

**NIE/POROZUMIENIE,
NIE/TOLERANCJA,
W(Y)KLUCZENIE**
W JĘZYKU I KULTURZE



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Bardzo wartościowa monografia podejmuje niezmiernie aktualną współcześnie problematykę nie/porozumienia, nie/tolerancji, w(y)kluczenia w języku i kulturze. Autorzy kolejnych części publikacji odnoszą się do różnych aspektów omawianego zagadnienia, ukazując na wybranych przykładach różnorakie rozumienie tytułowych kwestii. Na uznanie zasługuje dokonane przez redaktorów pogrupowanie tekstów w wyodrębnione ze względu na różne aspekty przybliżanej problematyki rozdziały. W monografii zastosowane zostały tradycyjne, jak i nowe metodologie badawcze. Autorzy kolejnych tekstów zaprezentowali różne sposoby opracowania poszczególnych tematów, co niewątpliwie podnosi wartość całej publikacji. [...] W swoich opracowaniach wielokrotnie wykraczają poza wąsko rozumiane granice swojej dyscypliny, stąd tytułowa problematyka naświetlona zostaje z perspektywy rozmaitych dziedzin i stąd monografia ma charakter interdyscyplinarny.

*Z recenzji wydawniczej
dr hab. prof. UAM Jolanty Migdał*

**NIE/POROZUMIENIE,
NIE/TOLERANCJA,
W(Y)KLUCZENIE**

W JĘZYKU I KULTURZE

**NIE/POROZUMIENIE,
NIE/TOLERANCJA,
W(Y)KLUCZENIE**

W JĘZYKU I KULTURZE

POD REDAKCJĄ

**EWY BIŁAS-PLESZAK, ARTURA REJTERA,
KATARZYNY SUJKOWSKIEJ-SOBISZ, WIOLETTY WILCZEK**

Recenzent
Jolanta Migdał

Spis treści

Wprowadzenie (Ewa Biłas-Pleszak, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobisz, Wioletta Wilczek)	7
--	---

Inny, Obcy, hejt, tolerancja... – językowe konceptualizacje

LUCYNA WARDA-RADYS: <i>Hejt</i> : Wszystko zaczyna się od języka – zarys portretu leksykalnego wyrazu <i>hejt</i>	11
URSZULA SOKÓLSKA: Słowo <i>tolerancja</i> w ujęciu leksykograficznym	25
IWONA BURKACKA: Słowotwórcze kreacje odmieńców w powieściach Joanny Bator	40
AGNIESZKA JEDZINIAK: Między <i>innością</i> a <i>obcością</i> – o językowych granicach w(y)kluczenia	63

W(y)kluczenie – od języka do dyskursu

MARIUSZ RUTKOWSKI: Pomędzy <i>nomina sunt odiosa</i> a <i>damnatio memoriae</i> . O strategiach wykluczania za pomocą nazw własnych	77
MAGDALENA STECIĄG: Język protestu na demonstracjach publicznych kobiet w Polsce z perspektywy lingwistyki płci	88
ARTUR REJTER: Archiwum społeczne wykluczonych jako przedmiot badań lingwistycznych	99
BEATA GROCHAŁA: Dyskurs wykluczenia w sporcie	109
KATARZYNA WYRWAS: „Oko za oko, ząb za ząb”. Mowa nienawiści i hejt na fanpage’u Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych	121
MAGDALENA GRAF: „Zagubiona we własnym Ciele” – odnaleziona w języku. Kilka uwag o współczesnym dyskursie somatycznym (na materiale stron poświęconych zaburzeniom odżywiania)	133
DOROTA SZAGUN: Wykluczeni wśród wykluczonych. Obraz chorych psychicznie w dyskursie publicznym	148

DANUTA KOWALSKA, MAGDALENA PIETRZAK: W(y)kluczenie pani Heleny. Warszawska kariera Modrzejewskiej w dyskursywnym oświeceniu	162
---	-----

Nie/porozumienie – w stronę (społecznego) dialogu

MARTA WÓJCICKA: „Tęczowa Matka Boska”. (Nie)porozumienia mediologiczne . . .	181
PAWEŁ GRAF: Komunikacyjne <i>thrombosis</i> . O współczesnych interpersonalnych aporiach semantyczno-komunikacyjnych	193
JOANNA KUĆ: Struktury dialogowe wśród XIX-wiecznych aktów notarialnych łukowskich	206

Inny, Obcy – konteksty międzykulturowe

WALDEMAR CZACHUR: Niemieckie akty skrucy wobec Polski a konflikty pamięci zbiorowych. Lingwistyczna analiza sprzeczności w dyskursach pamięci	217
IRMINA KOTLARSKA: „Anglicy nie lubią ujawniać swoich uczuć...”. Komunikacja międzykulturowa w świetle materiałów do nauki języka angielskiego dla polskich emigrantów wojennych w Wielkiej Brytanii (lata 40. XX wieku)	233
PAWEŁ BARYŚ: <i>Ciapaci, szmatogłowi i muzole</i> . Negatywny wizerunek islamu w Polsce . .	247

Wprowadzenie

Ważne problemy, którymi żyje świat, są dla nas na tyle inspirujące i istotne, że postanowiliśmy poświęcić im cykl spotkań naukowych. Pierwsze miało miejsce w 2016 roku i jego pokłosiem jest tom *Wędrówka, podróż, migracja w języku i kulturze*¹, zbierający refleksje badaczy na wywołany konferencją i na różne sposoby ujmowany temat. Drugie odbyło się trzy lata później, a referowane i dyskutowane kwestie dotyczyły nie/porozumienia, nie/tolerancji, w(y)kluczenia w języku i kulturze. Ten temat był efektem konstatacji, że obecnie stajemy przed licznymi wyzwaniem, także komunikacyjnymi. Dysponując mediami cyfrowymi oferującymi wciąż nowe sposoby i miejsca umożliwiające oraz ułatwiające wymianę myśli, jednocześnie żyjemy ubogaceni pamięcią komunikacji analogowej, świadomością tradycji i historii obcowania z sobą. Nasza epoka pełna jest również sytuacji komunikacyjnych trudnych, wynikających z tempa zmian cywilizacyjnych, konfliktów kulturowo-społecznych, narastających przepaści związanych z otwarciem na Innego, do spotkania z którym nie zawsze jesteśmy przygotowani. O tym dyskutowaliśmy podczas konferencji i tym właśnie problemom poświęcono studia pomieszczone w niniejszej monografii.

Badaczki i badacze reprezentujący różne ośrodki naukowe (Białystok, Gdańsk, Katowice, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Warszawę i Zieloną Górę) podjęli tematy ważne i niełatwe, wyznaczające jednak spektrum szeroko pojętej komunikacji (przede wszystkim współczesnej, ale także historycznej) uwzględniającej szereg jej złożonych aspektów. Prace, które znalazły się w tomie, dotyczą kluczowych, naszym zdaniem, pojęć: nie/porozumienia, nie/tolerancji i w(y)kluczenia w języku i kulturze. Odwołano się do rozmaitych metod, sięgnięto do różnych narzędzi badawczych, od instrumentarium właściwego dla dociekań nad systemem językowym, przez analizy stylistyczne i genologiczne, aż po zdobycze współczesnej

¹ Zob. *Wędrówka, podróż, migracja w języku i kulturze*. Red. E. Biłas-Pleszak, J. Przyklenk, A. Rejter, K. Sujkowska-Sobisz. Katowice 2018.

dyskursologii. W orbicie zainteresowań badaczek i badaczy znalazły się między innymi kwestie dotyczące leksyki skupionej wokół tytułowych dla monografii pojęć, ale też wiele społeczno-kulturowych zjawisk wartych refleksji naukowej, także tej spod znaku językoznawstwa otwartego.

Rozprawy i studia wchodzące w skład niniejszej monografii zostały podzielone na cztery części: I *Inny, Obcy, hejt, tolerancja...* – językowe konceptualizacje, II *W(y)kluczenie – od języka do dyskursu*, III *Nie/porozumienie – w stronę (społecznego) dialogu*, IV *Inny, Obcy – konteksty międzykulturowe*. Przestrzenie inności, w(y)kluczania i nie/tolerancji generują rozmaite typy fenomenów, które można rozpatrywać w kategoriach nie/porozumienia. Podjęte problemy sytuują się w wielu przestrzeniach komunikacyjnych i społecznych, skupiają się zarówno na samym języku i jego środkach, jak i na kontekstach użycia kodu naturalnego, stanowiących kluczowe tło kulturowo-społeczne (oraz jego manifestacje), takie jak polityka, rasizm, płeć, orientacja seksualna, religia, sport, choroba czy inność narodowa i kulturowa.

Pozostajemy z nadzieją, że nasza publikacja dopełni refleksję nad zjawiskami komunikacji i kultury rozpatrywanymi w perspektywie zawartych w tytule książki pojęć. W czasach niepewności, kryzysu autorytetów, narastającej ksenofobii, zagrożenia podmiotowości i w związku z tym tolerancji jako podstawy cywilizacji Europy podejmowanie podobnych kwestii wydaje nam się szczególnie ważne i potrzebne. Jednocześnie jako zaangażowani humaniści bacznie obserwujemy naszą współczesną rzeczywistość, szukając w niej kolejnego ważnego tematu, który pozwoli nam zaprosić do wspólnej intelektualnej podróży kolejne osoby zafascynowane odkrywaniem języka i kultury; kolejne badaczki i kolejnych badaczy widzących w tym szansę na zrozumienie siebie i świata.

Ewa Biłas-Pleszak

Artur Rejter

Katarzyna Sujkowska-Sobisz

Wioletta Wilczek



**INNY, OBCY, HEJT,
TOLERANCJA... —
JĘZYKOWE KONCEPTUALIZACJE**

LUCYNA WARDA-RADYS

Uniwersytet Gdański

 <https://orcid.org/0000-0002-0299-3611>

Hejt*: Wszystko zaczyna się od języka¹ – zarys portretu leksykalnego wyrazu *hejt

Hejt to zjawisko, o którym w ostatnich latach ze względu na jego powszechność² dużo się mówi zarówno w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej. Objęto go monitoringiem i opublikowano na jego temat wiele raportów (por. Garwol 2016: 306–307), stał się on też przedmiotem zainteresowania przedstawicieli różnych dziedzin nauki, a w ich ramach także lingwistyki³, ale wciąż uważa się, że „z uwagi na ewolucję hejtu jako zjawiska społecznego wymaga on nowych, pogłębionych analiz” (Urbanek 2018: 219).

W tym artykule chciałabym się przyjrzeć *hejtowi* przez pryzmat jego nazwy, próbując stworzyć zarys tzw. portretu leksykalnego wyrazu. Składają się nań „precyzyjne dane na temat znaczenia wyrazu, jego miejsca w systemie semantycznym

¹ W tytule niniejszego tekstu przywołuję tytuł artykułu z internetowego wydania „Dziennika. Gazety Prawnej”. Zob. <https://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1393109,mowa-nienawisci-w-internecie-hejt.html> [dostęp: 3 IX 2019].

² Z badań przeprowadzonych w 2015 roku przez SW RESEARCH (objęto nimi 800 internautów w wieku od 16 do 64 lat, dobierając próbę tak, aby odpowiadała strukturze Polaków w tym przedziale wiekowym) wynika, że ponad połowa internautów (53,4%) przynajmniej raz spotkała się z hejtem w sieci, prawie jedna czwarta (23,4%) była ofiarą hejtu, a 11,3% przysłało się do hejtowania. Zob. [https://marketingprzykawie.pl/espresso/hejt-w-sieci-wyniki-badania-sw-research-infografika-4/](https://marketingprzykawie.pl/espresso/hejt-w-sieci-wyniki-badania-sw-research-infografika/hejt-w-sieci-wyniki-badania-sw-research-infografika-4/) [dostęp: 2 IX 2019].

³ Zob. np. Niepytalska-Osiecka 2014, Naruszewicz-Duchlińska 2015, Zdunkiewicz-Jedynak 2016, Skowronek 2017, Witosz 2017, Warda-Radys 2019. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że A. Naruszewicz-Duchlińska w swojej książce *Nienawiść w czasach internetu* (2015) nie używa słowa *hejt* tylko *hejting*.

i gramatycznym, informacje o funkcjonowaniu wyrazu w komunikacji językowej, a także dane na temat jego etymologii i historii. Im więcej [jest bowiem – L.W.-R.] różnorodnych informacji o wyrazie, tym jego portret jest bogatszy i pełniejszy” (Łuczyński 2009: 24)⁴.

Budowanie portretu leksykalnego wyrazu *hejt* wypada zacząć od jego etymologii. Ponieważ jest to wyraz w polszczyźnie stosunkowo nowy, nie jest trudno dotrzeć do jego źródłosłowu. Wobec dość powszechnej w polskim społeczeństwie znajomości języka angielskiego nawet niejęzykoznawca⁵ zauważa jego związki formalno-znaczeniowe z angielskim wyrazem *hate* oznaczającym rzeczownik ‘nienawiść’ lub czasownik ‘nienawidzić’⁶.

Relacje semantyczne między tymi wyrazami na granicy obu języków (ang. *hate* i pol. *hate/hejt*) nie są jednak tak proste jak zależności formalne pomiędzy nimi. Zwykle angielski rzeczownik *hate* tłumaczy się jako ‘nienawiść’ (por. np. objaśnienie K. Kłosińskiej w Poradni Językowej PWN⁷ oraz objaśnienie w haśle opracowanym przez M. Burzyńskiego i M. Czeszewskiego na stronie OJ UW⁸), ale w niektórych słownikach pojawia się jako jego polski ekwiwalent semantyczny także rzeczownik *wstręt*⁹. Anna Wierzbicka zauważa, że „angielskie słowo »hate« (używane w wyrażeniach takich jak »hate speech«) nie ma odpowiednika w języku polskim, a najbliższym odpowiednikiem polskiego słowa »nienawiść« jest nie »hate«, lecz »hatred«” (Wierzbicka 2017: 69). Wynika z tego, że zakresy znaczeniowe angielskiego wyrazu *hate* i najczęściej przywoływanego w tłumaczeniach jego polskiego odpowiednika – *nienawiść* – nie pokrywają się.

Występowanie różnicy pomiędzy przywołanymi przez Wierzbicką słowami *hate* i *hatred* pokazują słowniki języka angielskiego¹⁰ i słowniki polsko-angielskie (tu inna łączliwość i konteksty użycia). Rozmowa z rodzimymi użytkownikami angielszczyzny oraz obserwacja dyskusji prowadzonych przez internautów na

⁴ E. Łuczyński, nawiązując do ustaleń badaczy leksyki, dla których niewystarczające okazały się dane zawarte w słownikach, przygotował zarys portretu leksykalnego wyrazu *miłośnik*, zob. Łuczyński 2009.

⁵ Por. np.: *To spolszczona wersja słowa hate, czyli nienawidzić*. <https://www.se.pl/wiadomosci/polityka/hejt-co-jest-hejt-aa-VqSb-PiXp-ZsbU.html> [dostęp: 2 IX 2019].

⁶ W języku angielskim czasami dochodzi do tzw. konwersji, czyli użycia tej samej formy wyrazu jako dwóch różnych części mowy (por. Kuźniak, Mańczak-Wohlfeld 2014: 74).

⁷ <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Hejt;19025.html> [dostęp: 2 IX 2019].

⁸ <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/hejt.html> [dostęp: 2 IX 2019]. Rozwinięcie skrótów znajduje się na końcu artykułu.

⁹ Np. coraz częściej wykorzystywany przez użytkowników języka wygodny translator Google. Zob. <https://translate.google.pl/?hl=pl#view=home&op=translate&sl=en&tl=pl&text=hate> [dostęp: 2 IX 2019]. Co warte podkreślenia, wyrazu *wstręt* nie wymienia A. Libura wśród zebranych przez siebie w ankiecie skojarzeń z *nienawiścią* (por. Libura 2000).

¹⁰ *The Shorter Oxford English Dictionary*. Ed. by W. LITTLE. Oxford 1973; *The Oxford English dictionary: being a corrected reissue with an introduction, supplement, and bibliography [...]*. Oxford 1933.

różnych forach pokazują, że różnice pomiędzy znaczeniami tych wyrazów, choć są odczuwane, nie są łatwe do opisanego przez przeciętnych użytkowników języka¹¹. *Hate* jest określany jako wyraz używany częściej, należący do zasobów leksykalnych angielskiego języka ogólnego, *hatred* jako nacechowany stylistycznie¹². Ponadto *hate* pojawia się w kontekstach, w których według użytkowników języka wyraża mniejszą intensywność uczucia i jego przejściowość (brak trwałego ukierunkowania na konkretny obiekt)¹³. Angielskie *hate* zatem (podobnie jak polskie *nienawidzić*¹⁴ w zwrotach typu *nienawidzę kolejek*, *nienawidzę brzydkiej pogody*), jak zauważa Jerzy Bralczyk, „ma bardziej charakter emocjonalnego odreagowania¹⁵ niż wyrażenia prawdziwej, solidnej nienawiści” (Bralczyk 2014).

Kwestię znaczenia angielskiego *hate* stanowiącego podstawę polskiego zapożyczenia komplikuje jeszcze to, że wyraz ten wszedł do polszczyzny z angielskiego slangu internetowego, w którym był używany w znaczeniu, w którego strukturze nastąpiło przegrupowanie cech semantycznych: z uczucia na działanie¹⁶, w dodatku działanie zawężone do aktywności i określonych zachowań w sieci: „jego sens w wypowiedziach internetowych dotyczy głównie nienawistnych komentarzy pod zdjęciami i tekstami publikowanymi w sieci” (Niepytalska-Osiecka 2014: 345).

Można zatem stwierdzić, że polski wyraz *hejt* to zapożyczenie wyrazu o postaci ortograficznej *hate*, który funkcjonuje w angielszczyźnie przynajmniej w trojaki sposób: (1) w języku ogólnym w znaczeniu zbliżonym do polskiego ‘nienawiść/niena-

¹¹ Ich opinię uważam za istotną, gdyż omawiane tu zapożyczenie dokonało się w żywej mowie (w języku potocznym ograniczonym środowiskowo).

¹² Por.: „**hatred** brzmi tylko trochę silniej niż **hate**”; „**hate** jest używane częściej, bo **hatred** brzmi trochę przestarzałe bądź oficjalnie”; „»hatred« daje wrażenie słowa bardziej formalnego” (zob. https://www.etutor.pl/forum/thread/213882-Roznica_miedzy_hate_a_hatred_Kiedy_mozna_stosowac_zamiennie_a_kiedy_ni.html [dostęp: 2 IX 2019]).

¹³ Por.: *I hate it when they talk all the time // I have a strong hatred towards people who don't want equality* (<https://hinative.com/pl/questions/494805> [dostęp: 2 IX 2019]); *For our emotional response to being hurt to remain with us as hatred, it must be fixed to something more permanent than the single event.* (cyt. za: Cambridge English Corpus. <https://dictionary.cambridge.org/pl/dictionary/english/hatred> [dostęp: 2 IX 2019]).

¹⁴ A. Libura, opierając się na badaniach ankietowych, oprócz znaczenia głównego czasownika *nienawidzić*₁ wyróżniła jego znaczenie poboczne (*nienawidzić*₂ – o charakterze *emfaticznego* ‘nie lubię’). W tym znaczeniu czasownik może mieć „w pozycji dopełnienia bliższego [...] wyraz desygujący przedmiot nieożywiony, i to tak błahy jak szpinak. Prototypowe *nienawidzić*₁ wymaga jako dopełnienia nazw ludzi, grup i organizacji społecznych” (Libura 2000: 138). W wypadku rzeczownika *nienawiść* nie doszło do takiego przekształcenia znaczenia.

¹⁵ Por. użycie słowa *hate* w połączeniu *hate mail* tłumaczonym jako ‘obraźliwe listy’ (NS PWN) lub ‘listy z inwektywami’ (WSL).

¹⁶ Z. Zaron (1985) zalicza nienawiść do postaw: dyspozycji psychicznych, którym towarzyszy związane z nimi działanie. Na temat innych kategoryzacji nienawiści zob. Libura 2000: 135–136.

widzieć i (2) poszerzonym o znaczenie poboczne pozbawione tak silnego zabarwienia aksjologicznego (obu przyswajanych przez Polaków uczących się tego języka) oraz (3) w znaczeniu zawężonym, charakterystycznym dla slangu, a używanym w stosunku do określonych zachowań w komunikacji internetowej. Mimo że wyraz wszedł do polszczyzny ze slangu internetowego, w którym, jak wykazano, miał nieco inne niż w angielszczyźnie ogólnej znaczenie, to powszechnie w polszczyźnie jest utożsamiany, przynajmniej w wypowiedziach o charakterze metatekstowym, z polskim *nienawiść* definiowanym przez słowniki jako 'uczucie silnej niechęci, wrogości do kogoś lub do czegoś' (SJP PWN) – wyrazem o głębokich negatywnych konotacjach. Te jednoznacznie negatywne konotacje *nienawiści* w języku polskim („aż do utożsamienia NIENAWIŚCI ze złem” zob. Libura 2000: 136) wykorzystuje się do piętnowania zjawiska hejtu¹⁷. Mimo tego słowo *hejt* nie niesie jednak w polszczyźnie tak silnie negatywnych dodatkowych treści jak rodzima *nienawiść*¹⁸. Prawdopodobnie dlatego, że jest to wyraz zapożyczony, w dodatku nie w znaczeniu uczucia, ale bardziej w znaczeniu działania związanego z tym uczuciem.

Wyraz *hejt* został zapożyczony do polszczyzny w oryginalnej postaci ortograficznej: *hate*. Jest to oczywiście związane z rodzajem medium (komunikacja w internecie), w którym nastąpiło przejęcie wyrazu. Ze względu na wspomnianą już stosunkowo dobrą znajomość angielszczyzny w środowisku, w którym dokonało się zapożyczenie, wymowa tego wyrazu od początku zbliżona była do wymowy angielskiej (ang. dyftong /ei/ realizowany połączeniem /ej/), co zostało oddane w nowym zapisie. Stosunkowo szybko nastąpiła asymilacja wyrazu na poziomie graficznym¹⁹, a obecnie wyraz zadomowił się w polszczyźnie na tyle, że formy w pisowni angielskiej są prawie niespotykane²⁰. *Wielki słownik ortograficzny PWN* zaleca wyłącznie pisownię spolszczoną²¹, a WSJP określa pisownię *hate* jako rzadszą niż *hejt*²². Spolszczenie pisowni wyrazu odrywa go od jego

¹⁷ Por. np. tytuł jednego z komentarzy eksperckich na stronie SWPS: *Nowe imię nienawiści: hejt*. <https://www.swps.pl/centrum-prasowe/archiwum-centrum-prasowego/279-komentarz-eksperski/3840-nowe-imie-nienawisci-hejt> [dostęp: 24 I 2020].

¹⁸ Jak stwierdza J. Bralczyk, „Hejter nie ma problemu z przyznaniem się do hejtowania. Bo jednak »uprawiać hejt« to nie to samo co »uprawiać nienawiść«” (Bralczyk 2015).

¹⁹ W 2013 roku wyszukiwarka Google wskazała ok. 112 000 *hejtów* i tylko 13 500 *hate'ów* (Niepytalska-Osiecka 2014: 343).

²⁰ Na początku września 2019 roku wyszukiwarka Google (na polskojęzycznych stronach) pokazała około 2 710 000 wyników dla słowa zapisanego w postaci *hejt*. Nie ma jeszcze tego słowa w Korpusie Języka Polskiego PWN (w żadnym wariantcie graficznym).

²¹ Zob. <https://sjp.pwn.pl/szukaj/hejt.html> [dostęp: 2 IX 2019].

²² Jako żart należy potraktować propozycję jednego z internautów, by dokonać dalszej polonizacji pisowni i zacząć zapisywać *hejt* przez *ch*: „Nie oswoiliśmy już słowa »HATE« przez *hejt*? Żeby było jeszcze bardziej swojskie, można pisać przez *CH*.”. Zob. <https://www.facebook.com/polszczyzna/posts/oswajamy-hejt-wymy%C5%9Bl-swoj%C4%85-wersj%C4%99-s%C5%82%C3%B3wka-i-wygraj-koszulk%C4%99-konkurs-trwa-tylko-do/1322001197842195/> [dostęp: 2 IX 2019].

źródłosłowu i może sprzyjać dalszym przemianom w obrębie jego struktury znaczeniowej.

Z materiału zebranego przez Niepytalską-Osiecką wynika, że wyraz *hate/hejt* szybko i łatwo przystosował się też do rodzimej odmiany (Niepytalska-Osiecka 2014: 343), choć w wypadku zachowania angielskiej postaci tematu dały się zauważyć problemy z zapisem niektórych form (np. formy D lm. typu *hate-ów*, *hateów*). Obecnie słowo charakteryzuje się w pełni regularnym paradygmatem w ramach grupy rzeczowników w rodzaju męskorzeczowym²³. Według danych z WSJP w schemacie składniowym wyraz *hejt* najczęściej uzupełniany jest konstrukcją z przyimkiem *na* (+biernik), ale na stronach internetowych i w prasie pojawiają się też połączenia tego wyrazu z przyimkami *wobec* (*kogo?*) i *przeciw*(*ko*) (*komu?*)²⁴, a także z przyimkiem *dla*²⁵ (por. Warda-Radys 2019).

Chociaż WSJP w zakładce „chronologizacja” podaje już rok 2005 jako czas pierwszego odnotowania wyrazu *hejt*²⁶, to, jak wynika z danych zebranych przez Annę Niepytalską-Osiecką, nie rejestrują go jeszcze słowniki wyrazów obcych z początku XX wieku (np. *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie* pod redakcją E. Mańczak-Wohlfeld z 2010 roku), a w 2013 roku nie było go w profesjonalnych słownikach języka polskiego. Badaczka w tym czasie wyraz *hejt* znalazła tylko w dokumentującym niefilologiczny punkt widzenia, tworzonym przez internautów, *Miejskim słowniku slangu i mowy potocznej*²⁷. Przeprowadzona przez nią kwerenda w internecie wykazała jednak, że wyraz ten wraz z innymi anglicyzmami nazywającymi działania użytkowników sieci (*fejk* i *lajk*) pojawiał się w tym medium już bardzo często (por. Niepytalska-Osiecka 2014: 344). W powołanym do notowania nowych wyrazów Obserwatorium Językowym UW rejestracja hasła *hejt*

²³ W ostatnim czasie *hejt* notuje się też w znaczeniu: ‘osoba, która hejtuje; hejter’ (OJ UW) i, co się z tym wiąże, w innym typie odmiany (męskoosobowym) – z biernikiem równym dopełniaczowi (z końcówką -a), np. *zablokuj hejta*, *zgłoś hejta do prokuratury*. Nie jest to raczej wynik derywacji semantycznej, lecz słowotwórczej: derywat od rzeczownika *hejter* (‘potocznie, ekspresywnie o hejterze’) lub czasownika *hejtować* ‘ten, kto hejtuje’.

²⁴ Np. „Wiceminister inicjował internetowy hejt przeciwko sędziom?”; „Wiceminister sprawiedliwości ma stać za hejtem wobec sędziów z organizacji »Iustitia« [...]”. Zob. <https://demaskator24.pl/wiceminister-inicjowal-internetowy-hejt-przeciwko-sedziom/ar/19071455> [dostęp: 10 IX 2019].

²⁵ Np. „Hejt dla dwóch policjantów którzy 10.01.2017 pełnili służbę w mieście tym małym Oplem [...]”. Zob. www.facebook.com/HejtedStarogardGdanski/ [dostęp: 15 I 2019].

²⁶ WSJP powołuje się przy tym na materiał z Narodowego Korpusu Języka Polskiego.

²⁷ Jest to leksykon, który stawia sobie za cel „zbierać wszystkie nowo powstałe słowa, jakie pojawiają się w mowie potocznej i prezentować je w zrozumiałej dla wszystkich formie” (<https://www.miejski.pl> [dostęp: 3 IX 2019]). Słownik ten daje swoim użytkownikom możliwość samodzielnego definiowania słów, komentowania definicji i podawania przykładów. Nie jest to więc leksykon profesjonalny, redagowany przez językoznawców, ale słownik dokumentujący obserwacje niespecjalistów, ich doświadczenia i wyczucie językowe.

nosi datę 8 XI 2013 roku²⁸. Wydaje się również, że wyraz nieco wcześniej musiał już być zapisany w tworzonym przez hobbystów internetowym *sjp.pl*²⁹. Wprawdzie data wpisu hasła do słownika nie została podana, ale pierwszy dostępny tam obecnie komentarz do słowa *hejt* opatrzony jest informacją: 6 X 2012 rok, więc jego wpisanie musiało zostać poprzedzone zarejestrowaniem hasła. Podsumowując, można zatem uznać początek drugiej dekady XXI wieku za czas przyjmowania się wyrazu *hejt* w polszczyźnie.

Obecnie oprócz wymienionych wyżej zbiorów leksyki (*miejski.pl* i *sjp.pl*) wyraz *hejt* notują dwa internetowe (tworzone przez profesjonalistów) ogólne słowniki języka polskiego: SJP PWN i WSJP³⁰, również internetowy *Dobry słownik* (*dobrysloownik.pl*)³¹ oraz wspomniane już Obserwatorium Językowe UW – witryna, w której na bieżąco rejestruje się i udostępnia w formie słownika nową leksykę³². W SJP PWN *hejt* (tylko w formie spolszczonej) notowany jest bez żadnych kwalifikatorów w jednym znaczeniu – bliskim pierwotnemu (por. wyżej informację o znaczeniu wyrazu *hate* w angielskim slangu internetowym) – odnoszącym się jedynie do nazywania określonych wpisów w internecie: ‘obraźliwy lub agresywny komentarz zamieszczony w Internecie’. WSJP podaje dwa znaczenia *hejtu*. Na pierwszym miejscu definiuje *hejt* szeroko – jako zjawisko (społeczne): ‘ogół negatywnych emocji i ocen, które wyrażają się we wrogich i krzywdzących wypowiedziach pojawiających się masowo’; na drugim – jako to, w czym się to zjawisko wyraża: ‘wypowiedź, napis lub obrazek o wymowie wrogiej lub krzywdzącej kogoś’. Przy drugim znaczeniu pojawia się precyzyjace określenie *na forum*. Nie jest to jednak określnik jednoznaczny³³, może wskazywać na ograniczenie zakresu użycia słowa *hejt* do przestrzeni internetu (co potwierdzałyby niektóre kolokacje, np. *hejty na asku*, *na fejsie*, *na forach*; w *Internecie*, w *necie*), ale przeczy takiemu rozumieniu tego określenia zacytowany w tym samym miejscu przykład połączenia wyrazowego: *hejt na murach*. Przy obu znaczeniach podanych w WSJP w zakładce: kwalifikacja tematyczna, na jednym z poziomów klasyfikacji pojawia się *internet*. Z internetem wiążą też *hejt* redaktorzy prowadzący witrynę Obserwatorium Językowe UW. Dwa bliskie sobie

²⁸ Zob. <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/hejt.html> [dostęp: 3 IX 2019].

²⁹ Słownik, jak podają jego redaktorzy, „jest rozwijany z myślą o zastosowaniu do sprawdzania pisowni w programach open-source, do gier słownych (np. literaki) i do użytku online jako kilka rodzajów słowników w jednym” (*sjp.pl*; dostęp: 3 IX 2019).

³⁰ <https://sjp.pwn.pl/szukaj/hejt.html>; https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=67480&ind=0&w_szukaj=hejt [dostęp: 3 IX 2019].

³¹ Jak podają autorzy, ma on stanowić połączenie słownika z poradnią językową – „abonenci” mają „zgłaszać wątpliwości i problemy językowe” oraz prosić „o rozbudowanie konkretnego hasła o dodatkowe informacje” (<https://dobrysloownik.pl/o-slowniku/>; dostęp: 3 IX 2019).

³² Redaktorzy OJ UW deklarują, że będą publikować nadesłane przez internautów wyrazy „opracowane w stopniu niezbędnym do publikacji” (<http://nowewyrazy.uw.edu.pl/projekt.html>; dostęp: 3 IX 2019).

³³ WSJP notuje wyraz *forum* w 5 znaczeniach.

znaczenia omawianego wyrazu (czynnościowe i przedmiotowe³⁴) notują w jednym punkcie: 'a) obraźliwe, agresywne, prowokacyjne lub skrajnie krytyczne komentarze zamieszczane w internecie; b) także taki komentarz'. Rejestrują też znaczenie nowe: 'to samo, co hejter' (<http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/hejt.html>; dostęp: 3 IX 2019). *Dobry słownik* notuje *hejt* tylko w znaczeniu czynnościowym i również łączy z działalnością w internecie: 'umieszczanie w Internecie obraźliwych i nienawistnych wpisów o kimś (rzadziej o czymś)'. Jak widać, wszystkie cztery omówione źródła leksykograficzne kierują uwagę na bardzo negatywne aspekty *hejtu*, włączając do jego definicji słowa obarczone wyraźnie ujemną oceną aksjologiczną: *obraźliwość, agresja, wrogość* czy wyrządzanie *krzywdy*, ale tylko *Dobry słownik* wykorzystuje w tym celu przymiotnik odnoszący się do nazwy uczucia *nienawiść*.

Wartościowanie *hejtu* jako słowa odbywa się w zbiorach leksykograficznych poprzez wykorzystanie systemu kwalifikatorów (Puzynina 2012). Kwalifikator potoczności, informujący o tym, że słowo nie powinno pojawiać się w komunikacji oficjalnej, starannej językowo, uwzględniony został we wszystkich omówionych wyżej źródłach poza SJP PWN. W *Dobrym słowniku* dodatkowo eksplicytnie podano, że *hejt* to słowo *nacechowane negatywnie*, natomiast w OJ UW pojawił się określnik *dezaprob.* Nie udało mi się jednak na tej stronie znaleźć objaśnienia znaczenia tego kwalifikatora. Można się domyślić, że chodzi tu o *dezaprobatę*, czyli ujemną ocenę (nazywanego zjawiska?) i związany z nią negatywny stosunek do niego (?).

Dodatkowe dane o znaczeniu wyrazu *hejt* możemy uzyskać, obserwując jego synonimy. Spośród źródeł leksykograficznych taką grupę wyrazów bliskoznacznych podaje tylko *Dobry słownik*. Są to wyrazy, które wskazują na łączenie ze zjawiskiem *hejtu* takich cech jak: uczucie silnej niechęci i wrogości: *nienawiść*; bezpodstawne oskarżanie kogoś, psucie mu opinii: *pomówienie, zniesławienie, wylewanie pomyj*; naruszanie godności: *obrażanie, zniewaga, znieważenie*; gwałtowne wystąpienie przeciw komuś: *atak*; negatywną ocenę: *krytyka*. Zestaw ten można uzupełnić jeszcze o wyrazy, które za synonimy *hejtu* uważają użytkownicy języka polskiego, a które pojawiły się w ankiecie przeprowadzonej w 2019 roku wśród studentów filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim³⁵. Nawiązują one do tych samych cech co wymienione wyżej (*złośliwość, zawiść, obelga, poniżanie, wyzywanie, szkalowanie*), ale zwracają też uwagę na żartobliwy aspekt *hejtu* (również wartościowany negatywnie, bo chodzi o bawienie się czymś kosztem): *beka, ośmieszanie, prześmiewczość, kpina, wyszydzanie*. Skojarzenia tego typu pojawiły się w około 15% ankiet.

Komentując wynik ankiety, należy odnieść się do jeszcze jednej kwestii związanej z zakresem semantycznym wyrazu *hejt*, a mianowicie jego relacji z wyrażeniem

³⁴ W praktyce granica między tymi znaczeniami nie jest ostra (por. Witosz 2017: 193).

³⁵ W ankiecie wzięło udział 110 osób. Studenci zostali poproszeni o podanie znaczenia wyrazu *hejt*, związanych z nim skojarzeń, kolokacji oraz znanych im wyrazów należących do jego rodziny słowotwórczej.

*mowa nienawiści*³⁶. Pojawiło się ono w definicji *hejtu* (zwykle jako jego synonim, dwukrotnie w funkcji *genus proximum*) lub w grupie skojarzeń z nim związanych w prawie co dziesiątej ankiecie. Te wyniki zdają się potwierdzać wnioski płynące z badania przeprowadzonego w 2016 roku przez Joannę Włodarczyk, która stwierdziła wówczas, że „młodzi ludzie nie znają terminu »mowa nienawiści« i nie wiedzą, co on oznacza. Bardziej naturalnym dla nich pojęciem jest »hejt«. Nie wyróżniają oni mowy nienawiści z innych form obrażania w internecie. [...] Co ważne, młodzi ludzie nie wszystkie wypowiedzi będące mową nienawiści jako takie klasyfikują” (Włodarczyk 2016: 155). Na kojarzenie *hejtu* z *mową nienawiści* może mieć oczywiście wpływ świadomość związków etymologicznych wyrazu *hejt* z angielskim *hate*, również jako członem wyrażenia *hate speech*.

Podobny, pokaźny zbiór cech kojarzących się z *hejtem* można też wyróżnić na podstawie analizy budowy i znaczenia wyrazów (neologizmów semantycznych i słowotwórczych), które nadesłano na konkurs *Oswajamy słowo hejt*³⁷, który miał wyłonić rodzimy odpowiednik tego wyrazu. Wśród propozycji pojawiły się zarówno słowa, które funkcjonują już w polszczyźnie (przede wszystkim w jej odmianie potocznej), jak i nowe derywaty słowotwórcze, utworzone specjalnie z myślą o zastąpieniu nimi „niesformego tworu”. Jak twierdzą organizatorzy, na konkurs przysłano prawie 200 propozycji. Udało mi się znaleźć ponad 1/4 z nich. Ich analiza prowadzi do wniosku, że uczestnikom konkursu z *hejtem* kojarzyło się bardzo szerokie spektrum cech i zjawisk obarczonych wyraźnie ujemną oceną aksjologiczną, na przykład: agresja: *agres*, *agresownik*, *agresywna komunikacja internetowa/społecznościowa*; głęboka niechęć: *antyłubnik*, *niełub*, *niecierp*, *niecierpnica*, *nienawid*, *nienawidzielec*, *nienawistne łajnem płwanie*, *nienawistnik*, *nienawiscieli*, *ścierp*; zawiść i zazdrość: *zawistek*, *żółć*; wulgarność/ordynarność: *bluzg*, *mięsny obrzutnik*, *obluzgacz*, *gburomowa*; silna negatywna ocena: *kryt*; *krytyk z bolącym tyłkiem*; *nadkrytyczność*; *obelżywość* (obrażanie): *obelżywiak*, *obelżywnik*, *obraz* (< obrażać), *obrażnik*, *obraż*, *wylewanie pomyj*, *mopowacz* (*bo wylewamy pomyje na cudze głowy*), *plaskaczor*, *wrzuta* ('obraza słowna'; sjp.pl); zaczepność: *awanturnik*, *ignorant*, *szczekacz pospolity*, *obszcek*, *nagonek*; dowcip: *zgrywus*; złośliwość, uszczypliwość: *jad*, *jadoplucie*, *jadopłuj*, *jadowitek*, *opluwacz*; pogarda, drwina: *pogardnik*, *pogardyizm*, *szyderyzm*, *brud moralny*: *gnojarz*, *szlam*; kłamliwość: *efektywna*

³⁶ Jak podaje A. Naruszewicz-Duchlińska, „Mowa nienawiści nie oznacza wszystkich obraźliwych wypowiedzi, ale te nawiązujące pośrednio lub bezpośrednio do cech, na które nie mamy wpływu, np. koloru skóry, preferencji seksualnych, a nie zmiennych aspektów, np. poglądów społecznych [...]. Jest więc pojęciem węższym od hejtingu. Niekiedy stanowi jego składową, ale nie może być traktowana jako synonim” (Naruszewicz-Duchlińska 2015: 17). B. Witosz ostrzega, że „wymienne stosowanie obu nazw [...] pogłębia proces relatywizacji i zamazywania różnic, których nie należy bagatelizować” (Witosz 2017: 186).

³⁷ Konkurs został ogłoszony 13 grudnia 2016 roku na Facebooku. Trwał trzy dni. Do udziału w konkursie zachęcano w następujący sposób: „Rozprawmy się z tym niesformnym tworem raz na zawsze! 😊 Dodawajcie w komentarzach propozycje polskiego odpowiednika słowa »HEJT«. Nowe słówko powinno się odmieniać i może składać się z kilku członów”. Zob. <https://www.facebook.com/polszczyzna/posts/1322001197842195/> [dostęp: 2 IX 2019].

plotka; krzyworzeczenie; krzywosąd, paszkwil. (Warto tu zwrócić uwagę, że nie pojawiły się nazwy, które wskazywałyby na związek hejtu z internetem.) Spośród propozycji nadesłanych na konkurs jego organizatorzy wybrali pełne typowo polskich znaków i obrazowe słowo *źółciochlust*. Zapewne nie tylko względy praktyczne sprawiły, że nie zyskało ono popularności i nie zastąpiło obco brzmiącego *hejtu*.

Zarówno ten konkurs, jak i eksplicitnie wyrażane opinie użytkowników języka polskiego (m.in. w internecie) pokazują, że odczuwano potrzebę wyodrębnienia językowego pewnego nowego zjawiska/typu działania, ale nie aprobowano jego obcojęzycznej nazwy, zwłaszcza że łączono ją z potoczną odmianą języka (por. „w języku potocznym i internecie jeszcze akceptuję to słowo, ale jak widzę jak w mediach jest ono nagminnie używane to już coś jest nie tak. Nie można mówić po polsku?”³⁸ (sjp.pl/hejt; dostęp: 2 IX 2019). Bardziej dosadnie ujął to inny z internatów: „Do przedmówcy – po moim trupie! To słowo [hejt – L.W.-R.] nigdy nie powinno wejść do słownika języka polskiego! Prędzej wejdź z AK-47 do Twojego gimnazjum niż ten wyraz wejdzie do polszczyzny! :)” (<https://sjp.pl/hejt>; dostęp: 2 IX 2019). Wraz z ogólnie obserwowanym rozprzestrzenianiem się zjawiska mimo sprzeciwów upowszechniała się także jego nazwa – w dużej mierze przyczyniły się do tego akcje propagujące walkę z hejtem. Pociągnęło to za sobą stopniowy „awans” słowa *hejt* do polszczyzny ogólnej, co zauważają użytkownicy języka, na przykład w komentarzu na stronie słownika sjp.pl: „W święta w telewizji – Abp Wojciech Polak: »Nie jest językiem Kościoła język hejtu«. Jeżeli tak wysoka instancja używa takiego słowa (nieraz), to znaczy, że my, zwykli ludzie, możemy go używać bez konsternacji”. (<https://sjp.pl/hejt>; dostęp: 2 IX 2019), czy w pytaniu do Poradni Językowej PWN: „Słowo hejt coraz częściej jest używane nie tylko w kontekście Internetu (i nie tylko w mediach, które je wręcz promują)? Mam wrażenie, że robi przy tym »piorunującą karierę«” (<https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Hejt;19025.html>; dostęp: 2 IX 2019). Miarą tej „kariery” niech będzie fakt, że 26 VIII 2019 roku *hejt* stał się słowem dnia ([słownia.clarin-pl.eu](https://slownia.clarin-pl.eu); dostęp: 2 IX 2019), czyli najczęściej pojawiającym się słowem w tekstach prasowych, a „W tych słowach znajdują przecież odbicie wydarzenia, medialne tematy dnia, głośne debaty i afery, zjawiska kulturowe. Słowa mówią wiele o mentalności i zainteresowaniach Polaków oraz o ich wyobrażeniach o świecie” (Kopcińska 2013).

Wysoka frekwencja w polszczyźnie słowa *hejt* prowadzi do negatywnego zjawiska – „rozmycia omawianego pojęcia. Dotyczy to nie tylko konotowanych znaczeń, ale także warstwy pragmatycznej (zwłaszcza efektu perlokucyjnego), jak i płaszczyzny aksjologicznej” (Witosz 2017: 200). To rozmywanie się pojęcia *hejtu* następuje w różnych kierunkach, co obrazuje poniekąd przedstawiony wyżej zbiór synonimów słowa *hejt* i zbiór skojarzeń z nim związanych. Można wśród nich wymienić trudności związane z wyznaczeniem granicy między *hejtem* a *krytyką*, *hejtem* a *skargą* (por.

³⁸ Cytując wypowiedzi internautów, zachowuję oryginalną formę wyrazów, ortografię i interpunkcję.

Warda-Radys 2019) czy *hejtem* a *satyrą*. Liczne ostatnio kampanie antyhejtowe sprawiły, że stajemy się tak wyczuleni na wszelkie negatywne oceny, że doszukujemy się *hejtu* nawet tam, gdzie go nie ma. Wyraźne i powszechne piętnowanie tego zjawiska sprawia, że najłatwiejszym sposobem „dyskutowania” ze wszelkimi uwagami krytycznymi staje się nazwanie ich *hejtem*. Jak stwierdza Michał Ogórek, „hejtem określa się zarówno nagonkę na kogoś, jak i całkiem uzasadnioną, a nawet konieczną krytykę” (Bralczyk, Ogórek 2017). Cienka jest też granica pomiędzy hejtem a satyrą – trudno jest odróżnić treści naprawdę obraźliwe i godzące w czyjeś dobre imię od ośmieszających lub piętnujących jakieś wady, obyczaje czy stosunki społeczne.

Przywołane definicje słownikowe, kwerenda w internecie i wyniki ankiety przeprowadzonej wśród studentów filologii polskiej na UG pokazują, że znaczenie wyrazu *hejt* ewoluowało na przestrzeni kilku lat funkcjonowania w polszczyźnie. Pierwotnie był to wyraz używany przez ograniczoną grupę ludzi w określonym kontekście komunikacyjnym – odnoszony do formy i funkcji konkretnych wypowiedzi: zamieszczanych w internecie nieprzyjaznych, celowo agresywnych i obraźliwych komentarzy. Obecnie swoje znaczenie rozszerza, obejmując różne wrogie i krzywdzące wypowiedzi pojawiające się także poza medium internetowym (tylko w niecałych 3% ankiet pojawiło się łączenie hejtu z działalnością w internecie). Z jednej strony generalizacji jego znaczenia sprzyja czynnik językowy – powszechne kojarzenie wyrazu z jego znaczeniem w angielskim języku ogólnym (‘nienawiść’), z drugiej – czynniki pozajęzykowe. Internet przestał być dobrem ekskluzywnym i znacząco poszerzyło się grono jego użytkowników. Zjawisko więc pierwotnie znane ograniczonej grupie społecznej nagle mogło stać się udziałem niemal wszystkich. Nie bez znaczenia jest też obserwowane od dawna, ale wciąż rosnące zjawisko ogólnej wulgaryzacji języka oraz szerzenia się słownej agresji w życiu publicznym (Mosiołek-Kłosińska 2000; Satkiewicz 2000). Ponieważ wulgarność i agresja to jedne z bardziej wyrazistych znamion *hejtu*, nietrudno było rozszerzyć znaczenie nazwy i objąć nią także zjawiska spoza przestrzeni internetu. Rosnąca popularność słowa sprawiła jednak, że zaczyna się nim określać coraz więcej różnych zjawisk charakterystycznych dla zmieniającej się dynamicznie rzeczywistości komunikacyjnej.

Wykaz skrótów

NS PWN – *Nowy słownik angielsko-polski polsko-angielski*.

OJ UW – Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego. <http://noweWyrazy.uw.edu.pl/>.

SJP PWN – *Słownik języka polskiego PWN*. sjp.pwn.pl.

WSJP – *Wielki słownik języka polskiego PAN*. wsjp.pl.

WSL – *Wielki słownik polsko-angielski angielsko-polski*.

Źródła

Dobry słownik: <https://dobryslownik.pl>.

Miejski słownik slangu i mowy potocznej. <https://www.miejski.pl>.

Nowy słownik angielsko-polski polsko-angielski. Warszawa 2007.

Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego. <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/>.

Słownik języka polskiego PWN. sjp.pwn.pl.

Wielki słownik języka polskiego PAN. wsjp.pl.

Wielki słownik polsko-angielski angielsko-polski. Berlin 2003.

Literatura

Bralczyk J., 2014: *Hejtować*, 2014. <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,16934739,Hejtowac.html> [dostęp: 2 IX 2019].

Bralczyk J., 2015: *Łatwiej hejtować niż nienawidzić. O zawrotnej karierze słowa „hejt”*, 2015. <http://metro.gazeta.pl/metro/1,50144,18801439,prof-bralczyk-latwiej-hejtowac-niz-nienawidzic-o-zawrotnej.html> [dostęp: 2 IX 2019].

Bralczyk J., Ogórek M., 2017: „Hejt” czy „reparacja”? Jerzy Bralczyk w rozmowie z Michałem Ogórkiem wybiera słowo roku 2017. <http://wyborcza.pl/7,75410,22602333,hejt-czy-reparacja-jerzy-bralczyk-w-rozmowie-z-michalem.html> [dostęp: 2 IX 2019].

Garwol K., 2016: *Hejt w internecie – analiza zjawiska*. „Edukacja – Technika – Informatyka”, nr 4 (18), s. 304–307.

Kopcińska D., 2013: *O czym mówią słowa dnia?* http://www.sprawynauki.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2603%3Ao-czym-mowi-sowa-dnia&catid=315&Itemid=27 [dostęp: 2 IX 2019].

Kuźniak M., Mańczak-Wohlfeld E., 2014: *Angielskie wyrazy okolicznościowe w polszczyźnie*. „LingVaria”, nr 1 (17), s. 69–79. https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/3679/kuzniak_manczak-wohlfeld_angielskie_wyrazy_okolicznościowe_2014.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 2 IX 2019].

Libura A., 2000: *Analiza semantyczna wyrazów nazywających NIENAWIŚĆ i inne uczucia negatywne*. W: *Język a kultura*. T. 14: *Uczucia w języku i tekście*. Red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz. Wrocław, s. 135–151.

Luczyński E., 2009: *Zarys portretu leksykalnego wyrazu „miłośnik”*. W: *Polonistyczne drobiazgi językoznawcze I. Materiały sesji jubileuszowej Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*. Red. J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska. Gdańsk, s. 24–28.

- Mosiółek-Kłosińska K., 2000: *Wulgaryzacja języka w mediach*. W: *Język w mediach masowych*. Red. J. Bralczyk, K. Mosiółek-Kłosińska. Warszawa, s. 112–119.
- Naruszewicz-Duchlińska A., 2015: *Nienawiść w czasach internetu*. Gdynia.
- Niepytańska-Osiecka A., 2014: *O fejku, lajku i hejcie w polszczyźnie internetowej*. „Język Polski”, z. 4, s. 343–352.
- Puzynina J., 2012: *Wartości i wartościowanie w słownikach*. W: *Słowa i ich opis. Na drogach współczesnej leksykologii*. Red. D. Zdunkiewicz-Jedynak. Warszawa.
- Satkiewicz H., 2000: *Językowe przejawy agresji w mediach*. W: *Język w mediach masowych*. Red. J. Bralczyk, K. Mosiółek-Kłosińska. Warszawa, s. 28–33.
- Skowronek B., 2017: *Hejt jako zjawisko lingwistyczno-medialne. Zarys problematyki*. W: *Współczesne media: gatunki w mediach. Prace dedykowane Profesor Marii Wojtak*. T. 1: *Zagadnienia teoretyczne. Gatunki w mediach drukowanych*. Red. I. Hofman, D. Kępa-Figura. Lublin, s. 181–190.
- Urbanek G., 2018: *Hejt jako społeczny przejaw patologii w internecie. Próba klasyfikacji adresatów*. „Kultura Bezpieczeństwa. Nauka – Praktyka – Refleksje”, nr 29, s. 218–237.
- Warda-Radys L., 2019: *Hejt albo nawet nie hejt – o kształtowaniu się wzorca gatunkowego hejtu (na podstawie tzw. hejtu miejskiego)*. „Studia Slavica”, nr 23/1, s. 87–98.
- Wierzbicka A., 2017: *Trzy zasady etyki słowa*. W: *Etyka słowa. Wybór opracowań I*. Red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, J. Puzyńska. Lublin, s. 67–73.
- Witosz B., 2017: *Czy hejt to problem genologiczny?* W: *Współczesne media: gatunki w mediach. Prace dedykowane Profesor Marii Wojtak*. T. 1: *Zagadnienia teoretyczne. Gatunki w mediach drukowanych*. Red. I. Hofman, D. Kępa-Figura. Lublin, s. 191–205.
- Włodarczyk J., 2016: *Mowa nienawiści w internecie w doświadczeniu polskiej młodzieży*, <https://www.mowanienawisci.info/wp-content/uploads/2014/10/Mowa-nienawi%C5%9Bci-w-internecie-w-do%C5%9Bwiadczeniu-polskiej-m%C5%82odzie%C5%BCy.pdf> [dostęp: 24.11.2021].
- Zaron Z., 1985: *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*. Wrocław.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2016: *Nowe wyrazy w polszczyźnie XXI wieku odnoszące się do werbalnej agresji i przemocy*. W: *Język a kultura*. T. 26: *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych*. Red. A. Burzyńska-Kamieniecka, s. 37–46.

Netografia

- <https://dictionary.cambridge.org/pl/dictionary/english/hatred> [dostęp: 2 IX 2019].
- <https://hinative.com/pl/questions/494805> [dostęp: 2 IX 2019].
- <https://marketingprzykawie.pl/espresso/hejt-w-sieci-wyniki-badania-sw-research-infografika/hejt-w-sieci-wyniki-badania-sw-research-infografika-4/322001197842195> [dostęp: 2 IX 2019].

<https://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1393109,mowa-nienawisci-w-internecie-hejt.htm> [dostęp: 3 IX 2019].
<https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Hejt;19025.html> [dostęp: 2 IX 2019].
<https://translate.google.pl/?hl=pl#view=home&op=translate&sl=en&tl=pl&text=hate> [dostęp: 2 IX 2019].
https://www.etutor.pl/forum/thread/213882-Roznica_miedzy_hate_a_hatred_Kiedy_mozna_stosowac_zamiennie_a_kiedy_ni.html [dostęp: 2 IX 2019].
<https://www.facebook.com/polszczyzna/posts/1322001197842195> [dostęp: 2 IX 2019].
<https://www.facebook.com/polszczyzna/posts/oswajamy-hejt-wymy%C5%9Bl-swoj%C4%85-wersj%C4%99-s%C5%82%C3%B3wka-i-wygraj-koszulk%C4%99-konkurs-trwa-tylko-do/1322001197842195/> [dostęp: 2 IX 2019].
<https://www.se.pl/wiadomosci/polityka/hejt-co-jest-hejt-aa-VqSb-PiXp-ZsbU.html> [dostęp: 2 IX 2019].
<https://www.swps.pl/centrum-prasowe/archiwum-centrum-prasowego/279-komentarz-ekspercki/3840-nowe-imie-nienawisci-hejt> [dostęp: 24 I 2020].
www.facebook.com/HejtedStarogardGdanski [dostęp: 15 I 2019].

Lucyna Warda-Radys

„Hate speech”: Everything starts with the language – an outline of the lexical portrait of the word *hejt*

Summary

The article discusses the meaning and functioning of the English loan word *hate/hejt* in the Polish language. Using the data contained in online dictionaries (professional and amateur – created by Internet users), information from various websites and web portals, as well as the results of the survey, the etymology of the word, its history, semantic changes and axiology as well as the gradual permeation from colloquial Polish into the general language are presented. Attention is also paid to the dangerous blurring of the concept of hate.

Key words: hate, semantics, lexical portrait, borrowing

Lucyna Warda-Radys

Le « hate » : tout commence par la langue – l’esquisse de la représentation lexicale du mot le *hate*

Résumé

L’article se propose de décrire la signification et le fonctionnement en langue polonaise du terme emprunté à l’anglais – le *hate*. En utilisant les entrées des dictionnaires en lignes

(professionnels ainsi qu'amateurs – rédigés par des internautes), les informations provenant des sites et des portails web, et, également, les résultats d'une enquête réalisée, on a présenté l'étymologie du terme, son histoire, ses changements sémantiques, son axiologie ainsi que son passage progressif du registre familier à la langue standard. L'attention est portée aussi à un brouillage inquiétant de la notion de *hate*.

Mots clés : le *hate*, sémantique, représentation lexicale, emprunt

URSZULA SOKÓLSKA

Uniwersytet w Białymstoku

 <http://orcid.org/0000-0002-3945-1138>

Słowo *tolerancja* w ujęciu leksykograficznym

O tolerancji ogólnie

Znaczenie i zakres słowa *tolerancja* są stosunkowo szerokie, a owa polisemiczność daje się zauważyć już na poziomie wstępnej lektury dokumentów prawnych, dzieł naukowych czy źródeł leksykograficznych¹. Akty związane z pokojem westfalskim z 1648 roku, kończącym epokę krwawych i wyniszczających wojen religijnych w Europie², łączyły tolerancję niemalże wyłącznie ze sferą religijną. Tolerancja jako zjawisko społeczno-mentalne stała się też przedmiotem rozpraw filozoficznych w dobie Oświecenia, takich jak: *List o tolerancji* Johna Locke'a (1689) czy *Traktat o tolerancji* François'a Voltaire'a (1767). Dziś, w sensie bardzo ogólnym (i filozoficznym), *tolerancja* pojmowana jest jako poszanowanie cudzych uczuć, poglądów, upodobań, wierzeń, obyczajów, postępowania i systemów wartości, choćby te były całkowicie odmienne od własnych albo zupełnie z nimi sprzeczne. Kazimierz Krzysztofek w swoim tekście pt. *Tolerancja i nietolerancja: kilka pytań i hipotez badawczych* pisze tak:

Najbardziej pojemna definicja socjologiczna określa *tolerancję* jako uznawanie prawa innych do własnych poglądów, gustów itp. odmiennych od poglądów

¹ Łaciński wyraz *tolerantia*, *-ae* oznacza 'znoszenie, wytrzymałość', 'ciężar' (SłowŁ-P). Rozwiązania wszystkich skrótów znajdują się na końcu artykułu.

² „Na kontynencie północnoamerykańskim pierwszą ustawę gwarantującą tolerancję uchwalono w 1649 roku. Był to *Toleration Act* uchwalony przez zgromadzenie parlamentarne stanu Maryland, zakazujący dyskryminacji na tle religijnym. Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki z 1787 roku stoi na straży tolerancji, a jej podstawą jest myśl, że ludzie są równi i wszyscy mają równe i niezbywalne prawa do wolności, życia w pokoju i dążenia do szczęścia” (Borkowski 2019).

oceniającego. Mówi się o *tolerancji intelektualnej* (szacunek dla cudzych poglądów wyrażający się w dopuszczaniu ich do głosu), *moralnej* (przy zachowaniu elementarnych norm moralnych są uprawnione różne style życia, postawy, obyczaje i zwyczaje), *religijnej* (prawo do przyjmowania lub odrzucania wierzeń i praktyk postulowanych przez różne religie, wyznania).

Krzysztofek 2010: 12

W rozważaniach innych badaczy pojawia się eksplicitnie wyrażony pogląd, że

[...] tolerancja nie może oznaczać przekonania, że dobro i zło, prawdziwość i fałsz są ze sobą do pogodzenia. Wiadomo, że występują one w życiu w sposób pomieszany. W pluralistycznym społeczeństwie istnieją sprawy, których nie można tolerować, gdyż w przeciwnym razie oznaczałoby to postawę słabości, rezygnacji, a nierzadko także współwiny.

Glombik 2013: 120

Szacunek dla wolności innych ludzi, ich myśli i opinii oraz sposobu życia jako elementarny składnik *tolerancji* eksponuje politolog Robert Borkowski:

[...] szacunek ten przybiera formy wyrozumiałości i życzliwości dla tego, co nie musi być naszym udziałem, ale co cieszy się naszą akceptacją istnienia w imię demokratycznej wolności. [...] Tolerancja oznacza więc rezygnację z przymusu jako środka wpływania na postawy innych ludzi, z wyjątkiem sytuacji zagrażających bezpieczeństwu (nie można więc mówić o tolerancji dla przestępców i psychopatów).

Borkowski 2019

Wprost elementu szacunku w swojej definicji *tolerancji* nie uwzględnia jednak Tadeusz Kotarbiński, który uważa, że polega ona na

[...] nieprzeciwstawianiu się cudzym działaniom, mimo że je uważamy za niepożądane

lub na

[...] dopuszczeniu do tego, by głoszone poglądy naszym zdaniem niesłuszne, choć moglibyśmy do tego nie dopuścić.

Kotarbiński 1970: 191–192

Tę różnorodność przekonań bez trudu odnajdujemy w rozważaniach wielu myślicieli, których wypowiedzi utrwaliły się w świadomości społecznej jako swego rodzaju skrzydlate słowa, na przykład:

Wypada tedy, aby ludzie przestali być fanatykami, jeżeli mają zasłużyć na tolerancję. (John Locke)³

<https://lubimyczytac.pl/cytaty/71712/ksiazka/traktat-o-tolerancji> [dostęp: 25 II 2020]

Nie ma ludzi bardziej odrażających niż fanatycy tolerancji. (Jacek Piekara)

<https://lubimyczytac.pl/cytat/309> [dostęp: 25 II 2020]

Bezgraniczna tolerancja musi prowadzić do jej zaniku. Jeśli rozszerzymy bezgraniczną tolerancję nawet na tych, którzy nie są tolerancyjni, jeśli nie jesteśmy gotowi bronić tolerancyjnego społeczeństwa przed atakiem nietolerancyjnego, wtedy tolerancyjny zostanie zniweczony, a tolerancja z nim. (John Locke)

<https://www.wykop.pl/wpis/19384513/bezgraniczna-tolerancja-musi-prowadzic-do-jej-zani/> [dostęp: 25 II 2020]

Tolerancja musi być nietolerancyjna wobec nietolerancji. (Immanuel Kant)

<https://lubimyczytac.pl/cytat/57733> [dostęp: 25 II 2020]

Jestem zdecydowanie za tolerancją, lecz przeciw tolerowaniu nietolerancji, przemocy, okrucieństwa. (Karl Popper)

<https://docplayer.pl/5516257-Miedzy-tolerancja-a-akceptacja.html> [dostęp: 25 II 2020]

Nie brak oczywiście i wypowiedzi o charakterze zdecydowanie deprecjonującym *tolerancję*, ukazującym ją jako zjawisko w pełni naganne, oparte w znacznej mierze na oportunizmie:

Tolerancja jest cnotą ludzi bez przekonań. (Gilbert Keith Chesterton⁴)

<https://lubimyczytac.pl/cytat/4127> [dostęp: 25 II 2020]

Tolerancja jest jednym ze źródeł tej wielkiej plagi społecznej naszych czasów, jaką jest bezkarność (o. Jacek Woroniecki⁵).

<https://pl.wikiquote.org/wiki/tolerancja> [dostęp: 25 II 2020]

³Tolerancja przybierająca kształt fanatyzmu traktowana jest jako zło: „Tolerancja jest postawą troski o prawdziwe dobro innych, co niejednokrotnie wiąże się z postawą sprzeciwu wobec zła i błędu. Takiej postawy nie należy mylić z fanatyzmem, u którego podłoża leży troska o tryumf własnych przekonań i wynika z postawy pychy, że posiadało się prawdę i stanowi ona własność człowieka. Fanatyzm będący zaprzeczeniem tolerancji charakteryzuje się przejściem od postawy nakłaniającej i opartej na powinności do postawy zmuszającej do odpowiednich zachowań w dodatku za pomocą agresji skierowanej przeciw wolności drugiego. Fanatyzm jest postawą nacechowaną agresją, niepokojem, niepewnością, podczas gdy tolerancja niesie pokój i opiera się na pewności i poszanowaniu godności ludzkiej” (Glombik 2013: 122–123).

⁴Reprezentujący poglądy konserwatywne brytyjski pisarz, który przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm.

⁵Dominikanin, teolog, pedagog, etyk, moralista, filozof; rektor KUL w latach 1922–1924 (zob. o. Jacek Woroniecki. https://www.kul.pl/art_35.html; dostęp: 11 IX 2019).

Tak odmienne postawy wobec zjawiska sprawiają, że w myśli filozoficznej następuje rozróżnienie na *tolerancję pozytywną*, utożsamianą z czynną lub treściową akceptacją cudzej odmienności w zakresie poglądów lub czynów⁶ oraz *tolerancję negatywną* (bierną) polegającą na braku ingerencji w cudze działania mimo negatywnej oceny czyichś poglądów lub czynów, a także wówczas, gdy podejmujemy działania, do których uznania jesteśmy zmuszeni, wchodząc w realia określonej gry, na przykład biznesowej, światopoglądowej czy politycznej⁷ (zob. też: Lazari-Pawłowska 1987: 170).

Słowo *tolerancja* w słownikach języka polskiego

Już na podstawie przedstawionych wyżej – z konieczności dość pobieżnych – uwag jasno wynika, że pojmowanie *tolerancji* oraz stosunek do niej w kulturze europejskiej i światowej są skomplikowane i niejednoznaczne. Warto zatem zastanowić się, jak z problemem rejestracji leksemu *tolerancja* radzą sobie redaktorzy i autorzy słowników. Może wydać się to w pewnym sensie zaskakujące, ale w polszczyźnie wyraz ten pojawił się stosunkowo późno, po raz pierwszy został odnotowany w Słowniku wileńskim. Później leksem ten poświadczają: SW, SD, SSz, SDun, ISJP, PSWP, USJP, WSJP, SJP PWN, EncPWN⁸, wskazując z reguły na źródłosłów łaciński (*tolerantia* ‘znoszenie, cierpliwa wytrwałość’, ‘cierpliwość’, ‘wytrwałość’; *tolerare* ‘wytrzymywać, znosić’), rzadziej – francuski (*tolérance*). W słownikach języka polskiego odnajdujemy aż 7 znaczeń rzeczownika *tolerancja*, ale przedmiotem szczegółowych rozważań w tym artykule będą jedynie dwie definicje, skupione wokół pojęć dających się ująć ogólnie jako POSZANOWANIE oraz POBŁAŻANIE//WYROZUMIAŁOŚĆ. Schematycznie owe semantyczne zależności zostały ujęte w tabeli 1.

Jak wynika z zamieszczonego niżej zestawienia, granice definicyjne opisywane go zjawiska są płynne. Oba podstawowe rozumienia tolerancji w poszczególnych leksykonach mogą być traktowane łącznie bądź z kolei jako dwa odrębne uniwer-

⁶ Z tym typem postawy „mamy do czynienia wtedy, gdy jakaś grupa (wspólnota wartości) przyznaje innej równoważne własnemu prawo do odmienności i nie uważa tej odmienności za gorszego gatunku od własnej. Tak rozumiana *tolerancja* jest pozytywną, ludzką, humanistyczną postawą kierującą się imperatywem urzeczywistnienia *human fellowship* – »ludzkiego towarzystwa«, jak to sformułował w jednym z pism Jacques Maritain (1882–1973 fr. filozof). I taką tolerancję utożsamiał z akceptacją” (Krzysztofek 2010: 16); por. też: Glombik 2013: 115.

⁷ Nacechowana minimalizmem postawa druga to – zgodnie z określeniem filozofa niemieckiego, Heinza Roberta Schlettego – „jedynie »znoszenie« (Duldung) inności, cierpliwość wobec tej inności. Jest ono chyba bliższe naszemu wyczuciu językowemu; tolerować coś, czyli znosić, dopuszczać, przyzwalać” (Krzysztofek 2010: 16–17).

⁸ Nawet wielki intelektualista C.K. Norwid posługuje się terminem incydentalnie. ISJCN odnotowuje jedno użycie, bez przykładu (hasło dopiero w opracowaniu), z informacją, że jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego; brak w słowniku przymiotnika *tolerancyjny*.

salia. Co istotne, nawet rozumienie pierwsze – stosunkowo bliskie filozoficznemu ujęciu *tolerancji pozytywnej* – nie jest opisywane za pomocą ujednoliconej formuły. Na potrzeby niniejszego tekstu wprowadzono zatem uszczegóławiający podział na grupę 1a i 1b, wynikający z różnicy znaczeniowej między *szacunkiem* a *pobłażliwością* i *wyrozumiałością* wobec tożsamyh elementów rzeczywistości pozajęzykowej⁹.

Tabela 1. Słownikowe znaczenia słowa *tolerancja*

Definicja		Źródło											
		SWil	SW	SD	SSz	SDun	PSWP	USJP	ISJP	WSJP	SJP PWN	Enc PWN	SWC Kop
1a	poszanowanie cudzych poglądów, wierzeń, preferencji i sposobów postępowania, różnych od tych, które samemu się przejawia					+	+	+	+	+	+	+	+
1b	pobłażanie// wyrozumiałość// uznawanie// względność dla// wobec cudzych poglądów, wierzeń, preferencji i sposobów postępowania, różnych od tych, które samemu się przejawia												
		+	+	+	+								+
2	pobłażanie// wyrozumiałość dla niepożądanych i nagannych zjawisk i czynów lub osób nagannie się zachowujących							+	+	+			

⁹ Tak przyjęta interpretacja lingwistyczna w pełni potwierdza poglądy Iji Lazari-Pawłowskiej, która wyróżnia trzy odrębne postawy: 1) *tolerancja* jako *znoszenie* (łac. *tolerare* – znosić, ścierpieć), tzn. ocenianie czegoś negatywnie, ale nieingerowanie w cudze zachowania, przyzwolenie; 2) *tolerancja* jako *łagodna perswazja*, gdy oceniamy coś negatywnie i drogą perswazji staramy się wpłynąć na zmianę czyichś zachowań i postaw; 3) *tolerancja* jako *bezwzględny szacunek*, życzliwość dla cudzych odmienności, poglądów i zachowań (Lazari-Pawłowska 1984).

3	biol. zdolność żywego organizmu do znoszenia bez szkody dla niego, do pewnego stopnia, niektórych bodźców biolog., fizycznych i chemicznych			+	+	+		+	+	+		+	+
4	fot. skłonność emulsji do wyrównywania błędów w naświetlaniu			+									
5	techn. liczba określająca dopuszczalne odchylenie danej wielkości technicznej od jej wartości typowej, wyznaczonej przez konstruktora danego przedmiotu lub urządzenia			+	+	+		+	+	+		+	+
6	podatek płacony przez Żydów rządowi pruskiemu, uwalniający ich od służby wojskowej	+	+										
7	men. dozwolona prawem różnica w próbie wybitej monety lub w próbie wyrobu cechą rządową sprawdzonego		+										

Interesujący przy tym wydaje się zasób leksemów służących do definiowania *tolerancji*. Wyrazy zgromadzone w poszczególnych artykułach tworzą leksykograficzne ciągi synonimiczne, niejednokrotnie uzupełniane o dodatkowe, niekiedy wartościujące komentarze. W słownikach stanowiących podstawę ekscerpcji kanon owych zależności przedstawia się następująco:

SWil:

tolerancja to $\Rightarrow$ pobłażanie (w stosunku do innej wiary, innego myślenia);

SW:

tolerancja (religijna) to $\Rightarrow$ względność¹⁰ – pobłażliwość;

¹⁰ Względność jako odpowiednik *tolerancji* potwierdza tylko SW.

SD:

tolerancja to $\Rightarrow$ wyrozumiałość – pobłażanie;

SSz:

tolerancja to $\Rightarrow$ wyrozumiałość – uznawanie;

SDun:

tolerancja to $\Rightarrow$ poszanowanie – wyrozumiałość – pobłażliwość;

PSWP:

tolerancja to $\Rightarrow$ wyrozumiałość – poszanowanie – pluralizm¹¹ – akceptacja¹²;

USJP:

tolerancja to $\Rightarrow$ poszanowanie – liberalizm;

SJP PWN:

1) *tolerancja* (religijna, rasowa) to $\Rightarrow$ liberalizm;

2) *tolerancja* (dla czyichś błędów) to $\Rightarrow$ wyrozumiałość – poszanowanie¹³;

SWOKop:

tolerancja to $\Rightarrow$ wyrozumiałość – liberalizm;

ISJP:

1) *tolerancja* to $\Rightarrow$ uszanowanie;

2) *tolerancja* to $\Rightarrow$ pobłażanie;

WSJP:

1) *tolerancja* to $\Rightarrow$ poszanowanie;

2) *tolerancja* to $\Rightarrow$ pobłażanie.

Jeśli prześledzimy w słownikach stanowiących podstawę ekscerpcji losy i semantyczne uwikłania wyrazów traktowanych jako odpowiedniki znaczeniowe *tolerancji*, to problem hasłowania leksemu okaże się jeszcze bardziej skomplikowany. Współdefinicyjne ciągi wyrazowe zastosowane dla wyrazu *tolerancja* nie zawsze bowiem mają charakter w pełni synonimiczny ani też obustronnie w poszczególnych słownikach przestrzegany, o czym przekonuje analiza wyekscerpowanego materiału leksykalnego. Brak konsekwencji definicyjnej i uchybienia we wskazywaniu wzajemnych zależności pomiędzy wyrazami wymienianymi wcześniej jako synonimy *tolerancji* wydaje się oczywisty. W szczegółach przedstawia się to następująco:

1. Akceptacja w ekscerpowanych źródłach leksykograficznych to *aprobata, przyjęcie, uznanie, zatwierdzenie, zgoda* lub szerzej: ‘uznanie dla czyjejś obecności i czyichś zalet w jakimś środowisku’¹⁴. Nie znajdujemy jednak w cytowanych słownikach słowa *tolerancja* wśród słów definiujących *akceptację*.

¹¹ *Pluralizm* jako odpowiednik *tolerancji* rejestruje tylko PSWP.

¹² *Akceptacja* jako równoznacznik *tolerancji* występuje wyłącznie w PSWP.

¹³ SJP PWN terminy *wyrozumiałość* i *poszanowanie* traktuje jako równoznaczniki.

¹⁴ Na stronach Poradni Językowej PWN znajdujemy taki oto komentarz: „*Tolerancja* nie jest *akceptacją*, a używanie tych terminów zamiennie jest błędem. *Tolerancja* nie oznacza *akceptacji* (por. łac. *acceptatio* – przyjmować, sprzyjać) czyjegoś zachowania czy poglądów. Wręcz przeciwnie, *tolerancja* to poszanowanie czyichś zachowań lub poglądów, mimo że nam się one nie podobają”. <https://sjp.pwn.pl/poradnia/szukaj/akceptacja.html> [dostęp: 10 IX 2019].

2. *Liberalizm* definiowany jest głównie jako 'sprzyjanie wolności', 'zamiłowanie swobód', 'wolnomyślność', 'dążenie do wolności', 'szacunek dla poglądów, zachowań i wyborów innych ludzi, nawet jeśli nie uważa się ich za właściwe'¹⁵, a także jako 'kierunek polityczny opowiadający się za zagwarantowaniem wolności jednostki, mniejszości narodowych, wyznaniowych itp. w poszczególnych sferach życia społecznego, politycznego i ekonomicznego'. Jedynie SSz, USJP, SDun, ISJP i SJP PWN w peryfrazie semantycznej synonimicznie wprowadzają wyraz *tolerancja*.

3. *Pluralizm*¹⁶ to *demokracja, heterogeniczność, różnorodność*, bądź szerzej: 'współistnienie różnych opinii', 'uznanie równouprawnienia'. Żaden ze słowników nie zawiera leksemu *tolerancja* wśród słów definiujących *pluralizm*.

4. *Pobłażliwość i pobłażanie*, wywodzące się od czasownika *pobłażać* znanego już staropolszczyźnie, w rozumieniu leksykograficznym tłumaczone są jako odpowiedniki wyrazów takich, jak: *wyrozumiałość, życzliwość, sprzyjanie komuś*. Synonim *tolerancja* dla definiowania badanych wyrazów wprowadzają: SWil, SW, SD, USJP, SDun, ISJP i SJP PWN.

5. *Poszanowanie i szacunek* opisywane są za pomocą definicji synonimicznych w postaci rzeczowników: *atencja, cześć, estyma, mir, nabożeństwo, poważanie, respekt, rewerencja, uważanie, uznanie*; zwrotów i wyrażań, pełniących funkcję peryfrazy semantycznej, na przykład: 'chronienie czegoś przed zniszczeniem lub zużyciem', 'otaczanie kogoś czcią', 'przestrzeganie czegoś', 'respektowanie czegoś', 'uznawanie czegoś za wartościowe', 'uznawanie jakichś norm za obowiązujące'. Słowa *tolerancja* dla definiowania pojęć nie stosuje żaden ze słowników, nawet jeśli wyrazy *poszanowanie* i *szacunek* wchodziły wcześniej w skład definicji terminu będącego przedmiotem analizy w niniejszym tekście¹⁷.

6. *Wyrozumiałość* tłumaczona jest za pomocą synonimów: *permissyvizm*¹⁸, *pobłażanie, pobłażliwość, skłonność do wybaczenia, względność* oraz *rozumienie*. Jako synonimy/bliskoznaczniki *wyrozumiałości* wprowadzają *tolerancję* i *tolerancyjność* jedynie USJP, ISJP oraz SJP PWN.

7. *Względność* to *łaskawość, niejednoznaczność, przychyłność, relatywność, stosowność, stronność, zależność, życzliwość*, to także 'zależność czegoś od różnych czynników'.

¹⁵ Jest to definicja przytoczona za WSJP, bliska definicji *tolerancji*, choć samego słowa *tolerancja* w tym miejscu nie znajdziemy.

¹⁶ Termin ten w kontekście *tolerancji* pojawia się w pracach teologicznych, filozoficznych i socjologicznych, np.: ks. Majkowski 1998; Glombik 2013; Lazari-Pawłowska 1984, 1987; Wdowiak 2011. Jako przykład takiego rozumienia zjawiska niechże posłuży jeden z komentarzy: „*Tolerancja* w kontekście *pluralizmu* oznacza nowy sposób poszukiwania prawdy, w którym poglądy innych ludzi i grup są traktowane poważnie i nie zostają zdławione przez nieadekwatne środki na drodze przymusu i nacisku” (Glombik 2013: 116).

¹⁷ *Poszanowanie* bądź *szacunek* wystąpiły jako element definicyjny dla *tolerancji* w: SDun, USJP, ISJP, WSJP, SJP PWN.

¹⁸ USJP jako *socjol.* 'tendencja do zbytnej tolerancji dla odbiegających od normy zachowań społecznych'; *purytanzm, wyrozumiałość*; <ang. *permissivism*>.

W żadnym z ekscerpowanych słowników wśród słów definiujących *względność* nie występuje słowo *tolerancja*.

Z przedstawionego zestawienia wynika wyraźnie, że problem definicyjny skupiony wokół pojęcia *tolerancja* wciąż jest otwarty. Redakcje wydawnictw leksykograficznych często pozostają bezradne wobec złożoności zjawiska oraz zmieniającej się dynamicznie sytuacji społeczno-kulturowej, powodującej terminologiczną niejasność. Stąd zapewne dająca się zauważyć różnozakresowość, ale też i polisemiczność ujęć terminu.

Wątpliwości nie rozwiewa również sposób rejestracji wyrazu *tolerancja* w słownikach synonimów. Wręcz przeciwnie. Teza o wieloznaczności badanego leksemu staje się jeszcze bardziej oczywista. SWBlis hasła *tolerancja* w ogóle nie notuje; w SynCien czytamy, że wyraz *tolerancja* możemy zastąpić przez *wyrozumiałość*, *pobłażanie*, a *tolerancyjny* to *wyrozumiały*, *pobłażliwy*, *cierpliwy*; AJPSyn podaje, że *tolerancja* (religijna, rasowa) jest równoznacznikiem *liberalizmu*; SsynŻmig *tolerancję* wiąże z *demokracją*, *liberalizmem*, *łagodnością*, *otwartością*, *postępowością* i *wolnością*. Szerzej pojęcie traktuje WSBlis, który wyodrębnia dwa typy *tolerancji*, a w związku z tym i dwie odrębne grupy synonimiczne: *tolerancja dla czyichś zachowań* odpowiada *wyrozumiałości*; z kolei *tolerancja rasowa, religijna* – *liberalizmowi*¹⁹ i *szacun-kowi*. Bardzo bogaty zasób przykładów stanowiących synonimy dla rzeczownika *tolerancja* proponuje BronSł. Część z tych nazw, jak: *liberalizm/liberalność*, *permissywizm*, *pobłażanie/pobłażliwość*, *tolerancyjność*, *wyrozumiałość*, *rozumienie* to synonimy zarejestrowane w słownikach ogólnych języka polskiego. Oprócz nich pojawiają się jednak i nazwy, których pozostałe leksykony z *tolerancją* nie utożsamiają, jak choćby: *bezkonfliktowość*, *elastyczność*, *łagodność*, *spolegliwość*, *ustępliwość*. W epoce globalizacji i glokalizacji problem *tolerancji* staje się coraz istotniejszy. Zapewne z tego powodu wielkim zainteresowaniem cieszy się internetowy, bardzo bogaty pod względem objętościowy słownik synonimów²⁰, tworzony na bieżąco przez internautów, osoby co prawda żywo zainteresowane nowymi zjawiskami w języku, ale też z reguły niemające lingwistycznego wykształcenia. Problem należy zatem traktować jako interesujące zjawisko socjologiczno-językowe, ale też i trzeba z dużym dystansem podchodzić do proponowanych bliskożnaczników. Wśród 83 nazw znalazły się bowiem wyrazy, które są – jak się wydaje – semantycznie stosunkowo luźno związane z opisywanym leksemem. Wystarczy wymienić tylko nieliczne z nich: *afirmacja*, *grzeczność*, *kapitulantwo*, *leseferyzm*²¹, *litość*, *łaska*, *mięknienie*, *miłosierdzie*, *pochwała*, *pokojuowość*, *przebaczanie*, *przyjęcie*, *uleganie*, *uprzejmość*, *współczucie*, *względny*.

¹⁹ Przy hasle *liberalizm* zarówno w AJPSyn, jak i WSBlis występuje odsyłacz do hasła *tolerancja*.

²⁰ <https://synonim.net/synonim/tolerancja> [dostęp: 28 II 2020].

²¹ USJP jako *książk*. 'zasada pozostawienia jednostce swobody działania w zakresie gospodarowania, prawa do własności prywatnej, niewtrącanie się państwa do tego procesu' <fr. *laisser faire* 'nie sprzeciwiać się'>.

Pola semantyczne

Zagadnienie *tolerancji* opisywane w pracach filozoficznych i socjologicznych znajduje częściowe odzwierciedlenie w sposobie rejestracji wyrazu w słownikach języka polskiego. Kontekstowe uwikłania wyrazu²² odnoszą się do różnych sfer działalności ludzkiej i pojawiają się w świetle:

1. Problematyki wolności religijnej, z użyciem połączeń typu: *tolerancja religijna* (SW, SD, SSz, SDun, PSWP, ISJP, WSJP, SWOKop, EncPWN); *tolerancja wyznaniowa* (ISJP); *tolerancja dla/względem innowierców* (SDun, PSWP, ISJP, USJP); *tolerancja dla/względem innej wiary/innych wyznań* (SWil, PSWP, USJP); *tolerancja w dziedzinie religii* (SD); *brak tolerancji dla ludzi innych wyznań* (WSJP)²³.

2. Odniesień do odmienności w zakresie poglądów, stylów życia, zachowań i myślenia, na przykład: *tolerancja dla innych przekonań* (SW, SD, USJP); *tolerancja dla innych przekonań politycznych* (USJP); *tolerancja dla dysydentów/względem dysydentów* (USJP); *tolerancja dla odmiennych poglądów* (ISJP); *tolerancja dla innego sposobu myślenia* (SWil, USJP); *tolerancja wobec nowych prądów, kierunków* (USJP); *tolerancja intelektualna* (ISJP); *tolerancja polityczna* (SDun, PSWP, USJP, ISJP).

Niewiele zaświadczeń znajdujemy dla problemu poszanowania praw i zakazu dyskryminacji ludzi oraz grup tworzących różnego rodzaju mniejszości (narodowościowe, rasowe czy seksualne), na przykład: *tolerancja wobec homoseksualistów* (PSWP, WSJP); *tolerancja narodowa* (PSWP), a także reprezentujących słabsze grupy społeczne, na przykład: *tolerancja wobec uczniów, młodszych kolegów* (SSz); *tolerancja wobec ludzkich słabości* (ISJP, WSJP); również eksponowanej z dużą siłą w pracach filozoficznych pożądaną, waloryzowaną pozytywnie postawą sprzeciwu wobec zła: *brak tolerancji dla łamania praw pracowników* (WSJP).

W materiale ilustracyjnym rozbudowane są z kolei przykłady odzwierciedlające – wartościowaną pejoratywnie zarówno w myśli filozoficznej, jak i w ogólnie przyjętym systemie wartości – tzw. tolerancję negatywną wobec zachowań i postaw moralnie nagannych: *tolerancja dla błędów, lenistwa, niechlujstwa, korupcji, przemocy, pijanych kierowców* (WSJP); *tolerancja wobec rozpusty* (WSJP); *tolerancja dla cwaniaków i kombinatorów*, *tolerancja dla niegospodarności*, *tolerancja dla draństwa* (ISJP).

Jako struktury w znacznym stopniu sfrageologizowane można traktować notowane w słownikach połączenia o charakterze uogólniającym. Największą fre-

²² Słowo *tolerancja* w zn. 1 i 2 wchodzi w ustabilizowane związki składniowe: *tolerancja + dla kogo czego*; *tolerancja + względem kogo, czego* i *tolerancja + wobec kogo, czego*; lub *tolerancja + przymiotnik (tolerancja jaka)*. W pozostałych znaczeniach wyraz *tolerancja* wchodzi w inne relacje składniowe, np. jako termin. *biolog.* buduje strukturę *tolerancja + na co*, np.: *tolerancja organizmów na niekorzystne warunki środowiska*.

²³ W pracach filozoficznych pojawia się myśl, że *tolerancja*, podobnie jak każda inna ważna postawa moralna, posiada swoje granice i w określonych sytuacjach przekształca się w postawę sprzeciwu (Glombik 2013; ks. Majkowski 1998; Lazari-Pawłowska 1987; Wdowiak 2011).

kwencję mają wyrażenia, np.: *pozorna tolerancja, skłonność do tolerancji* (SD); *pełna tolerancja* (ISJP); *ktoś pozbawiony tolerancji* (SD, PSWP); *postawa tolerancji, lekcja tolerancji, brak tolerancji, zero tolerancji, zerowa tolerancja* (WSJP); *atmosfera tolerancji, duch tolerancji, granice tolerancji* (ISJP, PSWP); znacznie mniej odnotowano zwrotów: *okażować daleko idącą tolerancję* (SSz, USJP); *nauczyć kogoś tolerancji, przekroczyć granice tolerancji* (WSJP); *wychowywać się w atmosferze tolerancji, zachęcać do tolerancji* (ISJP).

* * *

Refleksja na temat *tolerancji* ma już wielowiekową tradycję i dość złożoną historię. Nic zatem dziwnego, że samo pojęcie doczekało się bogatej literatury, analizującej jej zasady, formy, mechanizmy i przejawy funkcjonowania, a także moralno-społeczne uwikłania. Dziś, wobec zjawisk globalizacyjnych, wobec przenikania się zróżnicowanych kultur – często mentalnie bardzo odległych – problem wzajemnego poszanowania się stanowi ważny element kontaktów międzyludzkich. Nie bez przyczyny zatem – co sugerują socjologowie i filozofowie – można i należy mówić o *tolerancji* jako postawie moralnej, stanowiącej dziś jeden z fundamentalnych kontekstów wielorakiego ludzkiego bytowania oraz pluralizmu poglądów i postaw. W eliptycznym skrócie formułuje to *Powszechna encyklopedia filozofii*, traktująca *tolerancję* jako „niedyskryminowanie z powodu odmiennych od własnych lub społecznie uznanych poglądów, ocen czy postaw głównie w takich sferach, jak religia, narodowość, rasa, a współcześnie również orientacja seksualna” (Jaroszyński 2020: 1)²⁴.

Wnioski wypływające z lektury słowników języka polskiego – nawet tych najnowszych – nie potwierdzają w pełni przekonań nielingwistycznych badaczy zjawiska, a także nie odzwierciedlają najnowszych postaw i tendencji moralnych, które odnajdujemy choćby w codziennej mowie Polaków czy w komentarzach ludzi z pierwszych stron gazet. Podobnie jak w przeszłości – o czym przekonują nie tylko formuły definicyjne, ale też materiał ilustracyjny prezentowany w poszczególnych hasłach – leksykony odnoszą *tolerancję* zwłaszcza do ludzi o odmiennej przynależności konfesyjnej, narodowej czy światopoglądowej. Tylko sporadycznie pojawiają się odniesienia do inności seksualnej bądź rasowej. Zresztą nawet Narodowy Korpus Języka Polskiego nie dostarcza pod tym względem bogatego materiału i rejestruje pojedyncze przykłady zarówno o neutralnym nacechowaniu (na przykład: *tolerancja wobec odmienności obyczajowej, tolerancja seksualna, tolerancja dla homoseksualistów, tolerancja rasowa*), jak też sformułowania o zdecydowanie nega-

²⁴ Hasło *tolerancja*: <http://www.ptta.pl/pef/pdf/t/tolerancja.pdf> [dostęp: 2 II 2020]. Owe cztery kwestie wysuwające się we współczesnej myśli filozoficznej na pierwszy plan (czyli: religia, narodowość, rasa oraz orientacja i preferencje seksualne) to przejaw niespotykanego wcześniej pluralizmu poglądów, zachowań, stylów życia czy nieakceptowanych, a raczej niedostrzeganych i przemilczanych wcześniej odmiennych preferencji seksualnych.

tywnych konotacjach (np.: *nie mieć tolerancji dla Parady Równości, nie mieć tolerancji dla kolorowych, nie mieć tolerancji dla czarnoskórego*).

Kłopotliwe, a przede wszystkim niekonsekwentne, wydaje się samo definiowanie zjawiska w słownikach języka polskiego, budowanie zakresów znaczeniowych oraz systemu synonimów i wyrazów bliskoznacznych. Oczywiście, nie jest to zarzut, którego celem jest dyskredytacja dzieł leksykograficznych. To tylko dowodzi odwiecznej prawdy, że tytaniczna, benedyktyńska praca autorów słowników zderza się w nieprzewidywalny sposób z dynamicznie rozwijającym się językiem. To, co dziś jest naturalne i powszechne, jutro może zniknąć lub zmienić swoją strukturę semantyczno-konotacyjną, z kolei to, co dziś jeszcze nie istnieje, jutro może stać się normą. Teresa Skubalanka zauważa, że zmiany w języku nie tylko łączą się z sobą w jeden łańcuch (jedna zmiana wywołuje drugą), ale jedno z nich okazują się prymarne, inne zaś sekundarne. Prymarne są przede wszystkim wszelkiego typu zjawiska leksykalne, sekundarne zaś – redukcje i uproszczenia. Niebagatelną rolę w dokonywaniu się zmian odgrywa frekwencja, która sprzyja nobilitacji bądź degradacji systemowej zjawiska. O ile zmiany sekundarne dają się z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, o tyle zmiany prymarne są absolutnie nieprzewidywalne, bowiem „nieprzewidywalność zdaje się dotyczyć samego faktu inicjacji zmiany, nie zaś jej natury językowej” (Skubalanka 1979: 269).

Przedstawione w niniejszym tekście wnioski dotyczą jednego z wielu aspektów złożonego pojęcia i oczywiście nie wyczerpują zawłości zagadnienia. To jedynie skromny głos lingwisty dołączony do interdyscyplinarności i bogactwa myśli na temat *tolerancji*. Nie ma bowiem wątpliwości, że udziału językoznawcy w ukazywaniu postaw moralnych człowieka doby współczesnej również nie może zabraknąć.

Wykaz skrótów

AJPSyn	– Akademia Języka Polskiego PWN. Słownik synonimów.
BronSł	– Broniarek W.: <i>Gdy ci słowa zabraknie</i> .
EncPWN	– Internetowa encyklopedia PWN.
ISJCN	– Puzynina J., Korpysz T.: <i>Internetowy słownik języka Cypriana Norwida</i> .
ISJP	– Bańko M., red.: <i>Inny słownik języka polskiego</i> .
PSWP	– Zgółkowa H.: <i>Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny</i> . T. 1–47.
SD	– Doroszewski W., red.: <i>Słownik języka polskiego</i> . T. 1–11.
SDun	– Dunaj B., red.: <i>Słownik współczesnego języka polskiego</i> .
SJP PWN	– <i>Słownik języka polskiego PWN</i> .
SłowŁ-P	– Sondel L.: <i>Słownik tacińsko-polski dla prawników i historyków</i> .
SsynŻmig	– Żmigrodzki P.: <i>Słownik synonimów i antonimów. 30 000 synonimów i antonimów</i> .

SSz	– Szymczak M., red.: <i>Słownik języka polskiego</i> .
SW	– Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W.: <i>Słownik języka polskiego</i> . T. 1–8.
SWBlis	– Skorupka S., red.: <i>Słownik wyrazów bliskoznacznych</i> .
SWil	– Orgelbrand M., red.: <i>Słownik języka polskiego</i> . T. 1–2.
SWOKop	– Kopaliński S.: <i>Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych</i> .
SynCien	– Cienkowski W.: <i>Szkolny słownik. Synonimy</i> .
USJP	– Dubisz S., red.: <i>Uniwersalny słownik języka polskiego</i> .
WSBlis	– Bańko M., red.: <i>Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych</i> .
WSJP	– Żmigrodzki P., red.: <i>Wielki słownik języka polskiego</i> .

Źródła

- Bańko M., red., 2000: *Inny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- Bańko M., red., 2010: *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*. Warszawa.
- Cienkowski W., 1990: *Szkolny słownik. Synonimy*. Warszawa.
- Doroszewski W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa.
- Dubisz S., red., 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- Dunaj B., red., 1966: *Słownik współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- Internetowa encyklopedia PWN*. <https://encyklopedia.pwn.pl> [dostęp: 10 IX 2019].
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900–1927: *Słownik języka polskiego*. T. 1–8. Warszawa.
- Kopaliński S., 1989: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa.
- Łaziński M, red., 2007: *Akademia Języka Polskiego PWN. Słownik synonimów*. Warszawa.
- Orgelbrand M., red., 1861: *Słownik języka polskiego*. T. 1–2. Wilno.
- Puzynina J., Korpysz T.: *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*. <https://www.sownikjezykanorwida.uw.edu.pl/> [dostęp: 10 IX 2019].
- Skorupka S., red., 1985: *Słownik wyrazów bliskoznacznych*. Warszawa.
- Słownik języka polskiego PWN*. <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 2 IX 2019].
- Sondel L., 1997: *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*. Kraków.
- Szymczak M., red., 1988: *Słownik języka polskiego*. Warszawa.
- Zgólkowa H., 1994–2004: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. T. 1–47. Poznań.
- Żmigrodzki P., 2007: *Słownik synonimów i antonimów. 30 000 synonimów i antonimów*. Wrocław.
- Żmigrodzki P., red., 2017–: *Wielki słownik języka polskiego*. <https://www.wsjp.pl/> [dostęp: 10 IX 2019].

Literatura

- Borkowski R., 2019: *Tolerancja i nietolerancja*. <https://www.tolerancja.pl/?o=pojciu,53> [dostęp: 12 IX 2019].
- Broniarek W., 2005: *Gdy ci słowa zabraknie*. Warszawa. <https://www.synonimy.pl/synonim/tolerancja/> [dostęp: 20 II 2020].
- Glombik K., 2013: *Tolerancja jako postawa moralna*. „*Studia Oecumenica*”, nr 13, s. 113–126.
- Jaroszyński P., 2020: *Tolerancja*. W: *Powszechna encyklopedia filozofii*. Red. A. Maryniarczyk. <http://www.ptta.pl/pef/pdf/t/tolerancja.pdf> [dostęp: 2 II 2020].
- Karolewicz G., 2016: *O.[jciec] Jacek Woroniecki OP (1878–1949)*. https://www.kul.pl/art_35.html [dostęp: 11 IX 2019].
- Kotarbiński T., 1970: *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*. Wrocław.
- Krzysztofek K., 2010: *Tolerancja i nietolerancja: kilka pytań i hipotez badawczych*. W: *O tolerancji we współczesnej demokracji liberalnej*. Red. I. Branicka. Warszawa, s. 15–41. <https://rownosc.info/dictionary/tolerancja/> [dostęp: 11 IX 2019].
- Lazari-Pawłowska I., 1984: *Trzy pojęcia tolerancji*. „*Studia Filozoficzne*”, nr 8, s. 105–118. http://legacy.matrix.msu.edu/ice/Konstytucjonalizm/Roz9/trzy_pojecia.htm [dostęp: 14 IX 2019].
- Lazari-Pawłowska I., 1987: *Jeszcze o pojęciu tolerancji*. „*Studia Filozoficzne*”, nr 1, s. 165–173.
- Majkowski W., ks., 1998: *Tolerancja i jej granice*. „*Symposium*”, nr 2 (3), s. 37–50.
- Skubalanka T., 1979: *O przewidywalności zmian językowych*. „*Język Polski*”, z. 4, s. 164–271.
- Wdowiak P., 2011: *O rodzajach tolerancji w filozofii Profesora Iji Lazari-Pawłowskiej*. „*Etyka*”, nr 44, s. 52–57.

Urszula Sokólska

The word *tolerance* in lexicographic terms

Summary

This paper is an attempt at scrutinizing the treatment of the word *tolerancja* ‘tolerance’ in dictionaries of Polish: the methods and forms of lexicographic description as well as its definitions. The analysis begins with *Słownik wileński* (‘the Vilnius dictionary’), where the word was first recorded, and ends with the most recent dictionaries, including those whose electronic versions are continuously being developed and updated. Attention is paid to its synonyms and to the words with similar meanings which are used to define the notion. An attempt is also made at signalling the different status and different ranges of meanings of the terms related to the broad category of TOLERANCJA. The obtained findings indicate that the authors and editors of dictionaries are unable to keep pace with the ongoing processes of globalisation, which is why lexicographic definitions of *tolerancja* fail to include all the nuances which are to be found in contemporary philosophical and sociological works.

Key words: tolerance, semantic field, synonymy, antonymy, ambiguity

Urszula Sokólska

Le mot *tolérance* dans l'optique lexicographique

Résumé

L'article cherche à examiner le mode de transcription, les méthodes de description et de définition du mot *tolérance* dans des dictionnaires de langue polonaise, dès *Le dictionnaire de Vilnius*, dans lequel le mot a été inscrit pour la première fois, jusqu'aux dictionnaires les plus récents, y compris les dictionnaires en ligne, rédigés et actualisés en permanence. L'attention a été prêtée aux synonymes et aux expressions synonymiques employés pour définir le terme. On a signalé aussi différents statut et champ sémantique des mots réunis dans la vaste catégorie de TOLÉRANCE. L'analyse effectuée suggère que les auteurs et les rédacteurs de dictionnaires ne sont pas en mesure de suivre les processus dynamiques de la globalisation, d'où le fait que les définitions lexicographiques ne recouvrent pas toutes les nuances observées dans des ouvrages philosophiques et sociologiques récents.

Mots clés : tolérance, champs sémantique, synonymie, antonymie, polysémie

IWONA BURKACKA

Uniwersytet Warszawski

 <http://orcid.org/0000-0002-8595-0173>

Słowotwórcze kreacje odmieńców w powieściach Joanny Bator

Problematyka tożsamości, odmienności, wypełniania ról społecznych i trudności z nimi związane, a także samoocena i wpływ opinii środowiska na człowieka są częstymi tematami powieści Joanny Bator, nie tylko cyklu wałbrzyskiego. Wybór takiej tematyki niewątpliwie jest związany z wykształceniem i zainteresowaniami naukowymi autorki, a także pogłębioną znajomością modeli i wzorów kulturowych panujących w różnych społecznościach oraz świadomością ich zmienności. Nie bez znaczenia jest kontekst życia społeczno-politycznego, w którym jesteśmy obserwatorami dyskusji światopoglądowych, ścierania się różnych wizji rodziny, wolności oraz demokracji, co najpełniej i wprost widać w powieści *Ciemno, prawie noc*.

Powieści J. Bator przykuwają uwagę nie tylko poruszaną tematyką, ale także swoim kształtem językowym, w którym widoczne są ślady bacznej obserwacji sposobu używania polszczyzny w codziennych sytuacjach oraz twórcze korzystanie z jej bogactwa i tkwiących w niej możliwościach. Wyczulenie na potocyzację, ekspresywność, skrótowość, niesione wartościowanie, składnię wypowiedzi jest widoczne w całej twórczości autorki (w różnym stopniu w poszczególnych powieściach). Warto podkreślić, że zainteresowanie językiem to element charakterystyczny dla postmodernistycznych powieści, także polskich, w których – jak ujmują to M. Dąbrowski – „trzeba [...] pytać o język, o nawiązania do innych tekstów, o gry stylistyczne, o estetykę” (2018: 22), a żywioł narracji jest pierwszorzędny, ważniejszy niż fabuła (Dąbrowski 2018: 18). Zdaniem krytyków język – pełen klisz i powiedzeń, kaleki, odrażający – służy J. Bator do uchwycenia mentalności, jest sposobem na konstruowanie bohaterów (Kurkiewicz 2010) lub nawet jest bohaterem powieści (Czapliński 2012). Choć należy dodać, że język powieści nagrodzonej nagrodą Nike wywoływał skrajne opinie: od zachwyty (Czapliński 2012; Piekarska

2012; Biczynska 2013; Sobolewski 2013), przez krytyczne uwagi (Król 2013; Kostrzewa 2013; Czyżak 2015) i negatywne oceny (Dec, Skóra, Homętowska 2014), po wręcz potępienie (Horubała 2013).

Bohaterami powieści Joanny Bator są osoby odbiegające od normy, słabo wypełniające swoje role albo marzące o innym życiu – niezgadzające się na dominujące modele życia. To kobiety słabo realizujące się w roli matki i żony (np. Jadzia Chmura z *Piaskowej Góry*), ojcowie podążający za hobby i wyalienowani z życia rodzinnego (np. ojciec Alicji Tabor z *Ciemno, prawie noc*) lub ze względu na alkoholizm nieuczestniczący w wychowaniu dziecka (np. ojciec Dominiki z *Piaskowej Góry*), córki romansujące z księżmi (np. Dominika Chmura), osoby o innej orientacji seksualnej (np. córka ginekologa z *Piaskowej Góry*) lub transseksualne (np. Celestyna Pajączek z *Ciemno, prawie noc*), także dotknięte depresją, w tym poporodową (matka Dominiki z *Piaskowej Góry*), ludzie nieznający swojego pochodzenia lub mający mylne o nim przekonanie (np. Albert Kukułka z *Ciemno, prawie noc*). Niekiedy to dorośli, którzy w dzieciństwie doświadczyli traumatycznych doznań zmieniających ich życie, na przykład matka i siostra Alicji Tabor oraz Albert Kukułka z *Ciemno, prawie noc*. W ich otoczeniu występują istoty baśniowe: odradzające się w kontakcie z naturą (np. Grażynka z *Piaskowej Góry*) lub wyczuwające zło (np. kociary¹), pomagające ludziom, ale także osoby pełne nienawiści, wierzące w zabobony, fanatycy (np. NormalnaNiunia, Anty-pederasta, PoliszKamikadze z *Ciemno, prawie noc*), również zwierzęta nieznane i dziwne.

Istoty te w powieściach J. Bator są nazywane na różny sposób, zwykle ze względu na typ odmienności, jednak słowo *odmieniec* nie pojawia się często. W *Piaskowej Górze* mamy potwierdzenie użycia tego wyrazu, co ciekawe – jest on jednym z elementów ciągu synonimicznego służącego matce do opisu córki: „[...] wywija ścięgno i powtarza, tyczka grochowa, **odmieniec**², gąsieniczka, fiksum-dyrdum” (PG³, 157). Odmienność dziecka zostaje dostrzeżona i nazwana przez matkę, a ciąg sy-

¹ Wyraz *kociara* jest przykładem neosemantyzmu. Na kartach powieści *Ciemno, prawie noc* J. Bator zyskał nowy element znaczenia: to ‘opiekunka osób skrzywdzonych, po traumatycznych przeżyciach, chroniąca życie’, por.: „Chciałem powiedzieć **kociarom**, żeby zajęły się Rosemarie, a mnie niech zostawią w jamie” (CPN, 288); „Wtedy **kociara** zdjęła pilotkę, bez której nigdy przedtem jej nie widziałem, i włożyła mi ją na głowę takim gestem, jakby to była korona. [...] Bez pilotki wydawała się taka malutka i bezbronna. Jakby straciła swoją moc. Może zresztą tak było naprawdę, bo podejrzewam, że one mają pewien zapas dobra i troski, który pewnego dnia zostaje zużyty. Wtedy ich życie się kończy, znikają. Ale na ich miejsce przychodzą inne” (CPN, 290). W powieści *Ciemno, prawie noc* koty wyczuwają zło i jego obecność w ludziach. Jego oznaką jest okrucieństwo wobec zwierząt i ludzi. Kociary opiekują się kotami, ale w sytuacjach krytycznych również ludźmi skrzywdzonymi, dziećmi skatowanymi i pozostawionymi bez pomocy, naprawiają zło.

² Tu i w kolejnych cytatach podkreślenie tekstem półgrubym – I.B.

³ Rozwinięcie użytych skrótów znajduje się na końcu artykułu. Cytaty z powieści J. Bator lokalizuję, podając odpowiedni skrót i stronę.

nonimów jest próbą nazwania tej odmienności, być może oswojenia się z tą trudną sytuacją.

Zgodnie ze znaczeniem słownikowym *odmieniec* to 1. *pot.* 'osoba różniąca się wyglądem lub zachowaniem od innych osób; dziwak'⁴ (USJP) lub 1. 'osobnik wyglądający lub zachowujący się inaczej niż inne, budzący niechęć mówiącego'⁵ (synonim *dziwak*) (WSJP).

Celem prezentowanego tekstu jest opis wyrazów pochodnych słowotwórczo – jednostek środowiskowych, potocznych, czasami neologicznych, często ekspresywnych, które służą do nazywania i opisywania bohaterów, których zachowanie i wygląd odbiega od powszechnie występujących, co powoduje brak akceptacji, wrogość lub odrzucenie społeczne⁶. Znaczna część tych słów odnosi się do postaci ludzkich, ale bywają również te, które nazywają zwierzęta, nie zawsze miłe, niekiedy przerażające lub straszne.

Materiał i metoda opisu

Przedmiotem mojego oglądu są wyrazy synchronicznie pochodne, które służą do nazywania osób (i zwierząt) lub ich charakterystyki dokonywanej ze względu na ich zachowania, problemy, a także nazwy czynności, procesów, cech odnoszących się do odmienności lub wchodzenia w role społeczne lub uleganie procesowi ich narzucania, utożsamiania się z płcią kulturową lub seksualną. Źródłem analizowanego materiału jest pięć powieści Joanny Bator: *Piaskowa Góra*, *Chmurdalia*, *Ciemno, prawie noc*, *Wyspa Łza*, *Rok Królika*.

W opisie zastosowano zasady słowotwórstwa synchronicznego sformułowane przez R. Grzegorzczukową i J. Puzyrnię (1979), K. Waszakową (1996), A. Nagórko (2002), H. Jadacką (2001) oraz przedstawione w *Morfologii* (Grzegorzczukowa, Laskowski, Wróbel, red. 1998). Przyjęto ujęcie A. Nagórko, w którym obiektem słowotwórczego oglądu są również zestawienia i efekty adaptacji morfologicznej. Zgodnie z propozycją M. Skarżyńskiego synchroniczność jest traktowana „z pewnym dystansem i nie tak bardzo ortodoksyjnie” (Skarżyński 1999: 195). Przedmiotem analizy będą więc zarówno neologizmy słowotwórcze, na przykład *mikser* 'mieszaniec', *żoniność*, jak i jednostki nieneologiczne, zwykle nieobecne w słownictwie oficjalnym, ogólnopolskim, a należące do środowiskowych odmian polszczyzny, na przykład *turas*, *niewydymka*, na ogół cechujące się ekspresywnością i kolokwialnością, a niekiedy nawet wulgarnością.

⁴ W innych znaczeniach: 2. *etn.* 'w wierzeniach ludowych: dziecko diabła lub boginki podrzucone w miejsce skradzionego niemowlęcia', 3. *zool.* 'Proteus, płaz ogoniasty' (USJP).

⁵ 2. *zool.*

⁶ Na występowanie bohaterów odmieńców zwraca uwagę J. Sobolewska (2011) w recenzji powieści *Chmurdalia*.

Warto zaznaczyć, że badanie czy sprawdzanie neologiczności jest zadaniem trudnym, a w odniesieniu do jednostek środowiskowych czy potocznych – niemal niemożliwym. W ocenie takiego materiału zawodzi stosowanie kryterium leksykograficznego, odnoszącego się zwykle do weryfikacji zawartości tradycyjnych słowników polszczyzny ogólnej. Pozostają rejestry słownictwa środowiskowego, wykazy nowych jednostek, Narodowy Korpus Języka Polskiego (choć jego zasoby nie są już pomnażane), przeglądanie manco.frazeo, *Słownika bibliograficznego języka polskiego* J. Wawrzyńczyka (2010) i prac zespołu P. Wierzhonia (2010), także *Narodowego Fotokorpusu Języka Polskiego* (www.nfjp.pl). Jednak zarówno metoda fotodokumentacyjna P. Wierzhonia, jak i weryfikacja internetowa (przeszukiwanie zasobów internetu) nie przynosi bezdyskusyjnego rozstrzygnięcia kwestii neologiczności jednostki⁷. Tym bardziej, że można mieć wątpliwość, czy jednorazowe potwierdzenie obecności jakiegoś słowa jest zaprzeczeniem jego nowości i podstawą przyjęcia tezy, że słowo funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie (Dubisz 2019: 118). Neologizmy artystyczne często żyją tylko w określonych tekstach i nie przenikają do codziennej komunikacji, choć mogą pojawiać się w innych tekstach artystycznych, na przykład witkacowskie *głatwy* (Burkacka 2018: 47). Część analizowanych jednostek ma charakter neologiczny, na przykład *fiksumdyrdowanie*, *kotojady*, *rozprzypominanie*, *odzapominanie*, *przyszczychrząszczysięwybłyszczzył*, może jednak występować w kilku powieściach J. Bator (Burkacka 2018) lub stanowi swoiste nawiązanie do słownictwa dzieł wybranych autorów, na przykład wspomniany wyraz *głatwa*. Inne to struktury charakterystyczne dla polszczyzny potocznej lub występujące w dyskursie feministycznym, na przykład: *siostrzeństwo*, *wrogowa*, *wrogini*, *wrożyna*. Są to jednostki tekstowe o słabym stopniu utrwalenia, co powoduje, że na ogół zwracają uwagę czytelnika.

W opisie przyjęto perspektywę słowotwórczą i materiał podzielono ze względów semantycznych na nazwy osób (np. *pryszczol*, *cipolizka*) i zwierząt (np. *kotojady*, *rybokot*), nazwy czynności (np. *ojcowanie*) i związane z nimi czasowniki (np. kauzatywne *urodzinnić*) oraz nazwy cech związanych z wypełnianiem ról społecznych lub płciowych (np. *żoniność*, *babskość*). Temu podziałowi podporządkowano analizę formalną: ze względu na liczbę podstaw, zastosowaną technikę i wykładniki derywacyjne. W materiale wyróżnić więc można zarówno derywaty proste, na przykład *pryszczol*, jak i złożone, na przykład *kotojad*. Derywaty są zróżnicowane pod względem zastosowanej techniki, występują między innymi struktury sufiksalne, na przykład *krasnoludźca*, ujemno-paradygmatyczne (np. *lesba*), złożenia interfiksalne (np. *motyloskorpion*), i bezinterfiksalne (np. *transbibliotekarka*), zestawienia równorzędne (np. *dziecko-córka*). Kwestie neologiczności omawianych struktur nie są przedmiotem prowadzonych rozważań.

⁷ Wyliczenie stosowanych metod badania neologiczności zawiera artykuł P. Wierzhonia i F. Gralińskiego (2016).

Prezentacja materiału

W analizowanym materiale wyróżniono trzy grupy uwzględniające znaczenie zebranych derywatów słowotwórczych. Pierwszą stanowią nazwy osób, drugą – nazwy zwierząt, trzecią nazwy czynności i czasowniki odnoszące się do wypełniania roli społecznej lub włączania w grupę społeczną, także nazwy cech związanych z realizacją ról społecznych.

a) Nazwy osób odmienców

Istnieje wiele czynników, które powodują, że osoby są postrzegane jako różniące się od reszty społeczeństwa. Bardzo często ich zachowanie i upodobania odbiegają od przyzwyczajęń innych. Tęsknota Dominiki (bohaterki *Piaskowej Góry* i *Chmurdalii*) za podróżowaniem oraz chęć poznawania innych osób i kultur powoduje, że jej matka mówi o niej *fiksum-dyrdum*, *fiu-bździu*, *powsinoga*, *latawiec*⁸, a wielodzietna i niewydolna wychowawczo matka określa pracownice społeczne jako *niewydymki*, por. przykłady:

Panie Jeremiaszu, ona zawsze **fiksum-dyrdum** była i **fiu-bździu**, czekam tylko, co tym razem wymyśli, co nabroi, nieraz to już myślałam, że strzelę w kalendarz przez te jej fiksumdyrdowanie.

Ch, 470

Powsinoga z tego dziecka, **latawiec**! Jakby w tym plecaku, co go zawsze nosi, wiatr miała.

Ch, 266

Bo to fidrygoł był zawsze, **fiksum-dyrdum**, proszę pani, kaczką dziwaczka.

Ch, 379

W opiece pani powiedzą, że każde moje z innego ojca. Siedzi taka suchotnica **niewydymka**, pierwsza, żeby pod pierzyną węszyć, tyle jej, co stare prześcieradło powącha.

CPN, 103

Równie często powodem inności jest wygląd, a zwłaszcza elementy wskazujące na cechy antropologiczne (zwłaszcza kolor skóry), odmienną narodowość, religię, na przykład: *mikser* 'mieszaniec', *Żydowica*, *twarz-podrzutek*, *mieszaniec*, *turas*, *fiksum-dyrdum* i *fiu-bździu* 'Afroamerykanka', por.:

⁸ Formę tę można rozpatrywać także jako neosemantyzm. W pracy przyjęto inną interpretację – jako derywatu słowotwórczego od struktury *latać po świecie*. Frazeologizmy potoczne często stają się podstawą derywatów.

[...] a wnuk drugich zamieszkał z Chinką czy Japonką, która zaszła w ciążę. Dzieci par mieszanych starsze panie nazywają **mikserami**. Co to za **mikser** wyjdzie z tego? zastanawiają się.

Ch, 193

[...] Jadzia Chmura nagle zrozumiała, dlaczego taki gniew ją ogarnął, gdy Leokadia Wawrzyniak nazwała Dominikę **Żydowicą**.

Ch, 395–396

A co tam robisz już widze jak dajesz pakalom i **turasom** Ja bym takich normalnie wypie****doliIIIIIIIIIIIIIIIIII [Benek]⁹.

CPN, 437

Dominika, co to w ogóle za imię, ani po matce, ani po babce, **imię-znajda** i do tego **twarz-podrzutek**, bo skąd tu nagle ciemne, cygańskie dziecko, żeby gorzej nie powiedzieć, łepok kędzierzawy i nos jak klamka od zakrystii.

PG, 122

Jestem mieszańcem cygańskim z Niemiec, ale nie wiem, gdzie się urodziłem i jakie imię dano mi na początku.

CPN, 139

Ona wie, że córka ruszyła ręką, i jeszcze to czarne **fiksum-dyrdum** z żółtymi włosami przekona się, że miała rację.

Ch, 11

Czarne **fiksum-dyrdum** ma dupę dwa razy taką jak Jadzia [...].

Ch, 14

Gdy wieczorem piją herbatę, Jadzia pyta, co to czarne **fiksum-dyrdum** tak opowiada całymi godzinami? ale zaraz poprawia się, że wprawdzie **fiksum-dyrdum**, ale trzeba przyznać, że bardzo pracowite i czyste [...].

Ch, 122

Ta czarna to pewnie kocia wiara czy inne **fiu-bździu**, dziecku w głowie mąci, martwi się Jadzia [...].

Ch, 121–122

Zestawienie równorzędne *twarz-podrzutek* jest interesującym nawiązaniem do drugiego znaczenia wyrazu *odmieniec* 'dziecko podzruczone, zamienione'. Stanowi okre-

⁹ Cytat pochodzi z fragmentu tekstu stylizowanego na głosy w forum dyskusyjnym (CPN).

ślenie bohaterki, której uroda nie pasuje do wyglądu rodziców i dziadków – jak się początkowo wydaje. Zagmatwane historie powodują bowiem, że bohaterka długo nie zna przeszłości swojej rodziny i nie może odnaleźć podobieństwa. Czuje się obca i jest odbierana jako obca. A jej wygląd staje się podstawą do użycia w kłótni nazwy *Żydowica* (w czasie walki matki młodego księdza i Jadzi Chmury, matki Dominiki ukazanej w *Chmurdalii*). Kłopoty tożsamościowe Dominiki wynikają nie tylko z odmiennego wyglądu, ale także z braku poczucia przynależności: jako dziecko niemal cały tydzień spędza z babcią, a niedzielę z rodzicami. Pojawiają się więc określenia: *dziecko-córka*, *dziecko-wnuczka*. Drugi człon dookreśla rolę dziewczynki, a powstanie nazwy może być wiązane z kłopotami z autoidentyfikacją. Przywołajmy cytat:

Po każdej niedzieli spędzonej na Piskowej Górze Dominika wraca do babci Kolomotywy nieswoja, bo z **dziecka-córki** mamusi i tatusia na Piskowej Górze musi stać się **dzieckiem-wnuczką** babci na Szczawienku, więc nabija sobie guzy, sinieje siniakami albo przygryza sobie kolano, zanim na nowo zmieści się w formie.

PG, 124

Także kłopoty z cerą czy niski wzrost mogą wyróżniać osobę z otoczenia. Pojawiają się więc rzeczownikowe etykiety eksponujące odmiennosc: *pryszczol*, *krasnoludzica*. Pochodzenie spoza sformalizowanego związku także może być wyróżnikiem, zostaje w sposób skondensowany wyrażone w rzeczowniku *nieślubek* ‘dziecko pochodzące ze związku nieślubnego’:

W końcu coś się działo i kilku innych próbowało dołączyć się do łysych **pryszczoli**, ale zniechęcała ich obawa oberwania rykoszetem i tylko przebierali nogami w pobliżu, zagrzewając do walki.

CPN, 448–449

Siwa grzywka, sucha jak siano i rozwichrzona, warkoczyki, kolczyk w lewej brwi. Tak mogłaby wyglądać jedna z zaginionych **krasnoludzie**, o których Gimlin opowiada Eowinie.

CPN, 191

[...] a zresztą i tak wszyscy stamtąd wiedzieli, że bachor, bajstruk, **nieślubek**.

PG, 73

[...] ma czterech niemal identycznych synów o wielkich smutnych oczach z bizantyjskich ikon i ogromnym apetycie, nie licząc właśnie ujawnionego **nieślubka**.

Ch, 425

Warto zaznaczyć, że mechanizm budowania nazw pochodnych od wyrazów określających wygląd jest bardzo stary, jego potwierdzeniami są etymologia wielu nazwisk (np. *Głowacz*, *Chudy*) i trwałość mechanizmu tworzenia przezwisk, na przykład: *Tyka*, *Gruby*.

Najczęściej jednak to odmienność seksualna staje się powodem powołania określeń opisujących osoby. W tej grupie można umieścić takie derywaty, jak: *homoniewiadomo*, *lesba*, *świjka*, *gzijska*, *niechłop*, *transa*, *transbibliotekarka*, *zboczek*, *perwert*, *cipolizka*. Spójrzmy na przykłady ich użycia w powieściach J. Bator:

Tylko ktoś wyjątkowy mógł przebrać się za Rudolfa Valentino i zatańczyć z małą **transą**.

CPN, 199

Stałam w wałbrzyskim rynku z szaloną **transbibliotekarką**, która twierdziła, że jestem pozamykana, a ja zamiast postukać się w czoło albo zadać jedno ze swoich pytań reporterki, podejmowałam dziecinną grę.

CPN, 203

Won stąd, **zboczki** – wrzasnęły¹⁰ do kolorowej młodzieży.

CPN, 452

Znał tę dziewczynkę i na pewno lubił, choć tu trudno dobrać właściwe słowo, bo co to znaczy lubić jakąś dziewczynkę, gdy się jest pedofilem? [...] Niewydarzony, brzydki **perwert**, podjudzony do prawdziwego zła przez kogoś takiego jak Łabędź.

CPN, 482–483

Ja bym **cipolizki** wyleczył raz dwa na ta chorobe jest jedno tanie lekarstwo [PoliszKamikadze].

CPN, 335

Lessbija, zasyczały prawie tak samo ładne uradowane tą nagłą odmianą losu [...].

PG, 244

Do córki utyskiwała, znów fiksum-dyr dum i fiu-bódzium, z jakimś **homoniewiadomo** na koniec świata musisz pociec, normalnych chłopaków w całym Enerefie nie było?

Ch, 300

Małgosia już nie krzyczała i proboszcz Postronek pomyślał, że ta dziwna dziewczyna, o której plotkowali, że **homoniewiadomo**, fiksum-dyr dum i bógwico, o wiele bardziej nadaje się na lekarza niż on na księdza, bo każde zdanie, które odtąd padło z jej ust, ratowało teraz skuteczniej być może niż jego modlitwa uratowała kogokolwiek.

Ch, 105

¹⁰ Słowa sprzedawczyń kości (CPN).

Może są, ale na przykład ten syn Blake’a Carringtona z Dynastii też był **homoniewiadomo**, martwi się Jadzia Chmura; ojciec taki elegancki, męski, matka, Alexis, też nie żaden margines, a syn **homoniewiadomo**.

Ch, 303

Bo też jak oni pachnieli, ci **homoniewiadomo**, jak **niechłopy**.

PG, 200

[...] i nigdy przez gardło nie przeszło mu słowo lesbijka, a gdy czasem tracił czujność i już prawie formułowało się w jego ustach, rozpląszczał je językiem i podśpiewywał sobie pod nosem, popijając whisky, linijka, **świnijka**, **gzijka**, ka, i łyk, grzechot kostek lodu.

Ch, 347

Warto podkreślić, że wyraz *homoniewiadomo* jest stosowany w odniesieniu do osób nieheteroseksualnych obu płci. Jest także w powieściach *Chmurdalia* i *Piaskowa Góra* określeniem jednoznacznie odsyłającym do bohatera – sąsiada Chmurów, który odzyskuje imię i nazwisko dopiero wtedy, gdy Jadzia Chmura (matka Dominiki), jedna z głównych bohaterek cyklu wałbrzyskiego, poznaje go i zaprzyjaźnia się z nim. Wtedy przestaje być określany ze względu na orientację seksualną, a staje się Jeremiaszem Muchą (Burkacka 2017). Zyskuje prawo do podobnego opisu jak inni mieszkańcy Babela (wałbrzyskiego bloku).

Również poglądy religijne, zwłaszcza żywo manifestowane i skrajne, mogą być źródłem określeń wartościujących, na przykład: *katotalib*, *katomatoł*, *katodebil*. Ich podstawami stały się rzeczowniki deprecjonujące (*debil*, *matoł*), odnoszące się pierwotnie do chorób psychicznych, a wtórnie do osób, które uważa się za głupie. W przywołanych cytatach mają wnosić znaczenie jednostki miary (por. przykłady). Wyraz *talib* też przywołuje negatywne konotacje. Do tych podstaw dołączono częśćkę *kato-*, powstałą ze skrócenia podstawy *katolicki*, często występującą w dyskursie politycznym. Pod względem słowotwórczym to złożenia bezinterfiksalne, bardzo łatwo dziś tworzone, nic więc dziwnego, że pojawiają się we fragmentach *Ciemno*, *prawie noc*, oddających zapisy na forach internetowych, w których często mamy do czynienia z wartościowaniem, etykietyzowaniem czy agresją językową. Przywołajmy przykłady:

Nie macie na co wydawac, **katotaliby**? Cała Europa się z katolandu śmieje [Sexy Racjonalistka].

CPN, 442

ProfessorHab 02.32:

Moja propozycja która przedstawiłem niestety bez odpowiedzi odpowiednim „władzom i cynnikom” brzmi by w innych miastach POLSKI postawić podobne figury jako „WIAROMETRY” (© by Profes-sor-Hab.)

Studentka 02.43

To wiarę można mierzyć super A jednostka to **katodebil**?

SexyRacjonalistka 02:34

– **Katomato!**

CPN, 326

Odstępstwo od tradycyjnie pojmowanych ról społecznych i zachowań z nimi związanych też może być powodem do budowania opozycji: *żona – nieżona, matka – niem matka*, por.:

Tak mu się Grażynki kobiecość kurewska zużyta, tak mu się Grażynki włosów czerni (bo przysiągłby, że brunetka) z Jadzi kobiecością świeżą i blond mieszały, że trzeba było zrobić coś po męsku i podzielić, że tu matka i narieczona, a tam **niematka i nieżona**.

PG, 101

Przez godzinę romantycznego luksusu Jadzia żona i matka pozwala Jadzi **nieżonie** i **niematce** na fantazje o Cudzoziemcu, ordynacie, który jest tym wszystkim, czym Stefan nie jest, a ona przy nim nie jest niczym innym niż Jadzią.

PG, 143

[...] te [blondynki – I.B.] dzielił na żonę, która posiadał na stałe, i **nie-żony**, które były mieniem wymiennym, jak Jagienka.

PG, 392

Warto także dodać, że wybór innego modelu rodziny lub życia też bywa powodem do zastosowania określeń wartościujących: *wydziwiałstwo, fiksum-dyrdum*. Spójrzmy na przykłady:

Ja jestem osobiście przeciwna jakimś obcym „dietom”, chińczykom nie chińczykom naprawdę nie wiadomo, co ludzie jedzą zamiast normalnego jedzenia jakies „**wydziwiałstwa**” i tylko się dzieci trują [NormalnaNiunia].

CPN, 66

Fiksum-dyrdum i **fiu-bździu**, przewracała oczami Jadzia i nigdy nie przyjęła do wiadomości, że jej dziecko nie chce jeść tak pysznej rybki w żadnej postaci.

Ch, 328

Dominika chciała jej pomóc, ale ją ściera z kuchni pogoniła, bo też to jej pomaganie, zaraz jakieś **fiksum-dyrdum** wymyśli, oliwki, surowizna jak dla królika, kto to będzie jadł.

Ch, 383

Jadzi to się niezbyt podoba, bo od zawsze nie przepada za **fiksum-dyrdum** i **fiu-bździu**.

Ch, 11

Taka Iwona normalnie, mąż, dziecko, a ty **fiksum-dyrdum**, zawsze na opak.

PG, 388

b) Nazwy zwierząt i istot o nieokreślonym statusie

W świecie wykreowanym przez J. Bator występują zwierzęta o niespotykanym wyglądzie, które trudno opisać z wykorzystaniem dostępnego słownictwa, powoływane są więc nowe nazwy. Ich dwuczłonowa budowa: *rybokot*, *tchórzochomik*, *motyloskorpion*, *pawiolew*, *pandoleniowiec*, wskazuje na mechanizm nazewniczy związany z percepcją: po uświadamianiu odmienności tych istot poszukujemy podobieństwa do znanych zwierząt, by w jakiś sposób przybliżyć wygląd i podkreślić odrębność nowych stworzeń, na przykład:

Próbuję powołać do życia moje hybrydy i coś z nich sklecić: **pawiolwie** bezpański i piękny, **motyloskorpionie** jadowity, różowy jeżozwierzu tygrysi, wołam was, ale nic z tego nie wynika, nie wiadomo, dlaczego pojawia się tylko **pandoleniowiec**, spocony i z wysypką, mający pretensje, że go źle traktuję.

WŁ, 202

Niemal czarne jest morze, kiedy idę zobaczyć, co się dzieje z **rybokotem** w mój ostatni wieczór w Arugam.

WŁ, 292

Rybokot ma wzdęty brzuch i wydziobane oczy, jego ciało pokryte jest kolcami, które wyglądają jak mokra sierść.

WŁ, 273

Niekiedy nazwy mają charakter tymczasowych określeń, na przykład rzeczownik *przyszczychrząszczysięwybłyszczyl*, por.

Dobrze wie, że jej słucham, i szeleści sobie **przyszczychrząszczysięwybłyszczyl**.

WŁ, 102

Do życia zostają powołane również istoty o niejasnym statusie: *kotojady*, por.:

„Dobrze, w takim razie oni to **kotojady**. Ale z małej litery, bo na dużą nie zasługują”. „Kotojady?” „Właśnie tak!” „Dlaczego **kotojady**?” „Nienawidzą kotów i koty wyczuwają ich pierwsze, prychają, stroszą sierść i umykają kocimi ścieżkami. Najbardziej czułe na obecność **kotojadów** są koty mieszkające pod zamkiem Książ. To niezwykle zwierzęta. Czułe jak sejsmografy. [...] Niektóre są tak wrażliwe, że gdy zbliżają się **kotojady**, umierają”. [...] „jakie są kotojady?” „Ich skóra jest zimna i gruba, oddech zatruwa powietrze i mąci myśli, sprawia, że człowiek robi się pusty, jakby wyjedzony od środka. I zimny, siusmajtko, zimny jak trup. Ten, w kogo weszły **kotojady**, jest zimny jak cała zamrażarka mrożonek z super-samu. „**Kotojady**” – mówiła Ewa „są wszędzie, za każdym razem przybierają

inną postać, Wielbłądko. Są wytrzymalsze od wielbłąda, silniejsze od nosorożca. Żarłoczniesze niż rekin ludojad. Trwają i żrą.

CPN, 36

„**Kotojady**” przypomniałam sobie imię, jakie specjalnie dla mnie, dociekliwej młodszej siostry, wymyśliła na to, co ją dręczyło. [...] Są jak kłacza. Potrafią w uśpieniu przetrwać zimę, potrafią przetrwać ogień.

CPN, 83

Ona mówiła, że otworzyły się wejścia i wyszły **kotojady**. Dlaczego kotojady? „Nie rozumiesz? To tylko nazwa. Trzeba ich jakoś nazwać”. A więc sadystów, którzy tamtego lata i jesieni krzywdzili zwierzęta, nazywała **kotojadami**.

CPN, 315

Formacja *kotojad* jest więc nazwą osoby złej lub zła i okrucieństwa tkwiących i ujawniających się w człowieku lub zła wchodzącego w człowieka, ogarniającego go. Budowa strukturalna wskazuje na dużo węższe znaczenie: ‘ktoś lub coś, kto/co je koty’. Złożenie to nawiązuje do innych formacji, w dużej części terminów zoologicznych, na przykład: *bąkoad*, *mrówkoad*, *kleszczoad*, oraz szerzej znanych: *ludojad* i żartobliwych: *żaboad*, *książkoad*. Być może w złożeniu tym pośrednio nawiązuje się do przekonania, że okrucieństwo wobec zwierząt jest pierwszym etapem w rozwoju zła albo jest to sposób na wyjaśnienie dziecku, na czym polega zło i co czyni z człowiekiem, gdy przejmuje władzę nad nim.

c) Czasowniki i nazwy czynności odnoszące się do procesu wchodzenia w rolę i wypełniania roli społecznej

Wśród leksyki wchodzącej do tej grupy można wskazać liczne czasowniki nazywające proces przeistaczania się, dorastania, na przykład *kobiecieć* ‘stawać się kobietą’, ale również powodowania zmiany u kogoś, na przykład zmiany statusu prawnego: *ucórczyć*, lub zmiany zachowania, związanej z narzucanym modelem – bycia dziewczyną: *dziewczęcić*, bycia aktywnym członkiem rodziny, nawiązującym relacje rodzinne: *urodzinnić*, por. przykłady:

Wolę młodszych, nadal grałam rolę psiapsiółki babsko sobie **psiapsiółkującej** i miałam osobliwe wrażenie, że moje usta **wygrymasiły się** w złośliwe.

RK, 381

Zatańczyć trzeba z dziadziusem [...], to ciotka-owca, połyskliwa, namolna, już łączyła nasze ręce, już nas znów **urodzinniła**, prowadziła na parkiet.

RK, 399

Sądziłam, że w podróży ciało mężnieje, gdzie trzeba, a gdzie trzeba **kobiecieje** [...].

WŁ, 289

[...] próbujemy nawet kolaboracji i „normalnego życia”, do którego nas matki **dziewczęciły**, ale tam nie ma już dla nas miejsca, bo nie da się wcisnąć rozgwiazdy do pudełka zapalek.

WL, 248

Wuj Kazimierz **ucórczył** Jadzię naprzód w myśli, by słowem niczego nie przesądzać.

PG, 54

Nie zraziła go też informacja, że dzieci Grażynka ma troje, a fakt, że żaden ojciec nie zgłasza do nich roszczeń ojcowskich, uspokoił Hansa Kalthöffera. On je усынови, **ucórczy**, dokarmi je on i pokocha swoim niemieckim sercem.

PG, 408

Warto zaznaczyć, że czasownik *ucórczyć* jest żeńskim ekwiwalentem *usynowić*, postulowanym przez niektóre środowiska feministyczne (por. Małocha-Krupa 2011, 2013; Radkiewicz, red. 2001), choć sama forma pojawiała się wcześniej w powieści O. Tokarczuk *Dom dzienny, dom nocny* (1999) i B. Peteckiego *Balu na pięciu księżycach* (1981). Potwierdzenia funkcjonowania tego słowa można również odnaleźć w komunikacji codziennej, nieoficjalnej z początku XXI wieku:

06.09.2007 – usynowić i już. ale co zrobić z dziewczyną. **ucórczyć** ją. a może. **ucórowić**. kiedy mówi. Tatku. zamieniam się w wosk

legrose.blog.onet.pl/2007/09/06/56/ [dostęp: 3 V 2015]

Jej, co tu się dzieje! I kiedy zdążyłeś Pusię **ucórczyć**? p.m (2004-06-05)

https://plfoto.com/index.php?c=photo&photo_id=347363&kategoria=kopalnia-aszu-ii&tytul=architektura [dostęp: 3 V 2015]

Biorąc pod uwagę przywołane dane, należy stwierdzić, że czasownik *ucórczyć* funkcjonuje w tekstach literackich, komunikacji nieoficjalnej i dyskursie feministycznym. Jest efektem wypełniania luki leksykalnej i poszukiwania nieterminologicznego odpowiednika czasownika *przysposobić*.

Oprócz nich wyekscerpowano czasownik *psiapsiółkować*, którego podstawą jest potoczny rzeczownik *psiapsiółka*, niosący ekspresywne nacechowanie. Kontekst, w którym występuje ten czasownik, wskazuje na pewną grę i uczestniczenie w sytuacji niedogodnej dla bohaterki, por.:

Wolę młodszych, nadal grałam rolę psiapsiółki babsko sobie **psiapsiółkującej** i miałam osobliwe wrażenie, że moje usta wygrymasiły się w złośliwe S.

RK, 381

Jeszcze bardziej widoczne jest to w użyciu rzeczownika *psiapsiółkowanie*:

Zrobiła na koniec do mnie porozumiewawczą minę w rodzaju ach ci mężczyźni, wciągając mnie znów w **psiapsiółkowanie** i **pokobiecenie**, fałszywą wspólnotę.

RK, 307

Rzeczownikowi towarzyszy czasownik *wciągać kogoś w coś* i określenie, czym jest to *psiapsiółkowanie*, to „fałszywa wspólnota”. Na marginesie warto dodać, że tworzenie czasowników odrzeczownikowych jest w polszczyźnie potocznej powszechnym zjawiskiem, jednak częściej podstawami są rzeczowniki konkretne, zwłaszcza nazwy urzędzeń, na przykład: *kamerować*, *mopować*, choć i w języku ogólnym mamy *verba* pochodne od nazw funkcji, por.: *jurorować*, *dyrektorować*, *prezesować*.

Czasowniki *dziewczęcić*, *urodzinnić*, *ucórczyć* stają się podstawą rzeczowników: *dziewczęcenie*, *urodzinnienie*, *ucórczenie*. Oprócz nich funkcjonują nomina *pokobieceenie*, *posiostrzenie*, *ubabienie*, na przykład:

[...] a wtedy siadały razem i bawiły się w zaklepywanie rzeczy z niemieckiego katalogu mody „Otto”. Cóż to było za **dziewczęcenie**!

PG, 185

Po co ci takie portki jak dla chłopaka, strofowała Jadzia Dominikę, która wypadała z kursu **dziewczęcenia** w obliczu dżinsów ogrodniczków.

PG, 185–186

Sikałyśmy tyłek w tyłek, bliskość podszyta niezrozumiałym szantażem, przemoc **pokobieceenia**.

RK, 227

Piszczwały i chichotały jak dziewczynki, pachniały perfumami, lakierami, waginami, dusiłam się i trochę miałam ochotę stąd uciec jak najdalej, a trochę chciałam, żeby mnie też wzięły¹¹ w to **ubabienie**.

RK, 235

Kazimierz do **ucórczania** Jadzi wrócił dopiero po ośmiu latach, gdy było już oczywiste, że z Basieńki nic się nie wycisnie nawet pod dużym i systematycznym naciskiem [...].

PG, 54

Nie miałam nawet czasu, by się zachnąć na jej kolejną próbę **upupienia** mnie w królicze **posiostrzenie** z piekła rodem.

RK, 337

Na fali **urodzinnienia** zgarnęły nas ze sobą do hotelu, wśród przepychanek i przekrzykiwania.

RK, 391

Większość z nich można rozpatrywać jako struktury pochodne od czasowników, niektóre można zinterpretować jako formy motywowane przez wyrażenia *po*

¹¹ Pracownice *Spa pod Królikiem* (RK).

kobiecemu, u baby. Kolejne rzeczowniki odnoszą się do wypełniania roli ojca i mamy (mamusy): *ojcowanie, mamusiowanie*, por.:

Pokryta płową skórą kanapa, na której siadałam jako dziecko w tych rzadkich chwilach, gdy ojciec nie był zajęty poszukiwaniem skarbu i czuł się gotów stawić czoło **ojcowaniu**, wydała pod moim ciężarem dźwięk podobny do westchnienia.

CPN, 26

Maść na piegi, a nie stanik, a do **mamusiowania** się rwała. Nawet z nim spała. Że niby mały sam się bał. A to ona się bała.

CPN, 102

Podobne znaczenie niosą rzeczowniki nazywające cechy: *żoniność, siostrzeństwo, starobabskość*, por.:

Podchmielony i melodramatyczny w pierś się bił, ale Jadzia, żona biegła w **żoniności** i doświadczona, wiedziała swoje, bo słyszała już niejedną obietnicę bez pokrycia.

PG, 193

Czułam, że zapadam się w grząskość tego domu, jego perswazyjną **starobabskość**, ale coś nie pozwalało mi wybiec stamtąd, moje ręce i nogi stały się ciężkie, a tyłek przykleił do krzesła.

RK, 160

Nawet jedna z najpotężniejszych trucizn ludzkiego świata, kobieca zawiść, nie jest w stanie mnie zrazić i wierzę w ideę **siostrzeństwa** równie mocno jak w moje konkretne wieloletnie przyjaźnie.

WŁ, 244

Wyraz *siostrzeństwo* to struktura utworzona na wzór *braterstwa* i jest słowem związanym z dyskursem feministycznym, postulującym ideę wspierania się kobiet i budowania wspólnoty oraz powoływania do życia słów, które wypełniają lukę w słownictwie prezentującym zmaskulinizowany, patriarchalny sposób postrzegania świata i relacji międzyludzkich.

Wyniki analizy materiału

W zebranych materiale, pochodzącym z pięciu powieści, zróżnicowanych tematycznie i gatunkowo¹², widoczne jest poszukiwanie najodpowiedniejszego słowa

¹²Jedynie *Piaskowa Góra* i *Chmurdalia* tworzą pewną całość (m.in. ze względu na ciągłość akcji, wspólnotę części bohaterów, główną problematykę). Pewne powiązanie z nimi ma

do opisania bohaterów, a zwłaszcza bohatererek, których wybory życiowe nie są akceptowane przez najbliższych, a doświadczenia trudne lub traumatyczne. Dostępne słowa są niewystarczające. Stąd buduje się neologizmy słototwórcze, sięga się po słownictwo środowiskowe, potoczne lub zestawia ciągi synonimiczne. Sposoby te bywają łączone.

Wiele z prezentowanych jednostek cechuje się wieloznacznością czy płynnością znaczenia. Kontekst precyzuje sens lub naprowadza na właściwe rozumienia formacji. Jest to zjawisko typowe dla jednostek potocznych (Lubaś 2003: 175–176, 535; Burkacka 2014). W przywołanych przykładach takimi właściwościami cechują się wyrazy *fiksum-dyrdum*, *fiu-bździu*, *homoniewiadomo*. I tak, *fiksum-dyrdum* może odnosić się do osoby, której wygląd, zachowanie, zapatrywania są inne od przyjętych, dominujących w danej grupie społecznej (por. przywołane wcześniej przykłady), również model życia odbiegający od najczęściej spotykanego w danej kulturze¹³, ale także do rzeczy, których przeznaczenie nie jest łatwe do określenia, por.

Nocnik? Jadzia popatrzyła na córkę z niedowierzaniem i pochyliła się nad stołem, wygląda zupełnie jak nocnik, co to za **fiksum-dyrdum**?

Ch, 389

Niekiedy również może odnosić się do opowieści, sytuacji nietypowych, zadziwiających, por.

Nagle małowówna Dominika znalazła słowa, po których jak po moście ruszyła z Piaskowej Góry, z ramion matkującej Jadzi, w świat; Dimitri, zaczęła, bądź przygotowany, bo ta opowieść to całkiem **fiksum-dyrdum**.

Ch, 440

Nierzadko epitet dookreśla znaczenie, na przykład *czarne fiksum-dyrdum*, czasami czynią to inne elementy ciągu synonimicznego, ale niekiedy konieczna jest znajomość szerszego kontekstu lub sposobu kreacji postaci używającej danego sformułowania. Dla języka Jadzi Chmury charakterystyczna jest obecność wyrazów *fiksum-dyrdum*, *fiu-bździu* i *pokićkać/pokićkany*. Za pomocą tych słów opisuje świat, swoje emocje, wyraża opinie i sądy. Te jednostki są językową wizytówką kobiety średniego pokolenia, zanurzonej w codzienności PRL, marzącej o dobrym za-

Ciemno, prawie noc (ze względu na miejsce akcji: Wałbrzych). *Wyspa Łza* dotyczy procesu twórczego i ma charakter autobiograficzny (łączy też tekst ze zdjęciami), a *Rok Królika* koncentruje się na problemie autokreacji i fikcji, roli kiczu i mediów.

¹³Widoczny chociażby w cytacie: „Dziwactwo i **fiksum-dyrdum**, a nie normalna rodzina, co to się składa z ojca, matki i dzieci połączonych sakramentem i uczuciem plus babcia do opieki, póki ich śmierć nie rozłączy” (PG, 11). Na marginesie warto dodać, że widoczna w cytacie ironia jest mechanizmem często pojawiającym się w powieściach J. Bator.

mążpójściu dla córki, najlepiej z *Niemcaszkiem* (Niemcem z NRF). Dla środowiska mieszkańców wałbrzyskiego bloku charakterystyczne jest zaś stosowanie wyrazu *homoniewiadosmo*, por.:

[...] po co ten Lepki znów przylazł do **homoniewiadosmo**. **Homoniewiadosmo**, tak nazywano na Piaskowej Górze sąsiadów państwa Chmura, ale trzeba było powiedzieć to w odpowiedni sposób, a nie byle jak. Nie tak jak chleb, baba, facet, tylko tak, jakby się od razu między sobą a **homoniewiadosmo** stawiało granicę, jakby się to, co wypowiedziane, odcinało parsknięciem, wywróceniem oczu jak na świętym obrazie, by żadną miarą **homoniewiadosmo** z powrotem się do środka wypowiadającego nie dostało.

PG, 199–200

Matki z Babela nie pozwalały dzieciom wsiadać do windy z **homoniewiadosmo**, choć zakaz dotyczył dla odmiany głównie chłopców, którym na co dzień zakazywano mniej niż dziewczynkom, w większym stopniu podatnym na zepsucie i uszkodzenie. Ale **homoniewiadosmo** to co innego.

PG, 200

Rezygnacja przez Jadzię Chmurę z jego stosowania jest wyrazem emancypacji bohaterki, stopniowego dojrzewania, co przejawia się początkowo dodawaniem określeń, dopowiedzeń, często wprowadzanych przez zastosowanie struktury: *ale trzeba przyznać, że...*, na przykład:

Jadzia nie miała dobrej pamięci i nieraz myliła fakty, daty, nazwiska, oj, chyba coś mi się pokićkało, panie Jeremiaszu, mówiła i smutniała w obawie, że ten **miły homoniewiadosmo** pójdzie sobie znudzony, a ona znów zostanie sama.

Ch, 463

On dalej chyba **homoniewiadosmo**, ale trzeba przyznać, że **elegancki z niego człowiek, kulturalny**, pani Jadwigo do mnie mówi.

Ch, 461

Końcowym ogniwem zaś jest stosowanie formy adresatywnej *panie Jeremiaszu*, a w relacjach i opisach – imienia i nazwiska, por.

Jadzia mówiła o Jeremiaszu Musze, to dobry człowiek, i nie można odmówić słuszności jej słowom, a fakt, kiedyś tak kłujący w oczy, iż do dobroci było dołączone **homoniewiadosmo**, oswoiła w sposób prosty i skuteczny.

Ch, 470

Rzeczownik *homoniewiadosmo* w tekstach J. Bator jest zwykle stosowany do nazywania homoseksualistów, rzadziej – lesbijek, a niekiedy odnosi się do samej orien-

tacji¹⁴ lub zachowań czy wyglądu nietypowego dla danej płci, por. „Tylko te włosy buszmeńskie jeszcze żeby jakoś. Bardziej żeby kobieco, a nie jak **homoniewiadomo**” (PG, 404). Wyraz ten był przedmiotem opisów językoznawczych jako określenie odnoszące się do homoseksualistów lub osób przypominających stereotypowego homoseksualistę czy podejrzewanych o homoseksualność (Radzoch-Małek 2012: 216).

Pod względem słowotwórczym zebrany materiał jest różnorodny. Dość charakterystyczną grupę stanowią zestawienia równorzędne: *twarz-podrzutek*, *imię-znajda*, *dziecko-córka*, *dziecko-wnuczka*, wskazujące na złożoność tożsamości i relacji wewnątrz rodziny. Oprócz nich mamy liczne złożenia interfiksalne odnoszące się do zwierząt: *tchórzochomik*, *kolczatkolabrador*, *rybokot*, *motyloskorpion*, *pawiolew*, *pandoleniowiec*, struktury bezinterfiksalne: *transbibliotekarka*, *katotalib*, *katomatoł*, *katodebil*, także złożenia z elementem *nie*: *niematka*, *nieżona*, *niechłop*, oraz nieliczne struktury cyrkumfiksalne (interfiksalnie-sufiksalne: *cipolizka*, interfiksalnie-paradygmatyczne: *kotojad*), zrosty: *homoniewiadomo*, *powsinoga* i *przyszczychrząszczysięwybłyszczyl* (wieloskładnikowa struktura onomatopeiczna).

Struktury *fiu-bździu* i *fiksum-dyrđum* pochodzą od potocznych zwrotów *mieć fiu-bździu*¹⁵ w głowie oraz *mieć fiksum-dyrđum*¹⁶. W rzeczownikach nastąpiła kondensacja treści, a przykłady z powieści J. Bator ukazują wielość znaczeń skoncentrowanych wokół centralnego ‘coś, co lub ktoś, kto odbiega od przyjętych norm’. Warto też dodać, że zestawienia podwójne są typowe dla polszczyzny potocznej (Lubaś 2003: 363–365), a porównania i frazeologizmy stają się podstawą derywatów, na przykład *zachowywać się jak szara gęś* – *szarogęsić się*.

Jednak 60% materiału stanowią derywaty proste i to w większości utworzone sufiksalnie (*nieślubek*, *buszmenka*, *mikser*, *gzijska*, *pryszczol*, *ojcowanie*, *żoniność*, *babskość*, *krasnołudzica*, *latawiec*, *niewydymka*, *żydowica*, *turas*, *zboczek*, *wydziaiwajstwo*, *psiapsiókowanie*, *ucórczenie*, *pokobiecenie*, *dziewczęcenie*, *urodzinnienie*, *mamuśiowanie*, *siostrzeństwo*, *starobabskość*), tylko jeden z towarzyszeniem prefiksu (*posiostrzenie*). Zastosowane w nich przyrostki są często stosowane, produktywne: *-ość*, *-ani(e)*, *-eni(e)*, *-k(a)*, tylko niektóre wprowadzają nacechowanie: *-ol*, *-as*, *-ar(a)*. Kilka powstało w wyniku derywacji ujemnej: *transa*, *lesbija*, *lesba*, *perwert*. Czasowniki powstały w wyniku derywacji paradygmatycznej (*dziewczecić*, *psiapsiókować*, *kobiecić*) lub prefiksalnie-paradygmatycznej (*ucórczyć*, *urodzinnić*, *ubabić*).

¹⁴ Na takie dość ogólne odniesienie może wskazywać cytata: „Doktor Lipka w chwilach, w których w ogóle zwracał uwagę na córkę, co nie zdarzało się często, przypominał sobie, że na studiach medycznych coś tam było na temat *homoniewiadomo*” (PG, 383).

¹⁵ O znaczeniu ‘ktoś jest niepoważny, nieodpowiedzialny i zajmuje się wyłącznie błahostkami’ (WSJP).

¹⁶ Wyraz *fiksum* jest notowany w USJP z kwalifikatorem *przestarz.* i znaczeniem ‘bzik, mania, fioł’ (PSWP: *żart.*) i wykazuje etymologiczny związek z wyrazem *fiks* pot. ‘jakaś idea, która owładnęła kimś, czyjeś niecodzienne upodobania, zachowania uznawane za odbiegające od przyjętych norm’ (z łac. *fixus* przez fr. *Fixe*), por. *sfiksować*. Element *dyrđum* pochodzi ze st.-fr. *dire du mal* ‘mówić źle (o kimś)’, por. *dyrđymatka*.

Zwykle gdy myślimy o słowotwórczym pomnażaniu zasobów czasownikowych, to mamy na uwadze prefiksację. W odniesieniu jednak do polszczyzny potocznej dużo częstszym mechanizmem jest zmiana paradygmatu, która towarzyszy tworzeniu czasowników odrzeczownikowych, por. *mop* – *mopować*, *kamera* – *kamerować*, *tost* – *tostować*.

Dość często wykorzystywany jest mechanizm analogii, na przykład *ucórczyć* jak *usynowić*, *ojcowanie* jak *matkowanie*, *siostrzeństwo* jak *braterstwo*, *kobiecieć* jak *mężnieć* oraz tworzenie zestawień synonimów, na przykład *fiksum-dyrdum* i *fiu-bździu*. Oba zjawiska są typowe dla polszczyzny potocznej.

Podstawami omawianych struktur są najczęściej wyrazy nienacechowane, w dużej części należące do słownictwa podstawowego (np. *matka*, *żona*, *córka*, *twarz*, *kot*, *rodzina*, *kobieta*), niekiedy terminy lub wyrazy książkowe (np. *transseksualista*, *perwersja*), czasem wyrazy potoczne (np. *psiapsiółka*, *baba*), niekiedy pospolite i wulgarne, na przykład *wydymać kogoś*, *gzić się*, często to wyrazy w znaczeniach przenośnych.

W przywołanych cytatach zwraca uwagę nagromadzenie synonimów i wielofunkcyjność stosowanych jednostek, zwłaszcza *fiksum-dyrdum* i *fiu-bździu*, które służą do opisywania zachowania, zainteresowań i wyglądu osób, modelu życia rodzinnego, a także przedmiotów. Oba te zjawiska są typowe dla polszczyzny potocznej i stylizacji tekstu na tę odmianę polszczyzny. Ciągi synonimiczne to częsty sposób charakteryzowania postaci. Najbardziej widoczne jest to w dwóch powieściach cyklu wałbrzyskiego, w którym są elementem budowania języka postaci – matki głównej bohaterki. Ujawniają niezbyt duże kompetencje Jadzi Chmury, ale także ukazują trudności w opisie innego modelu życia córki, niezgodnego z jej wyobrażeniem.

Wnioski

W zebranych materiale słowotwórczym widoczne jest sięganie po sposoby de-rywacji typowe dla języka potocznego i słownictwo dyskursu feministycznego. Dla tego pierwszego charakterystyczne jest zwłaszcza rozmycie semantyczne czy kontekstowość znaczeń stosowanych jednostek. Budowanie ciągów synonimicznych można interpretować dwojako: jako poszukiwanie słów dobrze nazywających osoby niewpisujące się w standardowo rozumiane role społeczne, wybierające odmienny model życia lub o innej orientacji seksualnej – lub jako podkreślenie wielości takich nazw. Łatwo bowiem opisywać „innych”. W tym celu stosuje się wyrazy ekspresywne, pospolite, wulgarne, na przykład: *niewydymka*, *gziłka*, *cipolizka*, często neologizmy środowiskowe, czego przykładami są stylizowane zapisy na forach internetowych w powieści *Ciemno, prawie noc*.

Stosowanie zestawień podwojonych oddaje trudności w opisie ludzi i zwierząt oraz kłopoty z autoidentyfikacją, wskazuje na złożoność, niejednoznaczność po-

staw lub konieczność dostosowywania się do sytuacji, na przykład: *imię-znajda*, *dziecko-wnuczka*, *dziecko-córka*.

Słownictwo odnoszące się do tematyki płci, powinności kobiet, narzucanych ról społecznych, stereotypów wpisuje się w dyskurs feministyczny i poruszane w nim zagadnienie braku symetrii i hasło wypełniania luk semantycznych, na przykład: *ucórczyć*, *żoniność*, *pokobiecenie*, *dziewczęcenie*, *psiapsiótkować*. W uzupełnianiu luk semantycznych widoczne jest wykorzystanie mechanizmu analogii: *ucórczyć* jak *usynowić* (praw. *przysposobić*), *ojcowanie* jak *matkowanie*, *siostrzeństwo* jak *braterstwo*, *kobiecieć* jak *mężnieć*. Jednak zaprezentowany w powieściach stosunek do idei siostrzeństwa nie jest spójny: w cyklu wałbrzyskim to życie we wspólnocie kobiet (gdzieś na dalekiej wyspie) jest spełnieniem marzeń (idylliczny obraz wspólnoty), rajem, a w *Roku Królika* przebywanie w kobiecym gronie jawi się jako forma opresji, zniewolenia, narzucenia zachowań, co widoczne jest zwłaszcza w opatrzeniu wyrazu *posiostrzenie* określeniem z *piekła rodem* i zestawieniu z rzeczownikiem *upupienie*¹⁷ oraz odniesienie *pokobiecienia* do przemocy¹⁸.

Wykaz skrótów

- Ch – Bator J.: *Chmurdalia*.
 CPN – Bator J.: *Ciemno, prawie noc*.
 PG – Bator J.: *Piaskowa Góra*.
 PSWP – Zgółkowa H., red.: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*.
 RK – Bator J.: *Rok Królika*.
 USJP – Dubisz S.: *Uniwersalny słownik języka polskiego*.
 WŁ – Bator J.: *Wyspa Łza*.
 WSJP – Żmigrodzki P., red.: *Wielki słownik języka polskiego*.

Źródła

- Bator J., 2009: *Piaskowa Góra*. Warszawa.
 Bator J., 2010: *Chmurdalia*. Warszawa.
 Bator J., 2012: *Ciemno, prawie noc*. Warszawa.

¹⁷ „Nie miałam nawet czasu, by się zachnąć na jej kolejną próbę upupienia mnie w królicze posiostrzenie z piekła rodem” (RK, 337).

¹⁸ „Sikałyśmy tyłek w tyłek, bliskość podszyta niezrozumiałym szantażem, przemoc pokobiecienia” (RK, 227).

Bator J., 2015: *Wyspa Łza*. Kraków.

Bator J., 2016: *Rok Królika*. Warszawa.

Literatura

- Biczynska A., 2013: „Ciemno, prawie noc”, Joanna Bator – recenzja. <http://obliczakultury.pl/2013/01/ciemno-prawie-noc-joanna-bator-recenzja/> [dostęp: 22 V 2019].
- Burkacka I., 2014: O znaczeniu wyrazów potocznych i środowiskowych na przykładzie czasownika „ogarniać” i wyrazów pochodnych. W: *W kręgu semantyki i stylistyki tekstu*. Red. A. Piasecka, I. Blumental. Łódź, s. 377–386.
- Burkacka I., 2017: Słowotwórcze wykładniki kolokwializacji w „Piaskowej Górze” i „Chmurdalii” Joanny Bator. W: *Socjolekt. Idiolekt. Idiostyl. Historia i współczesność*. Red. U. Sokólska. Białystok, s. 45–63.
- Burkacka I., 2018: O zahaczkach w „Wyspie Łzie” Joanny Bator. *Rzecz nie tylko o neologizmach słowotwórczych*. W: *Literacki homo loquens*. Red. M. Wanot-Miśtura, E. Wierzbicka-Piotrowska. Warszawa, s. 39–59.
- Czapliński P., 2012: Nowa powieść Joanny Bator. *Alicja w krainie strachów*. „Gazeta Wyborcza”. http://wyborcza.pl/1,75410,12762841,Nowa_powieść_Joanny_Bator__Alicja_w_krainie_strachow.html [dostęp: 20 IX 2015].
- Czyżak A., 2015: W poszukiwaniu języka skrzywdzonych: wokół „Ciemno, prawie noc” Joanny Bator. „Poznańskie Studia Slawistyczne”, nr 9, s. 209–222.
- Dąbrowski M., 2018: Tekst postmodernistyczny: konstrukcja i lektura. W: *Literacki homo loquens*. Red. M. Wanot-Miśtura, E. Wierzbicka-Piotrowska. Warszawa, s. 15–26.
- Dec E., Skóra S., Homętowska P., 2014: Młodzi krytycy o „Ciemno, prawie noc” Joanny Bator. „Odra”, nr 6, s. 117–119.
- Dubisz S., 2019: W odpowiedzi Panu Profesorowi Janowi Wawrzyńczykowi. „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 117–119.
- Dubisz S., red., 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- Grzegorzczak R., Laskowski R., Wróbel H., red., 1998: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Warszawa.
- Grzegorzczak R., Puzynina J., 1979: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*. Warszawa.
- Horubała A., 2013: Czytanka dla lemingów. „Do Rzeczy”, nr 11. <https://dorzeczy.pl/kraj/1574/czytanka-dla-lemingow.html> [dostęp: 27 III 2021].
- Jadacka H., 2001: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa.
- Kostrzeza M., 2013: Recenzja z książki „Ciemno, prawie noc”. „Vertigo”. <https://vertigoumcs.wordpress.com/2013/11/22/recenzja-z-ksiazki-ciemno-prawie-noc/> [dostęp: 20 IX 2015].
- Król Z., 2013: Joanna Bator, „Ciemno, prawie noc”. <https://www.dwutygodnik.com/artyku-1/4072-joanna-bator-ciemno-prawie-noc.html> [dostęp: 20 IX 2015].
- Kurkiewicz J., 2010: *Saga na opak*. „Gazeta Wyborcza”, nr 126. https://wyborcza.pl/1,75410,7958784,Joanna_Bator__Saga_na_opak.html [dostęp: 27 III 2021].
- legrose.blog.onet.pl/2007/09/06/56/ [dostęp: 3 V 2015].

- Lubaś W., 2003: *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*. Opole.
- Małocha-Krupa A., 2011: *Etykieta równościowa w tekstach publicznych. Poradnik dla urzędów i instytucji*. W: *Poradnik równościowy*. Red. W. Pietrzak. Oława, s. 148–155.
- Małocha-Krupa A., 2013: *Feminizacja współczesnego języka polskiego*. W: *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*. A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak. <http://www.ifp.uni.wroc.pl/data/files/pub-9470.pdf> [dostęp: 17 IX 2015].
- Nagórko A., 2002: *Zarys gramatyki polskiej*. Warszawa.
- Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego. www.nfjp.pl [dostęp: 1–12 IX 2019].
- Petecki B., 1981: *Bal na pięciu księżycach*. <http://mreadz.com/new/index.php?id=122441&pages=14> [dostęp: 3 V 2015].
- Piekarska M., 2012: „„Ciemno, prawie noc”. Alicja w krainie biedaszybów. „Gazeta Wyborcza”, 10 XII 2012. <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,13020372,ciemno-prawie-noc-alicja-w-krainie-biedaszybow.html> [dostęp: 20 IX 2015].
- plfoto.com/zdjecie,architektura,kopalnia-aszu-ii,347363.html [dostęp: 3 V 2015].
- Radkiewicz M., red., 2001: *Gender w humanistyce*. Kraków.
- Rodzoch-Malek J., 2012: *W jaki sposób mówi się w polszczyźnie o homoseksualizmie i osobach homoseksualnych? Analiza leksyki na podstawie danych leksykograficznych i tekstowych*. [Niepublikowana praca doktorska, napisana i obroniona na Uniwersytecie Warszawskim]. <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/204/Doktorat-J.Rodzoch-Malek.pdf?se> [dostęp: 31 XII 2019].
- Skarżyński M., 1999: *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*. Kraków.
- Sobolewska J., 2011: *Joanna Bator i przemiana matki Polki*. „Polityka”, 15.09.2011. http://wyborcza.pl/1,75475,10288786,Nike_2011_Joanna_Bator_i_przemiana_matki_Polki.html#ixzz3mIHGQ4xi [dostęp: 20 IX 2015].
- Sobolewski T., 2013: *Bator leczy nas horrorem – Tadeusz Sobolewski o laureatce Nike 2013*. http://wyborcza.pl/1,75398,14732705,Bator_leczy_nas_horrorem__Tadeusz_Sobolewski_o_laureatce.html [dostęp: 22 V 2019].
- Tokarczuk O., 1999: *Dom dzienny, dom nocny*. Wałbrzych.
- Waszakowa K., 1996: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*. Warszawa.
- Wawrzyńczyk J., 2010: *Słownik bibliograficzny języka polskiego*. Warszawa.
- Wierchoń P., 2010: *Depozytorium leksykalne języka polskiego*. T. 1–10. Warszawa.
- Wierchoń P., Graliński F., 2016: *Z kart historii „parcia na” neologizmy*. „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 110–129.
- Zgólkowa H., red., 1994–2005: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Poznań.
- Żmigrodzki P., red., 2007–: *Wielki słownik języka polskiego*. <https://www.wsjp.pl> [dostęp: 1–12 IX 2019].

Iwona Burkacka

Derivational creations of misfits in the novels of Joanna Bator

Summary

The purpose of this text is to present derivational ways of naming and describing the characters in the novels of Joanna Bator. The behaviour of these characters differs from the behaviours which dominate in society. In Joanna Bator's novels we frequently come across characters who have difficulty in identifying themselves (it concerns, among other things, their ethnic, family, sexual, and gender identification), e.g. *nieślubek* 'a child born out of wedlock', *mikser* 'a half-breed', *homoniewiadomo* 'a homosexual', *transa* 'a transsexual person', *lesbija* 'a lesbian', *buszmenka* 'the female form of a bushman – an inhabitant of the bush', *niematka* 'non-mother', *nieżona* 'non-wife', *niechłopy* 'non-men', *gzijska* 'a person who screws somebody'. The subject of the examination are also derivational methods of the nominalization of untypical animals and fantasy creatures, e.g. *motyloskorpiony* 'butterfly-scorpions', *rybokoty* 'fish-cats', *kotojady* 'cat-eaters', *kolczatkolabrador* 'echidna-labradors'. The structure of numerous nouns (e.g. *child-daughter*, *polecat-hamsters*) points out a complex identity of the depicted people and animals. The structure of the verbs (e.g. *ucórczyć* 'make a girl one's daughter, adopt a female child', *dziewczęcić* 'make somebody a girl, behave like a typical girl') indicates an attempt at including them into the community, becoming part of the functioning social roles.

Key words: derivational neologism, identification, identity, social role, feminism

Iwona Burkacka

Procédés de formation des mots désignant les originaux dans les romans de Joanna Bator

Résumé

L'objectif de l'article est de présenter les procédés morphologiques employés pour nommer et décrire les héros des romans de Joanna Bator dont l'apparence physique ou le comportement diffère de ceux qui prédominent dans la société. Dans les romans de J. Bator, apparaissent souvent des protagonistes aux prises avec leur identification (entre autres ethnique, familiale, sexuelle, de genre), par exemple *nieślubek* (enfant-let-né-hors-mariage), *mikser* (métis), *homoniewiadomo* (un homosexuel), *transa* (homme transgenre), *lesbija* (une lesbienne), *buszmenka*, *niematka*, *nieżona*, *niechłopy*, *gzijska*. On soumet à l'examen également la formation des noms désignant des animaux et êtres fantastiques, ex. *motyloskorpiony*, *rybokoty*, *kotojady*, *kolczatkolabrador*. La structure de nombreux substantifs (ex. *enfant-fille*, *putois-hamsters*) témoigne d'une identité complexe des hommes et animaux présentés. La composition des verbes (*ucórczyć* – *afilleter* – adopter une fille, *dziewczęcić* – *godemoiseller* – se comporter comme une jeune fille) atteste, à son tour, les tentatives de leur incorporation dans la communauté et de leur enferment dans des rôles sociaux traditionnels.

Mots clés : néologisme morphologique, identification, identité, rôle social, féminisme

AGNIESZKA JEDZINIAK

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0002-1163-4936>

Między *innością* a *obcością* – o językowych granicach w(y)kluczenia

Wstęp

Przedmiot mojego zainteresowania stanowi relacja zachodząca w języku między pojęciami *inny* i *obcy*. Jest to zależność o tyle ciekawa, o ile występuje ona w obrębie grupy przymiotników oznaczających pojęcie ‘obcości’ i którym nierzadko przypisywane są podobne lub tożsame właściwości. Celem prowadzonych analiz jest próba dostrzeżenia prawidłowości rządzących relacją *inny* – *obcy* oraz wyznaczenia językowych granic wykluczenia z uwzględnieniem leksykalnych eksponatów obu pojęć.

Podstawę materiałową artykułu stanowią odpowiedzi respondentów: kobiet i mężczyzn w wieku 18–49 lat (z przewagą grupy wiekowej 18–29 lat składającej się głównie ze studentek i studentów), zebrane w 50 anonimowych ankietach i skoncentrowane wokół następujących zagadnień¹:

1. Definicja: *Inny/obcy* – czyli jaki? Jak można go zdefiniować?
2. Ekwiwalenty (synonimy): Z czym jest utożsamiany *inny/obcy*? Jakie można wskazać wyrazy bliskoznaczne?
3. Określenia (cechy): Jaki jest *inny/obcy*? Jakie są jego cechy?
4. Asocjacje: Z czym kojarzony jest *inny/obcy*? Z czym się wiąże?

¹ Wskazane zagadnienia uznałam za kluczowe dla badań pól semantycznych (asocjacyjnych) wyrazów *inny* i *obcy*. Podobne kwestie podejmują m.in. Katarzyna Warmińska i Anna Urbaniak, analizując pole semantyczne Krakowa (zob. Warmińska, Urbaniak 2017).

5. Opozycje (antonimy): Czemu przeciwstawiany jest *inny/obcy*? Co jest jego przeciwieństwem?

6. Działania podmiotu: Co robi *inny/obcy*? Jakie działania może podejmować?

7. Działania podejmowane wobec podmiotu: Jakie działania można podjąć wobec *innego/obcego*?

W celu wzbogacenia analiz wykorzystałam również wybrane źródła leksyko-graficzne oraz dane korpusowe notowane w NKJP².

Niniejsze rozważania są skoncentrowane w obrębie niewielkich pól znaczeniowych (asocjacyjnych) leksemów *inny* i *obcy*, które z kolei tworzą szersze pole semantyczne wyrazów odnoszących się do szeroko rozumianego pojęcia 'obcości'. Siatka wzajemnych zależności leksykalnych i semantycznych pozwoli na dostrzeżenie powiązań i różnic między pojęciami *inny* i *obcy*. Mając ponadto na uwadze charakter zebranego materiału językowego, niewykluczającego potoczności percypowania zjawisk językowych, należałoby zwrócić także uwagę na kulturowo-społeczny aspekt.

Przeprowadzenie analizy poprzedzę zwięzłą rekonstrukcją rozwoju znaczeniowego prasłowiańskich przymiotników **inъ* i **obŭtŭ* w polszczyźnie, opierając się na wybranych słownikach etymologicznych, słownikach języka polskiego i opracowaniach językoznawczych. Następnie przejdę do omówienia interesujących mnie obszarów pól semantycznych badanych leksemów.

Dzieje prasłowiańskich przymiotników **inъ* i **obŭtŭ* w polszczyźnie

Punktem wyjścia analizy relacji *inny* – *obcy* warto uczynić zwięzłą rekonstrukcję rozwoju treści znaczeniowej obu leksemów w polszczyźnie, poczynwszy od ich form prasłowiańskich: **inъ* i **obŭtŭ*. Jest to kwestia o tyle interesująca, o ile przymiotniki *inny* i *obcy* w ujęciu historycznym mają ze sobą niewiele wspólnego, a jednak obecnie można zaobserwować w wypowiedziach użytkowników języka namiastkę wspólnej treści semantycznej.

O przymiotniku *obcy* i jego rozwoju znaczeniowym pisano już wcześniej³. Przywołam zatem krótko poczynione na ten temat ustalenia.

Prymarne znaczenie przymiotnika *obcy* w słownikach etymologicznych jest rekonstruowane jako 'wspólny, społeczny, komunalny, publiczny' (SBa), 'wspólny, nie swój' (SBo). Jak zauważa Renata Grzegorzczukowa, znaczenie prasłowiańskiego przymiotnika **obŭtŭ* odsyłające do pojęcia 'wspólnoty' kontynuowane jest jedynie

² Wykaz zastosowanych skrótów znajduje się na końcu artykułu.

³ Warto w tym miejscu przywołać przede wszystkim prace R. Grzegorzczukowej (2008) oraz Z. Topolińskiej (2014). Należy ponadto wspomnieć o tomach 19. i 20. „Etnolingwistyki” (2007, 2008), które w całości zostały poświęcone relacji *swój* – *obcy* w języku i kulturze.

w językach wschodnio- i południowosłowiańskich. W zachodniej słowiańszczyźnie treść znaczeniowa leksemu uległa zanikowi lub ewolucji semantycznej jak w języku polskim. W polszczyźnie dawnej znaczenie przechowują derywaty takie, jak *obcować* czy *obecny* (Grzegorzczkova 2008: 42–43). W języku polskim, od najwcześniejszych zarejestrowanych zapisów, jako pierwsze występuje znaczenie 1. 'nie należący do pewnej wspólnoty, cudzy, nie własny, nie krewny, postronny, *alienus*', 2. 'nieznajomy, nieznany, *ignotus*', i dopiero na końcu 3. 'wspólny, *communis*' (SStp, por. Topolińska 2014: 32). W kolejnych słownikach znaczenie *obcego* odsyłające do wspólnoty nie jest już notowane (SXVI, SXVII, SWil, SW, SD, WSJP). Jedynie Linde rejestruje *obcego* w pierwotnym znaczeniu, jednak w formie wschodniosłowiańskiej *obszczy* (SL, por. Grzegorzczkova 2008: 43). Drugi z kolei odpowiednik znaczeniowy prasłowiańskiego przymiotnika jest negacją zaimka dzierżawczego *swój*⁴ i to on stanowi punkt wyjścia ewolucji semantycznej wyrazu. W *Etymologicznym słowniku języka polskiego* Andrzej Bańkowski tak tłumaczy zaistniałe przesunięcie znaczeniowe: „Zmiana znaczenia w stp. *obcy* ze 'wspólny' na 'cudzy' odbija znamiennej cechę psychiczną Polaków: »idiolatrię«, czyli kult sobiepańskiej własności ściśle prywatnej” (SBa).

Prasłowiański przymiotnik **inъ*⁵ znaczył tyle co 'jeden, pewien, jakiś'. W zachodniej słowiańszczyźnie przybiera on wtórne znaczenie 'nie ten sam', zastępując tym samym funkcjonujący w tym znaczeniu w prasłowiańszczyźnie leksem **drugъ* (SBa). Jak zauważa Wiesław Boryś, „słowiańskie znaczenie 'inny, nie ten' powstało z pierwotnego 'jeden', zapewne przez ogniwo pośrednie 'jeden z kilku, któryś, jakiś'” (SBo). W staropolszczyźnie przymiotnik ten miał formę *iny* (SBa, SBo), która w XV wieku została rozszerzona przez przymiotnikowy sufix *-ny*. W *Słowniku staropolskim* odnotowano tylko jedno znaczenie *innego/jennego* 'nie ten (taki) sam, nie ten wymieniony, pozostały' (SStp). W XVI wieku oprócz znaczenia 'nie ten, nie taki' funkcjonuje *inny*⁶ jako 'niektóry, pewien, jakiś', a więc taki, którego niejako nadrzędną cechą jest niedookreśloność, oraz 'rozmaity' (SXVI). U Lindego *inność/inszość* znaczy tyle co 'odmienność, różność' (SL). Wszystkie te znaczenia utrzymują się także w późniejszych pracach leksykograficznych⁷. W niektórych definicjach można ponadto dostrzec prymarne znaczenie *innego* odsyłające do jednostkowości.

⁴ Szczegółową charakterystykę leksemów *wspólny* i *swój* jako część rozważań na temat relacji między pojęciami *obcy* i *obecny* przeprowadziła Z. Topolińska (2014).

⁵ W. Boryś podaje prasłowiańską formę **(j)inъ* o treści semantycznej 'inny, nie ten' (SBo).

⁶ Notowany także w formie *iny*.

⁷ W *Słowniku wileńskim* notowane jest również znaczenie 'nowy, odmienny' (SW). W *słowniku* W. Doroszewskiego pojawia się z kolei rozbudowana definicja zbierająca wszystkie znaczenia: 'nie ten, lecz istniejący obok, osobny czy rzeczy wymienionej, nie ten sam, drugi, dalszy, pozostały, nie taki, nie taki sam, niepodobny do drugiego, różny, odmienny, zmieniony' (SD).

Definicje słownikowe i potoczne leksemów *inny* i *obcy*

Należałoby spojrzeć kolejno na sposoby definiowania analizowanych jednostek leksykalnych we współczesnych słownikach języka polskiego i w języku potocznym. Przez definicje potoczne rozumiem próby objaśniania zjawisk językowych przez użytkowników języka oparte na indywidualnym postrzeganiu i doświadczaniu rzeczywistości.

W WSJP *inny* definiowany jest jako 1. 'nie ten, o którym jest albo była mowa', 2. 'taki, który ma cechę lub cechy niebędące wspólnymi dla niego i jakiegoś porównywanego obiektu' oraz 3. 'taki, który uległ jakiejś przemianie'. Co więcej, jako osobny wyraz hasłowy potraktowano *Innego* w znaczeniu 'osoba z punktu widzenia mówiącego należąca do całkiem odmiennego kręgu cywilizacyjnego, kulturowego lub społecznego'. *Obcy* to z kolei 1. 'taki, który nie jest komuś znany', 2. 'nie-spokrewniony', 3. 'nienależący do określonego środowiska – grupy ludzi', 4. 'taki, który pochodzi z innego kraju', 5. 'pochodzący spoza Ziemi' i 6. 'taki, który jest nietypowy lub niewłaściwy czemuś' (WSJP)⁸.

Definicje potoczne⁹ mają w znacznym stopniu charakter jednoelementowy, czyli składają się z jednego wyrazu definiującego, choć pojawiają się również rozbudowane objaśnienia i stanowią w istocie odbicie relacji bliskoznacznych obu leksemów. Potoczne rozumienie przymiotników *inny* i *obcy* nieznacznie rozszerza ich treści znaczeniowe notowane w słownikach języka polskiego.

Oprócz jednoelementowych eksplikacji będących synonimicznymi powtórzeniami objaśnień z WSJP¹⁰, można wyznaczyć dodatkowe dwa typy definicji *innego*:

1. Definicje oparte na opozycji *ja – inny* (*my – inny*): 'nie taki jak **ja**', 'różniący się ode **mnie**', 'spoza **mojego** kręgu', 'odmienny ode **mnie**', 'różniący się od **nas**', 'odmienny od tego, co **nam** znane' (podkr. – A.J.);

2. Definicje oparte na relacji *innego* do normatywności społecznej: 'odbiegający od **normy**', 'niewpisujący się w **ogólnie przyjęte standardy**', 'niemożliwy do sklasyfikowania według danego **kryterium**', 'niewpisujący się w określone **normy**', 'nie-normalny', 'niespełniający **oczekiwań i norm społeczeństwa**', 'różniący się od **obowiązujących standardów**', 'odmienny od **przyjętych norm, zasad**', 'odbiegający od **norm przyjętych przez społeczeństwo**', 'niepasujący do **kanonu**' (podkr. – A.J.).

Zarówno potoczne definicje stawiające *innego* w opozycji do norm przyjmowanych w konkretnym środowisku, jak i te bezpośrednio określające go jako 'oryginalnego', 'wyjątkowego', podtrzymują niejako prymarne znaczenie *innego* odsy-

⁸ W celu zobrazowania stanu współczesnej polszczyzny wykorzystuję w szczególności dane notowane w *Wielkim słowniku języka polskiego* pod redakcją P. Żmigrodzkiego.

⁹ Definicje potoczne leksemów *inny* i *obcy* zostały wyodrębnione na podstawie pytań ankietowych o znaczenie wskazanych wyrazów oraz o cechy im przypisywane.

¹⁰ Chodzi tu w gruncie rzeczy o objaśnienia typu 'odmienny', 'odrębny', 'wyróżniający się', 'różny', 'odbiegający', 'odstający' i inne.

łające do jednostkowości podmiotu. Co więcej, definicje przeciwstawiające *innego* przyjmowanym normom społecznym zakładają jego udział, notabene z punktu widzenia społeczności niepoprawny, w danej wspólnocie.

Obcy z kolei rozumiany jest jako 'ktoś spoza kręgu (społecznego, kulturowego, narodowościowego, etnicznego itd.)'. O takim stanie rzeczy świadczą definicje 'nietutejszy', 'oddalony', 'ktoś z innego państwa, z innej kultury, innej narodowości', 'daleki'. Na wielopłaszczyznowe wykluczenie *obcego* wskazują także eksplikacje oparte na negacji określeń odnoszących się do sfery poznania typu 'nieznany', 'nieznajomy' – ten problem poruszam w dalszej części artykułu.

Cechy przypisywane obu pojęciom dopełniają ponadto sposoby ich definiowania. Co ciekawe, wśród odpowiedzi pojawiło się również stwierdzenie, że wraz z poznaniem *obcego* przestaje on być *obcy*, a staje się *inny*. W potocznym rozumieniu są więc możliwe przesunięcia w sferach: znaczeniowej i kulturowo-społecznej, dokonujące się między *obcym* a *innym*, jeśli zostaną spełnione określone warunki. Wprowadza to tezę o nadrzędno-podrzędnej relacji zachodzącej między leksemami.

Bliskoznaczność i opozycyjność leksemów *inny* i *obcy*

Przyglądając się potocznie wyrażonym synonimom i antonimom przymiotników *inny* i *obcy*, można zauważyć wspólną płaszczyznę, na której leksemy te połączone są relacją bliskoznaczną. Jednak ta zależność ma charakter nadrzędno-podrzędny, gdzie *obcy* jest jednostką nadrzędną i mieści w sobie treść semantyczną *innego*. Nie ulega wątpliwości, że relacja synonimiczna *inny* – *obcy* w dużej mierze zależy od wartościowania obu leksemów przez użytkowników języka. Ma zatem charakter okazjonalny i zależy od kontekstu.

Przy założeniu, że dane środowisko charakteryzują określone właściwości, można uznać, że *inny* jest włączony do tej wspólnoty, ale ma cechę lub cechy, które go wyróżniają. Zatem *inny* to także *nietypowy*, *nieszablonowy*, *niepodobny*, *nieszablonowy*, *niezwykły*, *niestandardowy*. Wskazane wyrazy bliskoznaczne stanowią negację pospolitości i powtarzalności wzorów. Pojawiły się ponadto ekwiwalenty o podobnej treści, ale bez użycia negacji, typu: *oryginalny*, *wyjątkowy*, *intrygujący*, *zaskakujący*, *charakterystyczny*, *wyróżniający się*. Można więc uznać, że wyrazy te pozytywnie wartościują treść znaczeniową *innego* w obrębie konkretnej wspólnoty. Jednak w świadomości potocznej istnieją również synonimy, które nasuwają negatywne wartościowanie znaczenia *innego*, takie, jak: *nienormalny*, *niepasujący*, *niezgodny*, *odstający*, *odrębny*, *odmienny*, *dziwaczny*. Takie określenia wyznaczają niejako granicę między wspólnotą a *innym*. Granicę tę należy jednak uznać za płynną, gdyż jest bezpośrednio związana z aksjologią oraz uwarunkowana czynnikami kulturowo-społecznymi.

Wyrazy bliskie znaczeniu *obcego* koncentrują się wokół sfery poznawczej użytkowników języka – *niepoznany, nieznany, niezbadany, zagadkowy, tajemniczy, niewiadomy, nieznamy*. W potocznym rozumieniu funkcjonują też ekwiwalenty bezpośrednio odsyłające *obcego* do relacji przestrzenno-terenowych. *Obcy* to zatem *nietutejszy, niepochozący „stąd”, daleki, cudzoziemiec, obcokrajowiec, egzotyczny, zagraniczny, odległy*. Wyznaczana jest tym samym granica między określoną wspólnotą a *obcym* znajdującym się poza nią i przez nią niepoznanym. Wiąże się z tym także poczucie zagrożenia łączące *obcego* z *niebezpiecznym*.

Wskazywane przez respondentów synonimy w większości pozostają w rzeczywistości w relacji hiponimicznej do *innego/obcego*, gdyż ich treść semantyczna ma charakter szczegółowszy (por. WSWB).

Podobnie zresztą kształtuje się antonimia. *Inny* przeciwstawiany jest temu, co *jednorodne, swoje, znane, identyczne, pospolite, przeciętne, mieszczące się w normie, właściwe, szablonowe czy stereotypowe*. *Obcy* z kolei stoi w opozycji do *swojego, własnego, znanego, rodzimego, rodaka, krajana, znajomego, narodowego czy tutejszego*. Można zauważyć, że antonimy *swój* i *znany* powtarzają się w obu polach. Należałoby więc uznać, że w potocznym rozumieniu leksemy *inny* i *obcy* łączy wspólna treść znaczeniowa na płaszczyźnie opozycji. Warto również zaznaczyć, że dane notowane w *Słowniku antonimów* potwierdzają potoczne użycia wyrazów przeciwstawnych obu leksemów: *inny* (<> *sztampowy, taki sam, jednoznaczny, podobny, znany* (SA); *obcy* (<> *swój, oryginalny, partner, narodowy, znajomek, swojski, pokrewny, tutejszy, macierzysty* (SA). Pojawiają się jednak rozbieżności we wskazanych grupach antonimów – w słowniku wyrazy *swój* i *swojski* odnoszą się tylko do *obcego*, a z kolei *znany* figuruje jedynie jako antonim *innego*.

Zarówno analizowane definicje, jak i relacje bliskości, oparte na potocznym rozumieniu *obcego*, znajdują potwierdzenie w tekstach notowanych w NKJP. Oto kilka przykładów:

1. *Obcy* < *nieznany, nieznamy* (<> *znany, znajomy*):

Przystanął na chwilę, podniósł głowę i spojrzał mi w twarz tak, jakbym był całkowicie obcy, jakby mnie nie znał, tak jak się patrzy na człowieka, który przez pomyłkę rzuca się komuś na dworc w ramiona.

Kilka grzecznościowych zdań. Męski głos był obcy, ale głos kobiety Piotr rozpoznał od razu. Nie musiał nawet się odwracać.

2. *Obcy* < *nietutejszy, daleki, odległy* (<> *tutejszy, rodzimy, rodak, krajan*)

Błąkają się, błądzą między starymi grobami, pod starymi drzewami, nietutejsi, obcy i nie swoi na tych obszarach obalonego czasu, obracają w rękach glinianą skorupkę z odrobiną wosku, glejt do tej krainy.

Przechodzimy, i tak właśnie się staje, jesteśmy tutaj obcy i chociaż nic złego nas nie spotka, spojrzenia mężczyzn zatrzymują się na naszej skórze i włosach odrobinę dłużej, niż powinny.

3. *Obcy* < *niebezpieczny*

Myślenie wyłącza go ze statusu swojaka i zmienia go w obcego, choćby skądinąd był to najlepszy nasz znajomy. A obcy zawsze jest niebezpieczny.

Jeśli zaś chodzi o przymiotnik *inny*, to najczęściej notowanym w NKJP użyciem jest *inny* w znaczeniu 'różny, nie ten sam':

Pan szanowny ma twarz, a ten kapelusz jak gdyby. Nie szkodzi. Wybierzemy inny. O, wtedy to już wrzawa ogarniała salę. Powiem panu, zacząłem się nawet bać. A sprzedawca szedł i przynosił inny, z tą samą nadzieją, że ten się mężczyźnie z pewnością spodoba.

On chciał uczciwie odegrać swoją rolę do końca, ja mu nie pozwalałem, bo nie chciałem odegrać swojej. A raczej chciałem grać inną, narzucić mu inny scenariusz.

Potoczne asocjacje leksemów *inny* i *obcy*

Potoczne skojarzenia odnoszące się do leksemów *inny* i *obcy* stanowią niejako zwięzłe podsumowanie dotychczas poczynionych analiz w obrębie definicji oraz ekwiwalentów i opozycji. Opierając się na badanym materiale leksykalnym, można wyróżnić kilka płaszczyzn skupiających asocjacje wokół *innego*. Są to kolejno: akceptacja (z *potrzebą tolerancji i otwartości*, z *akceptacją*), zrozumienie (ze *zrozumieniem*, z *poznaniem*), różnica (rasowa, płciowa itp.: z *odmiennością*, z *różnicą*, z *odrębnością rasową* czy *płciową*, z *niepełnosprawnością*), zmiana (ze *zmianą*, z *przekształceniem*), nieszablonowość (z *oryginalnością*, z *wyjątkowością*, z *łamaniem stereotypów*, z *czymś niepasującym*), mniejszość (z *czymś mniej przeciętnym*, z *niezgodnością z kanonem*, z *mniejszościami*, z *czymś rzadko spotykanym*), wykluczenie (z *brakiem akceptacji*, z *wykluczeniem*, z *dystansem*). *Obcy* z kolei otwiera skojarzenia ukierunkowane na: zagrożenie (z *potencjalnym zagrożeniem*, z *niebezpieczeństwem*), niezrozumienie (z *niezrozumieniem*), niewiedzę (z *nieznanym zachowaniem*, z *niewiedzą*, z *niewiadomą*, z *nieznanym*, z *nieznajomym*, z *brakiem wiedzy na jego temat*, z *nieznajomością jego „zaplecza”*), granicę (z *obcokrajowcem*, z *kimś spoza „naszego podwórka”*, z *zagranicą*, z *granicą*), dystans (z *dystansem*, z *piętnowaniem*), strach (z *lękiem*, ze *strachem*, z *niepewnością*, z *obawą*, z *nieufnością*), odmienność (ze *zmianą*, z *innym kolorem skóry*, językiem,

z odmiennością) – w tym miejscu łączy się z *innym*. W obszary te wpisują się także potencjalne działania podejmowane przez *innego* i *obcego*.

Możliwe działania podejmowane z kolei wobec *innego* i *obcego* reprezentują stosunki przyjmowane wobec nich i są niejako odbiciem przewidywanej postawy *innego/obcego*. Stosunki te wykazują ambiwalentny charakter i zależą od wartościowania podmiotu. Najogólniej można podzielić je na czasowniki o treści dodatniej i formy werbalne o treści ujemnej. O ile leksykę o wartości pozytywnej cechuje powtarzalność w obu polach znaczeniowych, o tyle słownictwo o wartości negatywnej różni się stopniem nasilenia aksjologizacji.

Słownictwo nacechowane pozytywnie odnosi się przede wszystkim do potrzeb akceptacji i zrozumienia, związanych przede wszystkim z poznaniem, otwarciem czy rozmową. Podobnie kształtuje się ono w obu polach. Dominują czasowniki takie, jak: (za)akceptować, poznać, rozmawiać, (z)rozumieć, wspierać, pomóc, ale także docenić, podziwiać czy fascynować się.

W wypadku nazw potencjalnych czynności ujemnych podejmowanych wobec *innego* można wyróżnić pięć obszarów, w obrębie których dochodzi do wykluczenia podmiotu przez określoną społeczność:

1. Zmiana – zakłada potrzebę dostosowania *innego* do grupy poprzez przyjęcie przez niego cech ją reprezentujących oraz obowiązujących norm i zasad: zmienić, modyfikować, upodobić, pozbyć się inności, nakłaniać do przyjęcia zwyczajów, wpasować do reszty, asymilować;

2. Dystans – opiera się na odrzuceniu *innego*: odrzucić, wykluczyć, dystansować, ignorować, odrzucić, unikać, odseparować;

3. Piętno – dotyczy napiętnowania inności poprzez uwypuklenie jej negatywnych cech: wytykać, wyśmiewać, prześladować;

4. Strach – zakłada obawę przed tym, co inne: obawiać się;

5. Nauka – wskazuje na potrzebę kształcenia *innego*, budując tym samym relację o charakterze nadrzędno-podrzednym ja – inny, w której ja jest jednostką dominującą: nauczyć, kształcić, oświecić.

Przyglądając się stosowanemu słownictwu, można uznać, że stosunek do *innego* ma charakter odpodmiotawiający. Nawet jeśli *inny* zostaje włączony do konkretnej wspólnoty, to włączenie to dokonuje się na określonych warunkach.

Czasowniki odzwierciedlające możliwe działania podejmowane wobec *obcego* sprowadzają się w szczególności do praktyk przemocowych (*przepędzić, wyeliminować, gnębić, wyśmiewać, odseparować*) i mechanizmów obronnych (*podjąć działania obronne, bać się*¹¹, *ignorować*). Działania te można określić jako zewnętrzne, a więc takie, których zadaniem jest podtrzymanie dystansu (granicy).

Negatywne stosunki wobec *obcego* poświadczają również użycia leksemu rejestrowane w NKJP.

Wstręt, bo obcy i niechciany przekroczył najintymniejsze granice. Wszędzie zostawił nienawistne ślady, przepełnił obleśnością, zaraził zapachem, który teraz jest

¹¹ Strach uznaję za mechanizm obronny, gdyż hamuje on działania przemocowe.

obecny wszędzie – zmusza do mycia rąk co chwilę, do obwąchiwania swojego ciała, do brania kąpieli wciąż i wciąż...

Lęk przed zetknięciem z obcym człowiekiem był w nim silniejszy niż głód.

W obu polach pojawiły się czasowniki *akceptować* (+) i *tolerować* (-). Warto byłoby więc szczegółowo przyjrzeć się również relacji zachodzącej między nimi jako leksemami ściśle związanymi z pojęciami akceptacji i tolerancji, czy szerzej: z problemem w(y)kluczenia – ale to już temat na osobny tekst.

Uwagi końcowe

Analiza wzajemnych zależności leksykalnych i semantycznych pozwoliła na scharakteryzowanie relacji *inny* – *obcy*. Jak zauważa Ewa Bogdanowska-Jakubowska: „Z aksjologicznego punktu widzenia, pojęcie to [*inny*, podobnie jak *obcy* – A.J.] nie ma przypisanej wartości. Jednak w codziennych interakcjach społecznych często zyskuje różne konotacje” (2015: 10). Problem językowych granic w(y)kluczenia oparty na analizowanej relacji leksykalnej jest więc kwestią trudną do jednoznacznego zdefiniowania, ponieważ jest ona silnie związana z wartościowaniem pojęć *inny* i *obcy*. W przypadku *innego* granice te mogą się różnie kształtować w określonych warunkach. Wykluczenie *innego* nierzadko dokonuje się w obrębie społeczności, do której należy. *Obcy* z kolei w potocznym rozumieniu zawsze pozostaje poza granicą oddzielającą go od wspólnoty.

Na w(y)kluczenie *innego* i *obcego* składa się szereg czynników kulturowo-społecznych, gdyż problem wykluczenia w ogóle to kwestia mocno eksponująca pierwiastek pozajęzykowy – kulturowy, społeczny, narodowy.

Wykaz skrótów

- NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego.
SA – Dąbrowka A., Geller E., red.: *Słownik antonimów: 64000 znaczeń przeciwstawnych i uzupełniających języka polskiego*.
SBa – Bańkowski A.: *Etymologiczny słownik języka polskiego*.
SBo – Boryś W.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*.
SD – Doroszewski W., red.: *Słownik języka polskiego*.
SL – Linde S.B.: *Słownik języka polskiego*.
SStp – Urbańczyk S., red.: *Słownik staropolski*.

- SW – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., red.: *Słownik języka polskiego*.
SXVI – Mayenowa M.R., red.: *Słownik polszczyzny XVI wieku*.
SXVII – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*.
SWil – Zdanowicz A. [i in.]: *Słownik języka polskiego*.
WSJP – Żmigrodzki P., red.: *Wielki słownik języka polskiego PAN*.
WSWB – Bańko M.: *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN*.

Źródła

- Bańko M., red., 2005: *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN*. Warszawa.
Bańkowski A., 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.
Boryś W., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.
Dąbrowka A., Geller E., red., 1995: *Słownik antonimów: 64000 znaczeń przeciwnych i uzupełniających języka polskiego*. Warszawa.
Doroszewski W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa.
Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku. <https://sxvii.pl> [dostęp: 21 VIII 2019].
Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., red., 1900–1927: *Słownik języka polskiego*. T. 1–8. Warszawa.
Linde S.B., 1807–1814: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów. <http://kpbc.umk.pl/publication/8173> [dostęp: 21 VIII 2019].
Mayenowa M.R., red., 1966–(2012): *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1–(36). Wrocław–Warszawa–Kraków. <http://spxvi.edu.pl> [dostęp: 21 VIII 2019].
Narodowy Korpus Języka Polskiego. <http://nkjp.pl> [dostęp: 5 IX 2019].
Urbańczyk S., red., 1953–1993: *Słownik staropolski*. T. 1–10. Wrocław–Warszawa–Kraków.
Zdanowicz A. [i in.], 1861: *Słownik języka polskiego*. T. 1–2. Wilno. Elektroniczna wersja *Słownika wileńskiego*. <https://eswil.ijp.pan.pl> [dostęp: 21 VIII 2019].
Żmigrodzki P., red., 2007–: *Wielki słownik języka polskiego PAN*. <https://wsjp.pl/#> [dostęp: 21 VIII 2019].

Literatura

- Bogdanowska-Jakubowska E., 2015: „Inny₁” i „Inny₂” – znaczenie potoczne kontra znaczenie akademickie. W: *Inność/Różnorodność w języku i kulturze*. Red. E. Bogdanowska-Jakubowska. Katowice, s. 9–28.
Buttler D., 1967: *Koncepcje pola znaczeniowego*. „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 41–59.
Grzegorzczak R., 2008: *Od wspólnoty do obcości. Rozwój znaczeniowy polskiego przymiotnika obcy na tle słowiańskim*. „Etnolingwistyka”, T. 20, s. 39–50.
Topolińska Z., 2014: Co łączy „obcego” z „obecnym”? „Linguistica Copernicana”, nr 11, s. 29–34.
Warمیńska K., Urbaniak A., 2017: Czym jest Kraków? *Analiza pola semantycznego*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie”, nr 3 (963), s. 87–102.

Agnieszka Jedziniak

Between otherness and foreignness – about linguistic borders of exclusion

Summary

The subject of the article is the relation between the concepts *the other* and *the foreign* in the Polish language. The aim of this work is an attempt at noticing the regularities governing the relationship between *the other* and *the foreign* and at determining the linguistic borders of exclusion based on the lexical exponents of both concepts. The analysis is based on the respondents' answers to the concepts of *the other* and *the foreign*, focused on the following areas: definitions, equivalents, terms, associations, oppositions, actions of the entity and actions towards the entity. In order to enrich the analyses, a review of dictionary sources and corpus data collected from National Corpus of Polish is also carried out. The collected research material has made it possible to create semantic (associative) fields of *the other* and *the foreign* concepts and thus to notice the links and differences between the lexemes on a linguistic level.

Key words: otherness, foreignness, semantics, associative fields, borders of exclusion

Agnieszka Jedziniak

Entre différence et altérité – les frontières linguistiques de l'exclusion

Résumé

Le sujet de l'article traite de la relation existant dans la langue entre les deux notions : *différent* et *autre*. Le but de la présente analyse est d'essayer de déterminer les règles gouvernant la relation *différent* – *autre* et de délimiter les frontières linguistiques de l'exclusion sur la base de l'échantillon lexical de deux termes. On a soumis à l'examen les réponses des participants d'une enquête, réalisée sur les notions de *différent* et d'*autre*, concentrées sur les aspects suivants : définition, équivalents, qualifications, association, opposition, actions du sujet et actions à l'égard du sujet. Dans le but d'enrichir les analyses, on a également passé en revue les sources de dictionnaire et les données du corpus recueillies dans Le Corpus National de la Langue Polonaise. Le matériel de l'enquête rassemblé a permis de créer les champs sémantiques (associatifs) des notions *différent* et *autre* et, par cela même, d'apercevoir les ressemblances et les différences entre les lexèmes au niveau de langue.

Mots clés : différence, altérité, sémantique, champs associatifs, frontières de l'exclusion

**W(Y)KLUCZENIE —
OD JĘZYKA DO DYSKURSU**

MARIUSZ RUTKOWSKI

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

 <http://orcid.org/0000-0001-7113-5074>

Pomiędzy *nomina sunt odiosa* a *damnatio memoriae* O strategiach wykluczania za pomocą nazw własnych

Wstęp

James G. Frazer pisze:

Dziki nie jest w stanie dostrzec różnicy między rzeczami a słowami, wobec czego zazwyczaj wyobraża sobie, że związek między osobą a imieniem lub rzeczą i jej nazwą nie jest jedynie związkiem umownym czy też idealnym, lecz więzią rzeczywistą i silną, łączącą jedno z drugim w taki sposób, że magiczne zabiegi w stosunku do człowieka mogą być dokonane równie łatwo za pośrednictwem **jego imienia** jak włosów, paznokci, czy innej materialnej części jego osoby. Człowiek pierwotny uważa imię za ważną część swej osoby i wobec tego dba o nie w odpowiedni sposób.

1969: 217; podkr. — M.R.

Szczególną formą magicznych działań na imionach było ich ukrywanie, tabuizowanie — czego przykłady z różnych kultur podaje brytyjski ojciec antropologii społecznej w dalszym toku swej opowieści. Ujawnienie imienia w przekonaniu ludów pierwotnych równało się wyeksponowaniu człowieka na działanie sił zewnętrznych, mogących zaszkodzić. Mimo że wiara w realny związek imienia z osobą zdaje się obecnie należeć do sfery zabobonów czy w najlepszym razie wierzeń ludowych, wciąż można zaobserwować pewien rodzaj działań symbolicznych o charakterze daleko wykraczającym poza sferę czystych symboli (języka),

którym poddawane są imiona (i inne nazwy własne). Celem takich działań są denotaty nazw własnych, a w szczególności ich miejsce w sferze pamięci zbiorowej, w mitosferze czy świecie wartości.

W tym artykule proponuję przyjrzeć się działaniom, które sprowadzają się do unikania, przemilczania, usuwania czy najogólniej mówiąc: niewymieniania nazw własnych w różnych typach tekstów, współkształtujących szeroko pojmowany dyskurs publiczny. U podstaw takich praktyk leży próba „wycieniowania” (ukrycia, usunięcia) obiektu, który jest identyfikowany przez pomijaną nazwę czy to w kontekście doraźnych celów komunikacyjnych, czy też w dłuższej perspektywie, związanej z kształtowaniem pamięci zbiorowej/historycznej¹.

Niechęć czy opór przed wymianianiem nazwisk i innych nazw (Cyceronowskie *nomina sunt odiosa*) wiąza się zawsze z uniknięciem nie tylko jednoznacznej identyfikacji denotatów, ale również odmówieniem im prawa do zaistnienia — zwłaszcza w sferze publicznej. Jest to niejako rewers zwyczaju upamiętniania nazwisk (i innych nazw) w oficjalnym nazewnictwie przestrzeni w nazwach: ulic, placów, miast, osiedli i innych obiektów geograficznych. Ta dwoistość działań na nazwach ma swe korzenie już w starożytności: z jednej strony *Konstantynopol* czy *Aleksandria* jako upamiętniające nazwy geograficzne, a z drugiej niesławny *Herostrates*, najbardziej chyba znana historyczna ofiara *damnatio memoriae*, procedury skazania na zapomnienie przez wymazanie imienia z wszelkich pisanych dokumentów. Wykorzystane w tytule łacińskie nazwy tylko potwierdzają długą tradycję takich symbolicznych działań. Ich współczesne wymiary, dokonujące się w sferze publicznej komunikacji czy szerzej: dyskursie publicznym, będą tu głównym przedmiotem refleksji.

Warto na początek przypomnieć — w charakterze tła, ale i dla uświadomienia pewnej kulturowej tradycji — kilka dawnych, historycznych przypadków potępienia pamięci za pośrednictwem nazw. Już w najdawniejszych czasach zdawano sobie sprawę z wagi pamięci zbiorowej czy pamięci historycznej i roli, jaką w ich kształtowaniu odgrywają nazwy własne. Pierwsze wzmianki o instytucjonalnym i metodycznym wymazywaniu pamięci o osobach skazanych na zapomnienie pochodzą sprzed ponad 3000 lat i dotyczą starożytnych Asyryjczyków, którzy zastępowali imiona wrogich wodzów i królów deskrypcjami w rodzaju „człowiek z Ummy” (Zawadzki 2016: 18). W Rzymie procedura wymazywania imion została zinstytucjonalizowana: po uchwaleniu *damnatio memoriae* przez senat następowała cała seria działań unicestwiających, prowadzących do zapomnienia:

Osoba skazana w postępowaniu [o zdradę stanu — M.R.] przedstawiała oficjalnie istnieć. Jej imiona wymazywano [...] z wszelkich dokumentów państwowych, jak np. z list urzędników [...], usuwano z inskrypcji, zwłaszcza o charakterze „urzędowym”, takich jak umieszczane na budowach użyteczności publicznej, zakazywano

¹ Nie zajmuję się tu teoretycznym kontekstem związanym z koncepcją pamięci zbiorowej. Tematyka ta budzi spore zainteresowanie lingwistów, socjologów, historyków i badaczy kultury, odsyłam w tym miejscu do kilku podstawowych prac z tego zakresu, por. Adamowski i Wójcicka (red. 2012), Connerton (2012), Czachur (red. 2018), Wójcicka (2014).

też pokazywania masek woskowych [...] w trakcie rodzinnych pochodów pogrzebowych; dzieła literackie autorstwa skazanych na niepamięć podlegały konfiskacie i zniszczeniu; pozbawiano ich majątku (wywłaszczano); anulowano ostatnią wolę (testament); dzień urodzin *damnati* zaliczano do dni złowrogich [...]; dzień śmierci natomiast celebrowano publicznie jako wyraz wdzięczności i radości; ich domy można było w całości lub częściowo zburzyć; rodzinie zakazywano używania *prae-nomen* osoby skazanej; zwłoki potępionych okaleczano i oszpecano; wszelkie ich wizerunki usuwano z miejsc publicznych i zohydzano, niszczone i przerabiano.

Mrozewicz 2016: 11–12

Przykładów „aktów wykonawczych” tej procedury było w starożytnym Rzymie aż nadto wiele, a dotyczyły one zarówno cesarzy (np. w epoce Sewerów oprócz pierwszego skazano na nią wszystkich kolejnych panujących), jak i ich kontrkandydatów, a także wysokich urzędników.

Z bliższych nam czasów warto wspomnieć o rzekomym polskim królu Bolesławie Potępionym czy też Zapomnianym (synu Mieszka II, mającym panować w latach 1034–1038, por. Wasilewski 1989), czy też o ofiarach stalinowskich czystek, których wizerunki były retuszowane, a hasła w encyklopediach im poświęcone — zastępowane innymi.

W nawiązaniu do tytułu tego tomu można we wszystkich wspomnianych wypadkach mówić o próbach „wykluczenia z pamięci”. Usuwanie czy pomijanie nazw to jednak również wykluczenie z dyskursu — niemówienie o osobie czy miejscu powoduje przecież automatyczne nieistnienie, które z jakichś względów może być korzystne dla mówiącego. Jakiego rodzaju korzyści się w ten sposób osiąga? Co odbiorca tekstu z pominiętą nazwą traci, a co zyskuje w zamian? Jak odczytujemy sam tekst (będący też elementem szerszego dyskursu), a jak postrzegamy jego autora? I w końcu — czy strategie pomijania nazw są skuteczne, czy rzeczywiście odbiorca gubi z pola widzenia tego „nienazwanego”, czy też — wiedząc o nim skądinąd — postrzega go odmiennie, właśnie w kontekście prób retuszowania dyskursu? I czy w wyniku wyrazistych prób ukrycia/unikania/wymazywania nazw uwaga odbiorcy nie przesuwają się z pierwotnego celu, obiektu (nie)nazywanego, na tego, który działania maskujące podejmuje? Ten zestaw pytań będzie wyznaczał perspektywę naszych dociekań, ukierunkowanych w znacznej mierze na współczesny polski dyskurs publiczny.

Ochrona przez ukrycie nazwiska

Zacznijmy od usankcjonowanej prawnie, powszechnej praktyki stosowania inicjałów w miejsce pełnych nazwisk osób podejrzewanych o popełnienie przestęp-

stwa, przeciwko którym toczy się postępowanie sądowe. W tym wypadku ukrycie nazwy (nazwiska) ma na celu ochronę danych osobowych i wizerunku w związku z domniemaniem niewinności — dopóki postępowanie się toczy, dopóty w myśl 13 art. Prawa prasowego zabronione jest podawanie do publicznej wiadomości danych ułatwiających identyfikację osoby².

Ochrona taka jest skuteczna jednak wyłącznie w odniesieniu do osób mniej znanych, w wielu innych sytuacjach ma charakter iluzoryczny czy wręcz groteskowy:

Przemysław W., **syn byłego prezydenta**, został przyłapany przez policję na jeździe po pijanemu.

„Gazeta Wyborcza”, 13 V 2003

Mąż Aleksandry Jakubowskiej Maciej J. zatrzymany

wp.pl [dostęp: 5 X 2019]

Rozpoczął się proces Mirosława H., **syna polskiego kosmonauty**

„Gazeta Wyborcza”, 11 XII 2001

Katarzyna Plichta — przeszłość, rodzina. Kim jest **żona** Marcina P. i jak się poznali

„Super Express”, 27 III 2015

Przytoczone przykłady pozornie spełniają narzucone prawem ograniczenia, jednak towarzyszące inicjałom określenia są na tyle czytelne, że zrozumiałe stają się również całe nazwiska bohaterów prasowych doniesień. Można tu mówić o procedurze odwrotnej do unikania nazw — bo gdy samo ukrycie nazwiska jest nakazane prawem, piętnujące staje się jego ujawnienie. Kluczowy jest, rzecz jasna, kontekst sprawy sądowej i sama sytuacja bycia oskarżonym. Media ukrywające osoby pod samym tylko inicjałem muszą koncentrować się na sprawie, te zaś, które podają kontekst dekonspirujący osobę, mogą liczyć na wzrost zainteresowania, bo tematem staje się nie tyle sprawa, ile powszechnie znana osoba postawiona w stan oskarżenia. Inicjał, zamiast chronić, piętnuje. W tym świetle samo zastosowanie w odniesieniu do kogokolwiek formuły „ochronnego” unikania nazwiska lokuje tę osobę w kategorii co najmniej podejrzanych — dlatego też zdarza się, że powszechnie znana osoba rezygnuje z takiej ochrony³. Jak zatem w kontekście

² Art. 13 p. 2 Prawa prasowego ujemuje to w sposób następujący: „Nie wolno publikować w prasie danych osobowych i wizerunku osób, przeciwko którym toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe, jak również danych osobowych i wizerunku świadków, pokrzywdzonych i poszkodowanych, chyba że osoby te wyrażą na to zgodę”.

³ „Są jednak i tacy, którzy nie zgadzają się na ukrywanie ich personaliów. Tak np. Ryszard Krauze nie chciał, by przedstawiać go jako Ryszarda K., bo czytelnicy utożsamialiby go z przestępcą. Zapowiedział, że jeśli media będą go tak przedstawiać, wytoczy im proces” (Wójcik-Adamska 2012).

wiedzy o prawie prasowym i jego dyskursywnych konsekwencjach odczytać tytuł wywiadu ze znanym aktorem Michałem Żebrowskim:

Nie wystraszy mnie Krystyna P.

„Gazeta Wyborcza”, 13 IV 2019

Ogólna wymowa tekstu, opozycyjne w stosunku do władzy poglądy aktora i wyrażane przez niego wprost słowa krytyki pod adresem polityków PiS sugerują dwojaką możliwość odczytania. Po pierwsze, stawiają znaną panią poseł Krystynę Pawłowicz w szeregu domniemyanych przestępców. Zdają się antycypować sytuację, w której osoby takie jak ona będą sądzone za podejmowane działania polityczne. Po drugie zaś, można dostrzec tu przewrotną strategię nieczynienia zbędnego rozgłosu osobie, która na to — w mniemaniu autora słów — nie zasługuje. W tym ujęciu każda wzmianka, notatka czy wspomnienie nazwiska staje się kamykiem do przyszłego „pomnika pamięci”.

Nieznany mężczyzna z II połowy XX wieku

Podobne intencje przyświecają mówieniu o kimś — zwłaszcza przeciwniku politycznym — bez wymieniania jego nazwiska. W dyskursie politycznym nazwisko to marka, znak rozpoznawczy, w komunikacji marketingowej można je traktować jako rodzaj logo — dlaczego więc w swych wypowiedziach uwiarygadniać rywala czy wręcz go reklamować? Strategię mówienia „bez nazwisk”, dalekiego echa wspomnianej na wstępie strategii Asyryjczyków w stosunku do wrogich królów, stosował niegdyś Lech Wałęsa, gdy wypowiadał się o Aleksandrze Kwaśniewskim, a później Jarosław Kaczyński w odniesieniu do Donalda Tuska:

Poprzednia władza była władzą klientystyczną, która była gotowa się na wszystko godzić. W imię czego? W imię kariery jednego czy dwóch ludzi. Bo tak naprawdę o to chodziło. Międzynarodowej kariery. **Nie będę tutaj wymieniał nazwisk**, bo nawet nie warto — stwierdził Kaczyński.

„Rzeczpospolita”, 25 X 2018; podkr. — M.R.

Takie unikanie nazwisk jest podwójnie znaczące, bo w kontekście całego dyskursu nie pełni funkcji rzeczywistego ukrycia (odbiorcy i tak wiedzą, o kim mowa), lecz jest środkiem wyeksponowania stosunku mówiącego do danej osoby i intencji, zmierzających do jego unieważnienia, pomniejszenia czy innego rodzaju zdyskredytowania. Z tej perspektywy patrząc, wymienienie nazwiska miałoby walor uwiarygodnienia. Takiego uwiarygodnienia przez nazywanie unikały władze

o dekomunizacji nazw ulic z 2016 roku⁵. W jej wyniku wytypowano do zmiany 943 nazwy ulic w całej Polsce, przede wszystkim takie, które upamiętniały osoby, instytucje, wydarzenia propagujące komunizm. Instytut Pamięci Narodowej, wyznaczony na mocy ustawy do roli instytucji nadzorującej i rozstrzygającej kwestie sporne („czy dana nazwa kojarzy się z komunizmem?”), umieścił na swej stronie internetowej ponad 100 nazw do zmiany, wraz z uzasadnieniem i propozycjami nazw nowych. W grupie nazw skazanych na wymazanie dominują nazwiska osób w różny sposób związanych z obozem władzy komunistycznej: Edward Gierek, Władysław Gomułka, Jan Krasicki, Julian Marchlewski, Karol Marks, Marcei Nowotko, Hanka Sawicka. Związek niektórych osób z komunizmem jest dużo mniej oczywisty (Leon Kruczkowski), choć IPN na swej stronie każdą nazwę opatrzył swego rodzaju notką z obszernymi wyjaśnieniami. Do zmiany wytypowano także wiele nazw formacji wojskowych oraz dat i nazw wydarzeń: 22 Lipca, 1 Maja, 9 Maja oraz wiele dat upamiętniających wyzwolenie (w dawnej nomenklaturze) lub wkroczenie Armii Czerwonej (w nowym ujęciu) do danego miasta. Różne były reakcje władz samorządowych i samych mieszkańców, na ogół kierowały się one pragmatyzmem, którego wyrazem było dążenie do jak najmniejszej ingerencji w nazewnictwo miejskie. W wielu przypadkach udało się w związku z tym zachować dawne nazwy, dla pozorów wprowadzając w uchwałach samorządowych nowe uzasadnienia dawnych nazw (nowych patronów o takim samym nazwisku lub nowych wydarzeń dla tej samej daty)⁶.

Instytucjonalne podparcie procedury zmiany ulic i zarządzenie go z pozycji najwyższej władzy ustawodawczej z natury rzeczy i wprost przywołuje starorzymską procedurę *damnatio memoriae*. Mimo że działanie ustawy nie miało tak szerokiego zasięgu, to w odniesieniu do samej tylko przestrzeni miejskiej z całą pewnością

⁵ Ustawa została uchwalona przez polski Sejm 1 kwietnia 2016 roku i zgodnie z jej art. 1: „Nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, w tym dróg, ulic, mostów i placów, nadawane przez jednostki samorządu terytorialnego nie mogą upamiętniać osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani w inny sposób takiego ustroju propagować” (Dz.U. 1.04.2016, poz. 744. <http://www.dziennikustaw.gov.pl/du/2016/744/1>).

⁶ Przykładowo można przytoczyć kilka przypadków zachowania starej nazwy z nowym patronem/uzasadnieniem: ulica Obrońców Pokoju w wielu miastach Dolnego Śląska (Głogów, Karpacz i inne) została uznana za propagującą komunizm dlatego, że upamiętniała Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbył się 1948 roku we Wrocławiu. Po zmianie w Głogowie przyjęto uchwałę, w myśl której „nazwa ulicy Obrońców Pokoju zostaje nadana w celu upamiętnienia wszystkich walczących o pokój dawniej jak i dziś”. Ulicę Juliana Bruna zamieniono na Giordana Bruna, Józefa Feliksa Ciszewskiego (1876–1938, działacz komunistyczny) na Jana Ciszewskiego (1930–1982, telewizyjny dziennikarz sportowy), ulica Janka Krasickiego (1919–1943, komunistyczny działacz młodzieżowy), nazwę tę zamieniono na Ignacego Krasickiego (1735–1801, biskup, poeta, bajkopisarz). W Sosnowcu ul. Adama Śliwki (działacz komunistyczny) zamieniona na ul. Śliwki. Na ten temat więcej w: Rutkowski 2019a i 2019b.

miała bardzo podobne cele: usunąć z miejsc publicznych, z oficjalnych dokumentów, map, spisów itp. nazwiska uznane za niegodne. Podobny był jednak sam symboliczny charakter działań: uchwalono bowiem, że pewne osoby nie zasługują na upamiętnienie i skazano je na wymazanie z pamięci społecznej.

Warto przy tym nadmienić, że zmiany — niekiedy systemowe — nazewnictwa miejskiego nie są rzadkością, dokonują się na ogół w momentach politycznego czy społecznego przesilenia. Interesujących przykładów dostarczają na przykład przypadki postkomunistycznej Rumunii (Light, Young 2010), Berlina po zjednoczeniu Niemiec (Azaryahu 1997) czy miast RPA po zniesieniu apartheidu (Bass, Houghton 2018). Przypadek polskiej ustawy jest o tyle interesujący, że uchwalono ją niemal 30 lat po zmianie systemu i po wieloletnim i wieloetapowym procesie, w wyniku którego większość nazw jawnie upamiętniających dawny system została już zmieniona (por. np. Hałas 2004).

Na koniec jeszcze jeden przypadek skazania na zapomnienie przez usunięcie imienia. Tym razem kolejność działań była odwrotna, miała charakter spontaniczny, podyktowany poczuciem sprawiedliwości (nawet jeśli ujętej w ramy sprawiedliwości naiwnej czy ludowej). Mowa o ujawnieniu w mediach oskarżeń księdza Jankowskiego o czyny pedofilskie, w wyniku czego najpierw protestowano, potem spontanicznie obalono jego pomnik przed kościołem św. Brygidy w Gdańsku. Ostatecznym krokiem było odebranie na mocy uchwały Rady Miejskiej tytułu Honorowego Obywatela Gdańska oraz zmiana nazwy skweru, dawniej imienia *ks. Henryka Jankowskiego*, a od 25 kwietnia 2019 roku — skweru *Gyddanyzc* (najdawniejszy, łaciński zapis nazwy *Gdańsk*).

Zakończenie

Na zakończenie można ponownie sięgnąć do cytatu ze *Złotej gałęzi* Frazera, który otwierał te rozważania. Pisząc o „dzikich”, brytyjski uczony w samym tym terminie (notabene: dziś jawnie niepoprawnym, pod koniec XIX wieku zupełnie naturalnym, niemal deskrypcyjnym) podkreślał dystans dzielący cywilizowany świat Zachodu i świat plemienny, rdzenny, pierwotny. Zadziwiające w tym kontekście, jak w niewielkim stopniu zmieniło się — mimo postępu cywilizacyjnego — podejście do imienia i przekonanie o skutecznym działaniu na nim. Choć inne atrybuty człowieka (paznokcie, włosy czy przedmioty należące do niego, o czym pisze Frazer) rzadko zapewne stają się obiektami praktyk skierowanych przeciwko niemu, to imię wciąż pozostaje tym fragmentem tożsamości czy osoby w szerszym ujęciu, które umożliwia symboliczny „dostęp” i symboliczne działanie. Ocena społeczna, istnienie w dyskursie (a więc i przestrzeni publicznej, co w zmediatyzowanym świecie równa się istnieniu w ogóle) czy wreszcie rodzaj pamięci to współczesne

wymiary symbolicznego życia, podtrzymywanego w takim sensie przez używanie imienia.

Pytanie o skuteczność intencjonalnych działań, zmierzających do upamiętnienia lub skazania na zapomnienie, przynosi częstokroć odpowiedź paradoksalną. Gdyby ponownie przywołać nazwy starożytne: *Aleksandrię*, *Konstantynopol* i *Herostratesa*, trzeba by przewrotnie skonkludować, że pierwotne społeczne intencje nie zawsze są zgodne z rzeczywistymi konsekwencjami, bo ostatecznie to nazwy upamiętniające zniknęły z mapy świata, a imię wykluczonego i skazanego na *damnatio memoriae* złooczyńcy — przetrwało. Paradoksalnie imię to zostało nawet silnie utrwalone w języku, bo dało nazwę opisanemu przez psychologów kompleksowi zachowań (tzw. kompleks Herostratesa) i jest odtwarzane przy okazji opisu współczesnych niechlubnych naśladowców (przypadek chociażby Andreasa Breivika). Pokazuje to, jak niechętnie nazwy własne — a i język w ogólności — poddają się zewnętrznym działaniom, zwłaszcza instytucjonalnym, i jak nieskuteczne bywają próby swoistej „inżynierii onimicznej”, a patrząc z drugiej strony — „inżynierii pamięci”.

Literatura

- Adamowski J., Wójcicka M., red., 2012: *Pamięć kulturowa jako kategoria rzeczywistości kulturowej*. Lublin.
- Azaryahu M., 1997: *German reunification and the politics of street names: the case of East Berlin*. „Political Geography”, No 16, s. 479–493.
- Bass O., Houghton J., 2018: *Street names and statues: the identity politics of naming and public art in contemporary Durban*. „Urban Forum”, Vol. 29, No 4, s. 413–427.
- Connerton P., 2012: *Jak społeczeństwa pamiętają*. Przeł. M. Napiórkowski. Warszawa.
- Czachur W., red., 2018: *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*. Warszawa.
- Frazer J.G., 1969: *Złota gałąź*. Przeł. H. Krzeczkowski. Warszawa.
- Hałas E., 2004: *Polityka historyczna i pamięć zbiorowa. Zmiany nazw ulic po komunizmie*. W: *Zmiana czy stagnacja?* Red. M. Marody. Warszawa, s. 128–152.
- Light D., Young C., 2010: *Reconfiguring socialist urban landscapes: the 'left-over' spaces of state-socialism in Bucharest*. „Human Geographies”, No 4, s. 5–16.
- Mrozewicz L., 2016: *Damnatio memoriae w rzymskiej kulturze politycznej*. W: *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej*. Red. R. Gałąj-Dempniak, D. Okoń, M. Semczyszyn. Szczecin, s. 11–16.
- Rolf M., 2016: *Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie 1864–1915*. Warszawa.
- Rutkowski M., 2018: *Kilka uwag o sepizacji nazw w dyskursie*. W: *Z nazwą w świat. Filologiczna podróż z Profesor Ireną Sarnowską-Gieffing*. Red. M. Graf, P. Hofmański, P. Graf. Poznań, s. 289–296.

- Rutkowski M., 2019a: *Urban toponymy and collective memory: A case of law-enforced decommunization of street names in Poland*. „Lege Artis-Language Yesterday Today Tomorrow”, Vol. 4, No 2, s. 261–300.
- Rutkowski M., 2019b: *Zmiana nazw ulic jako przymus. Kilka uwag o reakcjach na ustawę dekomunizacyjną*. W: *Nazwy własne w języku, literaturze i kulturze. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Zofii Abramowicz*. Red. A. Grygorowicz-Kuźma, K. Rutkowski. Białystok, s. 503–513.
- Wasilewski T., 1989: *Zapomniane przekazy rocznikarskie o Bolesławie Mieszkowcu. O nie-Gallowe pojmowanie wczesnych dziejów Polski*. „Przegląd Historyczny”, nr 2, s. 225–237.
- Wójcicka M., 2014: *Pamięć zbiorowa a tekst ustny*. Lublin.
- Wójcik-Adamska K., 2012: *Podejrzany w prasie nie jest anonimowy*. „Rzeczpospolita”, 2 IX.
- Zawadzki S., 2016: *Puścić w niepamięć, zachować złą pamięć: władcy w asyryjskich inskrypcjach królewskich w pierwszym tysiącleciu przed Chr.* W: *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej*. Red. R. Gałaj-Dempniak, D. Okoń, M. Semczyszyn. Szczecin, s. 17–30.

Mariusz Rutkowski

Between *nomina sunt odiosa* and *damnatio memoriae* On exclusion strategies by means of proper names

Summary

The article is an attempt at a discourse analysis of the naming sphere, aimed at describing such cases of using and concealing proper names that are intended to the exclude/marginalise the persons. The examples of renaming, euphemising and deliberate omission of names at different levels of discourse will be shown. All these operations have one thing in common: the belief that absence of names or their concealment can be an effective social action. A symbolic omitting or concealing/forgetting a name is sometimes treated as a means of (symbolic) action on an object. Specific cases of such actions from political, historical and media discourse will be analysed.

Key words: public discourse, proper names, pragmatics of naming, naming policy, collective memory

Mariusz Rutkowski

**Entre *nomina sunt odiosa* et *damnatio memoriae*
Stratégies de l'exclusion par des noms propres**

Résumé

L'article vise à proposer une analyse discursive du domaine de noms propres dans le but d'identifier et de décrire les exemples de leur application et/ou de leur dissimulation qui, d'une manière intentionnelle, doivent mener à l'exclusion/à la marginalisation des personnes. On montrera les exemples de changements de noms, de leur atténuation par euphémismes, ainsi que de leur omission volontaire à différents niveaux du discours. Toutes ces opérations s'unissent par un aspect : c'est la conviction que le fait de taire les nom ou de les dissimuler peut être une action sociale efficace. Le silence symbolique ou la dissimulation/l'omission d'un nom sont parfois considérés comme moyens d'agir (symboliquement) sur un objet. On soumettra à l'examen également les cas particuliers de telles actions, repérés dans les discours politique, historique et médial.

Mots clés : discours public, noms propres, pragmatique de la dénomination, politique de la dénomination, mémoire collective

MAGDALENA STECIAĞ

Uniwersytet Zielonogórski

 <http://orcid.org/0000-0002-6360-2987>

Język protestu na demonstracjach publicznych kobiet w Polsce z perspektywy lingwistyki płci

Wstęp

„Społeczna mobilizacja w całej Polsce i skala oporu okazały się zaskoczeniem dla wszystkich: od polityków i polityczek, którzy poszukiwali w niej przestrzeni do poszerzenia swojego elektoratu, przez dziennikarzy i dziennikarki relacjonujących kolejne wydarzenia, po zaangażowanych badaczy i badaczki, zastanawiających się nad źródłami i społecznymi konsekwencjami masowych protestów” – tak rozpoczyna się pierwsza monografia poświęcona demonstracjom publicznym kobiet w Polsce w latach 2016–2018 pod znamienym tytułem *Bunt kobiet* (Korolczuk, Kowalska, Nawojski, Ramme, Snochowska-Gonzalez 2019: 19). Podkreśla się w niej również to, że zmieniły one przestrzeń publiczną w Polsce, czyniąc z niej miejsce bardziej nacechowane płciowo.

Niniejsze rozważania mieszczą się w zakresie lingwistyki płci, rozumianej najogólniej jako dyscyplina zajmująca się relacjami między językiem a płcią (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2014: 218–222). Pominiecie kategorii płci w analizie przekazu werbalnego protestów kobiet, które zdarza się w niektórych opracowaniach (por. Kielbiewska 2018), wydaje się luką konieczną do wypełnienia. Tytułowy „język protestu” jest z kolei rozumiany pragmatycznie jako seria wypowiedzi performatywnych powstających w sytuacji ostrego sporu. Twórczyni tego pojęcia – Mary Lynne Gasaway Hill – podkreśla: „Protest nieodłącznie wiąże się z dialogowością, zakłada dwukierunkową interakcję między jednostką a społecznością [...]. Jego moc performatywna przejawia się w dyskursywnym układzie pytanie – odpowiedź w służbie społeczności. Poprzez taką społeczną interakcję znaczenia są

konstruowane i współtworzone w ramach negocjacji w obrębie wspólnoty komunikacyjnej” (2018: 7). Do analizy języka uwikłanego w sieć społecznych zależności używa ona podejścia integrującego Austinowską teorię aktów mowy z krytyczną analizą dyskursu, argumentując, że o ile ta pierwsza pozwala rozpoznać, „co jest robione poprzez mówienie” (*the doing in the saying*), o tyle ta druga stawia pytania, kto na tym korzysta, a kto nie, i kto w ogóle może mówić w określonym kontekście (Gasaway Hill 2018: 2).

Podejście to pozwala na rozpoznanie języka protestu kobiet na trzech płaszczyznach: podmiotowej (strategie formowania się kobiecego ja/my w przestrzeni publicznej), aksjologicznej (analiza słów sztandarowych w świetle wartości i antywartości propagowanych podczas protestów) oraz interakcyjnej (mechanizmy etykietowania i stygmatyzowania przeciwnika ideologicznego). W podsumowaniu zarówno strategie antydyskryminacyjne, jak i dyskredytujące obecne w przekazie werbalnym protestujących kobiet zostaną rozpatrzone w kontekście dyskursu tolerancji oraz mowy nienawiści, które – jak pokazują analizy przestrzeni publicznej w Polsce (Ciesek 2018) – nieustannie się zazębiają we współczesnych praktykach dyskursywnych, co można uznać za jeden z przejawów kryzysu komunikacyjnego.

Materiał badawczy stanowi około 100 haseł spisanych bez jakiegokolwiek ingerencji w ich formę językową ze zdjęć publikowanych na stronach internetowych ogólnopolskich i lokalnych mediów. Ich nośność i siła perswazyjna wynikają w dużym stopniu z umocowania w „materialnej” rzeczywistości, tzn. za każdym hasłem stoi osoba, która trzyma transparent. Ta silna identyfikacja wzmacnia widoczność kobiet w przestrzeni publicznej nie tylko w wymiarze fizycznym, ale i językowym. Ich skorelowanie wymaga bowiem odejścia od tradycyjnego androcentryzmu czy genericzności polszczyzny publicznej w kierunku symetrii w określaniu płci; słowem: na sztandarze manifestacji kobiecych nie ma Polaków, są Polki, a znak „Polski walczącej” zmienia się przez dodanie nacechowania płciowego w symbol „Polki walczącej”.

Płaszczyzna podmiotowa

Autoidentyfikacja w hasłach niesionych przez protestantki przebiegała w formie indywidualnej (wyrażonej w 1 os. lp.) lub kolektywnej (1 os. lm.). Jak wykazała analiza, miała charakter afirmacyjny, emancypacyjny lub autoironiczny. Do haseł afirmacyjnych należą szeregi prostych, często zrytmizowanych zdań twierdzących, w których wyrażana jest pozytywna waloryzacja (kobiecego) podmiotu, na przykład „Jestem silna jestem wielka jestem mądra jestem kobietą”, „Jestem myślę czuję to ja decyduję”. Hasła te pojawiły się na wielu demonstracjach, często były także skandowane; można je uznać za przewodni przekaz protestów kobiet.

Spory zasięg, wykraczający daleko poza fizyczne miejsca demonstracji, miał slogan „#Liczymy się!” – z hasztagiem, czyli specjalnym hipertekstowym znacznikiem, który działa jak transparent eksponujący hasło w przestrzeni wirtualnej. Hasło można odczytywać w dwu znaczeniach: jako zachętę do wyjścia na ulicę, by „się policzyć”, a więc sprawdzić realną liczebność grupy niezadowolonej z inicjatywy ustawodawczej ograniczającej możliwość korzystania z praw reprodukcyjnych, ale także jako stwierdzenie afirmatywne, podkreślające społeczną wagę sprzeciwu kobiet.

Afirmacja była wyrażana także w konstatacjach bezosobowych o charakterze obiektywizującym. „No woman no kraj” – to slogan, który ma dwa istotne nawiązania intertekstualne. Pierwsze z nich to oczywiście tytuł piosenki Boba Marleya, którego jest modyfikacją – „No woman no cry”, przy czym w miejsce angielskiego wyrazu *cry* (‘płakać’) został podstawiony polski homofon ‘kraj’. By nie było wątpliwości, o jaki kraj chodzi, hasło zostało wpisane w kontur politycznej mapy Polski.

Na granicy afirmacji i emancypacji funkcjonuje inne hasło o bogatych konotacjach zrodzonych we wcześniejszych użyciach: „Nic o nas bez nas”, czyli polskojęzyczna wersja łacińskiej formuły *Nihil Novi sine communi consensu*, utrwalonej w historii jako fundament ustrojowy I Rzeczypospolitej w okresie demokracji szlacheckiej. Podczas protestów kobiet została ona wykorzystana transgresywnie – granice płci zostały przekroczone (XVI-wieczna demokracja szlachecka nie obejmowała oczywiście szlachcianek), a uczestniczki demonstracji przyznały sobie tym samym status podmiotu życia publicznego.

Podkreślały go w hasłach emancypacyjnych, w których żądanie równych praw zostało skrótowo zaznaczone przez podstawienie w miejsce nazwy Polska nacechowanego płciowo antroponimu „Polka” w modyfikacjach cytatów mających szczególną pozycję w kulturze narodowej, na przykład:

- „Jeszcze Polka nie zginęła” – nawiązanie do pierwszego wersu Mazurka Dąbrowskiego, hymnu Polski: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...”,
- „Polka walcząca” – nawiązanie do symbolu Polski Walczącej, czyli znaku oporu podczas okupacji hitlerowskiej,
- „Polka niepodległa!” – nawiązanie do nazwy organizacji Polska Niepodległa, działającej w konspiracji podczas II wojny światowej na rzecz odzyskania niepodległości.

Wiąże się to z realizacją jednego z najważniejszych postulatów lingwistyki płci – uzyskania widoczności kobiet w języku poprzez używanie form symetrycznych, uwzględniających nacechowanie płciowe, zamiast form generycznych, w których wyznaczniki płci ulegają zatarciu czy neutralizacji.

Sklonność do autoironii i sarkazmu uruchamia kolejne odniesienia polityczne, historyczne, kulturowe, a także różne dwuznaczności i semantyczne gry językowe. Źródłem gorzkiej ironii są w nich głównie stereotypy dotyczące płci, a tradycyjny model kobiecości spod znaku 3 K – *Kinder*, *Küche*, *Kirche*, ulega dekonstrukcji. Podważany jest obowiązek dzietności jako element konstytuujący kobiecość – por. „Pierdole nie urodzę”, „Zaciśniemy uda Nic wam się nie uda”, „Urodzę wam lewaka”. Kuchnia na transparencie ma rewolucyjny wymiar: „Umiemy gotować

zgotujemy wam rewolucję”. Postrzeganie seksualności kobiety wyłącznie w kategoriach prokreacji kieruje natomiast ostrze ironii pod adresem katolickiego światopoglądu, na przykład „Nie mam ochoty na moralny pas cnoty”, „Świecka vagina to nasze święte prawo”, „Oprócz macic Bóg dał nam rozum i wolną wolę”. W autoironicznych hasłach typu: „Mam gender i nie zawaham się go użyć”, pobrzmiewają echa kościelnej propagandy przeciwko odchodzeniu od tradycyjnych ról kobiet, w której neutralny termin *gender* uzyskał jednoznacznie negatywne konotacje.

W obrębie tej strategii toczony jest także polityczny spór. Hasło „Macice wstały z kolan” to modyfikacja jednego ze słów skrzydlatych partii rządzącej „Polska wstaje z kolan”; „Macice wyklęte” z kolei to jednoznaczna aluzja do „żołnierzy wyklętych” z niepodległościowego i antykomunistycznego ruchu partyzanckiego po II wojnie światowej, których pamięć jest otaczana szczególną troską w kręgach nacjonalistycznych.

Płaszczyzna aksjologiczna

Systematyczne badania ilościowe nad zbiorem słów sztandarowych w Polsce, które były prowadzone regularnie przez całe lata 90. XX wieku (Pisarek 2002), pokazują, że różnice w ich hierarchii wartości między kobietami a mężczyznami są stosunkowo niewielkie (jedynym właściwie czynnikiem różnicującym te wybory okazuje się wykształcenie). Nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w eksponowanych na transparentach słowach sztandarowych demonstracji kobiecych, które sprzyjają skupieniu określonych wartości i antywartości w perspektywie femino-centricznej w specyficznym kontekście silnego sprzeciwu wobec ograniczania praw kobiet. Intensywna „reakcja semiotyczna” przekształca ogólną hierarchię „słów wielkich”, tworząc aksjologiczną podstawę protestu.

Wśród słów sztandarowych wyrażających wartości pozytywne (miranda) prym wiedzie solidarność (25 miejsce na ogólnej liście Pisarka). Głównym hasłem Ogólnopolskiego Strajku Kobiet z 8 marca 2018 roku był znany slogan „Solidarność naszą bronią”, co jest wyraźnym nawiązaniem do ruchu solidarnościowego lat 80. XX wieku. Przy okazji warto dodać, że liczne są także aluzje pozawerbalne: wyraz „solidarność” bywa na transparentach zapisywany tzw. solidarycą, czyli specjalnym kształtem liter występującym w logo NSZZ Solidarność, a towarzyszący mu przekaz wizualny odwołuje się do plakatu wyborczego Solidarności z 1989 roku autorstwa Tomasza Sarneckiego. W miejscu postaci Gary’ego Coopera w roli kowboja z westernu *W samo południe* (kroczącego do pojedynku w walce dobra ze złem) pojawia się jednak sylwetka kobiety. To z kolei stanowi nawiązanie do pracy Sanji Iveković *Zapomniane kobiety Solidarności* z 2009 roku, w której parafraza słynnego afisza ma zwrócić uwagę na nieobecność kobiet

licznie działających w ruchu solidarnościowym w pamięci zbiorowej czy – szerzej – na męską perspektywę w ukazywaniu wydarzeń historycznych. Problem ten jest szeroko podejmowany w nurcie badań nad przeszłością, nazywanym herstorycznym (w przeciwieństwie do historycznego), który został zainspirowany postulatem feminizmu drugiej fali, aby „odzyskiwać kobiety w historii”. Kontekst „solidarnościowy” także doczekał się w nim licznych opracowań i komentarzy (por. Penn 2003; Kondratowicz 2001; Dzido 2016; Herbich 2016).

Inne, eksponowane na transparentach podczas demonstracji kobiet słowa sztandarowe określające wartości pozytywne to:

- wolność (4 miejsce na ogólnej liście mirand Pisarka¹), na przykład „Wolne kobiety wolny kraj”, „Wolny kraj = Wolny wybór”, „Chcemy mieć wolność wyboru”, „Wolność równość prawa kobiet”, „Tu nie chodzi o aborcję Tu chodzi o wolność”;
- godność (18 miejsce), na przykład „Chcemy godności dla płodności”, „Brońmy godności kobiet”, (także: „Nie damy się upokorzyć”);
- szacunek (brak na liście), np. „Szanuj bliźniego swego i decyzje jego”, „Chcemy by nas szanowano, nie szykanowano”.

Znacznie częściej niż miranda na transparentach pojawiały się kondemnanda. Wyrażanie dezaprobaty podczas publicznego protestu jest zrozumiałe, jednakże w odniesieniu do kobiet wiąże się z przekroczeniem istniejącej w kulturze normy, która nakłada na nie obowiązek zachowania szczególnej grzeczności w sytuacji odmowy lub niezgody. Choć uznaje się, że jest ona zawsze dla partnerów dialogu – bez względu na ich płeć – niekomfortowa (Marcjanik 2014: 198), to jednak niską asertywność, trudność w mówieniu „nie” przypisuje się zwłaszcza kobietom. Wyraznym śladem tych barier komunikacyjnych jest hasło „Mówię nie myślę nie” widoczne na wielu transparentach w różnych miastach, w których odbywały się demonstracje.

W tym kontekście można zauważyć, że ogólnie negatywna orientacja „reakcji semiotycznej” kobiet, czyli nastawienie na odmowę, niezgodę, zaprzeczenie jest także formą wyswobodzenia się z gorsetu codziennych komunikacyjnych nakazów i zakazów. W sposobie wyrażania dezaprobaty zwraca uwagę częstość konstrukcji: „Nie dla X-a”, „X-owi mówimy nie” oraz charakterystycznych dla komunikacji wiecowej leksykalnych wykładników sprzeciwu: precz, wara, stop.

Występujące w takich hasłach kondemnanda odnoszą się najwyraźniej do kilku antywartości, które nie występują na ogólnej liście słów sztandarowych Pisarka:

¹Warto przy tym zwrócić uwagę na strukturę znaczeniową tego słowa sztandarowego. Jak zauważa Pisarek, wolność bywa zwykle rozumiana jako ‘wolność ojczyzny’ lub ‘wolność osobista’, przy czym do pierwszego znaczenia odwołują się częściej kobiety i ludzie starsi, gorzej wykształceni, z mniejszych miast; natomiast do drugiego – mężczyźni, ludzie młodzi, lepiej wykształceni, z większych miast. Korelację tę widać w pierwszym przywoływanym hasle „Wolne kobiety wolny kraj”, tzn. jeśli ojczyzna ma być wolna, to kobiety muszą być wolne (silna perspektywa feminocentryczna). W drugim hasle „Wolny kraj = Wolny wybór” następuje zrównanie obu znaczeń, a w pozostałych wyrażnie chodzi o wolność osobistą.

- przemocy, na przykład „Stop przemocy wobec kobiet” (także: „Nie dla barbarzyństwa wobec kobiet”), „Chcemy pomocy zamiast przemocy”, a zwłaszcza do przemocy seksualnej czy naruszania integralności cielesnej, na przykład „Gwałcicielom praw kobiet mówimy nie” oraz seria haseł: „Łapy przy sobie”, „Łapy precz od kobiet”, „Łapy precz od naszych macic/ciał”;
- fanatyzmu, na przykład „Fanatykom mówimy nie”, „Stop fanatykom”, „Precz spod mojej spódnicy pierdoleni fanatycy”;
- zakazu – zwłaszcza zakazu aborcji, na przykład „NIE dla bezwzględnego zakazu aborcji”, a także: „Precz z szydłami” (gra językowa oparta na polisemii: szydło jako jedno z prymitywnych narzędzi wykonywania nielegalnych aborcji, Szydło – nazwisko premierki rządu funkcjonującego w czasie protestów), „Zatrzymajmy piekło kobiet” (*Piekło kobiet* to tytuł eseju Tadeusza Boya-Żeleńskiego o podziemiu aborcyjnym w dwudziestoleciu międzywojennym).

Antywartości na transparentach występują często w opozycji do wartości pozytywnych. Aksjologiczna osnowa protestów kobiet budowana jest w dualnym ujmowaniu rzeczywistości zgodnie ze wzorcem: ‘coś zamiast czegoś’, ‘chcemy tego, a nie tego’ z perspektywy feminocentrycznej, co ujawnia korelację wartości w dość niestandardowych parach antonimicznych:

- wolność (wybór) – przymus (zakaz), na przykład: „Wolność wyboru zamiast terroru”, „Chcemy wyboru nie Salwadoru”, „Mój wybór a nie wyrok”, „Dzieci z miłości i wyboru, a nie z gwałtu i terroru”, „Chcę rodzić z miłości, nie z przymusu”;
- zdrowie (7 miejsce na ogólnej liście mirand) – klerykalizm (10 miejsce na ogólnej liście kondemnant), na przykład: „Chcemy zdrowia nie zdrowasiek”, „Chcemy lekarzy nie misjonarzy”, „Chcemy medycyny, nie ideologii”;
- edukacja (nauka – 12 miejsce na ogólnej liście mirand) – indoktrynacja kościelna/polityczna (zakłamanie – 1 miejsce na ogólnej liście kondemnant), na przykład: „Kasa na szkoły nie na kościoły”, „Budujcie przedszkola, nie pomniki!!!”, „Chcemy edukacji nie indoktrynacji”, „Edukacja zamiast represji”.

O ile przeciwstawienie wolności przymusowi wydaje się dość oczywiste, o tyle podobną korelację między zdrowiem a klerykalizmem (wyrażonym na transparentach metonimicznie) trudno uznać za typową. Zależności tego typu – jak zaznacza Pisarek (2003: 93) – nie zawsze są logiczne, a ich obserwacja w skupieniach pozwala wnioskować o stratyfikacji społecznej.

Płaszczyzna interakcyjna

Negatywne wartościowanie ujawnia się w sposób szczególny na płaszczyźnie interakcji konfrontacyjnej w hasłach o charakterze antagonistycznym, stygmaty-

zujących przeciwnika ideowego – polityków, prawicowych działaczy, ustawodawców, władzę, w tym konkretnie partię rządzącą – PiS, a także kler (episkopat, księży) i lekarzy popierających całkowity zakaz aborcji (por. tabela 1²).

Tabela 1. Przeciwwstawienia w hasłach antagonistycznych

Zwroty	Hasła antagonistyczne
Przeciwwstawienia równoległe zbiorowe: My (kobiety) – Wy, którzy ingerujecie w prawa prokreacyjne kobiet (politycy, kler, ustawodawcy)	Wasza ustawa łamie nasze prawa Nie chcemy umierać dla spokoju waszych sumień Nie chcemy umierać za waszą wiarę Nie jesteśmy waszymi inkubatorami Zaciśniemy uda Nic wam się nie uda
Przeciwwstawienia równoległe jednostkowe: Ja (kobieta, matka) – Ty, który ingerujesz w prawa prokreacyjne kobiet	Moja macica nie twój interes Moja cipka to nie twoja broszka Nie ucz matki dzieci rodzić Nie twoja cipka, nie twoja sprawa
Przeciwwstawienia nierównoległe: Ja (kobieta) – Wy (decydenci, ustawodawcy, kler)	Moja macica nie wasz problem Nie regulujcie ustawą mojego sumienia Zajmijcie się ciałem Chrystusa
Zwroty bezpośrednie zbiorowe (kler, politycy, ustawodawcy, prawicowi katolicy, fanatycy)	Księża i politycy, won od mojej macicy Wiara czyni czuba KATOPRAWICO! Episkopacie zostaw nasze gacie Puknijcie się w czołka Ustawodawcy Precz spod mojej spódnicy pierdoleni fanatycy
Zwroty bezpośrednie jednostkowe (premier Beata Szydło, prezes PiS Jarosław Kaczyński)	Beata niestety ten rząd obalą kobiety Beata pilnuj swojej broszki Jarosław kobiety zostaw
Wskazania pośrednie zbiorowe (kler, rząd, PiS)	Kler nie rodzi niech nie rządzi Kościół taki gibki, że wchodzi nam do cipki PiS Off Rząd nie ciąża/Można go usunąć
Wskazania pośrednie jednostkowe (Jarosław Kaczyński, Bogdan Chazan – ginekolog popierający całkowity zakaz aborcji)	Moja pusia nie należy do Jarusia Kawaler z Żoliborza interesuje się moją macicą! Skazana na Chazana

² Zestawienie te było już prezentowane w innym artykule (Steciąg 2019); w niniejszym opracowaniu przytoczony materiał podlega jednak całkowicie nowej interpretacji z punktu widzenia lingwistyki płci.

Warto zauważyć, że hasła te w wymiarze językowym cechuje wysoka ekspresywność, a czasem wręcz wulgarność. Wśród atrybutów kobiecości, niespotykanych w przestrzeni publicznej objętej seksualnym tabu, które w sposób metonimiczny określają ja/my nadawcze, obok leksemów bardziej neutralnych, ale nie ogólnoodmianowych, na przykład: *macica*, *wagina*, pojawiają się ekspresywizmy z kręgu dyskursu familijnego, na przykład: *cipka*, *broszka*, *pusia*, stereotypowo rozpoznawane jako jeden z wyznaczników kolokwialnego genderlektu kobiet.

Na poziom relacji nacechowanych bezpośredniością sprowadzany jest także adwersarz w sporze. W sloganach pomija się wymagane w komunikacji publicznej formy adresatywne, zwłaszcza eksponenty relacji pionowej odnoszącej się do hierarchii społecznej. Do najważniejszych osób w państwie demonstrantki zwracają się po imieniu (Beata, Jarosław), czasem je wręcz zdrabniając (Jarus). Dyskredytujący bywa także przekaz adresowany do konkretnie wskazanych, elitarnych grup sprawujących najwyższe urzędy, jak episkopat, ustawodawcy, ponieważ jest wyrażony w stylu niskim, obraźliwym w samej formie („Episkopacie, zostaw nasze gacie”, „Puknijcie się w czołka Ustawodawcy” itd.).

Podsumowanie

Analiza przekazu werbalnego demonstracji kobiet w postaci haseł i sloganów na transparentach prowadzi do kilku wniosków zarówno w kontekście stopnia ich in- czy ekskluzywności, jak i kryzysu komunikacyjnego w przestrzeni publicznej w Polsce.

W sensie semiotycznym wystąpienia te miały charakter nieposłuszeństwa – kwalifikacja ta dobrze oddaje stosunek do norm i konwencji przyjętych w komunikacji publicznej. Zatem obok haseł afirmacyjnych i emancypacyjnych, będących pozytywną, antydyskryminacyjną praktyką równościową, pojawiają się liczne reakcje negatywne. Na gruncie semiotyki uwagę zwracają zwłaszcza slogany wyrażające przekaz *à rebours* – autoironiczne i sarkastyczne, często połączone z wulgarnością wyrażenia i karnawalizacją, mieszaniem porządków *sacrum* i *profanum* w grze słów i pojęć. Noszą one znamiona podważania porządku dominującego dyskursu przez protestujące kobiety. Złamanie uprzywilejowanej pozycji męskiego podmiotu mówiącego, rytuału okoliczności naruszonego nieoczekiwaną siłą i formą protestu, wreszcie tabu przedmiotowego („macica” w przestrzeni publicznej) – to istotna ingerencja w ten porządek, która rezonuje niewątpliwie w ogólnym odbiorze społecznym jako źródło radykalizmu demonstracji kobiet. Jednocześnie odejście od kanonu poprawności politycznej wyzwala performatywny potencjał kobiet jako uczestniczek życia publicznego.

Aksjologiczna osnowa protestów jest budowana z perspektywy feminocentrycznej, co ma wpływ na układ wartości. Po pierwsze, ich hierarchia różni się od ogólnej

listy wartości i antywartości wyróżnionych przez Walerego Pisarka w toku systematycznych badań ilościowych „najważniejszych słów polskich”. Po drugie, ze względu na protestacyjny charakter wystąpień, dominuje porządek dualny, tzn. wartości są ściśle skorelowane z antywartościami w hasłach typu „Chcemy X-a, nie Y-a”. Technika „lustrzanego odbicia” w ich prezentacji w sloganach sprzyja formułowaniu aksjologicznej osi konfliktu wokół płci rozumianej w kategoriach binarnych. W ten sposób rozluźnione w wyniku multiplikacji płci normy genderowe (por. Rejter 2013) stają się na powrót „obszarem koncentracji nasyconych znaczeniem opozycji” (Bauman 2012: 276), co przydaje im wagi społecznej. Podnosi także temperaturę sporu.

W żywiole masowego protestu nie obowiązuje też etykieta językowa, a normy obyczajowe ulegają zawieszeniu. Protestacyjny impet zrównuje z ziemią ideę dyskursu równościowego, który był początkowo w lingwistyce płci postulowany pod hasłem nowej etykiety pozwalającej przełamać androcentryzm polszczyzny, by przerodzić się w ogólniej zakrojony projekt komunikacji opartej na równości i tolerancji (Małocha-Krupa, Hołojda, Krysiak, Pietrzak 2013). Język protestu kobiet tych wysokich standardów nie spełnia, ale na skali od tolerancji do wykluczenia nie wypada najgorzej. Za papierek lakmusowy ekskluzywności w przypadku demonstracji publicznych służy predykatyw „śmierć” (Szkudlarek-Śmiechowicz 2018: 146), który jest aktem definitywnego wykluczenia innych ze wspólnoty w imię jej spójności i trwałości. Na marszach kobiet się nie pojawił, choć innym zgromadzeniom publicznym w Polsce nie jest obcy.

Literatura

- Bauman Z., 2012: *Kultura jako praxis*. Przekł. J. Konieczny. Warszawa.
- Ciesek B., 2018: *Dyskursy dyskryminacji i tolerancji w przestrzeni publicznej współczesnej Polski (wartości, postawy, strategie)*. Katowice.
- Dzido M., 2016: *Kobiety Solidarności*. Warszawa.
- Gasaway Hill M. L., 2018: *The Language of Protest. Acts of Performance, Identity, and Legitimacy*. Cham.
- Herbich A., 2016: *Dziewczyny z Solidarności*. Kraków.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2014: *Językoznawstwo*. W: *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*. Red. M. Rudaś-Grodzka, K. Nadana-Sokołowska, A. Mrozik, K. Szczuka, K. Czeczot, B. Smoleń, A. Nasiłowska, E. Serafin, A. Wróbel. Warszawa, s. 218–222.
- Kiełbiewska A.M., 2018: *Retoryka „czarnego marszu” na materiale haseł prezentowanych w przestrzeni publicznej*. „Res Rhetorica”, nr 5(3), s. 1–21.
- Kondratowicz E., 2001: *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989*. Warszawa.
- Korolczuk E., Kowalska B., Nawojski R., Ramme J., Snochowska-Gonzalez C., 2019: *Wstęp: Mobilizacja kobiet w latach 2016–2018: przy-czyny, konteksty i perspektywy badawcze*. W: *Bunt*

- kobiet. *Czarne Protesty i Strajki Kobiet*. Red. E. Korolczuk, B. Kowalska, J. Ramme, C. Snochowska-Gonzalez. Gdańsk, s. 17–42.
- Małocha-Krupa A., Hołojda K., Krysiak P., Pietrzak W., 2013: *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*. Warszawa.
- Marcjanik M., 2014: *Słownik polskiego savoir-vivre'u*. Warszawa.
- Penn S., 2003: *Podziemie kobiet*. Przekł. H. Jankowska. Warszawa.
- Pisarek W., 2002: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*. Kraków.
- Pisarek W., 2003: *Wybory słów sztandarowych jako kryterium stratyfikacji społeczeństwa*. W: *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. Red. J. Bartmiński. Lublin, s. 87–106.
- Rejter A., 2013: *Władza płci w perspektywie komunikacyjnej*. „Oblicza Komunikacji”, nr 6, s. 23–37.
- Szkudlarek-Śmiechowicz E., 2018: *Predykatywne środki wyrażania sprzeciwu w ulotkach i hasłach antyrządowych z lat 1954–1989*. W: *Negacja w języku, tekście, dyskursie*. Red. A. Szkudlarek-Śmiechowicz, B. Cieśla. Łódź, s. 133–150.
- Steciąg M., 2019: *Reprezentacja czy iluzja? Dyskurs manifestacji publicznych kobiet w Polsce*. W: *Reprezentacje świata w dyskursach (modele, obrazy, wizje)*. Red. B. Ciesek-Ślizowska, B. Duda, E. Ficek, K. Sujkowska-Sobisz. Katowice, s. 140–152.

Magdalena Steciąg

The language of protest at the public women's demonstrations in Poland from the perspective of gender linguistics

Summary

The aim of the article is to analyze the verbal message of the women's demonstrations in Poland in 2016–2017. The research material consists of 100 slogans on the demonstration banners collected from pictures published online on Polish nationwide and local media. As most of them are used for self-identification, strategies for the formation of a female self/selves in the public sphere will be recognized. The analysis of the flagship words, in turn, will reveal the world of values and anti-values propagated during the protests. In addition, both anti-discrimination and discrediting strategies of the verbal message of the protesting women will be considered in the context of the degree of in- or exclusivity or the communication crisis in the Polish public sphere.

Keywords: language of protest, women's demonstrations, gender linguistics, slogans, flagship words

Magdalena Steciąg

Le discours de protestation lors des démonstrations publiques des femmes en Pologne dans la perspective de la linguistique du genre

Résumé

L'article a pour objectif d'analyser le message verbal des démonstrations publiques des femmes en Pologne en 2016 et 2017. Le matériel d'analyse contient cent inscriptions sur des pancartes et banderoles transcrites des photos publiées sur les sites des médias nationaux et régionaux. Comme la majorité d'entre elles servent à l'autoidentification, on définira les stratégies de la formation d'un *je/nous* féminin dans la sphère publique. L'analyse des inscriptions montrera, à son tour, l'univers des valeurs et des antivaleurs propagées lors des manifestations. La dualité de leur transmission invite à se pencher sur les mécanismes d'étiquetage et de stigmatisation de l'ennemi idéologique. Les stratégies antidiscriminatoires et, dans la même mesure, les stratégies discréditantes, visibles dans le message verbal des femmes qui protestent, seront, ensuite, traitées dans le contexte de leur degré d'in- ou d'exclusion et de la crise de communication dans la sphère publique en Pologne.

Mots clés : discours de protestation, démonstrations des femmes, linguistique du genre, inscriptions, devises

ARTUR REJTER

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-1487-859X>

Archiwum społeczne wykluczonych jako przedmiot badań lingwistycznych

Przedmiotem niniejszego opracowania jest archiwum społeczne wykluczonych (dalej: ASW) oraz możliwości badania tegoż z uwzględnieniem różnych – wybranych – instrumentów współczesnej lingwistyki. Jako przykład takiego archiwum wybrałem bibliotekę i archiwum Queerstoria (dalej: AQ) działające przy Stowarzyszeniu Lambda Warszawa. Archiwum mieści się w siedzibie Lambdy, w centrum stolicy, przy ulicy Żurawiej¹. Przeznaczono na nie jedno z pomieszczeń obszernego lokalu służącego Stowarzyszeniu. Zadaniem AQ jest gromadzenie, katalogowanie oraz archiwizacja wszelkich, niezwykle różnorodnych, materiałów związanych ze społecznością LGBT+ w Polsce. Około 100 tysięcy jednostek archiwalnych zostało już w większości skatalogowanych pod względem tematycznym i chronologicznym. Zebrane materiały pochodzą z rozmaitych źródeł. Są gromadzone przez pracowników i wolontariuszy, a także przekazywane przez inne organizacje i stowarzyszenia oraz osoby prywatne. Najbliższe plany dotyczą digitalizacji znaczącej części zbiorów AQ².

Poddane obserwacji archiwum uznaję za przykład społecznego archiwum wykluczonych, czyli społeczności znajdującej się poza głównym nurtem socjo-kulturowo-obyczajowym w Polsce. Osoby LGBT+ wciąż nie mają licznych praw, o które

¹ Główne cele Lambdy to pomoc osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej ze względu na orientację seksualną lub tożsamość genderową. Stowarzyszenie prowadzi spotkania, pogadanki, szkolenia itp., w ramach jego działalności funkcjonuje także telefon zaufania. Więcej informacji na temat Stowarzyszenia Lambda Warszawa i jego działalności zob. lambdawarszawa.org.

² Za wszystkie przekazane informacje dziękuję p. Krzysztofowi Kliszczyńskiemu, członkowi Zarządu Stowarzyszenia Lambda Warszawa.

od lat walczą, objęte są również negatywnym wpływem stereotypów językowo-kulturowych, w ostatnich latach szczególnie utrwalanych, zwłaszcza przez władze polityczne i Kościół katolicki w Polsce. Całe AQ wraz z jego zbiorami oraz przyświecającymi celami można uznać za obszar podlegający dyskursowi wykluczonych i aktualizujący tenże³. Dyskurs wykluczonych pozostaje w relacji binarności wobec dyskursu wykluczenia i o wykluczeniu (Witosz 2010: 12), przy czym należy zaznaczyć, że występuje na ogół jako reakcja na ten drugi. Bożena Witosz zauważa:

Jeśli chcemy rozpatrywać omawianą kategorię [wykluczenia – A.R.] na poziomie dyskursu, zatem, jeśli zamierzamy rozważać specyfikę reguł organizujących dyskurs wykluczenia, to należy w pierwszej kolejności wyodrębnić ten typ zachowań spośród innych modeli społecznych interakcji. Pozwala na to kryterium tematyczne, często stosowane w porządkowaniu typologicznym form zachowań komunikacyjnych. Tematyka dyskursu wykluczenia będzie się koncentrowała wokół zagadnień dyskryminacji pewnych grup społecznych – dyskryminacji, sprowadzającej się do zamknięcia bądź utrudniania członkom tych grup dostępu do pełnego korzystania ze zdobyczy cywilizacyjnych i kulturowych oraz – w konsekwencji – ograniczenia bądź pozbawienia ich możliwości współkreowania życia gospodarczego, ekonomicznego, politycznego i kulturowego społeczeństwa, do którego należą. W grę wchodzi zatem wykluczenie społeczne, inne znaczenia i użycia tej jednostki językowej pozostają poza ramami dyskursu wykluczenia.

2010: 11–12

Trzeba uznać, że dyskurs osób LGBT+ spełnia te warunki, a za jego aktualizację można pojmować wszelką działalność, której ślady zgromadzono w AQ, budującą tożsamość grupy, a docelowo zmierzającą do szerzenia wartości tolerancji⁴. W badaniach nad zjawiskiem wykluczenia pomocne ponadto wydaje się ujęcie Michela Foucaulta, który przez dyskurs rozumiał określoną formację kulturowo-społeczną, zespół czynników, praw, zasad kształtujących postawy organizujące społeczeństwo i tym samym – perspektywicznie – historię cywilizacji danego kręgu kulturowego. Najczęściej tak rozumiany dyskurs stanowi źródło opresywności jednostki (np. Foucault 1993, 2000, 2002). W sukurs przychodzi tu także koncepcja reprezentowana przez badaczy kręgu Krytycznej Analizy Dyskursu (KAD): „dyskurs jest sposobem nadawania znaczenia pewnemu konkretnemu obszarowi życia społecznego postrzeganemu z określonej perspektywy” (Fairclough 1995: 14, cyt. za: Wodak 2008: 189).

Pragnę zadać sobie pytanie o to, jakie problemy i jakimi metodami da się badać w odniesieniu do dyskursu wykluczonych, mając do dyspozycji archiwum społeczne jako źródło materiału, swoisty korpus tekstowy. Przede wszystkim mo-

³ Oczywiście można mówić w tym przypadku również o aktualizacji w ramach innych dyskursów, na przykład dyskursu *queer*, por. Rejter 2013.

⁴ Projekt dyskursu tolerancji proponuje B. Witosz, zob. Witosz 2010: 19.

zemy założyć, że analizowany dyskurs wykluczonych reprezentuje także – pod względem tematycznym – dyskurs o płci (przede wszystkim genderowy i queerowy). Wykluczenie ze względu na szereg czynników związanych z szeroko pojętą płcią nasuwa ważki problem analityczny, jakim jest **tożsamość**. Manuel Castells zauważył: „Tożsamość jest dla ludzi źródłem sensu i doświadczenia” (2009: 22). Samo pojęcie tożsamości jest jednak niezwykle złożone, kompleksowe, uwikłane w rozliczne konteksty:

Pojmowanie tożsamości, jej rodzajów i ich wymiarów zależy od przyjmowanej koncepcji człowieka oraz interpretacji kultury i narodu. Pojęcie tożsamości człowieka wywodzi się z bogatej filozoficznej refleksji nad podmiotem, a trwający przez wieki spór pozostaje do dzisiaj nierozstrzygnięty. [...] Tożsamość osobowa, indywidualna, jest odpowiedzią na pytanie dotyczące związków z płcią, wiekiem, rodziną, językiem, religią, wyznaniem, narodowością, wykształceniem, pracą, pozycją socjalnoekonomiczną, poglądami politycznymi itp. Widzimy siebie jako osobę, która odgrywa określoną rolę społeczną. Dla człowieka posiadać tożsamość znaczy coś więcej niż tylko być; mieć tożsamość znaczy – nieustannie powtarzać, a tym samym potwierdzać i umacniać akt autointerpretacji. Nie artykułując swoich horyzontów sensu, jednostka traci tożsamość, a próbując stać się rzeczą jak wszystkie inne, staje się powoli niczym.

Myrdzik 2013: 13

Przeprowadzona przed kilkoma laty analiza problematyki tożsamości w dyskursach dotyczących płci – ograniczona do tekstów naukowych – doprowadziła do kilku wniosków uogólniających. Otóż, akcentowanie tożsamości, podkreślanie autoidentyfikacji sprowadza się przede wszystkim do stosowania równoległych językowych form genderowych, podkreślania indywidualnego, prywatnego aspektu dyskursu, podejmowania kontrowersyjnych – z punktu widzenia stereotypowo, tradycyjnie pojmowanej komunikacji naukowej – tematów. Należy zatem wskazać na tendencje do przełamывania konwencji komunikacyjnych właściwych różnym poziomom dyskursu akademickiego: od porządku gramatycznego tekstu, poprzez stylistykę i pragmatykę dyskursu, aż po jego sferę kognitywną. Jest to więc tożsamość oparta na silnej świadomości odrębności jednostek, ale i jednocząca się w grupie w poczuciu realizacji wspólnych celów. Wyodrębnione właściwości tekstowych aktualizacji dyskursu genderowego w odmianie naukowej pozwalają mówić o jej podobieństwie do komunikacji medialnej czy artystycznej (dyskurs sztuki), która często odwołuje się do prywatności i intymności przekazu, a także nie stroni od kontrowersyjnej tematyki obyczajowej (Rejter 2014). Ze wskazanych tu cech w materiałach zgromadzonych w AQ zwraca uwagę przede wszystkim intymność podejmowanych tematów, swoboda obyczajowa treści i formy tekstów, dotyczących często kwestii cielesności i seksualności nieheteronormatywnej. Znajduje to manifestację w opisach ciała, intymności, seksu par jedнопłciowych – opisach nierzadko bardzo śmiałych, graniczących z ujęciami pornograficznymi.

Należy to jednak interpretować nie jako chęć szokowania, ale manifestacji przynależności do grupy, której członków nie dziwi ani nie razi takie przedstawianie rzeczywistości. Tu znajdujemy pole do obserwacji dyskursu intymistycznego właściwego dla społeczności wykluczonych. Takie realizacje dyskursu służą zarówno akcentowaniu tożsamości, jak i jej ugruntowaniu, tworzeniu więzi grupy. Pojawia się tu zatem problem kolejnego pogranicza (styku) dyskursów: obok dyskursu wykluczonych i dyskursu płci należałoby wskazać dyskurs prywatności⁵ wraz z jego charakterystycznymi wykładnikami, obecnymi w korpusie AQ.

Archiwum społeczne to także znakomity materiał do badań gatunków właściwych dla dyskursu wykluczonych. Polska genologia lingwistyczna wypracowała już swoje – niepowtarzalne i sprawdzone – metody do opisu uniwersum generycznego komunikacji (Witosz 2005; Wojtak 2019). Zgromadzone w AQ materiały reprezentują rozmaite, niezliczone, formy gatunkowe, na przykład w samych czasopismach społeczności LGBT+ odnajdujemy wszelkie formy dziennikarskie, charakterystyczne zarówno dla rodzaju informacji, jak i publicystyki; również formy literackie (głównie opowiadania). Ponadto napotkać można listy prywatne, ulotki informacyjne, materiały reklamowe i promocyjne, notatki sporządzone z przeprowadzonych rozmów w ramach działalności telefonu zaufania, sprawozdania i protokoły z działalności różnych organizacji, stowarzyszeń, komitetów itp. Jeśli ponadto jako uzupełnienie AQ uznać księgozbiór biblioteki Lambdy Warszawa, repertuar generyczny znacznie się poszerzy, choćby o gatunki artystyczne i naukowe. Wszystkie te gatunki trudno jednak poczytać za prototypowe czy chociażby charakterystyczne dla dyskursu wykluczonych. Taką formą jest natomiast *coming out*, który doczekał się w polskiej lingwistyce monograficznego opracowania. Małgorzata Kita w następujący sposób ujmuje ten fenomen komunikacyjny:

Coming out jest jedną z fundamentalnych form genologicznych w dyskursie LGBT, rozumianym jako zbiór tekstów (tekstów sensu largo, co oczywiście, obejmuje także teksty w znaczeniu lingwistycznym) powstałych i funkcjonujących w kulturowym i ideologicznym kontekście środowiska/środków ludzi określanych współcześnie przy pomocy akronimu LGBT [...], których spaja tożsamość i orientacja psychoseksualna, doświadczenie zbiorowe i indywidualne, system ideologiczny i aksjologiczny oraz estetyczny, wreszcie bycie w „tekstowym świecie” LGBT.

2016: 9–10

⁵ O tej odmianie dyskursu pisze Małgorzata Kita (2013: 102): „Zamierzeniem badawczym jest zdefiniowanie – z uwzględnieniem kontekstów różnych dyscyplin naukowych – prywatności jako właściwości dyskursywnej, wskazanie i opis jej przejawów językowych. Dostrzegam jej następujące kategorie: idiolekt, język prywatny, język pary i/lub język rodziny), relacjonemy (w tym afektonimy), gatunek mowy i skrypt kulturowy, temat. Obiektem badań stać się powinny trzy komponenty: dyskurs o prywatności, język/dyskurs prywatny, dyskurs prywatności”.

Badaczka konstatuje także, iż etykietą *coming out* można określić gatunek mowy, rozumiany zgodnie z teorią Michaiła Bachtina, przetransponowaną i rozwiniętą w polskiej refleksji językoznawczej:

Można w nim [*coming out*ie – A.R.] wskazać cztery różne poziomy ontologiczne [...]: poznawczy (publiczne wyznanie: jestem gejem/lesbijką/osobą biseksualną/osobą transseksualną, tak zwerbalizowane lub wyrażające pośrednio taką treść), strukturalny (forma pierwszoosobowej deklaracji z użyciem słowa nazywającego orientację psychoseksualną danej osoby w wersji wariantu kanonicznego), stylowy (głównie wybór między aktem mowy bezpośrednim a pośrednim), pragmatyczny (właściwości socjolingwistyczne osoby ujawniającej się, sytuacja bezpośrednia i pośrednia aktu komunikacyjnego, ujętowa naracja o życiu poprzedzającym *coming out*, relacje transtekstualne danego *coming out*u z innymi tekstami tego typu, zdolność generowania tekstów różnego typu jako reakcji na *coming out* jednostki).

Kita 2016: 10

Coming out jako forma generyczna pozostaje ponadto dyskursywnie kontekstualizowany:

Gatunek mowy, jakim jest *coming out*, umiejscawia się w złożonej konfiguracji dyskursowej. Nieredukcjonistyczne (nieograniczone do sfery seksualnej) i interdyscyplinarne ujęcie homoseksualności (osób płciowo nienormatywnych) pozwala traktować *coming out* jako gatunek rozpięty między dyskursami: prywatności i publicznym, seksualności i tożsamości, cielesności i duchowości, natury i kultury itd.

Kita 2016: 86

Gatunek etykietowany jako *coming out* jest kolejnym fenomenem dyskursu wykluczonych, który funkcjonuje na styku różnych odmian i typów dyskursowych. Materiały zgromadzone w AQ wskazują, że samo zjawisko *coming out*u można rozpatrywać w rozmaitych kontekstach i odmiankach. Specyfika komunikacji wewnątrz grupy społecznej o ustalonej tożsamości, znajdującej się jednak poza głównym nurtem warunkuje manifestację pewnych treści w sensie pragmatycznym, ale także inaczej waloryzuje dyskurs prywatności. Wstępny ogólny korpus pozwala wyodrębnić *coming out* pełny, tzn. z podaniem danych osobowych wzbogaconych często fotografią osoby ujawniającej się. Takim zabiegom służą często inne – większe – formy generyczne, takie jak wywiad czy sylwetka ukazujące się na łamach prasy, której odbiorcą jest społeczność LGBT+. Podobne zabiegi dyskursywne dotyczą najczęściej osób ze sfery publicznej (na ogół artystów: pisarzy, aktorów, tancerzy, rzadziej polityków czy działaczy społecznych), czasami też na skutek dokonanego *coming out*u można stać się osobą publicznie rozpoznawaną, obecną z czasem, zwłaszcza współcześnie, w mediach mainstreamowych. Często

jednak zdarza się *coming out* niepełny, polegający na ujawnieniu swej genderowej lub seksualnej odmienności, ale bez podania pełnych danych osobowych (najczęściej ogranicza się do imienia, imienia z inicjałem nazwiska, inicjałów obu składników antroponimu, struktur peryfrastycznych typu *Andrzej z Kalisza*). Tego typu fenomeny komunikacyjne aktualizują się także w innych, większych formach gatunkowych, na przykład w listach (zarówno adresowanych do redakcji czasopism, przedstawicieli różnych organizacji społecznych itp., jak i później publikowanych na różnych łamach), wywiadach, wspomnieniach. Mimo że nie można mówić tu o pełnym ujawnieniu, należy jednak dostrzec w tym działaniu komunikacyjnym moc budowania wspólnoty, więzi społecznej między przedstawicielami społeczności. Ze wstępnej analizy listów do redakcji czasopism i do organizacji społecznych, jak również notatek sporządzanych z rozmów przeprowadzanych w ramach telefonu zaufania wynika, że potrzeba ujawnienia się – nawet niepełnego – jest ważnym elementem budowania tożsamości, ale także kreowania osobowości, przynależności do społeczeństwa, poczucia własnej wartości. Analiza dyskursywna tego korpusu posiłkowana instrumentarium genologii lingwistycznej, tekstopologii i stylistyki może dać interesujące wyniki dotyczące dyskursu wykluczonych.

Zgromadzone w AQ jednostki archiwalne potwierdzają znaczącą dla dyskursu LGBT+ rolę elementów ikonicznych. Różnego rodzaju elementy graficzne, emblematy, logotypy itp. występujące na przykład jako składnik okładki czasopisma, ulotki informacyjnej, wykorzystywane na flagach, transparentach, przypinkach oraz wielu innych gadżetach stają się znakami tożsamości w obrębie grupy, ale też odmienności i tym samym wykluczenia wobec społecznych formacji mainstreamowych. Znakowość kultury oraz jej komunikacyjne manifestacje pozostają między innymi w kręgu refleksji inspirowanej tezą o prymacie obrazu związaną ze zwrotem ikonicznym (*iconic turn*), który zastąpił (poniekąd wyparł) Richarda Rorty'ego przekonanie o prymacie języka (zwrot językowy, *language turn*).

Obraz, będący dotychczas przedmiotem badań historii sztuki, zyskał nowy – szerszy – status, na przykład obrazu niepowstałego, pomyślanego, potencjalnego, wyśnionego, a także metafory, gestu, lustrzanego odbicia, echa, mimikry (Boehme 2014; Werner 2013; Zeidler-Janiszewska 2006). Takie przewartościowanie przedstawia obiecującą szansę na badania form ikonicznych oraz ich wartości komunikacyjnej, co pozwoli być może dotrzeć od obrazu do języka, który niejednokrotnie bywa „ukryty” i tym samym niewystarczający. Boehmowskie założenia o hermeneutyce obrazu, ale też przypisywana obrazowi cielesność, zmysłowość i wreszcie – przyjemność pozwalają spojrzeć na komunikację wizualną z innej perspektywy. Powtarzalność danego motywu ikonicznego może stanowić znak wspólnotowy, również w wypadku grup wykluczonych. Za taki należy uznać znak tęczy, a właściwie sekwencję barw kształtujących spektrum tego zjawiska atmosferycznego, sygnalizujący różnorodność, złożoność, ale też koegzystencję różnych tożsamości genderowych lub seksualnych. Barwy tęczowe obecne jako rozpoznawczy element graficzny w większości publikacji ruchu LGBT+ stały się ostatnio orężem walki nie tylko o uznanie równości osób wykluczonych, ale również symbolem wyko-

rzystywanym przez ich przeciwników. Obrażliwe określenia typu *tęczowa zaraza* czy *jebać tęczę*, obecne w dyskursie publicznym (reprezentowanym między innymi przez hierarchów Kościoła katolickiego i środowisk o znamionach nazistowskich i neofaszystowskich) przekroczyły zatem granicę obrazu, przenikając do sfery *verbum* i zyskały status aktualizacji dyskursu wykluczenia. Strefę napięć między dyskursem wykluczonych i wykluczenia wynikającą z przejmowania elementów znakowych oraz ich ideologicznej reinterpretacji należy pożytywać za interesujące i ważne zagadnienie badawcze.

Zgromadzone w AQ materiały stanowią bogate zbiory obejmujące już kilka dekad, w sumie około czterdziestu lat. Nie jest to może okres imponujący, ale z pewnością na tej podstawie można już coś powiedzieć o zachodzących przeobrażeniach dyskursu. Na pierwszy rzut oka widać już pewne zmiany, obejmujące między innymi sferę tematyczną dyskursu, co potwierdza chociażby zgromadzona prasa grup LGBT+ sięgająca lat 80. ubiegłego stulecia. Zwraca uwagę przede wszystkim profilowanie tematyczne poszczególnych tytułów, ale też stopniowe przechodzenie w stronę publicystyki społeczno-kulturalnej. W okresie początkowym (dwie ostatnie dekady XX wieku) czasopisma interesujących mnie środowisk stanowiły jedyne źródło kontaktu i wiedzy na rozmaite tematy, stąd ich różnorodność tematyczna. W miarę upływu czasu i rosnącej popularności mediów cyfrowych pewne treści przeniosły się do internetu, co między innymi wpłynęło na przeobrażenia prasy LGBT+. Rosnący stopień emancypacji tych środowisk sprzyjał zmianom w zakresie pragmatyki dyskursu, strategia ukrywania się została – przynajmniej częściowo – zastąpiona strategią otwartości znajdującą manifestację na przykład w coming outcie, ale także w zmianach językowych na niższym niż gatunkowy poziomie. Należałoby ponadto objąć obserwacją wspomniany już obszar ikonograficzny właśnie, który również podlegał rozmaitym zmianom i szeroko pojmowanej specjalizacji. Biorąc pod uwagę przeobrażenia czterech dekad (w ostatnich latach niestety również o charakterze regresu), warto przyjrzeć się dyskursowi będącemu przedmiotem niniejszego opracowania z perspektywy diachronicznej. Kwestia wymaga oczywiście szczegółowych i pogłębionych studiów, niemniej już pobieżna obserwacja materiału archiwalnego skłania do opinii, że jest to problem ze wszech miar interesujący i zasługujący na naukową refleksję.

* * *

Poczynione w niniejszym studium, z konieczności skrótowe i wybiórcze, spostrzeżenia dotyczące społecznego archiwum wykluczonych jako obiektu refleksji lingwistycznej składają się na rekonesans i sygnalizują ważką dla współczesnych nauk humanistycznych i społecznych problematykę badawczą, będąc swoistym *pendant* do dalszych pogłębionych studiów. Dowodzą także zasadności prowadzenia badań nad tym fenomenem przede wszystkim z zastosowaniem szeroko

rozumianej dyskursologii. Jako że problematyka wykluczenia stanowi kwestię nie tylko komunikacyjną, lecz przede wszystkim społeczno-kulturową, przydatne okazują się zarówno językoznawcze, jak i socjologiczne ujęcia pojęcia „dyskurs”. Zagadnienie wykluczenia jako podstawowe w kontekście tożsamości, pluralizacji postaw, praw jednostki itd. jest centralne dla dyskursu wykluczonych, występującego jednak na styku innych odmian dyskursowych, przede wszystkim dyskursu prywatności i płci, ale także medialnego, a nawet oficjalnego. Ze względu na specyfikę pewnych zachowań komunikacyjnych funkcjonujących w obszarze dyskursu oraz sygnalizowaną już pograniczność tegoż warto odwołać się do zdobyczy tekstologii, zwłaszcza genologii lingwistycznej, jak również współczesnej – nacylonalnej pragmatycznie – stylistyki. Złożony charakter dyskursu wykluczonych oraz jego aktualizacji i manifestacji sprawia, że konieczne jest uwzględnienie nie tylko korpusu tekstów werbalnych, ale też komunikatów ikonicznych.

Należy zauważyć, że archiwum społeczne bezsprzecznie jawi się jako niezwykle ważne źródło do analiz i interpretacji dyskursu wykluczonych. Zgromadzone w nim wyraźnie różnorodne jednostki archiwalne mogą zapewnić wszechstronny ogląd zagadnienia. Dalsze badania, z uwzględnieniem także innych niż wskazane w niniejszym opracowaniu narzędzi, pozwolą tę tezę pogłębić i zweryfikować.

Literatura

- Boehme G., 2014: *O obrazach i widzeniu. Antologia tekstów*. Red. D. Kołacka. Przekł. M. Łukasiewicz, A. Pieczyńska-Sulik. Kraków.
- Castells M., 2009: *Siła tożsamości*. Przekł. S. Szymański. Red. M. Marody. Warszawa.
- Fairclough N., 1995: *Critical Discourse Analysis: The Critical Study of Language*. London.
- Foucault M., 1993: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Przeł. i postawem opatrzył T. Komendant. Warszawa.
- Foucault M., 2000: *Historia seksualności*. Przeł. B. Banasiak [et al.]. Wstęp T. Komendant. Warszawa.
- Foucault M., 2002: *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*. Przeł. M. Kozłowski. Gdańsk.
- Kita M., 2013: *Polski dyskurs prywatności*. „Postscriptum Polonistyczne”, nr 1, s. 93–103.
- Kita M., 2016: *Coming out w polskiej przestrzeni dyskursywnej*. Katowice.
- Myrdzik B., 2013: *Rola humoru w rozwoju tożsamości osobowej*. W: *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*. Red. M. Karwatowska, L. Tymiakin. Lublin, s. 13–27.
- Rejter A., 2013: *Płeć – język – kultura*. Katowice.
- Rejter A., 2014: *Problematyka tożsamości w dyskursach dotyczących płci*. W: „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2013”: *Tożsamość w komunikowaniu*. Red. M. Steciąg, M. Bugajski. Zielona Góra, s. 137–146.
- Werner G., 2013: *Nie każdy zwrot ku obrazowemu oznacza to samo*. W: *Obraz/ciało*. Red. P. Brożyński, M. Jędrzejczak. Kraków, s. 11–31.

- Witosz B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Katowice.
- Witosz B., 2010: *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*. „Tekst i Dyskurs. Text und Diskurs”, nr 3, s. 9–25.
- Wodak R., 2008: *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*. W: *Krytyczna Analiza Dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Red. A. Duszak, N. Fiarclough. Kraków, s. 185–214.
- Wojtak M., 2019: *Wprowadzenie do genologii*. Lublin.
- Zeidler-Janiszewska A., 2006: *Visual Culture Studies czy antropologicznie zorientowana Bildwissenschaft? O kierunkach zwrotu ikonicznego w kulturze*. „Teksty Drugie”, nr 4, s. 9–30.

Netografia

lambdawarszawa.org [dostęp: 19 VIII 2019].

Artur Rejter

Social archive of the excluded as a subject of linguistic research

Summary

The subject of the work is a social archive of excluded groups of people and various possibilities of its academic research taking into account selected linguistic methods. As the issue of exclusion is not only a communicative but above all a socio-cultural one, both linguistic and sociological approaches to the concept of ‘discourse’ prove useful. Despite the fact that the problem of exclusion as the basic one in the context of identity, pluralism of attitudes, human rights etc. is central for discourses of the excluded, it is situated on a border of many different discourses, e.g. privacy and gender, but also media and official. Because of the specificity of certain communicative behaviors functioning in the area of discourse and its borderline character mentioned above, it is worth referring to the achievements of textology, especially linguistic genology, as well as to the contemporary – pragmatically oriented – stylistics. The complex nature of the discourse of the excluded and its actualization and manifestation makes it necessary to consider not only the corpus of verbal texts but also iconic messages. One should notice that social archive is unquestionably a very important source of analysis and interpretation of discourse of the excluded. The clearly diverse archival units gathered here can provide a comprehensive view of the issue under discussion.

Key words: discourse, discourse of exclusion, social archive, LGBT+, communication

Artur Rejter

Les archives sociales des exclus comme sujet de recherches linguistiques

Résumé

Le sujet de la présente étude concerne les archives sociales des personnes exclues et les possibilités d'une analyse académique s'appuyant sur différents outils choisis de la linguistique moderne. Comme la problématique de l'exclusion constitue une question non seulement communicative, mais avant tout socio-culturelle, il est utile de recourir au terme « discours » dans l'optique tant linguistique que sociologique. La question de l'exclusion, essentielle dans le contexte de l'identité, de la pluralisation d'attitudes, des droits de l'homme, etc., est centrale pour le discours sur les exclus bien qu'il se situe au carrefour d'autres formes discursives, avant tout de celles qui portent sur la propriété et le genre, mais aussi des discours médial et même officiel. Vu la spécificité de certains comportements de communication fonctionnant dans le domaine du discours et sa nature limitrophe, déjà signalée, il vaut la peine qu'on se réfère aux acquis de la textologie, notamment à la linguistique des genres, ainsi qu'à la stylistique contemporaine approchant la pragmatique. Le caractère complexe du discours sur les personnes exclues ainsi que de son actualisation et de son manifestation, provoque qu'il faut considérer indispensablement non seulement le corpus des textes verbaux, mais aussi les documents iconiques. Il faut observer que les archives sociales se montrent indéniablement comme une source d'analyses et d'interprétations du discours des exclus extrêmement importante. Les pièces d'archives y réunis, visiblement hétérogènes, peuvent assurer un examen approfondi de la problématique de l'exclusion.

Mots clés : discours, discours de l'exclusion, archives sociales, LGBT+, communication

BEATA GROCHALA

Uniwersytet Łódzki

 <http://orcid.org/0000-0002-3885-8964>

Dyskurs wykluczenia w sporcie

Sport, zgodnie z ideą olimpizmu, powinien być elementem, który łączy ludzi różnych ras, niweluje podziały, słowem – jednoczy. W *Karcie olimpijskiej*, której pomysłodawcą był Pierre de Coubertin pod koniec XIX wieku, czytamy między innymi:

Uprawianie sportu jest prawem człowieka. Każdy musi mieć możliwość uprawiania sportu bez jakiejkolwiek dyskryminacji, a w duchu olimpijskim, co wymaga wzajemnego zrozumienia w duchu przyjaźni, solidarności i fair play. [...]

Każda forma dyskryminacji w stosunku do kraju lub osoby ze względu na rasę, wyznanie religijne, poglądy polityczne, płeć lub z jakiegokolwiek innego względu, jest niemożliwa do pogodzenia z przynależnością do Ruchu Olimpijskiego.

Karta olimpijska 2018

Niestety, bardzo często sport, zwłaszcza w Polsce, staje się płaszczyzną dyskursu wykluczenia. Bożena Witosz uznaje wykluczenie za kategorię nadającą określony kształt relacjom społecznym we współczesnym świecie. Badaczka zauważa, że:

Dyskurs wykluczenia – rozpatrywany jako składnik współczesnego polskiego dyskursu publicznego – uruchamia perspektywę badań nad językowym obrazem świata z punktu widzenia współczesnego Polaka: obrazem zamieszkiwanej przez niego przestrzeni (ojczyzny), obrazem innych ludzi mieszkających w jego ojczyźnie i relacji, jakie go z nimi łączą, obrazem samego siebie w relacji z innymi, obrazem jego świata wartości itp.

Witosz 2010: 11

Zgodnie z tą koncepcją dyskurs wykluczenia uruchamia perspektywę badawczą językowego obrazu świata. Inna perspektywa oglądu dyskursu kieruje uwagę

w stronę dyskryminacji prowadzącej do wykluczenia. Mamy zatem do czynienia z tematycznym wyodrębnieniem konkretnej kategorii dyskursu:

Tematyka dyskursu wykluczenia będzie się koncentrowała wokół zagadnień dyskryminacji pewnych grup społecznych – dyskryminacji, sprowadzającej się do zamknięcia bądź utrudniania członkom tych grup dostępu do pełnego korzystania ze zdobyczy cywilizacyjnych i kulturowych oraz – w konsekwencji – ograniczenia bądź pozbawienia ich możliwości współkreowania życia gospodarczego, ekonomicznego, politycznego i kulturowego społeczeństwa, do którego należą.

Witosz 2010: 11

Bożena Witosz wprowadza rozróżnienie na trzy typy dyskursu: dyskurs wykluczenia, dyskurs o wykluczonych, dyskurs wykluczonych. Różnica między nimi łączy się z wypowiadającym się podmiotem, a także przyjętą postawą dyskursywną. W przeprowadzonych dalej analizach wszystkie trzy perspektywy będą się wzajemnie przenikać, dlatego rezygnuję ze ścisłego podziału i z wyodrębniania poszczególnych perspektyw dyskursu. Jako pojęcie nadrzędne przyjmuję dyskurs wykluczenia, który operacyjnie definiuję jako dyskurs dotyczący eliminacji i wykluczenia pewnych grup i zachowań przejawiający się przede wszystkim w ich dyskryminowaniu. W sporcie, do którego odnoszę moje obserwacje, ów dyskurs wykluczenia może mieć różne obiekty i różny sposób wyrażania. Trzeba bowiem uwzględnić szeroką perspektywę dyskursu sportowego jako takiego i wskazać na co najmniej cztery grupy jego uczestników, z których każda, choć w różnym stopniu, staje się uczestnikiem dyskursu wykluczenia. A zatem przejawy wykluczenia pojawiają się w zachowaniach, w tym zachowaniach językowych: kibiców, zawodników, władz sportowych, mediów. Każdorazowo należy mówić o różnych perspektywach udziału wskazanych podmiotów w dyskursie wykluczenia – zgodnie ze wspomnianym podziałem B. Witosz, mogą stać się subiektem, narratorem, ale też obiektem wykluczenia.

Wykluczenie w dyskursie sportowym może pojawić się na tle: rasowym, narodowościowym, homofobicznym, faszystowskim i neonazistowskim. Ministerstwo Sportu i Turystyki, zgodnie z informacjami umieszczonymi na jego stronie, prowadzi stały monitoring wszelkich przejawów dyskursu wykluczenia w sporcie. Jednak według danych ministerstwa problem ten w Polsce właściwie nie istnieje. Ma charakter marginalny, co pokazuje zestawienie przygotowane przez Zespół ds. Praw Człowieka działający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Wynika z niego, że liczba incydentów rasistowskich i ksenofobicznych odnotowanych w obszarze sportu wynosiła odpowiednio: w 2012 roku – 10 (na 89 przypadków dotyczących dyskryminacji w ogóle), w 2013 – 12 na 175, a do połowy 2014 roku zaledwie 2 na 102 (por. Włoch 2014: 23). Monitoring zachowań rasistowskich (głównie antysemickich) prowadzi także Polski Związek Piłki Nożnej. Według danych Wydziału Dyscyplinarnego PZPN incydenty rasistowskie zarejestrowane na meczach ekstraklasy, ligowych i Pucharu Polski w latach 2008–2012 wynosiły odpowiednio w sezonie 2008/2009 – 4; 2009/2010 – 11; 2010/2011 – 12; 2011/2012 – 16

(por. Włoch 2014: 24). Ten rejestr pokazuje wyraźną tendencję rosnącą – w kolejnych latach odnotowywano zwiększoną liczbę incydentów, jednak ciągle jest to niewielka liczba w skali kraju. Warto podkreślić, że inne związki sportowe, na przykład siatkarski, lekkoatletyczny uważają, że problem ksenofobicznych zachowań kibiców ich nie dotyczy. Jak pisze w swoim raporcie Renata Włoch:

Niemal wszystkie przebadane związki sportowe zadeklarowały, że w obrębie ich dyscypliny przejawy rasizmu, ksenofobii, antysemityzmu i homofobii nie miały nigdy miejsca. Fakt ten jest na ogół tłumaczony specyfiką samej dyscypliny (zasady rozgrywek wyraźnie artykułują nakaz poszanowania przeciwnika; dana dyscyplina jest ze swej istoty wielonarodowa i wielorasowa, a główne rozgrywki odbywają się na poziomie międzynarodowym).

2014: 25

W 1996 roku powołano do życia stowarzyszenie Nigdy Więcej. Jego założycielami byli działacze nieformalnej młodzieżowej Grupy Anty-Nazistowskiej, którzy rozpoczęli rejestrację zdarzeń dyskryminacyjnych nie tylko w środowisku sportowym – wykazy takich zachowań publikowane są w magazynie „Nigdy Więcej” oraz w zbiorczej formie *Brunatnej księgi*¹. Dane zgromadzone przez tę organizację znacznie odbiegają od statystyk ministerialnych i związkowych. I tak, w roku 2011 odnotowano 102 incydenty, a w 2012 – 100 incydentów o podłożu rasistowskim w obszarze samej piłki nożnej (por. Włoch 2014: 28). Problem zwłaszcza zachowań rasistowskich dotyczy nie tylko Polski, dlatego próbują mu przeciwdziałać organizacje międzynarodowe, na czele z europejską federacją piłkarską (UEFA), która inicjuje liczne kampanie, jak na przykład Football against Racism, Respect, #Equagame. UEFA podjęła także próbę zdefiniowania zachowań rasistowskich. Jak wynika z raportu organizacji, „rasizm to przekonanie o wyższości rasy, religii czy grupy etnicznej. Jego najczęstszym przejawem jest nierówne traktowanie, obraźliwa mowa lub praktyki, które przyczyniają się do powstania nierówności” (*Unite against Racism in European Football* 2003, cyt. za: Włoch 2014: 5).

W dalszej części artykułu zaprezentowane zostaną wybrane, najbardziej reprezentatywne przykłady dyskursu wykluczenia. Materiał pochodzi głównie z licznych forów internetowych kibiców, ale także ze stadionów, ulic, jak i szeroko pojmowanych mediów. Przykłady zostały pogrupowane według przedmiotu wykluczenia, tj. obszaru tematycznego, do którego porównywane są kluby, stanowiącego element dyskursu stadionowego itp.

W ujęciu chronologicznym elementem, który jako pierwszy pojawił się jako przedmiot dyskursu wykluczenia w sporcie, był antysemityzm. Już bowiem w okresie międzywojennym na stadionach skandowano hasła antyżydowskie, co, zważywszy na strukturę społeczną II Rzeczypospolitej, miało wymiar wyklucze-

¹ <https://www.nigdywiecej.org/brunatna-ksiega> [dostęp: 4 III 2020].

nia dosłownego – zachowania kibiców odnosiły się bowiem do konkretnych piłkarzy o semickich korzeniach (por. Michaldo 2014). W Polsce powojennej kwestie antyżydowskie do języka kibiców powróciły na przełomie lat 80. i 90., kiedy to na murach zaczęły pojawiać się napisy antysemitki; wielokrotnie rysowano gwiazdę Dawida z wpisaną w nią nazwą klubu itp. W opracowaniach socjologicznych pojawiło się nawet hasło „antysemityzm kibicowski (stadionowy)” na określenie retoryki kibicowania piłkarskiego, opartej na antyżydowskich hasłach i symbolice (por. Kucia, Wilczyńska 2014). Z kolei Jacek Burski traktuje antysemityzm kibicowski jako „dyskursywną strategię komunikacyjną wykorzystywaną przez niektóre grupy kibicowskie do budowania zrębów tożsamości zbiorowej” (Burski 2015: 230). Byłaby to zatem wspólnota symboliczna, powstała przez wykluczenie grupy definiowanej za pomocą określeń z pola semantycznego Żyd/żyd.

Współczesne działania należące do antysemityzmu kibicowskiego obejmują kilka typów aktywności. Pierwszy to napisy na murach, połączone z symboliką judaistyczną, zwłaszcza gwiazdą Dawida, na przykład

ŁKS – ŁOWCY ŻYDÓW

Garbate nosy mają pejsy i jarmułki – to kibice z górnej półki

JEBĄĆ ŻYDZEW

Druga grupa, stanowiąca niejako przeniesienie zakazanego prawnie pisanego na murach na inną formę wyrazu, to popularne wśród kibiców wlepki, czyli niewielkich rozmiarów naklejki nalepiane w przestrzeni miejskiej, łączące element graficzny z tekstem. Fotografia 1 pokazuje jedną z nich – utrzymana jest w kolorystyce czerwono-białej, czyli w barwach Widzewa. W motyw gwiazdy Dawida wpisana została nazwa klubu – WIDZEW RTS, zaś elementem klamrowym jest napis ANTY ŻYDZEW. W tej krótkiej formie podawczej, jaką jest wlepka, zawarto bardzo wyraźny komunikat oceniający, w którym wykorzystano motywy antysemitki:



Fot. 1.

Źródło: Archiwum własne autorki.

W podobny sposób funkcjonują także wlepki drużyny przeciwnej, zawierają na przykład teksty: „Každy to przyzna Izrael wasza ojczyzna; Jebać żydów z Kaliskiej”². Wraz z przeniesieniem wielu czynności związanych z pracą czy nauką do sfery wirtualnej podobną funkcję zaczęły pełnić memy internetowe – na fotografiach 2 i 3 zaprezentowano dwa przykładowe. Pierwszy prezentuje ścianę płaczu w Jerozolimie, święte miejsce wyznawców judaizmu oraz pobożnie modlących się żydów. Jeden z nich trzyma w ręku szalik fanowski Łódzkiego Klubu Sportowego. Pod zdjęciem widnieje zaś napis: „Prawdziwy fan”. Ta zabawna forma wyrazu, jaką jest mem, ma w tym przypadku zarówno wyraz satyryczny, jak i antysemitki, choć nie ma w planie wyrażania i w planie treści wyraźnie antyżydowskich symboli. Przeciwnie, wykorzystano zdjęcie miejsca kultu religijnego, aby w ten sposób wyszydzić nie religię możeszową, ale klub sportowy.



Fot. 2.

Źródło: <https://demotywatory.pl/4852927/Prawdziwy-fan> [dostęp: 20 II 2020].

Drugi mem (zob. fot. 3) prezentuje symbol Łódzkiego Klubu Sportowego, tzw. przeplatanę. W aspekcie wizualnym nie ma zatem żadnych treści antysemitki. Jednak pod logo umieszczono napis: „Łks to klub założony przez dwóch żydów którego kibice mają tendencję do wyzywania kibiców innych drużyn od żydów”. Nawiązuje on do historii Łódzkiego Klubu Sportowego, którego założycielami

² Stadion Łódzkiego Klubu Sportowego (ŁKS) znajduje się w okolicach dworca Łódź Kaliska.

było między innymi dwóch wyznawców religii judaistycznej: Arnold Heiman i Jerzy Hirsberg. Także w tym aspekcie trudno mówić o antysemityzmie wyrażonym wprost, jednak już sformułowanie o wyzywaniu od żydów w świetle dyskursu sportowego nabiera negatywnego wydźwięku i staje się przejawem dyskryminacji.



Fot. 3.

Źródło: <https://demotywatory.pl/947911/Lks-to-klub-zalozony-przez-dwoch-zydow> [dostęp: 20 II 2020].

Co ciekawe, zarówno powyższe memy, jak i wiele innych o treściach antysemitycznych można bez trudu odnaleźć w internecie i nikt nie próbuje ich stamtąd usuwać.

Retorykę antysemitką odnajdziemy także w hasłach skandowanych na stadionach, przyśpiewkach kibiców czy flagach wywieszanych podczas meczów:

Waszym domem Auschwitz jest jebać, jebać RTS, bo czerwona kurwa ta pójdzie dzisiaj do pieca.

Cała Łódź Jude, Jude, Jude.

Należy zaznaczyć, że w ten rodzaj dyskursu wykluczenia włączają się, niestety, także zawodnicy. Chyba najgłośniejszy, a zarazem najbardziej wyrazisty był przypadek Arkadiusza Mysona, wówczas piłkarza ŁKS-u, który po zakończonym meczu derbowym z Widzewem chodził po boisku w koszulce z napisem „Śmierć żydzewskiej kurwie”³.

Jednak przestrzenią, w której antysemitcki dyskurs wykluczenia rozwija się najbardziej, jest internet, a zwłaszcza liczne fora internetowe, topczaty i inne formy komunikacji on-line, które sprzyjają bezpośrednim i szybkim wymianom nadaw-

³ <https://eurosport.tvn24.pl/archiwum,133/zyczyl-smierci-zydzewskiej-ku-ie-zostal-zawieszony,56825.html> [dostęp: 4 III 2020].

czo-odbiorczym. Poniżej zaprezentowano kilka przykładów takowych wymian między kibicami Widzewa Łódź (W) i ŁKS-u (Ł)⁴:

Ogarnijmy nasze dzielnice i FC zanim się okaże, że Żydzi zrobią to pierwsi. (Ł)
Żydzi kiedyś dużo ugrali blokując rondo lotników, myślałem, że to niemożliwe
....a jednak....może zablokujemy Piłsudskiego⁵? (W)

Czemu u żydów buduje się tak drogie trybuny nie wie nikt. (W)

Nie wiem czy od powstania, ale faktycznie są. Jak się wjeżdża z Bandurskiego na
Maratońską to są widoczne wraz z ich judkową flagą. (W)

Radomiak i Warta przegrywają z takimi samymi tuzami jak judki, po 2gie z tymi
co zremisowali wiosne ma zajebista i jedzie ze wszystkimi (W)

Drugi obszar wykluczenia łączy się z aspektem nacjonalistycznym. Wielokrotnie podkreśla się polskość sportowców, klubów, często w opozycji do omówionego już pochodzenia judaistycznego. Tendencje narodowościowe przeciwstawiane są także elementom faszystowskim, związanym głównie z II wojną światową:

PRAWDZIWI POLACY TYLKO NA WIDZEWIE [napis na murze]

Tu jest Polska, tam Izrael. [hasło skandowane przez kibiców podczas meczu]

Nie trzeba być faszystą, by dbać o Ziemię Ojczystą. [napis na fladze wywieszanej podczas meczu]

W ścisłym związku z aspektem nacjonalistycznym znajduje się dyskurs rasistowski. Ten typ wykluczenia pojawił się w Polsce stosunkowo niedawno, ponieważ dopiero u schyłku lat 90. XX wieku, a na większą skalę w XXI wieku, kiedy w klubach polskiej ligi zaczęli występować zawodnicy pochodzący z innych krajów. Pierwszym zawodnikiem, który doświadczył wykluczenia ze względu na kolor skóry, był Emmanuel Olisadebe – z pochodzenia Nigeryjczyk, który do polskiego klubu, Wisły Kraków, trafił w październiku 1997 roku, a po uzyskaniu polskiego obywatelstwa był napastnikiem w drużynie narodowej w latach 2000–2004. 6 maja 2000 roku, podczas rozgrzewki przed meczem Wisły z Zagłębiem Lubin, Olisadebe został obrzucony bananami. Sam zawodnik nie wspomina dobrze pobytu w Polsce. W wywiadzie udzielonym dla „Przeglądu Sportowego” w marcu 2018 roku mówił: „Przyjechałem na testy do Ruchu Chorzów, szedłem z hotelu na stadion, gdy kibice zatrzymali mnie na ulicy i kazali mi wynosić się do Afryki. Potem wielokrotnie słyszałem małe odgłosy na różnych obiektach. [...] Tylko w Polsce tego doświadczyłem. W Grecji nigdy się z nim nie spotkałem”⁶. Zachowania rasistowskie kibiców przejawiają się zarówno w sferze fizycznej dezaprobaty,

⁴ Każdorazowo przy prezentacji przykładów zachowano oryginalny zapis.

⁵ Stadion Widzewa Łódź znajduje się przy ul. Piłsudskiego.

⁶ <https://www.przegladsportowy.pl/pilka-nozna/reprezentacja-polski/emmanuel-olisadebe-czulem-sie-w-kadrze-bardzo-samotny-wywiad/dkq5n9s> [dostęp: 4 III 2020].

na przykład wspomniane rzucanie bananami, jak i zachowań werbalnych, czego *exemplum* było skandaliczne zachowanie kibiców Legii Warszawa podczas meczu z belgijskim klubem Lokeren (mecz rozegrano 18 IX 2014). Podczas spotkania warszawscy fani wielokrotnie obrażali ciemnoskórego bramkarza belgijskiego klubu, kierując pod jego adresem rasistowskie okrzyki. Władze europejskiej piłki za ten incydent nałożyły na Legię karę finansową oraz zabroniły wstępu kibicom podczas dwóch kolejnych spotkań. Tym sposobem wykluczono samych kibiców, jednak taka forma penitencjarna nie przynosi zamierzonych efektów. Za zachowania antyrasistowskie i ksenofobiczne kibiców Legia Warszawa została przez władze UEFA wykluczona z rozgrywek Ligi Mistrzów po walkowerze przyznanym Celticowi Glasgow.

Kolejny obszar wykluczenia łączy się z dyskursem LGBT. Jak twierdzi Iza Desperak, analizy dyskursu nienawiści zwracają uwagę na zastępowanie w ostatnich latach epitetów antysemickich homofobicznymi: „Proces zastępowania uniwersalnego wroga – żyda postacią wroga nowego, czyli geja w napisach muralnych w Łodzi jest zaawansowany. Żyd jest tradycyjnym wrogiem, gej dołączył do niego niedawno” (Desperak 2008: 210). Ten rodzaj wykluczenia przejawia się przede wszystkim w napisach na murach, na przykład:

ŁKS CWELE⁷

JEBAĆ PEDALSKIE KURWY Z KALISKIEJ

PARÓWY⁸ Z WIDZEWA

a także w dyskusjach prowadzonych podczas topczatów czy na forach internetowych (dla zilustrowania zaprezentowano poniżej wymiany między fanami łódzkich klubów):

Z drugiej strony co parowy mają powiedzieć? Nagle cały zarząd czuje silny pęd do wnuków? (Ł)

U parówek co sezon nowa ekipa i nie zanoszą się na to żeby miało się to zmienić. (Ł)

Parowy w normalny dzień meczowy nie zapelnia stadionu nawet w polowie. (W)
pedały to mają jakąś umowę z WP?? wiecznie informacje chwające ich, relacje z meczy... (Ł)

Zaprezentowane powyżej przykłady pokazują, w mojej opinii, pewną bezrefleksyjność kibiców i uleganie modzie językowej, która istnieje także w obszarze dyskursu wykluczenia. Zgodnie ze wspomnianą wyżej koncepcją Desperak zastą-

⁷ *Cwel* to określenie homoseksualisty wywodzące się z gwary więziennej (por. Czeszewski 2006).

⁸ *Parówa* to określenie homoseksualisty wywodzące się z gwary więziennej (por. Czeszewski 2006). Jak zauważa A. Dyszak, rzeczownik *parówa* nie jest definiowany w słownikach jednoznacznie – najogólniej to nazwa każdego homoseksualisty, w węższym znaczeniu obejmuje homoseksualistów biernych (por. Dyszak 2012: 69–70).

piono hasła antysemickie hasłami homofobicznymi na zasadzie analogii językowej, nie zaś w nawiązaniu do ideologii. Zdecydowanie inne źródło mają napisy na transparentach rozwieszanych podczas meczów. Nie są one kierowane przeciwko wrogim klubom, lecz przeciw społeczności LGBT jako takiej:

Prosty przekaz w Polskę leci, przed zbokami chrońmy dzieci.
Cała Polska krzyczy z nami, precz ze zboczeńcami.
Warszawa wolna od pedalstwa.
Pedały i pedofile z LGBT łapy precz od naszych dzieci.

Wszystkie zaprezentowane powyżej przykłady łączą się bezpośrednio z dyskusją dotyczącą wprowadzenia w Warszawie w marcu 2019 roku tzw. karty LGBT+, czyli *Deklaracji warszawskiej polityki miejskiej na rzecz społeczności LGBT+*. Wywołała ona ożywioną debatę publiczną, w którą włączyła się między innymi jedna z polskich sportswomen – Zofia Klepacka. Na swoim profilu facebookowym umieściła wpis potępiający wprowadzenie wspomnianej karty. Jej wypowiedź spotkała się z dwojaką reakcją. Z jednej strony środowisko LGBT poczuło się urażone i uznało tę wypowiedź za przejaw mowy nienawiści, z drugiej – wpis Klepackiej zyskał ogromne poparcie kibiców, czego przejawem były między innymi wspomniane wcześniej transparenty wywieszane na meczach, jak i hasła wprost wspierające polską medalistkę olimpijską: „Zośka, jesteśmy z Tobą”; „Murem za Zośką” itp. Wszystkim tym hasłom towarzyszyły przekreślone napisy LGBT, a w sferze pozawerbalnej palenie tęczowych flag. Problem braku akceptacji w środowisku sportowym osób o innej niż heteroseksualna orientacji zauważają sami zawodnicy. Pewną kontrą dla wypowiedzi Z. Klepackiej była inicjatywa między innymi Otylii Jędrzejczak i Adama Małysza pod hasłem: „Sport przeciw homofobii”. Zawodnicy nie ukrywali, że we wszystkich dyscyplinach homofobia stanowi olbrzymi problem. Stąd kolejnym przejawem wykluczenia jest brak coming outów wśród sportowców. Choć powszechnie mówi się o tym, że homoseksualizm w sporcie istnieje, to jednak zawodnicy boją się przyznać do swojej orientacji. Temat ten nie jest też chętnie poruszany przez media w Polsce. Mimo to na jednym z portali internetowych można przeczytać obszerną wypowiedź na ten temat:

W Polsce udaje się, że geje nie grają w piłkę nożną na najwyższym poziomie. A oni robią swoje – strzelają gole, dostarczają emocji, tyle że ich prawdziwa tożsamość musi zostać w ukryciu. Młodzi futboliści LGBTQ w okresie sportowego dorastania spotykają się z kpinami, wielu z nich nie wytrzymuje tej atmosfery i rezygnuje z dalszej kariery [...]⁹.

⁹ <https://noizz.pl/lgbt/geje-w-pilce-noznej-pora-na-debate-na-temat-homoseksualizmu-w-sporcie/l4cxk14> [dostęp: 6 III 2020].

Warto nadmienić, że odmiennie prezentuje się sytuacja na zachodzie Europy oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie coraz więcej zawodników wprost mówi o swojej orientacji seksualnej, sportowcy w geście poparcia dla społeczności LGBT występują z tęczowymi opaskami (*casus* ligi angielskiej), a kibice przygotowują tęczowe oprawy meczowe i wywieszają hasła poparcia, jak na przykład *Fans gegen Homophobie* (Fani przeciw homofobii) – taki transparent pojawił się podczas jednego z meczów Bundesligi, a wywiesili go kibice FC Mainz.

Ciekawie na tym tle prezentują się wypowiedzi nieheteronormatywnych fanów sportu, którzy czują się wykluczeni ze względu na swoją orientację seksualną i dlatego boją się ją ujawnić. Poniżej zaprezentowano dwie wypowiedzi kibiców odnoszące się właśnie do aspektów orientacji:

Ja nie muszę wiedzieć, jaki kto jest, ale jeżeli ktoś jest jawnym gejem, to nie ma szans, żeby znalazło się dla niego miejsce w środowisku kibicowskim.

Ja z moim partnerem wyglądamy na tym stadionie jak normalni ludzie, ubrani jak kibice. Nie odróżniamy się od innych i świadomie przyjęliśmy ten styl¹⁰.

Jak pisze B. Witosz, „świat kreowany w dyskursie wykluczenia to przestrzeń relacji społecznych silnie spolaryzowanych, nacechowana ideologicznie, aksjologicznie oraz emocjonalnie” (2010: 14). W zaprezentowanym w niewielkim wycinku dyskursie sportowym najważniejszą relacją organizującą stosunki jest opozycja MY – ONI/SWÓJ – OBCY. Ponownie, nawiązując do B. Witosz, należy stwierdzić, że w tym przypadku podmiot dyskursu wykluczenia to członek konkretnej wspólnoty – tu kibiców – o silnych więzach, zjednoczonych wokół jednego, wspólnego (świato)poglądu. Brak wspólnotowego wyznawania tych samych wartości powoduje wykluczenie – tak jak wykluczony został kibic nieheteronormatywny czy ciemnoskóry piłkarz.

Wydaje się, że zaprezentowane przykłady można podzielić na dwie duże grupy. Pierwsza obejmowałaby te hasła, wpisy internetowe itp., w których dyskurs wykluczenia manifestuje się na poziomie leksykalnym. Takie słowa jak *żyd*, *jude*, *pedał*, *parówa* itp. są wówczas przede wszystkim epitetami kierowanymi w stronę drużyny przeciwnika i jej kibiców, stanowią element binarnego, silnie antagonistycznego dyskursu sportowego. W drugiej grupie mamy do czynienia z dyskursem o silnym zabarwieniu ideologicznym, wyraźnie ukierunkowanym przeciw osobom czarnoskórym i społeczności LGBT. Obiekt dyskursu wykluczenia uznany jest wówczas za obcego, innego, wroga, który zagraża w jakiś sposób podmiotowi, mimo że brak ku temu racjonalnych przesłanek.

Na koniec warto zaznaczyć, że bardzo ważną rolę w przeciwdziałaniu dyskursowi wykluczenia w sporcie odgrywają media. W zależności od tego, jakie treści będą przez nie nagłaśniane, mogą przyczynić się do zniwelowania pewnych zachowań. Niestety, w większości przypadków media „karmią się” dyskursem wy-

¹⁰ Obie wypowiedzi pochodzą z artykułu P. Mączewskiego (2016).

kluczenia, co pokazuje między innymi przywołany wyżej przypadek wpisu Zofii Klepackiej, o którym pisano i mówiono wiele, w opozycji do inicjatywy antyhomofobicznej sportowców, która nie spotkała się z zainteresowaniem medialnym.

Zaprezentowany materiał nie wyczerpuje problematyki dyskursu wykluczenia w sporcie. Pokazuje jednak pewne, w mojej opinii niepokojące, tendencje. Dyskurs sportowy kibiców wychodzi poza obszar sympatii/antypatii do klubu, zawodników. Staje się elementem dyskursu ideologicznego, zaangażowanego, który jeszcze bardziej dzieli niż łączy, a to stoi w sprzeczności z olimpijskim duchem sportu.

Literatura

- Burski J., 2015: *Pomiędzy realnym a skonstruowanym. Antysemityzm kibicowski*. W: *Modern futbol a świat kibiców*. Red. R. Kossakowski, J. Kurowski, J. Nowakowski. Pszczółki, s. 227–242.
- Czeszewski M., 2006: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa.
- Desperak I., 2008: *Nienawiść na łódzkich murach. Antysemityzm i homofobia*. „Folia Sociologica”, nr 33, s. 204–222.
- Dyszak A.S., 2012: *Nazwy mężczyzn homoseksualnych we współczesnym języku polskim*. „Studia Językoznawcze”, T. 11, s. 55–80.
- Karta olimpijska, 2018. Lozanna.
- Korzeniowski P., 2020: *Geje w szatni. Polscy piłkarze ukrywają orientację, bo koledzy, kluby i media z nich szydzą*. <https://noizz.pl/lgbt/geje-w-pilce-noznej-pora-na-debate-na-temat-homoseksualizmu-w-sporcie/14cxk14> [dostęp: 6 III 2020].
- Kucia M., Wilczyńska B., 2014: *Antysemityzm stadionowy: analiza i interpretacja zjawiska*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 171–200.
- Mączewski P., 2016: *Bycie gejem-kibicem nie jest łatwe*. <https://www.vice.com/pl/article/mv8gev/gej-legionista-milosc-do-klubu-ponad-wszystko> [dostęp: 4 III 2020].
- Michaldo T., 2014: „Skandaliczne wybryki antyżydowskie na boisku K.S. Cracovii” – czyli o wzroście nastrojów antysemitycznych w Krakowie w połowie 1937 roku. „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 3, s. 583–596.
- Witosz B., 2010: *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*. „Tekst i Dyskurs. Text und Diskurs”, nr 3, s. 9–25.
- Włoch R., 2014: *Raport dotyczący wybranych przejawów dyskryminacji (rasizm, antysemityzm, ksenofobia i homofobia) w polskim sporcie ze szczególnym uwzględnieniem środowiska kibiców sportowych*. Warszawa. <https://www.msit.gov.pl/pl/sport/badania-i-analizy/spoleczny-wymiar-sportu/577,Spoleczny-wymiar-sportu.html> [dostęp: 4 III 2020].

Netografia

<https://demotywatory.pl/4852927/Prawdziwy-fan> [dostęp: 20 II 2020].

<https://demotywatory.pl/947911/lks-to-klub-zalozony-przez-dwoch-zydow> [dostęp: 20 II 2020].

<https://eurosport.tvn24.pl/archiwum,133/zyczyl-smierci-zydzewskiej-ku-ie-zostal-zawieszony,56825.html> [dostęp: 4 III 2020].

<https://przegladsportowy.pl/pilka-nozna/reprezentacja-polski/emmanuel-olisadebe-czulem-sie-w-kadrze-bardzo-samotny-wywiad/dkq5n9s> [dostęp: 4 III 2020].

Beata Grochala

The discourse of exclusion in sport

Summary

In the article, the author shows what are the manifestations of exclusion in the media and social discourse in sports. The exclusion concerns nationality (opponents are called *Jews*), sexual orientation (slogans such as *fags*) or gender (for example *transvestite*). The author shows how these and similar terms function in public space and influence on the negative image of sport.

Key words: sport, medialinguistics, discourse of exclusion, fans

Beata Grochala

Le discours de l'exclusion dans le sport

Résumé

L'article présente les manifestations linguistiques de l'exclusion dans les médias et dans le discours social sur le sport. L'exclusion concerne la nationalité (les opposants sont traités de Juifs), l'orientation sexuelle (la qualification des adversaires de pédés) ou le sexe (ex. un travesti). L'auteure montre de quelle façon ces notions et des termes similaires fonctionnent dans la sphère publique et influent sur l'image négative du sport.

Mots clés : sport, linguistique des médias, discours de l'exclusion, supporters

KATARZYNA WYRWAS

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0002-2731-5761>

„Oko za oko, ząb za ząb” Mowa nienawiści i hejt na fanpage’u Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych

[...] w każdej epoce kultura słowa zależy od tego, co dzieje się w polityce, życiu społecznym i umysłowym kraju.

Puzynina 1997: 127

Tezą wyjściową i ogólną rozważań oraz analiz przedstawionych w artykule jest oczywista szkodliwość społeczna przejawów mowy nienawiści i hejtu w internecie. Refleksją objęto niewielki jego wycinek w postaci postów i komentarzy na facebookowym fanpage’u Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych (OMZRIK) – zarejestrowanej w 2017 roku fundacji, której misją jest zwalczanie negatywnych zjawisk w przestrzeni publicznej naszego kraju. Obserwacja fanpage’a OMZRIK daje podstawy do sformułowania tezy szczegółowej, iż prezentacja w mediach przykładów agresji językowej osób dopuszczających się czynów kwalifikowanych i zgłaszanych przez ośrodek jako przestępstwa ścigane na podstawie Kodeksu karnego wywołuje silnie emocjonalne relacje odbiorców, bliskie zasadzie „oko za oko, ząb za ząb”, czyli odpłacaniu złem za zło, stosowaniu kary identycznej jak przestępstwo. Jak pokazuje zebrany materiał, reakcją na ujawniane przykłady mowy nienawiści jest hejt ze strony użytkowników Facebooka, w komentarzach częste są wypowiedzi obraźliwe i dehumanizujące.

Rozpoczynając rozważania nad jakimś zjawiskiem, dobrze jest odnieść się do pochodzenia i znaczenia jego nazwy. Określenie *mowa nienawiści*, mimo iż składające się z rodzimych elementów, jest tłumaczeniem angielskiego wyrażenia *hate speech*, którego definicję znajdziemy w słownikach anglosaskich, na

przykład: ‘wypowiedź wyrażająca nienawiść do określonej grupy ludzi’¹, ang. ‘speech expressing hatred of a particular group of people’ (MWD²); w znaczeniu prawnym: ‘wypowiedź mająca na celu obrażanie lub zastraszanie osoby z powodu jakiejś cechy (rasy, religii, orientacji seksualnej, narodowości lub niepełnosprawności)’, ang. ‘speech that is intended to insult, offend, or intimidate a person because of some trait (as race, religion, sexual orientation, national origin, or disability)’ (MWD).

Na gruncie polskim wyrażenie *mowa nienawiści* odnotowuje tylko *Wielki słownik języka polskiego PAN* i następująco to pojęcie definiuje: ‘ogół wypowiedzi zawierających elementy wyszydzające, poniżające osobę lub grupy osób ze względu na ich cechy takie, jak np. płeć, kolor skóry, wyznanie, niepełnosprawność’ (WSJP). Termin jest w miarę nowy, lecz obejmuje zachowania językowe, które występowały dawniej, miały nazwy dobrze znane, ugruntowane w języku i świadomości jego użytkowników. Możemy wymienić wiele czasowników odnoszących się do zjawisk dziś ujmowanych jako mowa nienawiści: *wyszydząć, poniżyć, obrażać, znieważać, dyskredytować, szczuć, kpić, drwić, wyśmiewać, ośmieszać, naigrywać się*. Oczywiście, zakres znaczeniowy wymienionych słów jest odmienny, ale wszystkie mieszczą się w szerokim spektrum negatywnego wyrażania się o kimś lub mówienia do kogoś w sposób negatywny (szerzej zob. Zdunkiewicz-Jedynak 2016: 39). Podobne zjawiska komunikacji analizuje się od lat, również sytuując je w szerszym aspekcie: kultury obrażania, agresji językowej czy języka wrogości (zob. np. Kamińska-Szmaj 1994, 2001, 2007; Karwat 2006; Stomma 2000; Peisert 2005; Taras 2013; Naruszewicz-Duchlińska 2015; Ciesiek 2018; Krejtz, red. 2012).

Aby prześledzić wybrane językowe aspekty tego zjawiska, jako punkt wyjścia bioram spójną definicję mowy nienawiści przedstawioną w raporcie z badań prasy pt. *Mowa nienawiści w przestrzeni publicznej*, pod redakcją Adama Bulandry, Jakuba Kościółka i Mateusza Zimnocha (2015), łączącą elementy definicji rekomendowanej przez Radę Europy w jej oficjalnych dokumentach (zob. netografia zebrana na końcu artykułu) z założeniami zawartymi w książce Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli (2003). Za akt *mowy nienawiści* uznano wypowiedź, która szerzy, propaguje i usprawiedliwia nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm oraz inne formy nietolerancji podważające bezpieczeństwo demokratyczne, spistość kulturową i pluralizm. Aby dana wypowiedź mogła być uznana za przykład mowy nienawiści, według autorów badania, a później raportu, musi spełniać łącznie trzy warunki: 1) być wypowiedziana z negatywną intencją lub z zamiarem ataku (poniżenia, zdeprecjonowania, obrażenia, pokazania wyższości itd.), 2) być skierowana do zbiorowości lub do osoby indywidualnej zredukowanej do cechy danej zbiorowości, 3) używać cechy będącej elementem czyjejś tożsamości (lub przypisywać danej osobie taką cechę) jako epitetu/etykiety będących podsta-

¹ O ile nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie na język polski – K.W.

² Rozwinięcie skrótu i kolejnych użytych w tekście skrótów znajduje się na końcu artykułu.

wą do dyskryminacji³. Publikacje na temat mowy nienawiści od lat obejmują także raporty ukazujące i analizujące doświadczenia, postawy społeczne oraz ich różnorakie podłoże (zob. m.in.: Bilewicz, Marchlewska, Soral, Winiewski, red. 2014; Budziszewska, Górska, Knut, Łada 2016; Bulandra, Kościółek, Zimnoch, red. 2015; Czarnecki 2009; Felisiak 2007; Łódziński 2003; Winiewski i in. 2016).

Przyczyn występowania i nasilenia dyskursu dyskryminacji upatruje się między innymi w stereotypowych, uproszczonych przekazach medialnych, na podstawie których część społeczeństwa formułuje opinie na temat faktów, w obawach przed „innością” niektórych grup: społecznych, wyznaniowych, etnicznych. Mowa nienawiści ma swe źródła także w poczuciu krzywdy czy frustracji, dość częstych w trudnych czasach nieoferujących bezpieczeństwa socjalnego, za to wywołujących poczucie zagrożenia i niepewności, co nie pozostaje bez wpływu na jakość komunikacji (Naruszewicz-Duchlińska 2015: 40). U wielu osób zachowania mieszczące się w schemacie mowy nienawiści wynikać mogą ponadto z chęci zdobycia poklasku i popularności, z dążenia do pozyskania uwagi w grupie rówieśniczej, zawodowej, hobbystycznej, w mediach społecznościowych itd. Osoba, która utożsamia agresję z siłą, „może uznawać, że swoimi działaniami pozyskuje nie tylko uwagę, ale i szacunek” (Naruszewicz-Duchlińska 2015: 45). Na ekspansję zjawiska wpływa powszechne przyzwolenie na wyrażanie pogardy, nietolerancji i całej gamy negatywnych opinii i uczuć, co często jest argumentowane rzekomym prawem do wolności słowa. Bogusław Skowronek, analizując zjawisko z tego samego obszaru komunikacji – hejt, uznaje go za „swoistą [cenę – K.W.], którą demokratyczne społeczeństwa płacą za wolność mediów” (2017: 184), wskutek czego hejtowanie stanowić może „dla wielu użytkowników [...] wyraz ich emancypacji, sposób manifestacji własnej tożsamości, [...] wyraz odwagi w wyrażaniu sądów, wierności poglądom, wręcz symbol walki o wolność słowa” (Skowronek 2017: 184). Dodatkowym czynnikiem wzrostu częstotliwości zachowań nienawistnych jest niewątpliwie także anonimowość komunikacji w internecie czy zasłanianie twarzy maską podczas zgromadzeń, co pozwala uniknąć konsekwencji prawnych.

³Lech Nijakowski (2008: 117–127) wskazał, że mowa nienawiści polega na przypisywaniu szczególnie negatywnych cech pewnej kategorii społecznej, przede wszystkim takiej, do której przynależność jest postrzegana jako „naturalna” (przypisana), a nie z wyboru, i/lub na wzywaniu do dyskryminujących działań wymierzonych w taką kategorię osób. Według Nijakowskiego wyznacznikami mowy nienawiści są: 1) nadmierne uogólnianie negatywnej cechy – negatywne stereotypy grup obcych; 2) przypisywanie szczególnie negatywnych cech – przypisywanie osobom lub grupom szczególnie negatywnych cech lub uczynków; 3) uwłaczająca leksyka, dehumanizacja – analogie, metafory; 4) lekceważenie, podważanie rytuałów poważania – protekcyjnalne traktowanie, okazywanie wyższości, niedopuszczanie do głosu; 5) katalogi i zestawienia – katalogi demaskujące „Żydów”; 6) przedmiot nienawiści – mowę nienawiści wyróżnia przedmiot krytyki, zbiorowości, do których przynależność ma charakter przypisany (płeć, kolor skóry, orientacja seksualna, narodowość, etniczność, kalectwo, język ojczysty itp.).

Badacze podkreślają, że brak konsekwencji za akty mowy nienawiści powoduje tzw. rozhamowanie, jak w psychologii nazywa się brak samokontroli objawiający się między innymi niestosowaniem się do społecznych konwencji (Winiewski i in. 2016: 129–130). Wskazuje się, że ludzie – zwłaszcza młodzi – stykający się z mową nienawiści stają się bardziej skorzy do naruszania także innych zasad współżycia społecznego, a nawet deklarują większą gotowość do stosowania przemocy. Jak czytamy w raporcie Fundacji im. Stefana Batorego pt. *Mowa nienawiści, mowa pogardy*, badania eksperymentalne prowadzone przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego wskazują od lat na narastające zjawisko desensytyzacji, czyli obniżenia wrażliwości człowieka na powtarzające się drastyczne sytuacje. Autorzy raportu stwierdzają wprost: „im większy jest kontakt z mową nienawiści w otoczeniu, tym bardziej ludzie się z nią oswiają, przestając postrzegać mowę nienawiści jako poważny problem społeczny” (Winiewski i in. 2016: 5).

Warto wskazać w tym miejscu różnicę między *hejtem* a *mową nienawiści*. *Hejt* to komunikat wymierzony przeciwko komuś, mówiący o niechęci lub braku aprobaty, często niezbyt sprecyzowanej; wyrażony bywa ostrymi, a nawet wulgarnymi słowami. W internetowych słownikach języka polskiego odnotowano już rzeczownik *hejt* z definicjami: ‘obraźliwy lub agresywny komentarz zamieszczony w Internecie’ (SJP), *pot.* ‘ogół negatywnych emocji i ocen, które wyrażają się we wrogich i krzywdzących wypowiedziach pojawiających się masowo’ (WSJP), *pot.* ‘wypowiedź, napis lub obrazek o wymowie wrogiej lub krzywdzącej kogoś’ (WSJP). Angielski wyraz *hate* oznacza wprawdzie ‘nienawiść’, ‘nienawidzić’, ale *hejtowanie* jest pojęciem szerszym, będąc sposobem na wyrażenie pogardy, niechęci, krytyki, dezaprobaty, wrogości. Najbliższymi polskimi odpowiednikami są *zniewaga* i *obelga*.

Mowa nienawiści to inny rodzaj wyrażenia wrogości: wypowiadanie się w celu obrażania lub wzbudzenia niechęci wobec jakiejś osoby czy grupy ze względu na rozmaite cechy, takie jak: rasa (rasizm), pochodzenie etniczne (ksenofobia), narodowość (szowinizm), płeć (seksizm), tożsamość płciowa (transfobia), orientacja psychoseksualna (homofobia, heterofobia), wiek (ageizm/wiekizm dotyczy ludzi starych, adultyzm – młodych dorosłych, nastolatków, a nawet dzieci), światopogląd religijny (antysemityzm, chrystianofobia, islamofobia). Od hejtu odróżnia ją to, że u jej podstaw leży wroga postawa wobec konkretnego rodzaju tożsamościowej obcości oraz pragnienie jej wykluczenia oraz nawoływanie do przemocy. Hejt od mowy nienawiści różni także typ adresatów. Alina Naruszewicz-Duchlińska w swojej monografii (2015) wymienia najpopularniejsze obiekty ataków hejterów internetowych: politycy i głosujący na nich wyborcy, dziennikarze, znane osoby, polskość jako źródło wad, emigracja i emigranci, przedstawiciele innych narodów, religia i religijność, seksualność, wiejskie pochodzenie, poziom wykształcenia i błędy językowe, cechy umysłu oponenta lub obiektu odniesienia (Naruszewicz-Duchlińska 2015: 71–97). Adresatem hejtu jako wrogiej i/lub krzywdzącej wypowiedzi może być zatem większość osób.

Pora przyjrzeć się językowym ujęciom omawianego zjawiska. W tym celu dokonam analizy wybranych przejawów mowy nienawiści i hejtu na facebookowym fanpage’u OMZRiK.

Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych na swojej stronie internetowej podaje, że jest niezależną organizacją pozarządową zajmującą się – jak deklaruje – „przeciwdziałaniem i zwalczaniem przejawów rasizmu, ksenofobii i nietolerancji”. Wśród licznych typów podejmowanych działań wymienione zostały: zgłaszanie organom ścigania przypadków łamania prawa, zapewnianie pomocy poszkodowanym z powodu przestępstw z nienawiści, zapewnianie kontroli społecznej nad pracą funkcjonariuszy i instytucji publicznych, monitorowanie skali, zasięgu i tendencji zjawisk i zachowań powodowanych nienawiścią, prowadzenie działań edukacyjnych z zakresu równouprawnienia, działania na rzecz podniesienia poziomu świadomości społecznej na temat zagrożeń przestępstw z nienawiści (<https://omzrik.pl/informacje>). W celu informowania o prowadzonych działaniach społecznych organizacja dysponuje stroną internetową, kanałem na portalu YouTube oraz fanpage’em na popularnym portalu społecznościowym Facebook. Strona internetowa jest stale aktualizowana, zawiera najważniejsze informacje na temat funkcjonowania fundacji, w tym dokumenty KRS, statut i sprawozdania finansowe z kolejnych lat działalności, dane teleadresowe centrum pomocy i spotkań. Organizacja daje też użytkownikom możliwość anonimowego zgłoszenia telefonicznie lub mailowo zdarzenia spowodowanego dyskryminacją, którego jest się ofiarą lub świadkiem. Kanał na YouTube nie cieszy się wielką popularnością (jedynie 19 subskrypcji), w przeciwieństwie do fanpage’a na Facebooku, który istnieje od 2014 roku i jest obserwowany przez ponad 200 tys. osób (wszystkie przytoczone dane pochodzą z marca 2020 roku). Ten ostatni sposób kontaktu ze społeczeństwem pragnę poddać refleksji językowej ze względu na nasiloną aktywność komunikacyjną gospodarzy strony oraz liczne komentarze gości. Aktywność tę warunkują przynajmniej trzy czynniki: 1) popularność i dostępność mediów społecznościowych, łatwość korzystania z nich i wchodzenia w interakcje społeczne, 2) liczba osób obserwujących stronę oraz 3) angażujące uwagę społeczną treści publikowane przez OMZRiK.

Na facebookowym fanpage’u Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych posty zamieszczane są codziennie. Dominują materiały graficzne i wideo, których dostarczają administratorzy, wolontariusze i sympatycy organizacji, a opis słowny uściślający komunikat pochodzi przeważnie od administratorów fanpage’a (poza cytataми wypowiedzi innych osób). Aby ułatwić użytkownikom komunikację z OMZRiK, na fanpage’u w dziale Informacje opublikowano instrukcję pt. *Jak zgłaszać rasizm*, w której zaleca się sporządzić zrzut ekranu z rasistowską wypowiedzią, podać datę i godzinę zdarzenia oraz stronę WWW, na której opublikowano owe treści, co ułatwi zgłoszenie sprawy do prokuratury.

Przegląd zawartości fanpage’a od początku jego istnienia (od 2014 roku) pozwala stwierdzić, że codziennie publikowanych jest tam do 6 postów, co nie dziwi

z uwagi na wielką liczbę obserwujących, którzy w czasach powszechnego dostępu do mediów elektronicznych są w stanie zgromadzić znaczne ilości danych. W marcu 2020 roku na stronie było opublikowanych łącznie prawie 8 tys. zdjęć i ponad 500 krótkich filmów dokumentujących zachowania niezgodne z prawem oraz inne niepokojące zjawiska społeczne i polityczne. Komunikacja OMZRiK ze społecznością zgromadzoną na Facebooku obejmuje wiele tematów, ze względu jednak na zakres podjętych analiz uwagę skupię jedynie na materiałach z przykładami agresji i dyskryminacji oraz informacjach o wyrokach dla sprawców przestępstw z nienawiści wydanych w wyniku działań ośrodka.

Strukturę typowego posta – oprócz dokumentujących zdjęć i/lub zrzutów ekranu czy filmów – tworzą następujące elementy:

- 1) tytuł-nagłówek zapisany wersalikami,
- 2) rozwinięcie informacji – opis sytuacji lub informacja o wyroku,
- 3) zapowiedź zgłoszenia zdarzenia do prokuratury,
- 4) link do materiałów oryginalnych (np. filmu, dokumentów),
- 5) informacja o celu działania fundacji,
- 6) prośba o wsparcie finansowe fundacji wraz z danymi do przelewu,
- 7) komentarze użytkowników.

Oto przykładowe teksty (cyfry odsyłają do wymienionych wyżej elementów)⁴:

1) „KORONAWIRUS TO KARA ZA GRZECHY, A CHIŃCZYCY SĄ BRUDNI” – MÓWIŁ KSIĄDZ W TRAKCIE KAZANIA. SKŁADAMY ZAWIADOMIENIE DO PROKURATURY

2) „Epidemia koronawirusa to kara boska za życie w grzechu: za homoseksualizm, za pary, które mieszkają razem bez ślubu i za tych, którzy mordują nienarodzone dzieci” – twierdził w trakcie kazania ks. Leonard Wilczyński [...]. [...] Jednocześnie ksiądz głosił publicznie, że „Chińczycy są brudni, jedzą nietoperze i martwe płody”.

3) Składamy zawiadomienie do prokuratury w sprawie rasistowskich treści głoszonych przez księdza.

4) (więcej: <https://bit.ly/2VITqTd>)

6) Wspieraj nasze działania: [dane umożliwiające dokonanie przelewu].

7) Przykładowe komentarze:

- Ksiądz może być takim samym durniem jak każdy inny człowiek.
- Kandydatów do seminariów powinni badać na ewentualność chorób psychicznych.
- I takich głupków przyjmuje się do seminarium.

<https://www.facebook.com/osrodek.monitorowania> [dostęp: 4 III 2020]

1) 8 MIESIĘCY OGRANICZENIA WOLNOŚCI DLA PSYCHIATRY ZA RASISTOWSKIE WYPOWIEDZI

⁴ We wszystkich cytowaniach materiału zachowana została pisownia oryginalna, nie zawsze poprawna.

2) To sprawa, którą Ośrodek zgłosił prokuraturze we Wrocławiu w lutym 2018. Dr Krzysztof Klementowski, szef oddziału psychiatrycznego szpitala w Miliczu, wielokrotnie znieważał publicznie osoby z powodów rasistowskich. Dzisiaj sąd apelacyjny podtrzymał wyrok pierwszej instancji – skazał go na 8 miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem świadczenia prac społecznych po 30 godzin miesięcznie. Dr Klementowski m.in. nazywał czarnoskórą dziewczynę „małpką” [...], innym razem zadeklarował „wrzuciłbym nawet pięć dych” na zbórkę „na karabin na ciapatych” [...].

5) Skutecznie działamy przeciwko rasizmowi w Polsce.

6) Finansujemy działalność jedynie z prywatnych darowizn zwolenników. Jeśli popierasz nasze działania możesz dokonać wpłaty darowizny na poniższe dane: [dane umożliwiające dokonanie przelewu].

7) Przykładowe komentarze:

- Wstrętny typ, oby to go czegoś nauczyło
- Kształcony, uczony... a gamoń.
- Wróć do podstawówki nieszczęśniku.
- Psychiatra? W takim wypadku powinien postępować zgodnie z zasadą: lekarzu, lecz się sam.
- coś w tym jest że psychiatrzy mają coś z głowami

<https://www.facebook.com/osrodek.monitorowania> [dostęp: 22 VIII 2019]

Warto zaprezentować również zestawienie publikowanych przez ośrodek przykładów mowy nienawiści z reakcjami na nie użytkowników Facebooka.

Tabela 1. Treści publikowane przez OMZRiK oraz komentarze internautów

Treści z postów OMZRiK	Komentarze internautów
I pomyśleć że nie tak dawno za przekroczenie Muru berlińskiego strzelali w plecy. Również nielegalne przekroczenie granicy tak się przeważnie kończyło. Co takiego się na Świecie zmieniło że dziś tak nie może być.	Mam nadzieje ze jak twoja noge postawisz na niemieckim terytorium bedziesz zastrzelony albo zagazowany.
PRECZ OD POLSKI DZICZ J...	Typowa dzicz made in Poland i jej daremne wycpiny.
zadna ciapata leniwa morda żadni mordercy nie powinni tu stopy na ziemi słowiańskiej postawić	Mały biedny hitlerek. Imbecyl.
Dobrze szczelać do tych szczorow niech zdychaja u siebie	Matko co za cymbał, tuk i nieuk Co za głąb, analfabeta W dupę se szczel Ale sam jeb...y cymbał mieszka w Belgii!!!

„KORONAWIRUS TO KARA ZA GRZECHY, A CHIŃCZYCY SĄ BRUDNI” – MÓWIŁ KSIĄDZ W TRAKCIE KAZANIA.	I takich głupków przyjmuje się do seminarium. Masakra. Takich kretynów to faktycznie ścigać.
---	--

Źródło: <https://www.facebook.com/osrodek.monitorowania> [dostęp: 4 III 2020, 7 III 2020].

Zebrany materiał dowodzi, że prezentacja w mediach przykładów agresji językowej osób dopuszczających się czynów kwalifikowanych i zgłaszanych przez ośrodek jako przestępstwa ścigane zgodnie z Kodeksem karnym wywołuje silnie emocjonalne reakcje odbiorców. Zarówno w piętnowanych wypowiedziach, jak i w komentarzach można wskazać wszystkie nieetyczne zabiegi o charakterze redukującym z listy zaproponowanej przez Annę Cegiełę w monografii (2014: 67–87). Widoczne są liczne przykłady etykietowania, jak na przykład *moher*, *katol*, *kaczysta*, *pisuar*; stygmatyzacji, jak: *lewak*, *czarnuch*, *brudas*, *asfalt*, *ciapaty*, *kolorowy* – oba typy częstsze są w postach (mowa nienawiści) niż w komentarzach (hejt). W komentarzach użytkowników Facebooka częściej natomiast można się spotkać z przykładami obrazującymi negatywną stereotypizację, jak na przykład *wsiur*, *wiochmen*, *seba*, *sebix*, *karyna*, *janusz*, *gimbus*, *blondynka*, co wyraża poczucie (moralnej, intelektualnej) wyższości komentujących nad osobami popełniającymi przestępstwo. Najbardziej charakterystyczną reakcją na materiał prezentowany w postach ośrodka jest dehumanizacja i depersonifikacja sprawców przestępstw, na przykład: *bydło*, *burak*, *chwast*, *leszcz*, *plankton (umysłowy)*, *gnida*, *pustak*, *toto*, *człowiek młot*). W publikowanych przykładach mowy nienawiści są używane dehumanizujące określenia, takie jak: *asfalt*, *kebab*, *śmieć*, *ścierwo*, *matpa*, *padalec*, *szczur*, *suka*, *robactwo*, *insekt*, *szkodnik*, *trzoda*, *szarańcza*, *zaraza*, *tyfus*, *dżuma*, *ospa*, *wszawica*.

W analizowanym materiale w przejawach zarówno mowy nienawiści, jak i hejtu, wskazać można środki językowe typowe dla agresji werbalnej. Licznie reprezentowane jest słownictwo potoczne, silnie wartościujące negatywnie, wyrażające dezaprobatę i pogardę, w tym wulgaryzmy oraz określenia osób o niskim poziomie intelektualnym i moralnym (*bandyta*, *bandzior*, *cham*, *idiota*, *kretyn*, *debil*, *cymbał*, *imbecyl*, *półgłówek*, *pajac*, *palant*, *gamoń*, *kanalia*, *prostak*, *zasraniec*, *pojeb*, *pojebica*, *gówno*, (*ludzkie*) *odchody*, *dzban*, *cwel* itd.); nazwy groźnych zbiorowości postrzeganych jak wielokrotnione zło (*motłoch*, *hołota*, *dzicz*, *horda*, *banda*, *męty*, *mafia*, *szumowiny*, *patologia*); słownictwo wartościujące konotacyjnie, w tym na przykład odwołujące się do stereotypów (*pejsbuk* ‘Facebook’, *madka*, *pincetplus*, *koszerny*, *czuć macą* i *cebulą*, *parch*). Wśród wykorzystywanych środków morfologicznych wskazać można sufiksy słowotwórcze o dużym stopniu ekspresji, zdrabniające i augmentatywne (*wsiur*, *kibol*, *homoś*, *homiś*, *móźdzek*, *pedatek*, *matotek*, *talibek*, *pisior*, *arabus*, *dzikus*, *turas*, *turbaniarz*), derywaty wsteczne (*katol*, *lesba*, *ukr*), neologizmy będące wyrazem inwencji nadawców, choć nie zawsze tworzone zgodnie z regułami gramatycznymi (*ciapaty*, *pisotłuk smoleński*, *pedobus*, *pidzielstwo*, *kurwizja*, *katoholik*, *KODomita*,

KODziarz, KODziara, skurwenżydy, skaczony naród, pislam, kozojebca, homofala, zwyrol, szmaciuga).

Jeśliby przeanalizować próbki materiału pod względem semantycznym, być może okazałoby się, że powinniśmy mówić nie o *mowie nienawiści*, lecz raczej o *mowie pogardy*, zjawisko to bowiem, podobnie jak hejt, jest zbudowane na tej poniżającej emocji. Analizy wyników badań opinii społecznej pokazują, że to, co jest powszechnie już nazywane *mową nienawiści*, wynika raczej z pogardy niż z nienawiści (por. Winiewski i in. 2016: 6). *Pogarda* to ‘silna niechęć [...], często połączona z poczuciem wyższości, w stosunku do osób lub zjawisk, które uznaje za bezwartościowe lub moralnie naganne’ (WSJP), co wyraźnie ilustruje zebrany materiał, ponieważ obrażanie, poniżanie i dyskredytacja to w istocie okazanie przez nadawcę własnej wyższości.

Mimo iż administratorzy fanpage’a wielokrotnie proszą o zachowanie kultury dyskusji, komentujący nie biorą pod uwagę tych apeli. Osobom prowadzącym stronę OMZRiK na Facebooku jest zarzucane prowokowanie społeczeństwa do aktów agresji werbalnej za pomocą postów zawierających angażujące emocjonalnie i kontrowersyjne treści oraz skrajne poglądy osób dyskryminujących innych. W wielu miejscach na fanpage’u znaleźć można komentarze wyrażające brak akceptacji dla takiej strategii komunikacyjnej, na przykład: „O ile rasizm i wszelkie przejawy dyskryminacji czy przemocy należy napiętnować to obrzucanie tych ludzi błotem na które tu pozwalacie, a wręcz tonem zamieszczanych postów prowokujecie, można by podpiąć pod nawoływanie do nienawiści z którym podobno walczyście” (komentarz z 21 V 2018). Możliwość swobodnego hejtowania osób używających mowy nienawiści nie przyczynia się do zmniejszenia skali problemu, jakim jest agresja językowa w naszym społeczeństwie, gdyż – jak stwierdza B. Skowronek: „Teleologia hejtu opiera się [...] na symbolicznym unicestwieniu adresata. [...] Cel hejtu jest [...] zawsze sprzeczny ze społecznym i etycznym celem dialogu – służy konfliktowi i konfrontacji, nigdy porozumieniu” (2017: 188). Sytuacja, jaką obserwować można od lat na fanpage’u Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, budzi skojarzenia z samosądem, z rytualnymi wręcz aktami poniżania, z dawaniem upustu frustracji społecznej wynikającej ze skali swoistego społecznego przyzwolenia na bycie niegrzecznym, niekulturalnym. Mamy do czynienia ze zjawiskiem podobnym do sytuacji komunikacyjnej na facebookowych stronach typu *Hejted*, które językoznawczej analizie poddała Lucyna Warda-Radys (2019).

Warto na koniec przywołać myśl Anny Cegieli o tym, że żyjąc we wspólnocie, potrzebujemy poczucia bezpieczeństwa wynikającego ze świadomości, że jako ludzie zasługujemy na szacunek, że jesteśmy potrzebni, że mamy równe prawa. Redukowanie słowne człowieka, o czym pisała badaczka, oznacza między innymi umniejszanie osobowego wymiaru człowieczeństwa (Cegiela 2014: 67). Nie myśli o tym większość uczestników nieskrępowanej komunikacji, zwłaszcza w mediach społecznościowych, wyrażając – jak w analizowanym materiale – oburzenie i gniew

z powodu dyskryminacji, pogardę dla osób wyrządzających zło, agresję wynikającą często z bezsilności wobec bezkarnego łamania norm współżycia społecznego. Modyfikując nieco (poszerzając) tezę Aliny Naruszewicz-Duchlińskiej (2015: 41) dotyczącą mowy nienawiści pełniącą funkcję *katharsis*, można założyć, że również hejtowanie rozładowuje frustrację, poprawiając samopoczucie agresora, który w ten sposób może pokazać swoją wyższość i niejako władzę nad adresatem. Działania językowe zarówno nienawistników, jak i hejterów, można postrzegać jako skutek między innymi desensytyzacji i rozhamowania narastających w społeczeństwie pozbawionym ograniczeń medialnych i granic w komunikowaniu negatywnych emocji.

Wykaz skrótów

- MWD – Merriam-Webster Dictionary. <https://www.merriam-webster.com> [dostęp: 15 IX 2020].
SJP – Słownik języka polskiego PWN. <https://sjp.pwn.pl> [dostęp: 15 IX 2020].
WSJP – Wielki słownik języka polskiego PAN. <https://www.wsjp.pl> [dostęp: 15 IX 2020].

Literatura

Raporty

- Bilewicz M., Marchlewska M., Soral W., Winiewski M., red., 2014: *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych Fundacji im. Stefana Batorego*. Warszawa.
Budziszewska M., Górka P., Knut P., Łada P., 2016: *Raport o Polsce*. Warszawa.
Bulandra A., Kościółek J., Zimnoch M., red., 2015: *Mowa nienawiści w przestrzeni publicznej. Raport z badań prasy w 2014 roku*. Kraków.
Czarnecki G., 2009: *Raport o homofobicznej mowie nienawiści w Polsce*. Warszawa.
Felisiak M., 2007: *Spółeczna percepcja przemocy werbalnej i mowy nienawiści*. Komunikat z badań CBOS. Warszawa.
Łodziński S., 2003: *Problemy dyskryminacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Raport nr 219*. Warszawa.
Winiewski M., Hansen K., Bilewicz M., Soral W., Świdorska A., Bulska D., 2016: *Mowa nienawiści, mowa pogardy. Raport z badania przemocy werbalnej wobec grup mniejszościowych*. Warszawa.
Cegieła A., 2014: *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*. Warszawa.
Ciesek B., 2018: *Dyskursy dyskryminacji i tolerancji w przestrzeni publicznej współczesnej Polski (wartości, postawy, strategie)*. Katowice.

- Kamińska-Szmaj I., 1994: *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*. Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I., 2001: *Słowa na wolności: język polityki po 1989 roku*. Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I., 2007: *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*. Wrocław.
- Karwat M., 2006: *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa.
- Kowalski S., Tulli M., 2003: *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*. Warszawa.
- Krejtz K., red., 2012: *Internetowa kultura obrażania?* Warszawa.
- Naruszewicz-Duchlińska A., 2015: *Nienawiść w czasach Internetu*. Gdynia.
- Nijakowski L.M., 2008: *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*. W: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Red. A. Horoltes. Toruń, s. 113–133.
- Peisert M., 2005: *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*. Wrocław.
- Puzynina J., 1997: *Słowo – wartość – kultura*. Lublin.
- Skowronek B., 2017: *Hejt jako zjawisko lingwistyczno-medialne. Zarys problematyki*. W: *Współczesne media: gatunki w mediach. Prace dedykowane Profesor Marii Wojtak*. T. 1: *Zagadnienia teoretyczne. Gatunki w mediach drukowanych*. Red. I. Hofman, D. Kępa-Figura. Lublin, s. 181–190.
- Stomma L., 2000: *Słownik polskich wyzwisk, inwektyw i określeń pejoratywnych*. Warszawa.
- Taras B., 2013: *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Rzeszów.
- Warda-Radys L., 2019: *Hejt albo nawet nie hejt – o cechach pewnej grupy tekstów identyfikowanych w akcie nominacji jako hejt*. „*Studia Slavica*”, Vol. 23, z. 1, s. 87–98.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2016: *Nowe wyrazy w polszczyźnie XXI wieku odnoszące się do werbalnej agresji i przemocy*. „*Język a Kultura*”. T. 26: *Kulturowe uwarunkowania zachowań językowych*. Red. A. Burzyńska-Kamieniecka. Wrocław, s. 37–46.

Netografia

- Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. <https://omzrik.pl/>; <https://www.facebook.com/osrodek.monitorowania> [dostęp: 15 IX 2020].
- Recommendation No. R (97) 20 of the Committee of Ministers to Member States on „hate speech”. Council of Europe 1997: <https://rm.coe.int/CoERMPublicCommonSearchServices/DisplayDCTMContent?documentId=0900001680505d5b> [dostęp: 15 IX 2020].

Katarzyna Wyrwas

**„An eye for an eye, a tooth for a tooth”
Hatred and hate speech on the fanpage
of the Center for Monitoring Racist and Xenophobic Behaviour**

Summary

The article analyzes the manifestations of hate speech and hatred in a small sample of the Internet. The study covers the content of posts and comments on the Facebook fanpage of the Center for Monitoring Racist and Xenophobic Behaviour (Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych) – a foundation whose mission is to combat negative social phenomena in the public sphere in Poland. The collected material shows that the presentation in the media of examples concerning linguistic aggression of persons committing qualified acts and reported by the Center as crimes evokes highly emotional relations among recipients, often referring to the principle of ‘eye for eye, tooth for tooth’, i.e. repaying with evil for evil. The comments often contain hateful and dehumanizing statements that do not contribute to reducing the scale of the problem of linguistic aggression in the society.

Key words: hate speech, hatred, racism, xenophobia, Facebook

Katarzyna Wyrwas

**« Œil pour œil, dent pour dent »
Le discours de haine et le hate sur la fanpage
du Centre de lutte contre les comportements racistes et xénophobes**

Résumé

Dans le présent article, on a soumis à l'examen les manifestations du discours de haine et du *hate* à l'exemple d'un site internet choisi. L'analyse prend en compte le contenu des posts et des commentaires sur la fanpage Facebook du Centre de lutte contre les comportements racistes et xénophobes – une association dont la mission est de combattre des phénomènes sociaux négatifs dans la sphère publique en Pologne. Les données recueillies révèlent que la présentation dans les médias des exemples d'agression verbale des personnes qui commettent des actes dénoncés par le Centre comme infractions pénales occasionne de violentes réactions affectives du public, qui rappellent la règle « œil pour œil, dent pour dent » et incitent à une vengeance égale au préjudice subi. Les commentaires abondent en nombreux propos haineux et déshumanisant les malfaiteurs, ce qui augmente l'étendue du problème de l'agression verbale en Pologne.

Mots clés : discours de haine, le *hate*, racisme, xénophobie, Facebook

MAGDALENA GRAF

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

 <http://orcid.org/0000-0002-0540-355X>

„Zagubiona we własnym Ciele” – odnaleziona w języku Kilka uwag o współczesnym dyskursie somatycznym (na materiale stron poświęconych zaburzeniom odżywiania)

Kiedyś moje ciało było moim ciałem. Byłam lekka, czułam kości, poruszałam się bez zmęczenia. Teraz jestem uwięziona w ciele jakiejś grubej dziewczyny. Chcę odzyskać moje ciało, to które tak kochałam.

Byłam ciekawa jak będę się czuła nie licząc kalorii. Okazało się, że czułam się dziś okropnie. Taka nieświadoma, niekontrolowana. Nie potrafię jeść normalnie nie widząc co to jedzenie ze mną robi. Jem i mam wrażenie, że popełniłam największą zbrodnię. Wyrzuty sumienia mnie przygniatają i czuję się winna wszystkiemu co mnie spotkało¹.

Kultura współczesna, zdominowana przez tendencję do estetyzowania rzeczywistości, „umieszcza cielesność w centrum swego zainteresowania”, stąd deprecjonowanie ciała i jego funkcji „to dzisiaj anachronizm niemający wiele wspólnego

¹ Ilustrację zawartych w tekście tez stanowią cytaty pochodzące z poddanych analizie blogów prowadzonych przez osoby identyfikujące się z ruchem ProAna i ProMia. Zachowano w nich oryginalną pisownię i interpunkcję, natomiast skorygowano błędy literowe i usterki klawiaturowe. Analizowane blogi pochodzą z lat 2010–2020, większość z nich została – decyzją administratora – zamknięta. Rezygnuję więc z podawania dokładnych adresów internetowych tych stron.

ze współczesną refleksją humanistyczną. Ciało, a ściślej – świadomość własnego ciała, stanowi obecnie kategorię nadrzędną w procesie kształtowania tożsamości, zamykając naszą świadomość w cielesności” (Jaxa-Rożen 2011: 115). Choć – zdaniem Richarda Shustermana – współczesna kultura (a zatem zapewne i opisujący ją znawcy) zdradza nadmierne zainteresowanie ciałem, jednak wciąż odnaleźć można przestrzenie warte badawczego zainteresowania, zwłaszcza jeśli może to doprowadzić do wzrostu somatycznej samoświadomości (Shusterman 2010: 25). Piszący o dyskursach cielesnych badacze odwołują się najczęściej do ustaleń Michela Foucaulta², ja jednak chciałabym skierować badawczą uwagę ku fenomenologicznej koncepcji Maurice’a Merleau-Ponty’ego, przez Shustermana uznawanego za „świętego patrona ciała”, który dowodzi, że „ciało jest nie tylko zasadniczym źródłem całej percepcji i działania, ale także istotą naszych ekspresyjnych zdolności, a tym samym podstawą wszelkiego języka oraz znaczenia” (za: Shusterman 2010: 77). Zgodnie z głoszoną przez Merleau-Ponty’ego tezą, nasze ciało, choć wytwarzane w różnych praktykach i dyskursach, współtworzone przez język, którym się posługujemy, posiada czysto doświadczeniowy, pierwszoosobowy wymiar, kumulując postrzeganie i doświadczenie tego, co usytuowane poza nim (Derra 2011: 185). „Ciało tkwi w świecie tak, jak serce w organizmie: stale podtrzymuje przy życiu widzialny spektakl, ożywia go i karmi od wewnątrz, tworzy z nim pewien układ” – pisze francuski filozof (Merleau-Ponty 2001: 223). Przyjmuje on między innymi, że słabość ciała i jego ograniczenia są ramą dla naszej percepcji, działań, języka i rozumienia. Koncepcja ta towarzyszy niniejszym rozważaniom, ponieważ jedna z wielu definicji anoreksji mówi, że jest ona

[...] jednym z przejawów somatyzacji. Somatyzacja to sytuacja, w której dany człowiek za pomocą ciała i funkcji fizjologicznych sygnalizuje i wyraża te problemy, które mają podłoże pozacielesne. [...] Sygnalizowanie i odreagowywanie problemów pozacielesnych za pomocą języka ciała dokonuje się najczęściej poprzez zaburzenia [...] także funkcji odżywiania.

cyt. za: Porycka 2016: 81

Przedmiotem niniejszego omówienia są zatem zagadnienia związane z ciałem i cielesnością obserwowane w tekstach zamieszczanych na stronach poświęco-

²Zdaniem Shustermana, słowem kluczem do rozpoznania Foucaulta jest przyjemność i jej doświadczenie – „Foucault wyraźnie zaleca dążenie do nieortodoksyjnych somatycznych praktyk, aby uczynić ciało »nieskończenie wrażliwym na przyjemność«. Chociaż zakres przyjemności, za którymi w rzeczywistości opowiada się Foucault, pozostaje paradoksalnie niewielki, ograniczony zasadniczo do najbardziej intensywnych rozkoszy związanych z zażywaniem mocnych narkotyków i transgresyjnym seksem” (Shusterman 2010: 29). W innym miejscu badacz nazywa Foucaulta pionierem w „dyscyplinie przywracającej doświadczeniu ciała oraz jego twórczemu przekształcaniu kluczową rolę w filozofii” (por. Shusterman 2010: 35–76). Innym kontekstem, w którym przywoływane jest nazwisko francuskiego filozofa, są relacje ciała/cielesności i władzy – zgodnie z tym rozpoznaniem, ciało jest przedmiotem działań ideologii wykorzystującej praktyki dyscyplinujące (zob. Foucault 2009).

nych problemom odżywiania – są to blogi osób w różnym stopniu identyfikujących się z ruchem ProAna i ProMia. Zamierzam pokazać, w jaki sposób ich autorzy komunikują swoje doświadczenie, przekładając język ciała na sferę werbalną, a tym samym zasygnalizować najważniejsze konteksty związane z kontrolą, (samo)(nie)akceptacją i swoistym (samo)wykluczeniem. Istotnym kontekstem – choć zarysowanym tu tylko symbolicznie – jest dyskurs somatyczny oraz związana z nim koncepcja medykalizacji ciała.

Zaburzenia odżywiania są rodzajem języka, sposobem komunikowania się z samym sobą i otoczeniem – stosunek do jedzenia jest metaforą relacji ze światem i z własnymi emocjami. W najprostszym ujęciu anoreksja stanowi pozorną próbę przejęcia kontroli nad własnym życiem, jej brak wyrażający się na przykład w kompulsywnym jedzeniu jest oznaką słabości. W świecie Any ciało jest jedynym istotnym komunikatem, dlatego tak ważne jest dla autorek analizowanych wpisów (bo są to w przeważającej większości teksty pisane przez dziewczyny/kobiety), aby otoczenie odebrało ten komunikat zgodnie z intencją. Tymczasem zaburzenia w ocenie rzeczywistości sprawiają, że one same często źle odczytują sygnały płynące z zewnątrz, wyolbrzymiają negatywne bodźce lub odbierają komunikaty, których otoczenie im nie wysyła. W swoich relacjach notują na przykład:

Mieszkając z chłopakiem uciekałam od tych ludzi z którymi miałam styczność w czasach szkolnych, którzy mnie obrażali, a teraz gdy jeżdżę z nimi w jednym pociągu czy busie zaczynam dostrzegać te ich spojrzenia i mam wrażenie, że widzą tylko mankamenty mojego ciała.

Moja mama mnie demotywuje. Cały czas wmawia mi, że jestem gruba i najlepiej jakbym nie wychodziła z domu i nie pokazywała się ludziom.

Złośliwe panie nie szczędzą niemiłych komentarzy. W mgnieniu oka wyjmą telefon i zadzwonią do przyjaciółki, aby opowiedzieć jej o wielorybie, którego spotkały na przystanku autobusowym. Inny komentarz, który ciśnie im się na usta: ciekawe, czy zajmie dwa miejsca do siedzenia.

Przeglądając wpisy, dostrzec można ambiwalentność stwarzanej przez te osoby rzeczywistości: z jednej strony bardzo starają się zyskać akceptację otoczenia, z drugiej – deklarują, że im na niej nie zależy. Reakcje najbliższych, przywoływane najczęściej jako negatywny kontekst, są tu interpretowane bądź jako potwierdzenie słuszności obranej drogi, bądź jako sygnał do zintensyfikowania wysiłku (np. rozpoczęcia jeszcze bardziej restrykcyjnej diety). W rzeczywistości jednak nie chodzi o akceptację ze strony najbliższych, ale o aprobatę płynącą od członków grupy, w której te osoby funkcjonują – nawiązując do tytułu tomu można tu mówić o dążeniu do „wkluczenia”, włączenia do społeczności anorektyczek. Tworzy się w ten sposób hermetyczna wspólnota budowana na poczuciu współzależności. Stąd wpisy typu:

Chcę być piękna, szczupła, lekka. Chciałabym poczuć się jak jedna z was, jak w rodzinie która będzie mnie wspierać w zmianie.

Tylko tutaj mogłam opisać wszystkie swoje uczucia. Gdy rozmawiam z ludźmi wszystkiego się krępuję. Do Was słowa same płyną, nawet po tak długim czasie.

Tak w ogóle jest was już ponad 2 tysiące to jest niesamowite! Nawet nie wiecie jak się cieszę i jaką cholerną motywację i siłę do działania mi to daje! Coś cudownego aż nie mogę uwierzyć i się popłakałam ze szczęścia! to jest najszcześniejszy dzień jaki dotąd miałam. DZIĘKUJĘ WAM ZA TO, ŻE JESTEŚCIE!!!!

Silna zależność powoduje, że osoby utożsamiające się z grupą poddają się nieraz bardzo ostrej ocenie innych Motylków oraz bezkrytycznie stosują się do ich zaleceń. Wszystko to ma pomóc w osiągnięciu doskonałości – jej metonimią jest idealne ciało. Czytając kolejne wpisy, doświadczamy poczucia, że – niezależnie od wieku i wykształcenia autorek – ciało i to, co się z nim wiąże, jest jedynym interesującym aspektem ich życia. Co więcej, szczupłość jest tu nie tylko symbolem piękna i świadectwem kontroli, pewności siebie, samodyscypliny itp., ale jest też utożsamiana z takimi cechami, jak wrażliwość (zwłaszcza estetyczna), pewność siebie czy inteligencja. Osoby nie-szczupłe są w dosadny sposób oceniane w kontekście przypisywanych im cech przeciwstawnych. Krytyka kierowana pod adresem innych pełni funkcję specyficznego motywatora, natomiast autokrytyka jest sygnałem swoistego samowykluczenia, na przykład:

Czuję się jak śmieć. Pomimo super treningu czuję się jak świnia. Ten tłuszcz na brzuchu, masywne ramiona, ohydne wylewające się boczki, wręcz stykające się uda... i waga.

Jestem załamana. 55... Znowu 55... Muszę coś ze sobą zrobić, zniknąć, obiecałam dziś że nie będę się już nazywać grubą świnia ale zostało jeszcze tyle pięknych i jakże wymownych określeń. Hipcia, słodki pączuś, fake ciężarówka, happy bunny.

Czuję się tak obrzydliwą, grubą krową. Za dużo dzisiaj zjadłam i czuję się obrzydliwa. Tłusta, głupia i idiotyczna.

Jesteś głodna. Na pewno? Jak bardzo? Burczy Ci w brzuchu, masz zawroty głowy, brak Ci sił? Czy po prostu zamiast jeść by przeżyć, chcesz jeść by być tłustą świnia? No to powodzenia, śmiało, tucz się jak krowa.

Jedz przed lustrem jeżeli możesz. Lub patrz, jak inni obok widzą, jak jesz. Jaką jesteś słabą, grubą idiotką!

Nie chcemy być spaślakami, tłustymi świniami, brzydkimi krowami. Tłuste, brzydkie, z wylewającym się tłuszczem i wyglądające jak Frodo, który zgubił drogę do Mordoru.

Pisząc o dyskursie somatycznym, warto odwołać się do koncepcji Zygmunta Baumana, który wskazywał, że nasze relacje z ciałem stopniowo przechodzą od iluzji „człowieka bezcielesnego”, dla którego istotne znaczenie miała duchowość, do iluzji człowieka jednowymiarowego, zredukowanego do swojej cielesności (za: Szkołut 2014: 15). W ujęciu filozofa rzecz dotyczyła kultury konsumpcji, wydaje się jednak, że tę jednowymiarowość w najczystszej niemal postaci odzwierciedlają analizowane teksty, w których odnajdziemy między innymi informacje o sposobach dyscyplinowania ciała. Możemy dopowiedzieć, że „ciało ponowoczesne urasta do rangi najważniejszego wyznacznika [...] tożsamości” (Szkołut 2014: 24) – wszystko, co mam; wszystko, co należy do mnie, to moje ciało. Mam ciało, więc jestem – jestem jako niepowtarzalna indywidualność – mówi Tadeusz Szkołut (por. 2014: 24). W przypadku społeczności ProAna nie dochodzi do tzw. negocjacji tożsamości, która – w momencie braku uznania ze strony otoczenia – zostaje zastąpiona inną tożsamością (Szkołut 2014: 24). W świecie Any brak akceptacji jest jedynie potwierdzeniem słabości i impulsem do zintensyfikowania wysiłku, na przykład:

Co mi pomoże? Głodówka. Tak. Lubię głodówki. Ludzie mają na ten temat różne opinie, ale ja je uwielbiam. Po nich człowiek czuje się lekki, a jeżeli czuje się słabo to znaczy, że jest osłabiony przez swoją psychikę. Plan na najbliższe 12 dni – głodówka.

Co u mnie ostatnio się działo? Strasznie przytyłam, wróciłam do swojej dawnej wagi. Nie mogłam sobie poradzić sama ze sobą więc poszłam w radykalne środki i kupiłam quatrexil.

Gdy ciało staje się substytutem tożsamości, jego wygląd jest podstawowym kryterium samoakceptacji. Psychologowie zajmujący się zaburzeniami odżywiania wskazują, że „To, jakie znaczenia będą przypisane ciału, poszczególnym jego częściom i sposobom jego prezentacji [...] będzie budowało lub nie poczucie własnej wartości jednostki” (Józefik 2014: 30). Na analizowanych stronach istnieje więc określony kanon sposobu prezentacji ciała, a właściwie jego wybranych fragmentów. Warto dodać, że w przypadku choroby krytyka własnego wyglądu wiąże się ze zniekształconym obrazem ciała. Zazwyczaj mówi się o błędnej ocenie jego rozmiarów, choć najnowsze badania wskazują, że zjawisko to zachodzi głównie u osób zdrowych, natomiast w anoreksji mamy do czynienia „ze zniekształconym aspektem emocjonalnym obrazu własnego ciała”, a „osoby z restrykcyjną odmianą anoreksji w większości nie zniekształcają rozmiarów ciała, co więcej, wiedzą i akceptują to, jak wyglądają” (Cwojdzńska 2009: 107). Tezę tę potwierdzają wpisy typu:

Tak dla przyszłych komentujących: to jest blog PRO ANA. Tak, wiemy, że mamy zaburzenia odżywiania. Tak, wiemy że to co robimy jest chore. Nie znajdziesz tu rad o zdrowym odżywianiu, tylko o tym jak być perfekcyjnie chudą.

Otóż z Aną jestem już od 4 lat. Najczęściej jesienią zaczynam moje super hiper odchudzanie. Z dnia na dzień głodówka i tak aż do momentu kryzysu. Trwa to zazwyczaj około 2 miesiące. A poza moimi okresami 100% ANA to jestem zwolenniczką „zdrowego” trybu życia. U mnie to akurat oznacza kilkudniowe głodówki na oczyszczenie organizmu i jeść jak najmniej.

Pro-ana jest stylem życia. Wpiszcie sobie w Wikipedii lub poczytajcie trochę. To nie jest ED, anoreksja, choroba z której nie może się wyjść – a ŚWIADOMY wybór życia w ten sposób. W tym poście odnosiłam się do osób, które wybrały styl życia pro-ana a nie do osób, które są CHORE. Bo to dwie różne rzeczy. Dekalog motylków jasno to przedstawia.

W internetowych wpisach dostrzegamy ambiwalentność przekazu: z jednej strony zadowolenie z szczupłości, z drugiej – stawianie sobie kolejnych, maksymalistycznych celów. Widać tu skupienie uwagi na częściach ciała ocenianych krytycznie, jako nie dość atrakcyjne, przez co ogólna ocena nabiera negatywnego charakteru. Przekaz przynosi więc dwa odmienne komunikaty – zdjęcie, które skupia się na obszarach potwierdzających osiągnięty sukces (są to najczęściej wystające obojczyki, płaski brzuch, szczupłe uda i ramiona czy bardzo wąska, odpowiednio wyeksponowana talia) i autocharakterystyka, która wskazuje elementy wymagające poprawy, wspierana przez thinspiration (czyli krążące w sieci motywatory i zdjęcia – wcześniej bardzo szczupłych aktorek i celebrytek, dziś własne selfie lub fotografie skopiowane z innych blogów czy Instagrama).

Panowanie nad ciałem jest nierozzerwalnie związane z istotnym dla tego dyskursu leksemem – kontrolą:

Nie będę wracać do wszystkiego co działo się przez te wakacje w związku z moim podejściem do jedzenia czy ćwiczeń. Na ten moment znalazłam sposób, który działa i waga powoli spada. I tego będę się trzymać.

Wszystko co jem zapisuję w małym podręcznym notesie.

Codziennie liczę kalorie.

Ważę się codziennie rano, przed jedzeniem i piciem.

Pod koniec tygodnia wyliczam średnią wagę z całego tygodnia i na tej podstawie porównuję tygodniowe spadki.

Co tydzień będę robić update.

Kontrola ta obejmuje przede wszystkim sferę związaną z odżywianiem, a interdyscyplinarne badania dotyczące kultury jedzenia są istotnym elementem współczesnego dyskursu cielesnego. Badacze wskazują kilka sfer, które łączą się ze spożywaniem posiłków. Jedzenie ma nie tylko realny, ale i symboliczny, psychologiczny i magiczny wymiar; to nie tylko zaspokajanie głodu, ale także budowanie relacji z otoczeniem i poczucia bezpieczeństwa (np. redukcja lęków czy stresu), uwodzenie, okazywanie troski, doświadczanie przyjemności. Posiłek jest

też sposobem definiowania kobiecości – chodzi tu zarówno o jego przygotowanie i spożywanie, jak i związek ze stereotypowym rozróżnieniem męskich i kobiecych potraw czy sposobem zachowania w trakcie jego spożywania. Rytuał wspólnego celebrowania posiłków jest sygnałem przynależności do wspólnoty, na przykład rodziny – ich rytm i powtarzalność dają poczucie stabilności. I odwrotnie – odmowa udziału w tym rytuale (np. w niedzielnym obiedzie) jest próbą sygnalizowania indywidualności, może służyć wyrażaniu złości czy być sygnałem niezgody na obowiązujące reguły lub panującą hierarchię. Pojawia się ona często w sytuacjach, w których jedzenie dodatkowo łączy się z poczuciem tożsamości religijnej (np. w związku z wigilijną kolacją) – a etapem pośrednim może być wprowadzanie własnych reguł. Wreszcie pożywanie jest symbolem naszego statusu społecznego, odzwierciedla preferowany sposób spędzania wolnego czasu. Identyfikuje nas jako osoby należące do określonego kręgu kulturowego, religijnego, etnicznego (Józefik 2014: 60–68).

Takie czynności, jak liczenie kalorii (przyjętych i spalanych w trakcie ćwiczeń), sprawdzanie kaloryczności produktów i potraw oraz szczegółowe omówienie dziennego jadłospisu to stały element analizowanych wpisów. Jest to aktualizowany codziennie tzw. dzienniczek odchudzania. Rytuał ten jest między innymi sygnałem autokontroli – oto system kontroli jednostki, wcześniej sprawowanej przez państwo, Kościół, a w skali mikro przez rodzinę, zastępuje pozorna samodyscyplina i kontrola moderatora (np. forum) oraz nieistniejącej przyjaciółki Any (zob. *Aneks*). Kontrola, często ingerująca w życie osoby chorej, dokonuje się za jej całkowitym przyzwoleniem. Michel Foucault twierdził między innymi, że „dyskursy dotyczące dyscyplinowania ciała zostają uwewnętrznione przez jednostkę, co sprawia, że niepotrzebna jest fizyczna władza zewnętrzna, gdyż jednostka sama poddaje się samokontroli” (Józefik 2014: 22). W analizowanym dyskursie samokontrola, będąca najważniejszym celem, w rzeczywistości jest niemożliwa i apriorycznie wymaga wsparcia, stąd w klasycznej anoreksji tak wiele reguł, norm i nakazów, do których bezkrytycznie należy się zastosować. Analiza tych zachowań ukazuje zbieżność ze wskazywanymi przez Foucaulta praktykami dyscyplinującymi (Foucault 2009: 132–133), jak zobowiązanie do wykonania określonych czynności (ćwiczeń) i ich regularna powtarzalność, nadzór oraz zagospodarowanie czasu (Foucault 2009: 144 i nast.). Badacz mówi również o finalizowaniu czasowych segmentów, wyznaczaniu ich końca, którego potwierdzeniem jest poświadczający osiągnięcie zamierzonego celu sprawdzian (Foucault 2009: 154) – w świecie Any zasada ta obowiązuje w węższym i szerszym kontekście: jako bilans dnia (informacja o kalorycznej wartości spożytych potraw i spalonych podczas ćwiczeń kalorii) oraz zakończenie okresu wyznaczonego na osiągnięcie określonej wagi (ważenie, zamieszczenie na blogu zdjęcia dokumentującego zachodzące zmiany).

Nadrzędny kontekst pozwala też interpretować zamieszczane na analizowanych blogach wypowiedzi jako przejaw medykalizacji życia i tożsamości – widzimy tu bowiem definicyjne niemal „zredukowanie coraz większej liczby pro-

blemów związanych z osobistym i społecznym funkcjonowaniem człowieka do kategorii biomedycznych lub nawet *stricte* klinicznych” (Melosik 2017: 124). Osoby chore na zaburzenia odżywiania mogłyby zawstydzić niejednego lekarza znajomością przydatnych w odchudzaniu, choć nie zawsze odchudzających, środków (para)medycznych – ich wykazy, uzupełnione informacjami o składzie, stosowaniu, skuteczności i działaniach ubocznych często stanowią osobny wątek. Ich autorki nie cofają się nawet przed udzielaniem paramedycznych porad, na przykład:

Wieczorem, szczególnie, gdy kładłam się spać, zaczęłam odczuwać skutki brania sudafedu. Ból głowy, zatkany nos i katar. Ogólnie nie czułam się za dobrze. Chyba będę brała tabletki max. 4 dni i potem co najmniej 1 dzień przerwy.

Bierz jedną lub dwie aspiryny (polopiryny s) dziennie. To podobno przyspiesza metabolizm.

Śpij co najmniej przez 6 godzin każdej nocy – podnosi to tempo twojego metabolizmu o 10% i zmniejsza twój apetyt o 15%. Wyglądasz lepiej i czujesz się lepiej kiedy jesteś wyspana. Poza tym – nie czujesz głodu kiedy śpisz. Bądź wyprostowana – pozwoli ci to spalić 10% więcej kalorii przez dzień. Poza tym – tak wyglądasz lepiej. Witamina B6 i B12 podnosi metabolizm i daje ci energię. Jedzenie białka zwiększa tempo przemiany materii o 14%.

Medykalizacja życia obejmuje też wątek tzw. zdrowego odżywiania – ta kwestia, co oczywiste, jest częstym tematem poruszonym przez autorki blogów. Zdaniem Zbyszko Melosika (2017: 132) dieta współczesnego człowieka jest „wewnętrznie sprzeczna”, a indywidualnym sposobem radzenia sobie z tą ambiwalencją jest dzielenie jedzenia na dobre i złe. W przypadku osoby zdrowej, zła żywność wiąże się z przyjemnością, dlatego staramy się, by nabrała cech żywności dobrej. W społeczności osób chorych na anoreksję pozytywna i negatywna ocena nabiera skrajnego charakteru, a wraz z postępem choroby zwiększa się (do czego zresztą przygotowuje Ana w swym liście) wykaz produktów złych kosztem eliminowania ich z listy składników akceptowanych, na przykład:

Zrób listę „zakazanego” jedzenia – co tydzień wykreślaj jedną rzecz, której już nigdy więcej nie zjesz – kontynuuj dopóki na liście nie zostanie ani jedna rzecz.

Zatem posiłek – nawet jeśli w danym dniu go brak (o czym często informują autorki blogów), jest bardzo ważnym towarzyszem codzienności. Co interesujące, strach przed słabością każe maksymalizować negatywne skutki złych produktów, stąd w opisach pojawia się swoista hiperbolizacja – jeśli myślą o jedzeniu (a myślą bez przerwy) to o ilościach, których zwyczajny człowiek nie jest w stanie spożyć. Językowym przejawem negatywnych emocji jest świadoma wulgaryzacja języka:

Hej piękne chudzinki :*

Dzisiejszy bilans niezbyt zadowalający. Tak zdecydowanie nie jestem z siebie zadowolona Nie nie pochłonięłam kilograma czekolady, ani cukierków. Nie wypilałam hektolitrow fanty/sprite czy innego słodkiego samobójstwa. Musiałam dzisiaj zjeść CAŁY obiad.

CAŁY.

Wiecie co... Chyba sobie nie radzę ze słodyczami. Uwielbiam je, często podjadam słodkie płatki śniadaniowe, a czasami po prostu mam ochotę zjeść kilo cukru w postaci czekolad, batonów i innego gówna.

Przypomnij sobie brzuch jak u ciężarnej baby i ból po obżarstwie. Ta bezsilność, sranie po przeczyszczaczach, to jak wstydzisz się wyjść z domu.

DUŻO ŻARCIA, ZA DUŻO, TY JEBANA TŁUSTA ŚWINIO!

Autorzy opracowań poświęconych zaburzeniom odżywiania wskazują, że anoreksja oraz bulimia wykorzystują dwa sposoby „uwodzenia”: wzbudzanie poczucia winy oraz zawłaszczanie nadziei i marzeń (Józefik 2014: 145). Ich zdaniem pierwsza strategia ma ukryty charakter, a sprzyjającym kontekstem jest na przykład nastawione na współzawodnictwo środowisko, perfekcjonizm, relacje, w których panuje krytycyzm, doświadczanie przytłaczających emocji. Anoreksja oferuje „pomoc” w pozbyciu się poczucia winy pojawiającego się przy braku osiągnięć, proponuje coś, co jest dostępne (Józefik 2014: 146). W liście, który cytowany jest niemal na każdym blogu (zob. *Aneks*) Ana oczekuje bezkrytycznego przywiązania, zależności ukrytej pod płaszcem „prawdziwej przyjaźni”. Retorykę tę wzmacniają odniesienia do sfery pozarozumowej, stąd warto zwrócić uwagę na inną istotną cechę tego języka – jego podobieństwo do dyskursu religijnego. Asocjacje te wpływają na osłabienie racjonalnego myślenia, wzmacniając jednocześnie aspekty związane z duchowością, na przykład potwierdzają konieczność życia w zgodzie z ustalonymi regułami. Nie dziwi więc, że dzienny bilans określany jest mianem „spowiedź”. Umacnianiu niemal religijnej wspólnoty służy też powielany w różnych wersjach, wykorzystujący określone reguły gatunkowe *Dekalog anorektyczki*, na przykład:

Jam jest Ana twoja, która cię wywiodła z ciała grubego z ciała niewoli

1. Nie będziesz mieć nic ważniejszego ode mnie
2. Nie będziesz jeść nadprogramowo nadaremnie
3. Pamiętaj aby głodówkę przetrwać
4. Czuj wagę swoją i miarkę krawiecką
5. Nie wpierdalaj
6. Nie jedz słodyczy
7. Ćwicz dużo

8. Nie podawaj swojej fałszywej wagi
9. Nie pożądaj wagi przyjaciółek swoich
10. Tylko sama ją osiągnij

Odniesienia do tradycji chrześcijańskiej niemal automatycznie przenoszą negatywne zachowania w kulturowo akceptowaną (także pożądaną, gdy mowa o osobach wychowanych w tej tradycji) rzeczywistość. Stąd asocjacje z charakterystycznymi dla przestrzeni religii postem czy ascezą (samodyscypliną). Zjawisko to ilustruje słownictwo charakterystyczne dla tego pola semantycznego, na przykład leksemy: *kuszenie, pycha, grzech, kara* itp.:

Nie chce jeść. Jedzenie to pycha, to chęć spędzenia grzesznego pocucia chwili szczęścia. A jest to złe. Człowiek jest karany przez to tyciem. Wydaje nam się to dziwne, ale taka jest prawda.

Nie chwal się nikomu, ze swojego otoczenia, że jesteś na diecie. Będą chcieli Ciebie zdemotywować, a w ich założeniu będzie leżało tylko kuszenie Ciebie i namawianie do jedzenia śmieciowego żarcia. Rób to dla siebie, a oni i tak zobaczą efekty.

Za każde przekroczenie limitu 500 [kalorii] – pokuta na siłowni następnego dnia.

Zjadłam małą drożdżówkę i brzuch mnie boli okropnie. Kara za grzechy.

Onimicznym sygnałem wskazanych tu zjawisk są nazwy blogów oraz nicki autorów i osób komentujących wpisy. Powszechnie stosowane są leksemy metaforyczne wyzyskujące skojarzenia z chudością, przemianą, zwłaszcza typowe dla tego socjolektu, czyli *motyle/motyłki* i *gąsieniczki*. Przykładem może być nick *Kruchy motylek*, choć znacznie częściej onimy te odzwierciedlają negatywny sposób postrzegania rzeczywistości, ilustrując skalę problemów z własną tożsamością, na przykład *Niedoskonała*, *NienazwAna*, *Zagubiony Motylek*. Uwagę zwracają miana osób, które powracają do tworzenia blogów i piszą o sobie: *wielorybek wrócił*, *świnka wróciła* z deminutywum służącym wzmocnieniu negatywnych emocji. Spośród wielu określeń w funkcji identyfikacyjnej warto przywołać między innymi onimy sygnalizujące brak samoakceptacji czy wręcz samowykluczenie, jak: *obrzydliwa*, *wyrzuty-sumienia*, *fat Katy*, *słaba*, *Grubaja*, *głupi motylek* czy *gruby-motylek* – ostatnia z przywołanych nazw w najlepszym chyba stopniu ukazuje dychotomiczne widzenie rzeczywistości i osobę rozdartą między marzeniami a zaburzonym obrazem siebie. Wskazane cechy odzwierciedlają też nazwy blogów, na przykład: *Wieloryb lekki jak motylek*, *Tańcząc nad przepaścią*. Dominują tu jednak e-nimy w funkcji impresywnej, swoiste onimiczne inspiracje, na przykład: *nastolatka lekka jak motylek*, *królestwo-samokontroli*, *życie drogą marzeń*, *Wzlecieć niczym motyl...*, *Grubasdocelu*, *Wolna-jak-ptak-Lekka-jak-wiatr*, *Chudetopiękne*, *Tym razem się uda*. Sygnałem zachodzących w tej społeczności przemian związanych między innymi ze zmianą pokoleniową jest nazwa *Podróż*

w nieznane. Warto też zauważyć, że niektóre z autorek swobodnie mówią o pozytywnych konotacjach głodu: *Nic nie smakuje lepiej niż chudość, Okruszki w pościeli, Kto nakruszył na stół, Niewiele na talerzu, Po-głodzie-do-celu, Nie jestem głodna, Był sobie szkielet („pamiętnik odchudzania”), Lekka na granicy egzystencji*. Możemy też zaobserwować zjawisko detabuizacji śmierci, stąd obecność leksemów w sposób dosłowny lub metaforycznie sygnalizujących świadomość możliwej utraty życia, na przykład: *Porcelanowy-motyl-śmierci, Lubię umierać powoli, Znikam już mnie nie ma*.

Wskazane tendencje uzupełniają nowe zjawiska zachodzące w obszarze mediów elektronicznych oraz zmieniające się mody. Anoreksja stopniowo przestaje już być religią, traci podobieństwo do tajnego, zamkniętego stowarzyszenia, a staje się stylem życia, modą, przygodą. Stąd *przyjaźń* z Aną czy Mią nabiera nowego charakteru (krytykują to „starsze” anorektyczki, co stanowi kolejny przejaw wykluczenia). Zmieniają się nazwy (tych już dziś nielicznych) blogów, na przykład: *Kreator wymarzonego życia, Od fat przez skinny do fit*; zmienia się też typ kontaktu z pośredniego (komentarze) na bezpośredni. Coraz mniej popularne są klasyczne fora czy blogi (nazywane *pamiętnikami* lub *dzienniczkami odchudzania* i stanowiące rodzaj dokumentu osobistego, na przykład *Pamiętnik Panny A.*); coraz częściej autorki tworzą mikroblogi, a to automatycznie skraca informację słowną lub całkowicie eliminuje własną wypowiedź na rzecz cytatu – z literatury, muzyki, filmu. Brak tu też komentarzy, które najczęściej ograniczają się do facebookowego „lubię to”. Dotyczy to również upodrzednienia – wcześniej obecnych na pierwszym planie – dekalogu, alfabetu czy głównego hasła ruchu: „Quod me nutri me destruit”; *sms od Any* zastępuje wcześniejszy List od Any. Zmiany zachodzą również w deklarowanych upodobaniach muzycznych i literackich – na przykład dominujące kilka lat temu poetyckie wpisy ustąpiły miejsca hip-hopowi oraz kulturze mangi. Przemianie podlega też obraz choroby, który w coraz mniejszym stopniu łączy się z jej stereotypowym wizerunkiem. Anoreksja zaczyna być traktowana jak jeden ze sposobów dążenia do fizycznej doskonałości, a wzorem dla niej są zjawiska obserwowane w krajach azjatyckich. Coraz częściej też jest ukazywana w kontekście przygody i zabawy:

Hej Dziewczyny nie warto! Chcecie jeść i być chude? Ja już nie bawię się w anę tylko w mię. Codziennie mam świetny humor i schudłam do 39 kilo przy 164/5 cm wzrostu. Wyglądam na prawdę świetnie i tak też się czuję! Wszyscy mówią, że wyglądam jak trup.

Językowe obrazy ciała, będąc ilustracją mechanizmów wykluczających, stanowią jednocześnie interesujące zaprzeczenie stawianych przez badaczy tez dotyczących mechanizmów dyscyplinowania ciała oraz tabuizowanych w języku (i kulturze) obrazów ciała nieidealnego, chorego, starzejącego się. Tabuizacja ta jest między innymi wynikiem obowiązującego wzorca estetycznego – ciało idealne wyklucza obrazy, które tego ideału nie spełniają. Na przestrzeni lat nastąpiła

zmiana warstwy wizualnej (estetycznej) przekazu, dotycząca zarówno szaty graficznej blogów, jak i prezentowanych thinspiracji. Coraz rzadziej dominuje w nich symbolizująca śmierć czerń (lub ciemny fiolet), niemal brak obrazów dziewczyn z pozszywanymi lub pozaklejanymi ustami, okaleczonymi ciałami czy tzw. bones pictures (czyli przerobionych komputerowo wizerunków ukazujących osoby w stanie skrajnego wychudzenia). Pojawiają się za to – w funkcji antyinspiracji – zdjęcia osób chorobliwie otyłych. Zatem nie jest to ciało, o którym się milczy (por. Jaxa-Rożen 2011: 116 i nast.), przeciwnie: zarówno nienormalna szczupłość, jak i nadmierna otyłość jest na stronach poświęconych zaburzeniom odżywiania nie tylko ukazywana, ale i komentowana.

Zarysowane w tekście zjawiska, przede wszystkim przejawy somatyzacji, w doskonały sposób podsumowują słowa:

Drogie ciało! Większość ludzi kompletnie nie rozumie, jak bardzo Cię nienawidzę. Cały czas odmawiam sobie jedzenia, a Ty się nie zmieniasz. Katuję się godzinami ćwiczeń, a Ty tego nie doceniasz. Nie pomagasz mi w żaden sposób, ponieważ wcale nie wyglądam lepiej. Cały czas w lustrze widzę tę samą osobę. Moja psychika momentami siada... Tysiąc przykrych komentarzy w moją stronę i miliony łez wylanych w poduszkę.

Nie mogę na ciebie patrzeć

Twoja *****

Aneks

LIST OD ANY

Moja droga

Pozwól mi się przedstawić. Nazywam się, albo tak mnie nazywają tzw. „lekarze”, Anoreksja. Anorexia Nervosa to moja pełna nazwa, ale możesz mówić do mnie Ana. Mam nadzieję, że zostaniemy dobrymi partnerkami. W nadchodzącym czasie zainwestuję w Ciebie dużo pracy i tego samego oczekuję od Ciebie. W przeszłości słyszałaś od wszystkich swoich nauczycieli i rodziców: jesteś taka dojrzała, inteligentna, posiadasz tyle potencjału. Mogę spytać, gdzie Cię to doprowadziło? Absolutnie nigdzie! Nie jesteś perfekcyjna, nie starasz się wystarczająco mocno, co więcej, tracisz swój czas na rozmyślanie, rozmowie z przyjaciółmi i rysowaniu. Takie akty... nie powinny być pozwalane w przyszłości. Twój przyjaciele Cię nie rozumieją. Nie są godni zaufania. W przeszłości, kiedy pytałaś się: „czy wyglądam grubo?”, odpowiadali: „oczywiście, że nie” i wiedziałaś, że kłamią. Tylko ja mówię Ci prawdę. Twój rodzice, nawet się tym nie zajmujemy. Wiesz, że Cię kochają, że o Ciebie dbają, ale robią to, bo są Twoimi rodzicami i mają obowiązek to robić.

Powiem Ci teraz sekret: gdzieś tam głęboko w duszy są bardzo Tobą zawiedzeni. Ich córka, ta z wielkim potencjałem stała się grubą, leniwą dziewczyną. Ale ja to wszystko zmienię. Dużo od Ciebie wymagam. Nie wolno Ci jeść za dużo. Rozpocznie się powoli: unikanie tłuszczu, czytanie tabel z wartościami odżywczymi, unikanie fast foodów i smażonego jedzenia, itp. Przez jakiś czas ćwiczenia też będą proste: bieganie, przysiady. Nic poważnego. Zrzucisz kilka kilogramów i z brzucha. Ale za niedługo powiem Ci, że to nie jest wystarczające. Oczekuję od Ciebie zmniejszenia ilości kcal i zwiększenia ilości ćwiczeń. Musisz tak robić, bo nie możesz mnie zawieść. Wkrótce, będę z Tobą zawsze. Będę z Tobą, kiedy obudzisz się rano i pobiegiesz na wagę. Liczby staną się Twoimi przyjaciółmi lub wrogami. Te modlitwy, żeby było ich mniej... Patrzysz w lustro z niechęcią. Przeklinasz ten tłuszcz, a zadowolona jesteś z coraz bardziej wyłaniających się spod tłuszczu kości. Jestem z Tobą, kiedy obmyślasz plan na kolejny dzień: 400 kcal, 2 godziny ćwiczeń. Ja jestem tą, która podsuwa Ci te myśli. Bo teraz Twoje i moje myśli, to nasze wspólne myśli. Podążam za Tobą przez cały dzień. W szkole, podpowiadam Ci o czym myśleć. Podliczasz kcal z dnia... za dużo. Wypełniam Twój umysł myślami o jedzeniu, wadze, kaloriach i innych rzeczach bezpiecznych do zastanawiania się nad nimi. Bo teraz jestem już w Tobie. Jestem w Twojej głowie, sercu i duszy. Bóle spowodowane głodem, których udajesz, że nie ma, to też ja w Tobie. Wkrótce powiem Ci, co robić nie tylko z jedzeniem, ale ze wszystkim. Uśmiechaj się i przytakuj. Prezentuj siebie jak najlepiej. Pierdol ten tłusty brzuch. Boże, jesteś taką ohydłą świnią! W porze posiłków przychodzę i mówię, co robić. Przygotowuję talerz z sałatą. Rozrzuc naokoło jedzenie. Spraw, aby wyglądało to tak, jakbyś coś jadła. Nie skosztuj niczego. Jeśli zjesz, Twoja kontrola legnie w gruzach... czy tego chcesz? Stać się taką grubą krową jaką byłaś jeszcze zanim mnie poznałaś? Namawiam Cię, abyś patrzyła na modelki w gazetach. Te piękne, chude, z białymi zębami. Na te wzory perfekcji gapiące się na Ciebie z tych cudownych stron. Sprawię, że zdasz sobie sprawę, że nigdy taka nie będziesz. Zawsze będziesz gruba, nigdy taka piękna jak one. Kiedy spojrzysz w lustro, zniekształcę obraz. Pokażę Ci zapaśnika sumo, kiedy w rzeczywistości jest to głodne, wyczerpane dziecko. Ale nie możesz tego wiedzieć, bo jeśli się dowiesz, to znowu zaczniesz jeść i koniec z naszą przyjaźnią. Czasem się ode mnie odwrócisz. Mam nadzieję, że nie często. Czasem odnajdziesz zbuntowaną część własnego „ja” i pójdziesz do kuchni. Drzwi szafki powoli się otworzą. Twój wzrok powędruje na jedzenie, od którego trzymałam Cię na odległy dystans. Twoje ręce, jak zmora będą szukały ciastek w ciemności. Będziesz sięgać po następną i następną paczkę. Twój brzuch stanie się pełny i wielki, ale Ty nie przestaniesz. Cały czas będę krzyczeć, przestań gruba krowo, nie posiadasz ani krzty samokontroli, będziesz znowu gruba! Złamałaś podstawową zasadę, zjadłaś. Chcesz mnie z powrotem. Zaprowadzę Cię do toalety, na kolana, przed kibel. W bólu wsadzisz palce do gardła i całe żarcie wyjdzie z powrotem. Będziesz tak robić, aż krew wypłynie z wodą i będziesz wiedziała, że wszystko zwrócone. Kiedy wstaniesz będziesz czuła się jak naćpana, ale nie poddawaj się, musisz

dać radę, taka gruba suka jak Ty zasługuje na ból. Może wybierzesz inny środek pozbycia się poczucia winy. Może rozkażę Ci brać przeczyszczacze, i będziesz siedziała na kiblu do rana? A może będziesz się okaleczać, lub walić głową w ścianę aż zaczniesz wyć z bólu? Jesteś w depresji, obsesji, cierpieniu, ale tego nikomu nie mówisz. Nikt nie będzie Cię słuchał. Kogo to obchodzi? Zasługujesz na to, sama zawaliłaś. Czy chcesz, żeby to się przytrafiło Tobie? Czy jestem nie fair? Ja robię rzeczy, które Ci pomogą. Sprawię, że przestaniesz czuć emocje. Myśli pełne złości, smutku, rozpacz i samotności mogą zniknąć, bo zabiorę je i wypełnię Twoją głowę metodami liczenia kcal. Teraz jestem Twoją jedyną przyjaciółką. Musisz mnie zadowolić. Mam słaby punkt. Ale nikomu nie wolno Ci o tym mówić. Jeśli zdecydujesz się walczyć, powiedzieć komuś jak wygląda Twoje życie, wszystko pójdzie w cholerę. Nikt nie musi wiedzieć, nikt nie musi rozbijać tej skorupy, którą Cię osłoniłam. Ja Cię wykreowałam, to chude, perfekcyjne dziecko. Jesteś moja i tylko moja. Beze mnie, jesteś nikim. Więc nie walcz. Gdy ktoś skomentuje, zignoruj go. Zapomnij o nich, zapomnij o każdym, kto będzie chciał Ci mnie odebrać. Jestem Twoją najlepszą przyjaciółką i mam zamiar tak trzymać.

Twoja na zawsze

Ana

Źródło: https://anasgonnafixeverything.blogspot.com/p/blog-page_82.html
[dostęp: 20 IV 2021].

Literatura

- Cwojdzińska A., 2009: *Obraz ciała w anoreksji psychicznej*. W: *Ciało w kulturze i nauce*. Red. B. Ziółkowska, A. Cwojdzińska, M. Chołody. Warszawa, s. 106–112.
- Derra A., 2011: *Ciało w krainie schizofrenicznego kapitalizmu. Lekcja z Michaela Foucaulta, Maurice’a Merleau-Ponty’ego i Rosi Braidotti*. „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 4, s. 175–192.
- Foucault M., 2009: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Przekł. T. Komendant. Warszawa.
- Jaxa-Rożen H., 2011: *Sztuka krytyczna jako refleksja nad estetyzacją ciała w kulturze współczesnej*. W: *Ciało cielesne*. Red. K. Konarska. Wrocław, s. 115–122.
- Józefik B., 2014: *Kultura, ciało, (nie)jedzenie. Terapia. Perspektywa narracyjno-konstrukcjonistyczna w zaburzeniach odżywiania*. Kraków.
- Melosik Z., 2017: *Dyskursy medykalizacji i farmakologizacji: rekonstrukcje tożsamości człowieka*. „Przegląd Badań Edukacyjnych”, nr 25, s. 123–136.
- Merleau-Ponty M., 2001: *Fenomenologia percepcji*. Przekł. M. Kowalska, J. Migasiński. Warszawa.
- Porycka A., 2016: *Wokół triady ciało – zdrowie – media (analizy i refleksje)*. „Relacje. Studia z Nauk Społecznych”, nr 2, s. 75–86.

- Shusterman R., 2010: *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*. Przekł. W. Małecki, S. Stankiewicz. Kraków.
- Szkołut T., 2014: *Perypetie dyskursu cielesności w filozofii europejskiej od antyku do ponowoczesności: od ciała represjonowanego do ciała wyzwolonego i ciała represjonującego*. W: *O płci, ciele i seksualności w kulturze i historii*. Red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec. Lublin, s. 15–27.
- <http://uzaleznienie.com.pl/inne-uzaleznienia/zaburzenia-laknienia/zycie-nie-jest-ciezkie-to-ja-jestem-na-nie-zbyt-ciezka/> [dostęp: 1 II 2020].

Magdalena Graf

**“Lost in Her Own Body” – found in the language
A few remarks about the contemporary somatic discourse
(on the material of websites devoted to eating disorders)**

Summary

The subject of the discussion are issues related to the body (somatic) discourse observed in the linguistic material of websites created by people identifying with the Pro Ana and Pro Mia movement. The most important aspects of language, such as its medicalisation, similarity to religious discourse and linguistic markers of exclusion were indicated. The interpretation covers both the appellative and the proprial sphere.

Key words: somatic discourse, medicalization, discourse onomastics, chrematonymy

Magdalena Graf

**« Perdue dans son propre Corps » – retrouvée dans la langue
Quelques remarques sur le discours somatique contemporain
(à la base des sites Internet consacrés aux troubles
du comportement alimentaire)**

Résumé

Le sujet d'étude se rapporte aux questions du discours corporel (somatique) observées dans l'échantillon lexical des sites Internet créés par des personnes sympathisant avec les mouvements pro-ana et pro-mia. On a montré les aspects essentiels de la langue, tels la médicalisation, la similitude au discours religieux, les indices linguistiques de l'exclusion. L'interprétation englobe les domaines de noms communs ainsi que de noms propres.

Mots clés : discours somatique, médicalisation, onomastique du discours, chématonimie

DOROTA SZAGUN

Uniwersytet Zielonogórski

 <https://orcid.org/0000-0003-3341-5387>

Wykluczeni wśród wykluczonych Obraz chorych psychicznie w dyskursie publicznym

Dyskurs wykluczenia, zgodnie z koncepcją Bożeny Witosz (2010: 11), jest częścią współczesnego polskiego dyskursu publicznego. Autorka rozróżnia trzy formy dyskursu dyskryminującego w zależności od usytuowania podmiotu: „dyskurs wykluczenia”, „dyskurs o wykluczeniu” i „dyskurs wykluczonych” (Witosz 2010: 12). „Dyskurs wykluczenia” chorych psychicznie ma wszelkie znamiona dyskursu dyskryminującego i eliminującego społecznie, jest dyskursem tematycznym, w którym silnie manifestują się także dyskursy ideologiczne, ale przede wszystkim kulturowy i społeczny sposób kategoryzacji świata. W obrębie tego dyskursu chory psychicznie jest obecny jako obiekt wykluczenia, sam pozbawiony jest własnego głosu. Z kolei drugi ważny we współczesnej przestrzeni publicznej „dyskurs o wykluczeniu” chorych psychicznie ma charakter instytucjonalny – medyczny i prawny (RPD, RPO¹ itp.). Instytucjonalny wymiar dyskursu o wykluczeniu chorych psychicznie rozpięty jest od istniejącego u początków medycyny wyłączenia po współczesne próby włączenia ich w społeczeństwo. Procedura wykluczenia oparta jest przede wszystkim na tabu (jako zakazie obecności w społeczeństwie), poprzez które choroba psychiczna jest rozumiana jako wstydlive wyłączenie z normalności (waloryzowana pozytywnie ochrona do prywatności i tajemnica lekarska paradoksalnie wzmacnia to wstydlive tabu). Chory ujmowany jest także poprzez praktyki środowiskowe, zwłaszcza instytucjonalne, takie jak: diagnoza, miejsca odosobnienia, uznanie za niepoczytalnego, uzależnienie od decyzji innych – ubezwłasnowolnienie. Coraz częściej dyskurs o wykluczeniu ma jednak znamiona włączania chorych psychicznie w przestrzeń społeczną. Trzecim ogniwem jest „dyskurs wykluczonych”, który uobecnia się i stopniowo rozprzestrzenia w rzeczywistości społecznej w ciągu ostatniego dwudziestolecia.

¹ Rozwinięcie skrótów znajduje się w wykazie skrótów na końcu artykułu.

Jak pisał Michel Foucault, pierwotnie „Szaleństwo pozbawione jest własnego języka” (Foucault 2000: 106) i stanowi podstawę do najsilniejszej dyskryminacji, całkowitego wykluczenia nawet spośród innych wykluczonych: „szaleńcy nie są traktowani ani dokładnie tak jak chorzy, ani całkiem tak jak przestępcy, ani wyłącznie jak czarownicy, ani też po prostu jak zwykli ludzie” (Foucault 2000: 116). Badacze z zakresu psychologii, socjologii i medycyny (Maciaszek 2012; Świtaj 2005) jednomyślnie podkreślają, że jednym z aspektów życia ludzkiego najsilniej piętnujących i wykluczających człowieka ze społeczeństwa jest choroba psychiczna. Choć większość chorób psychicznych i zaburzeń nie stanowi bezpośredniego zagrożenia życia, w rzeczywistości czyni egzystencję pod wieloma względami rozpaczliwą, odbierając choremu chęć do życia. Jak pisze Justyna Maciaszek:

Choroba psychiczna należy do najsilniej wykluczających stygmatów, obejmujących swoim zasięgiem prawie wszystkie sfery życia osoby chorej. Ze względu na wzajemne powiązania – wymiary wykluczenia społecznego oddziałują na zasadzie błędnego koła – wykluczenie w jednym wymiarze z łatwością prowadzi do wykluczenia w zupełnie innym wymiarze. Istnieje bowiem silna korelacja przyczynowo-skutkowa pomiędzy poszczególnymi problemami dotyczącymi osobę chorą psychicznie.

2012: 306

Choroby psychiczne postrzegane są w sposób szczególny jako piętno, a ich ujęcie tworzy wyraźny dyskurs wykluczenia. Dyskurs jako zjawisko językowe i społeczne zarazem (Czachur 2016: 315) warunkuje postrzeganie chorych psychicznie przez utrwalony w języku, w kulturze i przekonaniach społecznych obraz inności pozostającej na marginesie społeczeństwa, a często nawet wykluczanej zupełnie poza ten margines. Co szczególnie ważne, dokonuje się to na podstawie szerokich, rozmytych i nawet w świecie medycyny niejednoznacznych kryteriów schorzeń psychicznych. Istota uznania sumy różnych objawów za chorobę do dziś nie jest oczywista. Wielu psychiatrów nie używa wyrażenia „choroba psychiczna” (*mental disease/illness*), jego miejsce zastępuje wyrażenie „zaburzenia psychiczne” (*mental disorder*), rozumiane jako ogół objawów, stanów chorobowych, które są przedmiotem zainteresowań psychiatrii klinicznej (Pużyński 2007: 303). W języku zakorzenione są wyrażenia i trwałe kulturowo konstrukcje stereotypowe wartościujące negatywnie chorobę i chorego psychicznie. Jak pokazują badania CBOS z 2008 roku, wciąż w języku dominują (ponad 60%) określenia obraźliwe, jak: *świr, wariat, czubek, psychol, szalony, szaleniec* itp. (Wciórka, Wciórka 2008). Autorzy raportu piszą, że:

język polski ciągle nie wykształcił i nie upowszechnił terminów pozwalających na neutralne i rzeczowe określanie osób chorych psychicznie. W ostatnich dwunastu latach – mimo odnotowanych wahań – ciągle dominują określenia pejoratywne, o dużym potencjale społecznego naznaczania i napiętnowania. Zaniechanie tej praktyki językowej i upowszechnienie słownictwa bardziej rzeczowego i neutralnego, nienaruszającego godności osób chorych, ale ułatwiającego ich zrozumie-

nie, jest ważnym i pilnym wyzwaniem dla środowisk kulturotwórczych i opiniotwórczych. [...] Potoczny język i obyczaje życia codziennego podsuwają [...] wzorce naznaczania, napiętnowania, dystansu i dyskryminacji.

Wciórka, Wciórka 2008: 29

Do podobnych wniosków dochodzą autorzy innego raportu, opracowanego w 2016 roku na zlecenie Rzecznika Praw Obywatelskich:

[...] osoby z zaburzeniami psychicznymi są w naszym kraju trwale narażone na zjawiska stygmatyzacji, dyskryminacji i wykluczenia. Media nazbyt często niestety prezentują je jako śmieszne, niebezpieczne i nieprzewidywalne. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać, że zjawisko to jest dodatkowo wzmacniane przez proces tabloidyzacji tychże mediów.

Jędrzejek, Kostrowiecka, Wigura, Chojnacka-Kuraś 2016: 6

Do dyskursu publicznego zaliczamy „wszelkie przekazy dostępne publicznie: dyskursy instytucjonalne, dyskursy związane z określonymi grupami społecznymi oraz dyskursy medialne” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 11). Temat chorych psychicznie jest podejmowany w dyskursie publicznym w ściśle określonych kontekstach. Sposób mówienia o osobach z chorobami psychicznymi warunkowany jest przez:

1. Język i utrwalone systemowo oraz kulturowo wyrażenia i konstrukcje językowe, pole semantyczne nazw ze szczególnie rozbudowaną grupą wyrażen pejoratywnych, które wpisują się w dyskurs władzy instytucjonalnej: medycznej i prawnej.

2. Kontekst przestępczy. Uczestnicy dyskursu publicznego interesują się chorymi psychicznie jako sprawcami przestępstw, utrwalając stereotyp człowieka agresywnego i niebezpiecznego.

3. Dominujące, bo atrakcyjne medialnie tematy związane z chorymi psychicznie jako mieszkańcami placówek zamkniętych, a zwłaszcza ucieczkami ze szpitali postrzegany jako zagrożenie dla społeczeństwa.

4. Obecną w dyskursie walkę z wykluczeniem przez reakcję instytucji medycznych i prawnych oraz, coraz częściej przez dyskurs wykluczonych, w swoistym gatunku *coming out* (z ang. *to come out of the closet* – ‘wyjść z szafy’) podejmowanym przez osoby publiczne i prywatne.

Obraz wykluczenia chorych psychicznie na tle innych chorób utrwalony w strukturach językowych

Wykluczanie chorych psychicznie w dyskursie publicznym rozpoczyna się na poziomie języka, konkretnych struktur i praktyk komunikacyjnych, które konden-

sują, utrwalają i przenoszą na kolejne pokolenia społeczeństwa swoje doświadczenia, przekonania i uprzedzenia (por. Czachur 2016: 315; Wojtak 2010: 17).

Podstawowa różnica w strukturach nominacyjnych i używanych strategiach narracyjnych, a także przyjmowanych metaforach chorób psychicznych względem innych chorób opiera się na opozycji istoty posiadania czegoś względem istoty bycia czymś. Przejawia się to na dwa sposoby w typowymłączeniu choroby z podmiotem. W większości chorób i dysfunkcji podmiot łączony jest z chorobą na podstawie czynników zewnętrznych (w psychologii taki typ nazywany jest atrybucją zewnętrzną, sytuacyjną), zwykle z charakterystycznym czasownikiem *mieć* typu: *mieć raka, mieć gruźlicę, mieć zespół Downa, mieć autyzm*. Zatem, jak wynika z konstrukcji językowej, choroba przychodzi z zewnątrz, można ją mieć, można jej też nie mieć. Jej pochodzenie zewnętrzne uruchamia także metaforę walki z chorobą, pozaorganicznym agresorem, którego można zwalczyć, pokonać, usunąć, wyrzucić. Stąd chociażby przekonanie, że *człowiek nosi w sobie zaród choroby* albo choruje na chorobę: *na czerwoność, na raka, na AIDS, na autyzm, na zespół Aspergera, na zespół Huntera* itp. I chociaż w przypadku wielu spośród wyżej wymienionych chorób możliwość wyleczenia jest silnie ograniczona albo choroba ma charakter zmian genetycznych, w świadomości potocznej utożsamia się te choroby z nabytymi na skutek czynników zewnętrznych, co wyraźnie odzwierciedlają konstrukcje językowe. Konstrukcja *chory na...* jest w języku łączona z reguły z nazwą konkretnej choroby somatycznej, a zupełnie wyjątkowo z narządem ciała człowieka. Poświadczamy trzy główne wyrażenia tego typu dominujące w polszczyźnie: *chory na serce, chory na wątrobę, chory na głowę* (synonimiczne do *chory na umysł*). Każde z tych wyrażeń uruchamia nieco inne metafory pojęciowe, umieszczając chorobę w kontekście wartościującym.

Mieć chore serce, chorować na serce konotuje metaforyczne własności pojęcia *serce*, które oprócz funkcji organicznej jako główny narząd układu krążenia ma funkcje symboliczne – siedliska uczuć. Wszak przyspieszone tętno, nierówny rytm mogą być objawami choroby, ale zwykle są symptomami uczuć, wrażeń i nastrojów, na przykład: wzruszeń, niepewności, lęku. Zwykle więc choroba serca, choć groźna i niepożądana, metaforycznie uzyskuje waloryzację pozytywną, gdyż *chory na serce* jest wrażliwy i należy z nim postępować łagodnie. Wyrażenie *chory na wątrobę* uruchamia skojarzenia z siedliskiem uczuć, podobne jak w przypadku serca. Stąd obecne w polszczyźnie wyrażenia *mieć coś na wątrobie; coś leży, ciąży na wątrobie* w znaczeniu 'ktoś się czymś irytuje, martwi, trapi, nie uzewnętrzniając tych uczuć' (SD). Podobnie jak w przypadku serca, choroba wątroby ma być wyrazem uczuciowości i wrażliwości człowieka, niosąc kontekst pozytywny.

Zupełnie inaczej jest w przypadku głowy jako siedliska myśli, *chorować na głowę* jest zawsze sytuowane w kontekście negatywnym, bo *mieć źle w głowie* to 'być głupim, lekkomyślnym, niedowarzoną' (SD). To przede wszystkim deficyt, brak: *nie mieć piątej klepki, być stukniętym* (w domyśle: w głowę), który rodzi niepokój.

Przy większości chorób somatycznych definiowane są przyczyny choroby i z nimi podejmuje się walkę podczas leczenia. W wypadku chorób psychicznych

choroba definiowana jest po objawach, a przyczyny zwykle są trudne do określenia i w konsekwencji do wyeliminowania. Ma to swoje odzwierciedlenie w strukturach językowych, bowiem, gdy jedni *chorują na raka, na gruźlicę* itp. (które da się *wyciąć, zniszczyć, wyleczyć*), drudzy z reguły *chorują na głowę*, czyli na samych siebie. Ponadto w przypadku chorób psychicznych atrybucja polega na częstszym utożsamianiu choroby z podmiotem – jest to atrybucja wewnętrzna, dyspozycyjna, wyrażająca się w strukturach językowych z czasownikiem *być*: *być chorym psychicznie, być obłąkanym, być wariatem, być szaleńcem*, a także w szczególnie deprecjonującym zwrocie *być stukniętym* itp. Zatem: *X jest chory psychicznie, jest obłąkany, jest wariatem* itd. Choroba nie towarzyszy człowiekowi, jest w swej istocie nim samym, stąd nawet obecne w NKJP wyrażenie *chory na samego siebie*. Analogiczne struktury od nazw chorób somatycznych: *być nadciśnieniowcem, być sercowcem* są stosunkowo nieliczne i nie mają negatywnych konotacji.

Właśnie ujęzykowanie atrybucji wewnętrznej jest w zakresie identyfikowania, określania i nazywania osób chorych psychicznie punktem wyjścia do szczególnie silnej stygmatyzacji społecznej dokonującej się w języku i przez język. W konsekwencji w dyskursie publicznym nie choroba jest zagrożeniem, ale chory; w konsekwencji przekonanie o potrzebie jego wykluczenia społecznego przez izolację, zamknięcie w szpitalu/zakładzie psychiatrycznym – powszechne. Opozycja choroby somatyczne z atrybucją zewnętrzną – choroby psychiczne z atrybucją wewnętrzną nie jest pełna i bezwyjątkowa, nie spełnia wszystkich warunków symetrii. Jest to raczej tendencja językowa, przewaga jednych form nad innymi, ale wydaje się językowo obrazować opozycję wskazaną przez Michela Foucaulta na patologie organiczne i patologie umysłu. Znajdujemy, rzecz jasna, w grupie chorób psychicznych konkretne nazwy chorób, które otwierają się na konstrukcje *mieć schizofrenię, mieć depresję, chorować na depresję*. Częściej jednak w dyskursie publicznym korzysta się z wyrażenia *choroba psychiczna*, które staje się formą hiperonimu względem schorzeń szczegółowych. W NKJP w grupie ponad sześciuset wyrażen *chory na...* zanotowano zaledwie pięć nazw konkretnych chorób zaliczanych do grupy chorób psychicznych: *depresja, dwubiegunowa psychoza afektywna, klaustrofobia, psychoza, schizofrenia i zespół uzależnienia alkoholowego*. Częściej pojawiają się konstrukcje: *chory na umyśle, chory na głowę* (zawsze z towarzyszącymi synonimami: *szaleniec* lub *stuknięty*). Najczęściej wymienianymi chorobami psychicznymi są: *depresja* (lepiej przyjmowana przez społeczeństwo jako choroba duszy, spleen) i *schizofrenia*.

Nazywanie choroby jest ściśle związane z naukowym dyskursem medycznym, a w relacjach lekarz – pacjent z dyskursem instytucjonalnym opartym na władzy i dominacji systemu względem jednostek (por. Rutkowski 2016: 43–44). Lekarze psychiatrzy często unikają ujawniania w przypadku chorób psychicznych konkretnych jednostek chorobowych, motywując takie działanie ochroną pacjentów przed stygmatyzacją, choć jest to warunkowane także systemowo, przepisami i właściwościami systemu diagnostycznego zgodnego z międzynarodową klasyfikacją ICD. Jedną z funkcji stosowania symboli choroby (np. F20, F20.1) jest ochrona pa-

cientów, ale potoczna nieznajomość symboli tworzy aurę tajemnicy. Tajność, symboliczność podtrzymuje – jak się wydaje – przerażające tabu choroby.

Dodatkowym elementem dyskursu wykluczenia jest etykietyzacja osób chorych psychicznie poprzez określenia pierwotnie będące terminami medycznymi, a obecnie funkcjonującymi w języku potocznym jako wyrazy obelżywe: *debil*, *imbecyl*, *idiota* lub, w zależności od kontekstu, mniej lub bardziej waloryzującymi: *szalenciec*, *wariat*. Na skutek takich implikacji nikt nie chce być łączony z chorobą psychiczną. Jeśli już chorować lub mieć jakieś zaburzenia, to lepiej być sercowcem, autystykiem, byle nie być chorym psychicznie.

Świetnie obrazuje to anegdota z listopada 2018 roku, w formie nagłośnionego medialnie listu 12-letniego Jana Gawrońskiego z autyzmem, który interweniował w sprawie błędnej definicji w podręczniku. Definicja podręcznika do języka polskiego dla klasy VII głosiła, że autyzm to „zespół zaburzeń psychicznych, objawiający się m.in. brakiem kontaktu z otoczeniem” (Dudkiewicz 2018). W swym liście sprzeciwu chłopiec napisał, że „autyzm nie jest zaburzeniem psychicznym objawiającym się między innymi brakiem kontaktu z otoczeniem”, że „Autyzm to nie choroba psychiczna – to całościowe zaburzenie rozwoju” i „Nie chcę by cały świat myślał, że autyzm to zaburzenie psychiczne” (Dudkiewicz 2018). Choć dążenie do prawdy 12-latek z autyzmem jest godne podziwu, jednoznacznie pokazuje, jak bardzo nie chcemy być posądzeni o chorobę psychiczną. Chorzy psychicznie są „najgorzej” chorzy spośród chorych, wykluczeni spośród wykluczonych.

Choroby psychiczne jako metafora agresji, zepsucia i patologii

Postrzeganie chorób, w których jednym ze szczególnych objawów jest występowanie psychoz, od dawnych czasów wiązało się z symbolizacją zła. Nie bez powodu u zarażania dziejów nieracjonalności zachowań ludzkich nadawano kwalifikację religijną.

Żmudny proces odwracania potocznych przekonań, który dokonuje się w medycynie, powinien w takiej samej mierze dotyczyć języka komunikacji o chorobach psychicznych, ale jeszcze głębiej języka komunikacji w ogóle. Potoczne myślenie o chorobie odbijające się w języku jest najsilniejszym elementem stereotypizacji choroby i stygmatyzacji osób chorych psychicznie. Najwyraźniej widać to w nazywaniu okrutników, krzywdzicieli i morderców określeniami odwołującymi się do chorób psychicznych: *wariat*, *psychol*, *psychiczny*, *szalenciec*, *czubek*. Jeszcze silniej wykluczające jest powszechne identyfikowanie wszelkich przejawów niedostosowania społecznego i łamania prawa z chorobą psychiczną. Jest to szczególnie piętnujące, gdyż chorzy psychicznie stają się wykluczeni podwójnie poprzez chorobę i poprzez identyfikację z przestępstwem. I choć zjawisko to ma swoje korzenie w historii społecznej; pier-

wotnie zamknięcie osób z zaburzeniami psychicznymi dokonywało się na takich samych warunkach, jak penalizacja morderców i złodziei (zob. Foucault 1987: 23, 33); powinno być wyraźnie eliminowane z języka debaty publicznej jako stereotypowe i niesprawiedliwe. Identyfikowanie przestępstwa i choroby psychicznej jest zabiegiem bardzo powszechnym w dyskursie publicznym, odzwierciedlanym jeszcze ostrzej w komentarzach internautów pod artykułami prasowymi. Wykluczenie przybiera w skrajnej postaci ujęzykowaną postać eksterminacji.

Słowa *szaleniec*, *świr*, *wariat* – choć potocznie rozluźniły swój związek semantyczny z chorymi psychicznie i występują w znaczeniach żartobliwych (choćby możliwe, że pozornie, bo definicyjnie ‘chory na umyśle’ jest wciąż przy nich pierwszym, a czasem jedynym znaczeniem słownikowym) – w dyskursie publicznym znaczenie choroby jest wciąż aktualizowane. Mechanizm zwrotny percepcji chorych psychicznie polega na tym, że człowiek dokonujący czynu, który przekracza nasze wyobrażenia, zagraża bezpieczeństwu, zdrowiu i życiu innych, językowo identyfikowany jest jako nienormalny, czyli *chory psychicznie*, *wariat*, *szaleniec*, a nawet *psychol*. Najczęstszą i najpowszechniejszą strategią zrównywania przestępcy i chorego jest określenie *szaleńcem* każdego, kto przyczynił się do śmierci w wypadku komunikacyjnym (*szaleniec za kółkiem*). Etykieta *szaleniec* włącza przestępcę w grono ludzi niepo czytalnych i chorych, znaczenie słowa jest aktualizowane w dyskursie publicznym, na przykład: *Szaleniec wjechał w tłum w Sopocie. Wojewoda nie doczekał się wyjaśnień policji* (dziennikbałtycki.pl, 24 VII 2014²); *Szaleniec wjechał w tłum. Ludzie byli śmiertelnie przestraszeni* (faktyinteria.pl, 20 VII 2014); *Szaleniec potrącił śmiertelnie 55-latkę. jest zatrzymany* (fakt.pl, 14 III 2017); *Szaleniec potrącił na pasach dwie nastolatki. Nawet nie zwolnił* (se.pl, 14 XII 2016); *Szaleniec na ulicach Łodzi zatrzymany. Trzy kolizje, śmiertelne potrącenie* (lodz.wyborcza.pl, 13 XII 2016); *Szaleniec wjechał samochodem w tłum* (niezależna.pl, 13 IX 2018). Zwykle sprawca nazwany w mediach publicznych *szaleńcem* nie ma zdiagnozowanej choroby, a wypadek jest skutkiem brawury, jazdy pod wpływem alkoholu albo nawet świadomym aktem przemocy, formą terroryzmu. W artykule zatytułowanym *Słowacja: Dramat podczas festiwalu. Pijany szaleniec wjechał na skuterze w tłum ludzi* (gazetakrakowska.pl, 3 III 2019) na potrzeby sensacji i poczytności tekstu, poprzez sterowanie emocjami odbiorców nałożono w sposób nieuprawniony różne motywacje przestępstwa: szaleństwo (*szaleniec*), terroryzm (*zamachowiec*), by ostatecznie wyjaśnić, że: „*zamachowiec*” był po prostu w sztok pijany i nie zapanował nad potężną maszyną. Niestety tak prowadzona narracja prowadzi do odwracania procesu definiowania, czyli przeświadczenia, że chory psychicznie to potencjalnie człowiek nieobliczalny, niebezpieczny, zagrażający bezpieczeństwu innych, prawdopodobny przestępca. Każde pochopne i nieuzasadnione użycie nazw związanych z chorobami psychicznymi, stosowanymi jako obraźliwa etykieta niegodziwości, pogłębia proces wykluczenia społecznego osób chorych, wpisuje się w dyskurs dyskryminacyjny.

² Przykłady lokalizuję poprzez nazwę domeny i datę opublikowania artykułu.

Przestrzeń wykluczenia. Nieobecność

Zgodnie z koncepcją dyskursu nauki jako dyskursu władzy, czyli relacji wiedza – władza Michela Foucaulta, należałoby przyjąć, że naukowe działanie psychiatrii wyrażające się w formie językowej jako stawianie diagnozy jest właśnie takim przejawem władzy. W dyskursie o chorych psychicznie szczególnie wyrazista jest pozycja podmiotu komunikującego (zob. Ciesek 2011: 101, por. Foucault 2002: 27). W przypadku lekarzy jest to właśnie pozycja władzy posługującej się dyskursem w wymiarze instytucjonalnym. Lekarz, stawiając diagnozę, określa miejsce pacjenta poprzez wykluczenie go spośród ludzi zdrowych, a w przypadku choroby psychicznej stawia na marginesie społecznym, a często decyduje o wykluczeniu przestrzennym – zamknięciu w placówce szpitalnej, orzekaniu o niepełnosprawności, pozbawieniu praw społecznych poprzez doprowadzenie do orzekania o niepoczytalności, ubezwłasnowolnieniu itp. Środowisko medyczne uczestniczy także bardzo żywo w dyskursie o wykluczonych, walcząc z dyskryminacją i upominając się o prawa chorych, ale wciąż jest to mówienie o chorych z pozycji dyskursu władzy.

W dyskursie publicznym chory psychicznie jest głównie mieszkańcem szpitala, zakładu zamkniętego, nie jest obecny w innych systemach społecznych: w szkole, w pracy itp. (por. Jędrzejek, Kostrowiecka, Wigura, Chojnacka-Kuraś 2016: 13). Według Michela Foucaulta „Szaleniec po prostu nie pracuje, nawet jeśli w pewnych wypadkach istnieje możliwość przydzielenia mu jakiegoś prostego zajęcia” (Foucault 1999: 244–245). Wynika to między innymi z przeświadczenia, że szaleństwo jest przeciwieństwem rozsądku. Według Foucaulta obłąd jest związany ze strukturą społeczeństwa i z tym, że szaleństwo jest, w wyniku powszechnej niechęci społecznej, wychwytywane i izolowane. Szaleństwa nie można znaleźć na wolności. „Od połowy XVII wieku obłąd został związany z gestem, który mu wyznaczył krainę izolacji jako naturalne miejsce pobytu” (Foucault 1987: 56). Izolacja ta pierwotnie miała charakter internowania, odosobnienia społecznego i wykluczenia. *Szpital i przytułek* nie miały, pomimo swoich nazw, ani przeznaczenia medycznego, ani opiekuńczego; a internowanie do dziś łączy się z takimi formami opresji wobec szaleńców, jak szpital zamknięty, kaftan bezpieczeństwa i unieruchomienie w pasach.

Współczesny dyskurs publiczny osób z chorobami psychicznymi także przestrzennie odnosi się do szpitali i nieakceptowanego społecznie przekraczania granic wykluczenia, czyli ucieczek ze szpitali psychiatrycznych. Zwykle towarzyszy temu aura zagrożenia, a w konsekwencji językowe wtłoczenie w karny system pojęciowy ucieczki, ścigania, pojmania i internowania typowy dla zbiegłych więźniów, na przykład: *Przepiłowali kłódkę i uciekli ze szpitala psychiatrycznego. Jednego wciąż szuka policja* (tvp.info.pl, 10 IV 2019); *25-latek uciekł ze szpitala psychiatrycznego. Jest poszukiwany od trzech tygodni; 25-latek jest chory na schizofrenię paranoidalną i nie ma przy sobie lekarstw. Może być niebezpieczny* (wiadomosci.radiozet.pl, 11 IX 2019);

personel szpitala niezwłocznie po opuszczeniu przez pacjenta placówki powiadomił policję. Środki zabezpieczenia oddziałów Szpitala są zgodne z wszelkimi wymaganymi procedurami (walbrzych.naszemiasto.pl, 13 IX 2019); Pacjent uciekł z zamkniętego oddziału psychiatrika na Olszówce w Bielsku-Białej, Należy pamiętać o tym, że mężczyzna może być niebezpieczny (radiobielsko.pl, 12 IV 2019).

Szpital psychiatryczny, oddział zamknięty, psychiatryk to miejsce osobne w rozumieniu społecznym z całym systemem nadzoru i zabezpieczeń, ale i w sensie przestrzennym – zwykle jako odrębne budynki, często na obrzeżach miast i wsi, albo daleko poza nimi (Tworki, Lwówek Śląski, Obrzyce). Budynki i ich rozkład z założenia zapewniają system izolacji, są to bowiem masywne budynki poklasztorne (Lubiąż, Owińska), oddzielone murami i rozległymi terenami parkowymi zespoły pałacowe (Zabór), a także dawne koszary wojskowe (Jarosław). Na miejsca instalacji szpitala psychiatrycznego wybierano miejsca już wcześniej społecznie izolowane i niedostępne.

Po wiekach odosobnienia, w wieku XX szpitale psychiatryczne powoli i sporadycznie pojawiają się jako część szpitali ogólnych, co nie jest łatwe w odbiorze społecznym, a bywa, że budzi sprzeciw nawet wśród personelu medycznego:

Oddziały psychiatryczne uruchamialiśmy w szpitalach ogólnych. Na początku pracujący w nich personel nie był z tego zadowolony. Bo jak to? Tu pacjenci z chorobami serca czy nerek, a obok chorzy z problemami psychicznymi?

forsal.pl, 2 III 2019

Zakorzenione w kulturze, świadomości i dyskursie publicznym przekonanie, że chorzy psychicznie wyłączeni są z kategorii innych chorych jest wciąż trwałe.

Dyskurs o chorych psychicznie – przeciwko wykluczeniu

Coraz częściej w dyskursie publicznym w przypadkach publicznego naruszenia dóbr osobistych osób chorych psychicznie lub medialnych aktach dyskryminacji osób chorych interweniują podmioty administracyjne, jednoosobowe urzędy rzeczników praw albo po prostu pojedynczy ludzie, zwłaszcza lekarze psychiatry lub psycholodzy. Głos w obronie osób chorujących psychicznie zabierają także ludzie ze świata polityki lub identyfikujący się w wypowiedziach jako zwolennicy konkretnej ideologii, ale intencjonalność tych aktów dyskursywnych jest bardziej złożona i wykracza poza ramy tego tekstu. Na zjawiska dyskryminacji, piętnowania osób chorych psychicznie, przypisywania im potencjalnie działań kryminalnych, bądź identyfikowania bezpodstawnie przestępców z chorobami psychicznymi reagują gremia instytucjonalne, jak Polskie Towarzystwo Psychiatryczne czy rzecznicy praw.

Sami chorzy do tej pory wypowiadali się na temat swojej choroby rzadko i raczej w formach literackich, które zawsze pozostawiają dylemat fikcyjności czy fikcjonalności tekstu (np. *Oblęd* Jerzego Krzysztonia, Sandry Wolskiej *Jest gdzieś świat inny od tego*, Arnhild Lauveng *Niepotrzebna jak róża*). Podstawową formą i gatunkiem, niezależnie od tego czy przybiera formę literacką, wywiadu, świadectwa, czy deklaracji, jest *coming out* jako forma wyjścia z ukrycia, przyznania się przed światem. *Coming out* to gatunek identyfikowany jednoznacznie z dyskursem LGBT i definiowany jako forma ujawniania własnej orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej. Gatunek ten zdaje się przenikać jako forma ujawniania przynależności do grup społecznie dyskryminowanych także w innych dyskursach wykluczonych, w tym w dyskursie osób z zaburzeniami psychicznymi. Pierwsze tego typu publiczne wystąpienia dotyczyły chorób psychicznych budzących mniejszy lęk społeczny, przede wszystkim depresji. Widać to na przykładzie akcji społecznej: *Twarze depresji. Nie oceniam. Akceptuję*, w której podczas dziewięciu edycji swego przyznania się do choroby dokonało kilkadziesiąt osób znanych ze świata sportu, kultury, mediów i nauki, na przykład: Krzysztof Cugowski, Krystyna Czubówna, Bożena Dykiel, Tomasz Jastrun, Marek Plawgo, Piotr Zelt. Coraz częściej znajdujemy także pojedyncze wystąpienia osób z doświadczeniem psychoz, zwłaszcza schizofrenii.

We współczesnym dyskursie publicznym podnosi się coraz wyraźniej, że zaburzenia psychiczne nie są zjawiskiem marginalnym i właściwym zamkniętym placówkom, ale są powszechne w społeczeństwie. Podkreślają to takie strategie językowe upowszechniające, jak: operowanie liczbami (*co czwarty, miliony, siedem i pół miliona, 24%, co piąty*), wprowadzanie wyrazów i wyrażeń o znaczeniach powszechności (*niepokojąca skala zjawiska, każdy z nas, każdy człowiek, epidemia, ogromna rzesza ludzi, powszechnie*), włączenie chorych psychicznie w uniwersum narodowe (*Polak, Polacy, nasz kraj, w Polsce*) i włączenie chorych w uniwersum społeczne przez użycie 1 os. lm. (*jesteśmy, naszych, mamy*), na przykład: *Co czwarty Polak ma problemy psychiczne. Jesteśmy w czołówce UE pod względem liczby samobójstw* (twojezdrowie.rmfm24.pl, 1 VIII 2018); *Co czwarty Polak ma problemy psychiczne* (wyborcza.pl, 9 V 2017); *Co czwarty Polak ma zaburzenia psychiczne. Tylko 8 proc. przyznaje się do tego w pracy, Zaburzenia psychiczne występują powszechnie* (msn.com, 20 V 2019); *Miliony Polaków z problemami psychicznymi. Psychiatrów niepokoi plan ministerstwa* (tvn24.pl, 27 VIII 2015); *7,5 mln Polaków ma zaburzenia psychiczne. Dlaczego depresja jest chorobą naszych czasów?* (wyborcza.pl, 27 V 2017); *Co czwarty Polak ma lub miał problemy z zaburzeniami psychicznymi* (newsweek.pl, 12 X 2012); *co 4 Polak doświadczył w swoim życiu zaburzeń psychicznych, prawie 24% Polaków zmaga się z minimum jednym zaburzeniem psychicznym* (polskieradio.pl, 3 VIII 2018); *Co piąty nastolatek ma problemy psychiczne lub behawioralne, Liczba dzieci hospitalizowanych z powodu zaburzeń psychicznych rośnie. – To już jest wręcz epidemia* (rp.pl, 27 IX 2019); *nasz kraj jest drugi [...] pod względem zakończonych zgonem prób samobójczych dzieci w wieku 10–19 lat, Każdy człowiek, każdy z nas, może zachorować* (rp.pl, 23 IX 2018).

Najczęściej strategie te intencjonalnie łączą się z retoryką zapaści polskiego systemu opieki psychiatrycznej, która jawi się tym poważniej, im większa jest skala potrzebujących. Zasadniczo jednak zabiegi te sprzyjają mentalnemu włączeniu osób z zaburzeniami psychicznymi w społeczeństwo.

Wnioski

Wykluczenie osób chorych psychicznie dokonuje się na trzech poziomach: 1) wykluczenie poprzez chorobę spośród społeczności ludzi zdrowych, 2) wykluczenie spośród chorych (napiętnowanie przez lęk przed chorobą psychiczną i towarzyszące jej tabu), spośród zasługujących na współczucie poprzez zrównanie choroby z winą i przestępstwem, 3) wykluczenie zupełne – brak obecności chorych psychicznie w dyskursie publicznym i w życiu poza kontekstem choroby.

Typowymi schematami interakcyjnymi w dyskursie o chorych psychicznie są: 1) całkowite odrzucenie, wykluczenie spoza społeczeństwa poprzez izolację przestrzenną, mentalną, społeczną i prawną; 2) zmarginalizowanie roli społecznej chorych, traktowanie ich żartobliwie, niepoważnie; 3) zaliczenie w poczet przestępców.

Wydaje się, że strategia językowa przypisywania szaleństwa przestępcom i opisywania przestępstw dokonywanych przez chorych jest zarówno zabiegiem tabloidów bazujących na silnych emocjach odbiorców, jak i próbą ocalenia porządku świata, szukania racjonalizacji dla tragicznych wydarzeń. Choć przy szczególnie ciężkich przestępstwach zwykle katalizatorem zbrodniczych działań nie jest choroba psychiczna (mówią o tym liczne badania, zob. Lu, Temple 2019, a świadczy o tym *casus* Andersa Breivika, Mariusza Trynkiewicza i innych), wciąż chcemy wierzyć, że do złych rzeczy są zdolni jedynie ludzie owładnięci szaleństwem. To dodatkowo utrwała językowe i komunikacyjne strategie wykluczania ludzi dotkniętych chorobą psychiczną.

Zmiany i przesunięcia w dyskursie o osobach z chorobami psychicznymi dotyczą przede wszystkim tego, że zaburzenia psychiczne przestają być przedstawiane jako odstępstwo od normy, coś marginalnego i opozycyjnego wobec *pattern* (por. Foucault 2000: 96). Dziś marginalność zastąpiona jest przez powszechność i typowość wyrażającą się w kluczowej dla dyskursu frazie, że *co 4 Polak ma problemy psychiczne*. Językowe zabiegi upowszechniająco-oswajające na powrót włączają osoby z zaburzeniami psychicznymi w społeczeństwo. Chorzy psychicznie odzyskują także głos – instytucjonalnie przez środowiska upominające się o ich prawa i akceptację społeczną oraz – indywidualnie za pomocą gatunku do tej pory właściwego i identyfikowanego ze wspólnotą LGBT – *coming out*. Obserwujemy to w akcjach typu: depresja ma twarz lub indywidualnych narracjach (artykuły, wywiady itp.). *Coming out* chorych psychicznie ma zasadniczą praradoksalną cechę – zwykle jest komunikatem ludzi wyleczonych i łączonych z sukcesem w życiu społecznym.

Zjawiska te są szczególnie istotne w dyskursie publicznym, gdyż dotąd włączanie w rzeczywistość społeczną wykluczonych przez chorobę psychiczną budziło głównie lekceważenie lub atawistyczny lęk.

Wykaz skrótów

- ICD – International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems (Międzynarodowa Statystyczna Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych).
NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego. <http://nkjp.pl>.
PTP – Polskie Towarzystwo Psychiatryczne.
RPD – Rzecznik Praw Dziecka.
RPO – Rzecznik Praw Obywatelskich.
SD – Doroszewski W., red., *Słownik języka polskiego*. T. 1–11.

Literatura

- Ciesek B., 2011: *Profilowanie „Innego” w dyskursie radiomaryjnym*. „Tekst i Dyskurs. Text und Diskurs”, nr 4, s. 99–116.
- Czachur W., 2016: *O przydatności koncepcji „stylu myślowego” i „kolektywu myślowego” Ludwika Flecka w lingwistyce dyskursu*. W: *Dyskurs i jego odmiany*. Red. B. Witosz, K. Sujkowska-Sobisz, E. Ficek. Katowice, s. 313–321.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., 1997: *Wprowadzenie*. W: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski. Kraków, s. 7–41.
- Doroszewski W., red., 1997: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa.
- Dudkiewicz J., 2018: „Autyzm to nie choroba psychiczna”. 12-latek znalazł błąd w szkolnym podręczniku. <https://zycie.hellozdrowie.pl/autyzm-to-nie-choroba-psychiczna-12-latek-znalazl-blad-w-szkolnym-podreczniku/> [dostęp: 5 V 2021].
- Foucault M., 1987: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Przeł. H. Kęszycka. Warszawa.
- Foucault M., 1999: *Szaleństwo i literatura*. Oprac. T. Komendant. Przeł. B. Banasiak, T. Komendant, M. Kwietniewska, A. Lewańska, M.P. Markowski, P. Pieniążek. Warszawa.
- Foucault M., 2000: *Choroba umysłowa a psychologia*. Przeł. P. Mrówczyński. Warszawa.
- Foucault M., 2002: *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*. Przeł. M. Kozłowski. Gdańsk.
- Jędrzejek M., Kostrowiecka A., Wigura K., Chojnacka-Kuraś M., 2016: *Polska prasa o osobach z zaburzeniami psychicznymi. Analiza wybranych przykładów*. [Raport opracowany na zlecenie Rzecznika Praw Obywatelskich]. Warszawa.
- Lu J., Temple J.R., 2019: *Dangerous weapons or dangerous people? The temporal associations between gun violence and mental health*. „Preventive Medicine”, Vol. 121, s. 1–6.

- Maciaszek J., 2012: *Piętno. Problem stygmatyzacji i wykluczenia społecznego osób z zaburzeniami psychicznymi*. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”, nr 9, s. 299–315.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego. <http://nkjp.pl> [dostęp: 20 VIII 2019].
- Rutkowski M., 2016: *Dyskurs urzędowy w ramach dyskursu instytucjonalnego*. W: *Dyskurs i jego odmiany*. Red. B. Witosz, K. Sujkowska-Sobisz, E. Ficek. Katowice, s. 43–53.
- Pużyński S., 2007: *Choroba psychiczna – problemy z definicją oraz miejscem w diagnostyce i regulacjach prawnych*. „Psychiatria Polska”, T. 41, nr 3, s. 299–308.
- Świtaj P., 2005: *Piętno choroby psychicznej. Postępy Psychiatrii i Neurologii*. „Postępy Psychiatrii i Neurologii”, z. 2, s. 131–136.
- Wciórka B., Wciórka J., 2008: *Osoby chore psychicznie w społeczeństwie. Komunikat z badań*. Warszawa. http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_124_08.PDF [dostęp: 16 IX 2019].
- Witosz B., 2010: *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*. „Tekst i Dyskurs. Text und Diskurs”, nr 3, s. 9–25.
- Wojtak M., 2010: *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*. Lublin.

Dorota Szagun

The excluded among the excluded The image of the mentally ill in public discourse

Summary

This article discusses the issue of social exclusion of people with mental illnesses present in public discourse, especially in the media. The linguistic analysis of discourse shows that the exclusion occurs through culturally-established linguistic forms and structures, the use of speaking mechanisms from the position of medical and legal institutional authority, in particular the portraying of persons with mental illnesses in a criminal context (equating the offender with a mental illness) or as objects of internment. The aim of the article is to indicate the permanent and socially undesirable mechanisms of exclusion of people with mental illnesses present in public discourse, but also to emphasize changes and actions towards the inclusion of sick people in social reality. The restoration of people with mental illnesses to society is expressed in a new language (the so-called ethical and inclusive speaking) and genre (coming out).

Key words: discourse, social exclusion, linguistic discourse analysis, public communication

Dorota Szagun

Les exclus parmi les exclus

L'image des malades mentaux dans le discours public

Résumé

Cet article soulève la question de l'exclusion sociale des malades mentaux dans le discours public, observée notamment dans les médias. L'analyse linguistique du discours révèle que l'exclusion s'opère par les formes et les structures langagières figées dans la culture, par l'utilisation des mécanismes du discours du pouvoir institutionnel, médical ou juridique et, surtout, par la présentation des malades mentaux dans le contexte criminel (l'identification du délinquant avec la maladie mentale) ou comme faisant objet d'internement. Le but de l'article est de dévoiler les mécanismes toujours persistants et socialement indésirables de l'exclusion des malades mentaux dans le discours public, ainsi que de mettre en relief les changements et les actions qui visent à inclure les malades mentaux dans la réalité sociale. L'intégration des malades mentaux dans la société se traduit par de nouveaux moyens lexicaux (le langage éthique et le langage inclusif) et génériques (comming out).

Mots clés : discours, exclusion sociale, analyse linguistique du discours, communication publique

DANUTA KOWALSKA

Uniwersytet Łódzki

 <http://orcid.org/0000-0002-5550-5650>

MAGDALENA PIETRZAK

Uniwersytet Łódzki

 <http://orcid.org/0000-0002-2136-356X>

W(y)kluczenie pani Heleny Warszawska kariera Modrzejewskiej w dyskursywnym oświeceniu

16 IX 1868 roku do Warszawy przyjechała Helena Modrzejewska, świeżo poślubiona pani Chłapowska, by za dwa tygodnie (4 X) zadebiutować na scenach warszawskich teatrów. Nie był to jednak „zwykły” przyjazd aktorki „z prowincji” na występy gościnne do stolicy. Pani Helena świadomie od jakiegoś czasu planowała swoją karierę i wszystko, co się z nią wiązało. Dlatego też na kilka tygodni przed podróżą do Warszawy wyszła za mąż za Karola (12 IX), mimo sprzeciwu rodu Chłapowskich, którzy małżeństwo przedstawiciela rodziny szlacheckiej z aktorką uważali za mezalians. Świadomie też Modrzejewska przygotowywała swój warszawski debiut. Oto jak Józef Szczublewski – biograf aktorki i historyk teatru – przedstawił ten moment:

Warszawska kampania Modrzejewskiej to coś nowego w dziejach miasta. Nigdy tu jeszcze żaden artysta nie przygotował tak wszechstronnie bitwy o powodzenie. Dzienniki, tygodniki, z góry zamówiona seria drzeworytów z najlepszych ról, dużo fotografii za szybami wystaw, olejny portret Ofelii wystawiony w Zachęcie; sama artystka pojawiła się na polu dopiero przed bitwą, przedtem działała przez swoich wysłanników, Przeddzieckiego, Anczyca, który podpisał kontrakt, jako attaché prasowy załatwił redaktorów i z góry przygotował biogram Modrzejewskiej. Krakowski „dwór Heleny” spisał się dzielnie.

Szczublewski 2009: 81

Mamy zatem przykład starannie przygotowywanej kampanii pijarowej, poprowadzonej zresztą z sukcesem. Sukces debiutu zaowocował podpisaniem kontraktu z dyrekcją Warszawskich Teatrów Rządowych¹ na siedem sezonów, do czerwca 1876 roku. Znamcy teatru polskiego zgodnie uznają, że okres warszawski był dla aktorskiej kariery Modrzejewskiej czasem decydującym (zob. ETP; Szczublewski 2009: 187–188). Dzięki swojej pozycji i przyjaźni z Marią Kalergis-Muchanową (żoną prezesa WTR) Modrzejewska wywarła znaczny wpływ na rozwój teatru, przyczyniając się między innymi do wystawiania utworów Juliusza Słowackiego czy dramatów Szekspira. U szczytu kariery, będąc pierwszą aktorką sceny warszawskiej, Helena zdecydowała o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych. Powody tej decyzji nie są jednoznaczne. Sama aktorka rozgłaszała opinię, że to lekarze zalecili jej wyjazd „dla poratowania zdrowia” (zob. Szczublewski 2009: 221). Innym zaś razem pisała, że brzydzi ją zakulisowa atmosfera panująca w teatrze (zob. Listy 1², 269). Była to aluzja do incydentu, który miał miejsce w 1875 roku na premierze spektaklu sztuki Edwarda Lubowskiego pt. *Nietoperze*. Otóż aktor (Władysław Szymanowski) grający rolę męża żyjącego z kapitału swojej żony, ucharakteryzował się na męża Heleny Modrzejewskiej — Karola Chłapowskiego. Stylizacja ta powtórzyła się w kolejnych przedstawieniach. Aktorka bardzo przeżyła ten afront. Twierdziła, że wydarzenie to ostatecznie przypieczętowało decyzję o wyjeździe do Ameryki. W biogramach Modrzejewskiej wielokrotnie podkreśla się złą atmosferę panującą w środowisku aktorskim oraz niechęć, z jaką traktowano ją samą. Mimo olbrzymiego sukcesu pierwszych warszawskich występów „prowincjonalnej aktorki” i entuzjastycznego przyjęcia przez warszawską publiczność i środowisko krytyków, Modrzejewska postrzegana była jako „nieswoja” w środowisku aktorskim. Trudno szukać obiektywnych przyczyn takiego stanu. Być może drażniła swoją pewnością siebie wynikającą ze świadomości własnej wartości i przekonania o wyjątkowości. Była utalentowana, ale i niebywale pracowita, a do tego jedną z piękniejszych kobiet epoki – być może to wystarczające powody, aby budzić zazdrość otoczenia.

Celem niniejszego opracowania jest pokazanie granicznych punktów warszawskiej kariery Heleny Modrzejewskiej, czyli jej debiutu i pierwszych (jeszcze gościnnych) występów na scenie warszawskiej oraz ostatnich występów, a zwłaszcza skandalu wywołanego na premierze sztuki Lubowskiego. W ten sposób kłamrowo „zepniemy” proces „wkluczenia”, czyli przyjęcia krakowskiej aktorki do warszawskiego zespołu teatralnego oraz jej odejścia, czyli wykluczenia. Przedmiotem analiz będą teksty opisujące te kluczowe momenty. Są to recenzje spektakli z udziałem Modrzejewskiej³ oraz inne teksty prasowe i biograficzne komentujące i relacjo-

¹ Dalej posługujemy się skrótem WTR. Objaśnienie wszystkich użytych w tekście skrótów znajduje się na końcu artykułu.

² Zob. *Wykaz skrótów*. Cyfry po skrócie Listy 1 odsyłają do strony przywołanego cytatu.

³ Recenzje pochodzą z następujących źródeł prasowych: „Gazeta Polska”, „Gazeta Warszawska”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Codzienny” oraz „Kłosa”; ponieważ teksty nie miały tytułów, cytaty sygnowane są skrótem gazety, numerem wydania i stroną.

nujące warszawską karierę pani Heleny. Teksty te ujmują interesujące nas wydarzenia i wpisane w nie relacje społeczne z kilku perspektyw czasowych, a jednocześnie z kilku punktów widzenia. Recenzje, szkice teatralne i sprawozdania ze spektakli oddają bieżącą ocenę gry aktorskiej i reakcje publiczności, z kolei ujęcia biograficzne (Józefa Kotarbińskiego, Franciszka Siedleckiego, Wincentego Rapackiego, Józefa Szczublewskiego) pozwalają spojrzeć na wydarzenia z nieco odleglejszej perspektywy czasowej i uchwycić szereg zależności natury pozajęzykowej. Z kolei (także uwzględniona w opracowaniu) korespondencja prywatna wprowadza dodatkowy – prywatny – punkt widzenia, oświetlający wydarzenia z osobistej (intymnej) perspektywy. Teksty te reprezentują zatem różne dyskursy – prasowy (w odmianie krytycznej i publicystycznej) oraz prywatny – a przez to nadają opisywanym sytuacjom inny ładunek aksjologiczny i emocjonalny. Ze względu na fakt, że punkt wyjścia i zasadniczy punkt odniesień do analiz stanowią nie tyle zgromadzone teksty, ile czynniki pozajęzykowe, które im towarzyszą (sytuacja użycia), oraz uczestnicy komunikacji analizy osadzono w perspektywie dyskursywnej (por. Duszak 1998: 19; Witosz 2009: 76–79). Teun van Dijk definiuje dyskurs jako język w użyciu, poddając obserwacji także niejęzykowe składniki, które wskazać można, odpowiadając na pytania: kto?, jak?, kiedy? i dlaczego?, używa danej formy językowej (van Dijk 2001: 10). W takim ujęciu dyskurs należy traktować jako zdarzenie komunikacyjne i poddawać analizie nie tylko sam tekst, lecz także kontekst, w jakim on powstaje: pozycje uczestników dyskursu, czas i miejsce, wyznaczone przez nie gatunki i style, intencje oraz cele komunikacji.

Przyjazd do Warszawy

Zarysowane okoliczności przyjazdu aktorki do Warszawy pozwalają uchwycić wydarzenia i uczestniczące w nich postaci w relacji Swój – Obcy. Ten, kto przyjeżdża do obcego miejsca, tak jak Helena na gościnne występy do stolicy, liczy na przyjęcie⁴, na bycie zaakceptowanym przez otoczenie. O tym, że aktorka obawiała się występów na warszawskiej scenie, świadczy jej korespondencja. W liście do hrabiego Aleksandra Przezdzieckiego (inicjatora przyjazdu i negocjatora kontraktu) pisała:

[...] ja tyle mam obawy, a tak mało przyjaciół w tym mieście, że każdy znajomy jest mi pożądany, by mi dodać troszeczkę odwagi i zarazem zapewnić, że się nie skompromituję wobec warszawian, którzy jak słyszę, bardzo mają gust wybred-

⁴Por. słownikowe definicje czasownika *przyjąć* – *przyjmować*: znaczenie. 6. 'wpuścić kogo do swego domu, zwykle w charakterze gościa, pozwolić komu złożyć sobie wizytę; zachować się w stosunku do odwiedzającego w określony sposób, obejść się z kim jak; powitać, przywitać, ugościć' (SD); znaczenie 3. 'uczynić kogoś członkiem jakiejś społeczności' (SPWN).

ny. Powtarzam sobie wprawdzie często na swoje uspokojenie, że straszydłem ani też nieukiem nie jestem, ale co to wszystko znaczy wobec tej strasznej obawy: „A nuż się nie uda!”.

Listy 1, 99–100

O nieprzychylności warszawskich aktorów, a zwłaszcza aktorek, do Modrzejewskiej informował Helenę sam Przezdziecki⁵: „Widziałem się wczoraj z prezesem dyrekcji [tj. Siergiejem Muchanowem – D.K., M.P.]; powiadał mi o intrygach, jakie już około niego osnuwano, ale które on stanowczo przeciął” (Modrzejewska, Listy 1, 91). Więcej na temat atmosfery panującej w środowisku aktorskim donoszą biografowie Heleny:

Zaproszenie na gościnne występy Modrzejewskiej, aktorki „prowincjonalnej” wydawało się większości członków teatru warszawskiego rodzajem rewolucji pałacowej, sprzeciwiało się tradycjom, w światku teatralnym zaroilo się jak w ulu, i postanowiono w zawiązku łeb urwać hydrze. Pojawiły się artykuły w prasie na temat sprowadzania do stolicy „wydmuchanych wielkości sceny stołecznej”.

Siedlecki 1927: 50⁶

Franciszek Siedlecki co prawda nie przywołał konkretnych wypowiedzi prasowych, ale takie pojawiały się (Szczublewski 2009: 73–74). Autorem jednej z nich był Józef Kenig, naczelny redaktor (w latach 1859–1889) „Gazety Warszawskiej”, a prywatnie mąż Salomei Palińskiej, aktorki warszawskiej (wcielającej się w role bohaterki dramatycznych). Już w sierpniu 1868 roku w kolejnych dwóch numerach GW (nr 177–178)⁷ opublikował rozprawę o debiutantach, poświęcając stosowne akapity krakowskiej aktorce – Modrzejewskiej (sic!). Artykuł ma charakter swoistej przestrogi przed łatwością osiągnięcia sukcesu scenicznego; jest także upomnieniem dziennikarzy za nadmierne rozbudzanie oczekiwań publiczności w związku z występami debiutantów. Wyraźnie dzieleni są aktorzy na tych warszawskich (*swoich – tutejszych*) i prowincjonalnych (*obcych – przyjezdnych, debiutantów*):

Czy dlatego od czasu do czasu zjawiają się **aktorowie z prowincji**⁸, by miejscowych ostrzec i chronić od prowincjonalnych narowów.

GW 1868, nr 177, s. 1

⁵ W przypisie do tego fragmentu listu czytamy: „Przyjazdowi Modrzejewskiej do Warszawy były niechętnie tamtejsze aktorki, podobno szczególnie W. Bakałowiczowa” (s. 92).

⁶ Por. też fragment z biografii Szczublewskiego: „W Warszawie czeka na nią w napięciu Aleksandra Rakiewiczowa, z domu Ładnowska [...]. Rakiewiczowa chce tu być pierwszą aktorką dramatu. Pierwszą aktorką dramatu chce tu też być Palińska, żona krytyka Keniga. Pierwszą aktorką komedii jest Bakałowiczowa. Wszystkie trzy na nią czekają i życzą jak najgorzej” (2009: 73).

⁷ Był to dwuczęściowy artykuł pt. *Teatr* opublikowany w odcinku (w dolnej części gazety).

⁸ Wszystkie wyróżnienia w przytoczonych cytatach – D.K., M.P.

Słyszeliśmy **artystów prowincjonalnych**, a kandydatów na **artystów warszawskiej sceny**, nieumiejących zgodzić przymiotnika z rzeczownikiem

GW 1868, nr 177, s. 1

Widzieliśmy mnóstwo takich wytworzonych przez korespondencje **prowincjonalne wielkości**

GW 1868, nr 178, s. 1

Podobna przesada w pochwałach mniej korzyści przynosi **chwalonym miernościom** jak szkody mogącym prawdziwie na pochwały zasługiwać. **Prowincjonalna sława! parafialna wielkość!**

GW 1868, nr 178, s. 2

Powątpiewa redaktor „Gazety Warszawskiej” w talent debiutantów, odwołuje się do swojego 20-letniego doświadczenia bycia krytykiem teatralnym i z tej perspektywy wyrokuje, że „prawie nigdy” nie spotyka w debiutantach „zapowiedzi doskonałości”. Znamienne w tym kontekście jest motto artykułu autorstwa Korzeniowskiego: „Do sztuki aktorskiej [...] idzie lada żak, lada garderobiana zachęcona pozorną łatwością; każdemu się zdaje, że dosyć poszamotać się trochę i roli nauczyć! Co za głupstwo! co za złudzenie!...” (GW 1868, nr 178, s. 1). Fragmenty dotyczące bezpośrednio Modrzejewskiej poprzedzone zostały przykładami aktorów, których występy na scenie warszawskiej zakończyły się kompromitacją – mimo wcześniejszych pochwał:

[...] rzeczywistość nie odpowiadała rozgłosowi; tak p. Wilkoszewskiego, p. Kalicińskiego i tylu innych, w dobrej wierze rozchwalonych.

Mówimy: w dobrej wierze, bo ci artyści w swoim otoczeniu może mogli za dobrych uchodzić. Znana jest przypowieść o jednookim. Stanąwszy jednak wśród tutejszej trupy, wśród tych kilku **ludzi prawdziwego talentu i pracy**, na których publiczność tutejsza nawykła patrzeć, nie mogli zadawałać. [...] Ci kilku **prawdziwych artystów** wykształcili jej smak a tem samem podnieśli wymagania.

GW 1868, nr 178, s. 1

Widzimy, że podział na tutejszych i prowincjonalnych aktorów krzyżuje się z aksjologiczną opozycją *dobry – zły* w odniesieniu do posiadanych umiejętności aktorskich. Warszawskim aktorom (przynajmniej tym najlepszym) przypisuje redaktor cechę prawdziwości, czego wykładnikiem jest wartościujący epitet *prawdziwy*: „ludzie prawdziwego talentu i pracy”, „prawdziwi artyści”. Z kolei w wypowiedziach odnoszących się do aktorów prowincjonalnych zawarta jest presupozycja „nieprawdziwości”. Celom dyskredytacyjnym służy mechanizm wyśmiania, a nawet napiętnowania, stąd pojawiające się nacechowane wykrzyknienia: „Prowincjonalna sława! parafialna wielkość!” czy wyrażenie *chwalona mierność*.

Rozprawa Keniga – uznanego i wpływowego dziennikarza, a zarazem krytyka teatralnego miała osłabić, a poniekąd zdyskredytować, wieści o talencie i wielkości przybylski z prowincjonalnego Krakowa. Zastanawiający jest fakt, że Kenig, ostrzegając warszawską publikę przed nadmiernie, jego zdaniem, reklamowanym talentem prowincjuszki, nie był na żadnym spektaklu Modrzejewskiej. Dodatkowo podał w wątpliwość szczerść ocen krakowskich recenzentów i uprzedzających pochwał warszawskich dziennikarzy („Otóż wszelkie przesadzone, a uprzedzające pochwały tylko zaszkodzić mogą artystce, jak prawdopodobnie zaszkodziły jej kiedyś we Lwowie, gdzie nie miała w gościnnych rolach powodzenia”; GW 1868, nr 178, s. 2).

Jednak prawdziwym potwierdzeniem talentu Modrzejewskiej była reakcja publiczności i pozytywne, by nie rzec: gloryfikujące aktorkę, oceny recenzentów warszawskiego debiutu. Przywołajmy opinie znawców ówczesnego teatru – Józefa Kotarbińskiego i Władysława Bogusławskiego:

Od pierwszego ukazania się jej na scenie widzowie byli zachwyceni, krytyka zwykle cierpka i wymagająca, paliła jej kadzidła, chociaż artystka jeszcze nie dosięgła zenitu swej sztuki.

Kotarbiński 1925: 105

Stosunek publiczności i krytyki do Modrzejewskiej da się określić jednym wyrażeniem: entuzjazm.

Bogusławski 1961: 210

Trzeba pamiętać, że recenzje ukazujące się w ówczesnej prasie (w większości) pisane były przez specjalistów – krytyków i recenzentów zajmujących się tematyką teatralną. Ocena stylu gry aktorskiej przeprowadzana była zgodnie z ówczesnymi zaleceniami sztuki aktorskiej (zob. Kotarbiński 1925: 9–17; Kosiński 2005: 13–14). Recenzje występów Modrzejewskiej zgromadzone na potrzeby niniejszego artykułu dotyczą różnych ról, pisane były przez tych przychylnych aktorce dziennikarzy (np. Wacława Szymanowskiego z „Kurierza Warszawskiego”), jak i tych bardziej krytycznych (wspomnianego Józefa Keniga z „Gazety Warszawskiej”). Można zatem sądzić, że ocena Modrzejewskiej ma charakter zobiektywizowanego sądu. Jak już wspomniano, recenzenci entuzjastycznie, ale nie bez uwag, przyjęli występy krakowskiej aktorki. Nic zatem dziwnego, że w ocenie zdolności, umiejętności wcielania się w rolę i oddawania uczuć postaci, w opisie ruchu scenicznego, walorów głosowych obecne jest słownictwo pozytywnie wartościujące (zwłaszcza przydawki dookreślające waloryzowane cechy: *niezaprzeczalny talent, wdzięk niewypowiedziany, postawa szlachetna, rysy twarzy piękne, znakomita artystka* (KC 1868, nr 218, s. 3), *cudny głos* (KC 1868, nr 233, s. 1). Ważną rolę odgrywają okoliczniki sposobu, które zwracają uwagę na warsztat artystyczny: *dekluuje z zapalem* i *z namiętnem uczuciem* (KC 1868, nr 218, s. 3); *po mistrzowsku* wypowiada kwestie *z rzewnością do głębi duszy przenikającą słuchacza* (KC 1868, nr 230, s. 3), *role odgrywa*

tak prześlicznie, tak cudownie (KW 1868, nr 224, s. 3). Nierzadko recenzenci sięgają po środki artystyczne (plastyczne porównania, metafory, leksykę świetlną), aby dodatkowo zobrazować wyjątkowość gry krakowskiej aktorki, na przykład: „Od początku do końca komedii wydawała nam się ona niby pełen wdzięku pastel, mieniący się w całej gamie blasków światła”. (KW 1868, nr 226, s. 2); „Głos nie dość silny na pozór, zdobywa się na dźwięki perłowej pełności” (KW 1868, nr 218, s. 3); „Każdy ustęp tej bajeczki, to kosztowny klejnot: każdy zwrot do kochanego, to drogocenna klejnotu oprawa!” (GP 1868, nr 218, s. 1)⁹.

Oto wybrane cytaty odnoszące się do poszczególnych aspektów gry aktorskiej:

1. Wizja odtwarzanej postaci

Więc to przetworzenie dziecięcia na kobietę, przeprowadzone jest przez panią Modrzejewską z wybornem pojęciem warunków całego tego przejścia scenicznego.

Mówi jej twarz, jej uśmiech, mówią jej oczy w pierwszych scenach cudnie wpatrzone w dal nieokreśloną, które powoli, stopniowo, niedostrzegalnie prawie, ożywają się iskrą uczucia i zwracają ku ziemskim nadziejom i promienią szczęściem przeczutem.

KW 1868, nr 221, s. 3

Ona cała już w roli, przejęła się nią, oddycha nią i żyje. Zacierają się sceniczne wiązadła, nowy i nieznany nam blask oblewa bohaterkę sztuki.

KW 1868, nr 218, s. 3

Z ról, któreśmy widzieli, przekonywamy się o dość rzadkim darze: o umiejętności trzymania się w roli i konsekwencji w jej przeprowadzeniu.

GW 1868, nr 239, s. 3

2. Właściwości głosowe, wymowa

Obdarzona jest głosem dźwięcznym i donośnym, którego obszerna skala wybor- nie się nagina do różnorodnych modulacji, jakie artystka chce mu nadać.

KW 1868, nr 218, s. 2

Dykja, gdzie tylko nie potrzeba większej siły, gdzie uczucie gwałtownie piersi nie porusza, jasna, czysta i bardzo poprawna. Każdy period widocznie jest tam obmyślony, wyraz właściwy do nacisku wynaleziony, myśl troskliwie wycieniowana.

GW 1868, nr 239, s. 3

⁹ Inne przykłady: „twarz o rysach niepokalanie regularnych, wyrzeźbioną niby kamea grecka, głos miękki, jedwabny, melodyjny, trafiający do serca” (Kotarbiński 1925: 105); fenomenalna „uposażona przez naturę klejnotami wielkiego talentu i piękna” (Kotarbiński 1925: 104).

Dodajmy do tego, kunsztowne ucieniowanie dykcji i wdzięk naturalny, którego żadna sztuka nadać nie zdoła, a będziemy mieli prawdziwy ideał Anieli, wcielo-ny w oczach naszych w ziemską nadobną postać.

KW 1868, nr 221, s. 3

3. Uroda

Postawa szlachetna, rysy twarzy piękne, i wysoko posunięta zdolność przybierania poz posagowych dopełniają całości. Oczy, ten główny talizman wpływu, jaki artysta na publiczność wywiera, zdolne są do przybierania różnych odcieni. Natura dała wiele artystce, ale i ona sama potrafiła w sobie wyrobić niemało.

KW 1868, nr 218, s. 2

Piękna postać, wyrazista twarz pani Modrzejewskiej, głos dźwięczny, sympatyczny [...] dzielnie posługują artystce do oddania wzruszeń i pojęć.

GP 1868, nr 218, s. 2

Twarz ładna, a jednak wyrazista, słuchać artystce pozwala dobrze [...].

GW 1868, nr 239, s. 3

4. Talent

p. Modrzejewska jest dla nas fenomenem scenicznym. Owa bowiem skończoność gry, musi niewątpliwie zadziwiać każdego, znającego sceny krakowską i lwowską [...].

KW 1868, nr 226, s. 2

pani Modrzejewska ma więcej jak talent: pani Modrzejewska jest geniuszem dramatycznym!

KC 1868, nr 230, s. 3

Ale istota tego talentu: siła i głębia pojęcia, zapał, swoboda każąca zapominać o sztuce, przejęcie się silne przedmiotem, są nieocenione dary wrodzone, bez których nie ma artysty. Pani Modrzejewska bardzo jest w nie bogata – a tak hojnie je okazuje, że niepodobna widząc ją raz tylko nie zrozumieć, że to artystka pierwszorzędna.

GP 1868, nr 218, s. 2

W recenzjach mowa jest także o reakcji publiczności na grę krakowskiej aktorki. Zachowanie publiki nie pozostawia wątpliwości, że występy Modrzejewskiej zachwyciły widownię – talent został dostrzeżony i doceniony. Ważnym elementem sprawozdań jest wyeksponowanie skali zainteresowania widzów spektaklami z udziałem krakowskiej aktorki. Skalę tę uwydatniają między innymi takie kwantyfikatory, jak: *łtok, przepełniony*, mowa jest także o trudnościach w nabyciu biletów:

sztuki [...] pod jej grą nabierają charakteru, znaczenia, stają się ulubionymi, – salę teatralną od góry do dołu napełniają tłokiem publiczności.

KC 1868, nr 233, s. 1

Tymczasem Teatr Wielki zawsze przepelniony, ilekroć występuje pani Modrzejewska. W kasie na dni pięć przed przedstawieniem trudno się doprosić o bilet [...].

K 1868, nr 175, s. 248

Pośrednim elementem oceny gry aktorskiej są uwagi dotyczące intensywności oklasków, jakimi publiczność nagradzała aktorkę:

Przy pierwszym zaraz jej ukazaniu się, powitał ją grzmot oklasków, danych jedynie na wiarę rozgłosu, jaki ją u nas poprzedził [...]. Z prawdziwą przyjemnością notujemy fakt, jak godnie umiała ocenić publiczność nasza ten prawdziwy w osobie pani Modrzejewskiej talent dramatyczny, uwieńczywszy to ocenienie i przywołaniem i oklaskami, których nawet drobne rączki z łóż pierwszego piętra, nie oszczędzały artystce.

KC 1868, nr 218, s. 3

Znamienne pod tym względem jest sprawozdanie z ostatniego warszawskiego występu Modrzejewskiej, w którym opis publiczności oddają określenia parametryczne: [oklaski] *ciągłe, bez końca*, [zapał] *wielki*: „Oklaski były ciągłe, zapał publiczności wielki, przywoływanie po każdym ustępie, po każdym akcie i po skończeniu sztuki bez końca prawie”. (KW 1868, nr 266, s. 2). Mowa jest także o kartce włożonej w bukiet rzucony na scenę: „rzucono na scenę bukiet, w którym znajdował się wiersz: „...serc naszych władczyni, / Hołd talentowi, co Cię wielką czyni” (KW 1868, nr 266, s. 2). Odwołanie się do metafory władzy i uczynienie aktorki władczynią serc – najwyraźniej świadczy o przyjęciu aktorki przez warszawską społeczność, uczynieniu jej *swoją*, a ostatecznie oddaniu się pod jej panowanie.

Na zakończenie tej części analiz głos oddamy Józefowi Kenigowi – temu, który ostrzegał przed wątpliwym talentem prowincjonalnych aktorów. Jego zbiorcza ocena występów Modrzejewskiej ukazała się na koniec października 1868 roku. Recenzent z perspektywy widza i krytyka wystawił aktorce pozytywną notę. Dla niego to już nie debiutantka, ale aktorka „niepospolita”, „pod wielu względami znakomita”, świadoma swoich możliwości – po prostu talent (zob. GW 1868, nr 239, s. 2–3). Kończąc wywód, wyraził pragnienie ponownego widzenia Modrzejewskiej na scenach warszawskich, już nie w gościnnych występach, ale w zespole aktorskim: „Niech nam Kraków to życzenie przebaczy, ale dla czegożby pani Modrzejewska nie miała pozostać między nami?” (GW 1868, nr 239, s. 3). Ta istotna zmiana retoryki z ostrzegawczo-dyskredytującej na wartościującą i zapraszającą jest symbolicznym gestem włączenia (wkluczania) aktorki do grona *swoich*. Trzeba jednak pamiętać, że uznanie Modrzejewskiej za *swoją, naszą* oraz podniesienie jej

do roli władczyni dokonało się w jednej płaszczyźnie – zawodowej i z perspektywy zewnętrznej – widza i krytyka.

„Wygnanie” z Warszawy

Po występach Modrzejewskiej w Warszawie szczególnie zagrożone poczuły się warszawskie aktorki – Rakiewiczowa, Palińska i dotychczasowa gwiazda sceny dramatycznej – Bakałowiczowa (Szczublewski 2009: 91). O napiętej atmosferze w środowisku artystycznym i bolesnym przyjęciu sukcesu krakowskiej aktorki świadczy list męża Rakiewiczowej adresowany do teścia. Autor, wchodząc w rolę demaskatora, ujawnia, jego zdaniem, prawdziwe powody sukcesu Modrzejewskiej – „wszystko za pieniądze i łajdactwo” (Szczublewski 2009: 91). Wypowiedź ta, choć prywatna, tworzy wizerunek aktorki jako kobiety sprzedajnej i uległej. Jest to element strategii dyskredytacji aktorki prowadzonej przez nieprzychylnę jej otoczenie. Oto fragment listu:

Prowadzę wojnę na śmierć z Chęcińskim. [...] Teraz dopiero widzę, dlaczego żonie nie dano występować razem z Modrzejewską w odpowiednich rolach, bo co po niej zagrała – z ogromnymi owacjami przyjmują i widzą, co za różnica gry, głosu, dystynkcji etc. Z pewnością we wrześniu nie powtórzą się te szumne, płatne recenzje nie do rzeczy, po wszystkich sklepach, handlach, wystawach sztuk portrety i portrety jej. A „Kurier Warszawski” jako zwolennik jej ciągle korespondencje umieszcza o niej z Krakowa, jakie wielkie furory robi – wszystko za pieniądze i łajdactwo.

Szczublewski 2009: 91¹⁰

Siedmioletni okres pobytu Modrzejewskiej w Warszawie obfitował nie tylko w kolejne sukcesy sceniczne, lecz także w nasilające się złośliwości ze strony zespołu teatralnego (zob. ETP). Z opinii biografów artystki, zwłaszcza znających z autopsji klimat ówczesnych dyskusji, daje się odtworzyć atmosferę intryg i plotek przenikającą otoczenie wrogów Heleny (zob. Rapacki 1925: 150). Józef Kotarbiński (podobnie Rapacki) przyczyn zakulisowych ataków na aktorkę upatruje w wyjątkowej pozycji, jaką posiadała w zespole teatralnym:

Wyjątkowe stanowisko artystki budziło z konieczności zakulisowe niechęci i zawści. Modrzejewska wywierała dokoła siebie wpływ magiczny, gasły przy niej inne aktorki, nawet niepospolite; pewną część repertuaru a nieraz obsadę ról w sztukach stosowano do jej życzeń i zamiarów. Różne koterie nie mogły tego

¹⁰ List datowany: 16 stycznia 1868 r.

darować artystce, którą dyrekcja i reżyseria faworyzowały jak nikogo przedtem i potem, zresztą zgodnie z interesem teatru i kasy.

Kotarbiński 1925: 16

Sytuacja pani Heleny pogorszyła się po śmierci Marii Kalergis-Muchanowej (1874 rok) – jej przyjaciółki i protektorki. Być może brak tak istotnego wsparcia ośmielił źle życzących do okazywania niechęci. Jednym z jej objawów był skandal wywołany kreacją Władysława Szymanowskiego w sztuce pt. *Nietoperze*. Szymanowski prywatnie był bratem aktorki Bakałowiczowej, pretendującej do bycia pierwszą gwiazdą w zespole warszawskim:

Grający rolę jednego z ludzkich nietoperzy, próżniaka Żmijskiego, Władysław Szymanowski sportretował ludzako na scenie w charakterystyce, gestach i wyrazie twarzy męża artystki. Rola ta była grana doskonale z prawdą typową i dosadnością wyrazu. Ze względu jednak na pasożytniczy charakter figury komediowej, ta kopia sceniczna w oświetleniu plotek brukowych nabrała charakteru jadownego pamfletu.

Kotarbiński 1925: 116–117

Józef Kotarbiński był naocznym świadkiem reakcji H. Modrzejewskiej na grę Szymanowskiego. To jemu miała rzec „– Pan Szymanowski robi Karolka!” (Kotarbiński 1925: 117). Jak relacjonuje Kotarbiński, redaktor Leo (w którego łóżu siedziała pani Helena) „manifestacyjnie podczas aktu wyszedł z łóżu oburzony do żywego” (Kotarbiński 1925: 117). Modrzejewska została do końca. Ten incydent „był jedną z kropel, które wypełniły czarę goryczy i niezadowolenia artystki z atmosfery ją otaczającej” – dopowie Kotarbiński (1925: 117).

Ośmieszenie aktorki (i jej męża) przyniosło efekt, na jakim chyba Szymanowskiemu zależało, to jest na wzbudzeniu zainteresowania sztuką, a w konsekwencji zgromadzeniu dużej publiki na spektaklach. „Kurier Warszawski” donosił o wzrastającym zainteresowaniu sztuką:

Wczorajsze przedstawienie „Nietoperzy” zapełniło znów salę teatru Rozmaitości. Już od rana wszystkie prawie bilety były rozkupione. Widocznie powodzenie sztuki można już za ustalone uważać.

KW 1875, nr 4, s. 1

Komedia ta nabiera coraz większego rozgłosu.

KW 1875, nr 7, s. 3

Szczublewski podsumuje: „Wieść o wykpieniu męża Modrzejewskiej rozniosła się po kraju. [...] Do »wygnania« Karola i Heleny z Warszawy grano *Nietoperzy* aż 22 razy, a po »wygnaniu« – drugie tyle. Sam Szymanowski w Żmijskim będzie »robił Karola« do marca 1885” (Szczublewski 2009: 167).

Komedia E. Lubowskiego została pochlebnie przyjęta przez krytykę. Pozytywną recenzję napisał znany warszawski krytyk teatralny – Władysław Bogusławski. Wtedy przemilczał kreację Szymanowskiego, twierdząc: „Przy sprawozdaniu z pierwszego przedstawienia nie wspomnieliśmy o tem, nie chcąc faktowi nadać publicznej doniosłości. Gdy jednakże rzecz się powtarza, obowiązkiem jest prasy wyrzec swoje zdanie w tym względzie” (KW 1875, nr 4, s. 1). Strategia powstrzymywania się od komentowania skandalu i nienadawania jej w ten sposób dodatkowej rangi (zwłaszcza przez opiniotwórcze medium), była właściwym posunięciem. Z kolei poczucie naruszenia etyki zawodowej spowodowało, że Bogusławski postanowił napisać komentarz. Jest to zobiektywizowany wywód, bez personalnych odwołań, pisany z punktu widzenia krytyka – profesjonalisty, z przywołaniem reguł sztuki aktorskiej:

W grze pana Szymanowskiego, która, jak powiedzieliśmy już, odznacza się wielką barwnością i ożywieniem, znaczna część publiczności upatruje chęć portretowania znanej osoby. Czy się to z wolą artysty dzieje, przesądzać nie chcemy, konstatuujemy jednakże fakt który naszym zdaniem już zbyt wiele rozgłosu nabiera.

Otóż portretowanie tego rodzaju w każdym razie jest zniesieniem sztuki.

Obowiązkiem jest artysty, jeżeli ma talent po temu, jeżeli postać przedstawionej przez niego roli nadaje się do tego, utworzyć typ, w którymby [!] niejeden mógł się poznać, ale któryby [!] pomimo tego zawierał same tylko ogólne rysy.

Może również artysta fotografować naturę [...]. Ale trzeba być bardzo ostrożnym, żeby takie fotografowanie nie przeszło w portret, jeżeli zwłaszcza postać ujemne rysy ma wyrażać. [...] portret taki dowodzi w artyście ubóstwa fantazji. Wykazuje on, że trudno portretującemu zdobyć się na oryginalną kreację. To już nie komedia, nie satyra nawet, ale pamflet. – Pan Szymanowski zbyt wiele ma talentu, żeby potrzebował się chwycić aż takich środków dla zapewnienia sobie powodzenia.

KW 1875, nr 4, s. 1

Reakcja Szymanowskiego na publikację uznanego znawcy sceny teatralnej była natychmiastowa. W kolejnym numerze „Kuriera Warszawskiego” ukazał się list aktora, w którym zaprzeczał naśladownictwa kogokolwiek:

Panie Redaktorze! – Ponieważ dochodzą mnie wieści, że niektóre osoby upatrują pewne podobieństwo w charakterystyce mojej w komedii p. Lubowskiego p.n. „Nietoperze” oznajmiam, że bynajmniej nie miałem zamiaru w grze mojej naśladować nikogo, i z tego powodu wszelkie przypuszczenia na tym punkcie uważać należy za niemające żadnej podstawy. – *Władysław Szymanowski*, art. dram.

KW 1875, nr 5, s. 1

W. Szymanowski przyjął strategię nieprzyznawania się do winy. Z kolei Modrzejewska, jak można mniemać z jej korespondencji, nie poświęciła sprawie zbyt wiele miejsca. Tylko w jednym liście – do kolegi aktora Gustawa Fiszerę – wspomina, dość ogólnie, o warszawskim incydencie. Raz, gdy pisze o atmosferze pa-

nującej w środowisku, określając ją wstrętną: „Świat i życie tak mnie zmęczyły, a teatr coraz to bardziej zaczyna mi być wstrętnym. Sztukę kocham zawsze – ale kulisy mnie brzydzą. (Listy 1, s. 269). I w drugim miejscu, gdy zachęcała Fiszerę do odwiedzenia ich wspólnej znajomej Anny Wolskiej: „Odwiedź ją Pan, proszę, jak wyzdrowieje; ona Panu opowie, co mnie tak w ostatnich czasach dotknęło, że straciłam humor i wiarę w ludzi” (Listy 1, s. 270).

Może dziwić fakt, że wydarzenie, które w powszechnej świadomości miało przesądzić o emigracji aktorki do Ameryki, w jej osobistych wypowiedziach nie zyskało rangi przełomowego. Biograf Modrzejewskiej, osadzając warszawski incydent w szerszym kontekście, tak podsumował jego znaczenie:

Afera z *Nietoperzy* nie jest błaha w biografii pani Heleny. Przez sto lat uznawana będzie: za cios, który ostatecznie zdecydował o „wygnaniu” Modrzejewskiej z Warszawy. Pani Helena skrzętnie wykorzysta aferę, by nią przez lat z górą trzydzieści usprawiedliwiać niezależną przecież od tej sprawy własną decyzję wyjazdu do Ameryki. Po „aferze z *Nietoperzy*” mogła już śmiało głosić: wygnano mnie z Warszawy, mnie i mojego męża.

Szczublewski 2009: 167

Podsumowanie

Celem naszego artykułu było dyskursywne oświetlenie warszawskiej kariery Heleny Modrzejewskiej, zwłaszcza momentów granicznych: przybycia do Warszawy i zderzenia się z nową publicznością, a także zespołem aktorskim oraz wyjazdu na emigrację do Ameryki. Zgromadzone teksty należały do trzech zasadniczych dyskursów: prasowego w odmianach krytycznej i publicystycznej, biograficznego i prywatnego. W każdym z tych dyskursów w nieco odmienną rolę osadza się Modrzejewską, inny jest także punkt i perspektywa widzenia. W dyskursie prasowym Helena ukazywana jest w swojej podstawowej roli, czyli w roli aktorki, jednocześnie podkreśla się jej krakowskie pochodzenie, co widoczne jest w warstwie nominacyjnej, zarówno nienacechowanej (*krakowska aktorka*), jak i nacechowanej (*prowinjonalna aktorka*). Obraz kreślony jest z punktu widzenia dziennikarzy i krytyków teatralnych. W wizerunku Heleny jako aktorki eksponuje się jej umiejętności sceniczne. Recenzenci dokonują wieloaspektowej oceny jej ról, w konsekwencji powstaje pozytywny obraz Modrzejewskiej jako aktorki pierwszorzędnej, geniusza dramatycznego. Uzupełnieniem tej wysokiej oceny są prasowe informacje o zainteresowaniu występami aktorki, o tłumach na spektaklach z jej udziałem i owacjach publiczności. Z kolei dyskurs prywatny wyraźniej eksponuje rolę Modrzejewskiej jako kobiety i żony. W zależności od autorów listów oraz intencji w nie wpisanych, obecna jest odmienna warstwa emocjonalna i aksjologiczna.

Modrzejewska to kobieta przeżywająca obawy przed występami, to także kobieta skrzywdzona atakiem na męża. Korespondencja prywatna wrogów Heleny osadza ją w roli kobiety robiącej karierę przez „pieniądze i łajdactwo”. Dyskurs biograficzny tworzy najpełniejszy wizerunek Modrzejewskiej, w trzech podstawowych rolach: aktorki, kobiety i żony. Ponieważ teksty biograficzne opisują wydarzenia z życia i kariery Heleny z pewnej perspektywy czasowej, osadzają ją w pełniejszym kontekście, przez co pełnią dodatkowo funkcję obiektywizującą.

Wykaz skrótów

- ETP – *Helena Modrzejewska W: Encyklopedia teatru polskiego.*
GP – „Gazeta Polska”.
GW – „Gazeta Warszawska”.
K – „Kłosa”.
KC – „Kurier Codzienny”.
KW – „Kurier Warszawski”.
Listy 1 – Kędziora A., Orzechowski E., oprac., *Modrzejewska. T. 1: Listy.*
SD – Doroszewski W., red., *Słownik języka polskiego.*
SPWN – *Słownik języka polskiego PWN.*
WTR – *Warszawskie Teatry Rządowe.*

Źródła

- „Gazeta Polska” 1868, nr 218.
„Gazeta Warszawska” 1868, nry 177, 178, 239.
„Kłosa” 1868, nr 175.
„Kurier Codzienny” 1868, nry 218, 230, 233.
„Kurier Warszawski” 1868, nry 218, 221, 224, 226, 230; 1875, nry 4, 5, 7.
Helena Modrzejewska W: Encyklopedia teatru polskiego. <http://www.encyklopediateatru.pl/autorzy/4006/helena-modrzejewska> [dostęp: 28 III 2019].
Kędziora A., Orzechowski E., oprac., 2015: *Modrzejewska. T. 1: Listy.* Warszawa.

Literatura

- Bogusławski W., 1961: *Siły i środki naszej sceny.* Warszawa.
Dijk van T.A., 2001: *Dyskurs jako struktura i proces.* Tłum. G. Grochowski. Warszawa.

- Doroszewski W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11, edycja internetowa <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/html> [dostęp: 20 III 2019].
- Duszek A., 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa.
- Kosiński D., 2005: *Dramaturgia praktyczna: polska sztuka aktorska XIX wieku w piśmiennictwie teatralnym swej epoki*. Kraków.
- Kotarbiński J., 1925: *Aktorzy i aktorki*. Warszawa–Płock.
- Rapacki W., 1925: *Sto lat sceny polskiej w Warszawie*. Warszawa.
- Siedlecki F., 1927: *Helena Modrzejewska*. Warszawa.
- Słownik języka polskiego PWN*. <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 20 III 2019].
- Szczublewski J., 2009: *Modrzejewska. Życie w odsłonach*. Warszawa.
- Witosz B., 2009: *Tekst a/dyskurs w perspektywie polskiej tradycji badań nad tekstem*. W: *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*. Red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała. Wrocław, s. 69–81.
- Witosz B., 2010: *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*. „Tekst i Dyskurs. Text und Diskurs”, nr 3, s. 9–27.

Danuta Kowalska, Magdalena Pietrzak

Exclusion of Helena

Mrs Modrzejewska's career in Warsaw in the discursive light

Summary

The analyses concern texts which present Helena Modrzejewska's career in Warsaw, and, above all, her arrival in Warsaw, first guest performances and events preceding her departure to America. The study has been set in the discursive perspective and the texts can be classified into three types of discourse: press (critical and journalistic), biographical and private. Each of them portrays Helena Modrzejewska in a different role and from a different angle. In the press discourse, drawn from the perspective of journalists and theatre critics, Helena has been shown as an actress. What is particularly visible here is her remarkable acting ability, setting her apart as a leading actress. In turn, the private discourse depicts Helena Modrzejewska as a woman and a wife. The emotional and axiological layer of the text varies depending on the authors' letters and their intentions. The biographical discourse creates the most comprehensive picture of Helena in her three most basic roles: as an actress, as a woman and as a wife. Biographical texts depict Helena's life and career from the perspective of time and this is why they portray her in full light, thus providing objectivity.

Keywords: exclusion, discourse, 19th century theatre, Helena Modrzejewska

Danuta Kowalska, Magdalena Pietrzak

L'exclusion/l'inclusion d'Helena

La carrière théâtrale de Modrzejewska à Varsovie à la lumière discursive

Résumé

L'objet de l'analyse concerne les textes décrivant et commentant la carrière théâtrale à Varsovie d'Helena Modrzejewska, avec, notamment, l'arrivée de l'actrice à Varsovie, les premières représentations en tournée et les événements précédant son départ pour l'Amérique. L'analyse s'inscrit dans la perspective discursive. Les textes réunis appartiennent à trois discours : de presse (critique et journalistique d'opinion), biographique et privé. Dans chacun des discours, Modrzejewska apparaît dans un rôle quelque peu différent, avec un point de vue et une perspective également variables. Dans le discours de presse, Helena est montrée dans le rôle d'actrice. Cette représentation est créée du point de vue des journalistes et des critiques de théâtre qui révèlent nettement les compétences scéniques de l'actrice, ce qui contribue à la création d'un portrait avantageux de Modrzejewska comme comédienne. Le discours privé, à son tour, accentue davantage le rôle de Modrzejewska de femme et d'épouse. Suivant les auteurs des lettres et les intentions y décrites, on découvre des couches émotionnelles et axiologiques différentes. Le discours biographique crée l'image la plus complète de Modrzejewska dans les trois rôles fondamentaux : d'actrice, de femme et d'épouse. Comme les textes biographiques présentent les événements de sa vie et de sa carrière dans une perspective temporelle, ils la situent dans un contexte plus complexe, et, par cela, ils accomplissent de surcroît une fonction d'objectivisation.

Mots clés : exclusion, discours, théâtre au XIX^e siècle, Helena Modrzejewska

**NIE/POROZUMIENIE —
W STRONĘ (SPOŁECZNEGO) DIALOGU**

MARTA WÓJCICKA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

 <https://orcid.org/0000-0002-9846-9776>

„Tęczowa Matka Boska” (Nie)porozumienia mediologiczne

„Tęczowa Matka Boska”¹ to określenie plakatu przedstawiającego wizerunek Matki Boskiej w tęczowej aureoli, którego autorką jest Elżbieta Podleśna. Wokół plakatów, które po raz pierwszy pojawiły się w nocy z 26 na 27 IV 2019 roku w okolicach plockiego kościoła pw. św. Dominika (po raz drugi w nocy z 6 na 7 V na murach sanktuarium św. Faustyny i klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie), narosło wiele interpretacji, sporów i konfliktów. Przez jednych (w tym także Episkopat Polski) plakaty określane były jako „profanacja”², „kulturowe barbarzyństwo” (Joachim Brudziński)³, przez innych – jako „manifestacja” (Rafał Trzaskowski)⁴, „pewna kontrowersyjna grafika” (Donald Tusk)⁵. Przez fora dyskusyjne przetoczyła się dyskusja, w której próbowano odpowiedzieć na pytanie: „Czy tęczowa Matka Boska obraża uczucia religijne Polaków czy też nie?”

¹ Zwana także Matką Boską Tęczochowską, zob. np. <https://natemat.pl/271933,teczowa-matka-boska-zalewa-internet-wizerunek-udostepniaja-tez-politycy> [dostęp: 23 II 2021].

² Prosimy o modlitwę wynagradzającą Matce Bożej za profanację — napisał rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Paweł Rytel-Andrianik w komunikacie po profanacji obrazu Matki Bożej, do której doszło w nocy z 6 na 7 V przy ul. Żytniej w Warszawie. Zob. <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/597269,teczowa-matka-boska-profancja-episkopat-afeta.html> [dostęp: 27 VIII 2019].

³ <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2019-04-27/matka-boska-z-teczowa-aureola-w-plockiej-parafii-szef-mswia-kulturowe-barbarzynstwo/> [dostęp: 27 VIII 2019].

⁴ <https://tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/zarzut-za-matke-boska-w-teczowej-aureoli-rafal-trzaskowski-komentuje,933308.html> [dostęp: 27 VIII 2019].

⁵ <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,24760402,donald-tusk-w-poznaniu-szef-re-skomentowal-sprawe-teczowej.html> [dostęp: 27 VIII 2019].

Proponuję, by spojrzeć na wykorzystany w grafice obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jako na nośnik pamięci, a sam plakat przeanalizować w świetle mediologii Régisa Debraya. Trzy różne spojrzenia na ten sam tekst kultury ukazują bowiem trzy różne punkty widzenia, z których wynikają różne – utrudniające porozumienie – interpretacje, dyskursy. Mediolog Régis Debray zaproponował typologię pomników – nośników pamięci, wyróżniając: ślady, przekazy oraz formy.

„Tęczowa Matka Boska” jako przekaz pamięci

Przekaz charakteryzowany jest przez Debraya jako nośnik rejestru historii. Wykorzystany w grafice wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej jest uznawany za świadka historii narodu.

Przekaz – zdaniem mediologa – stanowi miejsce pamięci ustanowione w celach kultu (potwierdzanie świętości). Przypomnijmy, że autorstwo ikony przypisuje się św. Łukaszowi Ewangelście. Wedle przekazu obraz jest namalowany na blacie stołu używanego przez Świętą Rodzinę w Nazarecie.

Podstawową funkcją przekazu – jak sugeruje sama nazwa – jest przekazywanie (‘to powinno zostać’). Przekazywanie – gdy patrzymy na plakat jako na całość – obejmuje oba elementy: wizerunek Matki Boskiej oraz tęczę. Przekazywanie wiąże się z wymogiem wierności – religijnej lub obywatelskiej. Historia analizowanego obiektu – jego związki z religią oraz historią narodu – wpływa na pełnioną przez niego funkcję symboliczną.

Wizerunek Matki Bożej towarzyszy Polakom od wieków, o czym świadczy chociażby jego opis autorstwa Jana Długosza znajdujący się w *Liber Beneficiorum*: „Obraz Maryi Najchwalebniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej [...] wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania [...] o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością – jakbyś na żywą patrzył”⁶. Na stronie internetowej sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze opisywana jest historia dotarcia obrazu do Częstochowy:

W IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała przywieźć ze sobą ten Obraz do Konstantynopola. Tam doznawał on wielkiej czci i był pomocą w chwilach zwłaszcza wielkich nieszczęść jak zaraźliwe choroby, epidemie itp. Około wieku IX czy X Obraz powędrował na północ, gdzie ostatecznie na stałe spoczął w zamku bełzkim, na północny wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej. [...] W roku 1430 na Jasnej Górze zrabowano kosztowne wota z kaplicy, jak również uszkodzono Cudowny Obraz. Po odarciu z kosztowności Obraz został po-

⁶ <https://jasnagora.pl/pl/o-sanktuarium/historia-cudownego-obrazu/historia-cudownej-ikony/> [dostęp: 27 VIII 2019].

cięty szablą i połamany. Odnaleziono go, według tradycji, w miejscu, gdzie dziś stoi kościół św. Barbary z cudownym źródłem, niedaleko Jasnej Góry. Ojcowie paulini przywieźli zniszczony Obraz do Krakowa, na dwór króla Władysława Jagiełły, który wraz z małżonką swą, św. Jadwigą, jest fundatorem najstarszej części kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze⁷.

„Rama” dla interpretacji obrazu w kategoriach przekazu jest naród, o czym świadczy koronacja MB na Królową Polski. Król Jan Kazimierz, składając śluby we Lwowie 1 IV 1656 roku nazwał Matkę Bożą Patronką i Królową Polski. Obraz jest więc nie tylko obiektem kultu religijnego, ale także świadectwem historii oraz symbolem narodowym.

Zarówno sam obraz, jak i opowieści o nim są pielęgnowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie jako ‘to, co powinno zostać’, można by dodać: w możliwie niezmienionej formie.

Debray charakteryzuje przekazy jako takie nośniki, które mediują między przeszłością a przyszłością. Mają zostać zachowane i przekazane kolejnym pokoleniom. Mają przypominać: o wierze, religii, historii narodu. Ich użycie powinno być więc ceremonialne, związane ze skupieniem, które niesie przekaz. Matka Boska Częstochowska, stanowiąca przekaz, powinna być symbolem trwałym. Za używanie i przekazywanie takiego artefaktu odpowiada określone wyspecjalizowane środowisko, określane przez Debraya: „trybunał duchowny”.

Funkcja (przekazywanie, przypominanie), używanie (ceremonia, trwałość) oraz środowisko (duchowne) przekazu powodują, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ma być elementem kanonu pamięci, a więc nie może być przekształcany, wykorzystywany w celach innych niż kult religijny/narodowy.

Przekaz – zdaniem Debraya – powinien być demonstratywny, ale tylko dla pewnej etyki. Matka Boska Częstochowska, ujmowana jako przekaz, powinna i może być demonstratywna zapewne tylko dla etyki katolickiej lub narodowo-katolickiej. Przekaz funkcjonuje bowiem po to, by wierzyć. Matka Boska Częstochowska jest przekazem podtrzymującym wiarę. Ta wyjątkowa rola obrazu w podtrzymywaniu ducha wiary i narodowości jest podkreślana przez pewną ceremonialność w doświadczeniu go. Aby zobaczyć oryginał tegoż obrazu, trzeba znaleźć się w ukonstytuowanym gronie osób, w określonym czasie odsłony obrazu. Jego odbiór wymaga więc określonego tonu, który wynika z tego, że jest on znakiem ikonicznym, reprezentacją postaci Matki Chrystusa. Zdaniem Debraya taki typ przekazu potrzebuje wytwarzania sensu właśnie we właściwym tonie – przeciwnicy „Tęczowej Matki Boskiej” uważają, że odbiór obrazu i jego przekazywanie wymagają tonu patetycznego, podniosłego. Taki ton wynika z szacunku, jakim jest darzony, a który towarzyszy temu wizerunkowi. Analizowany obraz określić można – w świetle

⁷ <https://jasnagora.pl/pl/o-sanktuarium/historia-cudownego-obrazu/historia-cudownej-ikony/> [dostęp: 27 VIII 2019].

mediologii – jako budujący dla wierzących. Jednocześnie zarówno ton, jak i określenia uznania przekazu, które Debray określa mianem „budujące” – w świetle mediologii – narażają go na pompatyczność, która pewnie nie jest zrozumiała dla obrońców „Tęczowej Matki Boskiej”.

Zdaniem Debraya przekaz ma ustrój publiczny, z czego można wnosić, że żadna osoba prywatna (np. aktywistka Elżbieta Podleśna) nie może go zmieniać/używać zgodnie ze swoją wolą czy wyobraźnią. Tolerowane jest – w przypadku przekazu – jedynie odtworzenie (kolejne kopie obrazu) lub naśladowanie (ale wyłącznie w duchu oryginału), te dwa działania wspierają bowiem rytuał i umacniają siłę przekazu. Przekaz może być użyty tylko symbolicznie i – wolno dodać – jedynie w ustalonym przez kulturę kodowaniu symbolicznym, czyli jako symbol chrześcijaństwa, religijności i narodowości polskiej. Przekaz ma bowiem charakter intencjonalnie historyczny (jest intencjonalnym nośnikiem pamięci, jak to określa Andrzej Szpociński) – od chwili nadania i na mocy projektu.

Ostatnią ze stosowanych przez Debraya kategorii odróżniania przekazów od śladów i form jest kryterium określane jako „gdyby wszystko go przypominało, państwo byłoby” – w przypadku przekazu państwo byłoby miejscem kultu.

Obraz Matki Boskiej – traktowany jako przekaz – jest więc tekstem, który wymaga odczytania tylko w określonym przez jego depozytariuszy (Kościół) kontekście (religijnym, narodowym). Depozytariusz ten jest bowiem przez Debraya określany jako „kapłan” lub „profesor”, czyli osoba predystynowana do czczenia obrazu-przekazu lub wiedząca, w jaki sposób można go używać, stojąca na straży wiary i wiedzy uobecnionej w obrazie Matki Boskiej. W związku z tym – według mediologii – promocja turystyczna obrazu-przekazu jest bluźniercza lub bezpodstawną (choć praktyka zdaje się temu przeczyć).

W świetle mediologicznej charakterystyki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest przekazem, który ma być trwały, otoczony kultem, a na jego straży stoją wyspecjalizowani depozytariusze. Ci zatem, którzy sprzeciwiają się „Tęczowej Matce Boskiej”, traktują obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jako przekaz. Transformacja obrazu w celach innych niż szerzenie kultu (nawet jeśli w słusznej sprawie) traktowana jest przez nich jako sprzeniewierzenie się wartościom i funkcjom danego przekazu. Wydaje się, że ten dyskurs – podobnie jak kolejne – wynika więc z (nieświadomego) traktowania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako uświęconego tradycją przekazu.

„Tęczowa Matka Boska” jako ślad pamięci

Drugim, charakteryzowanym przez Debraya, typem pomników, są ślady, które odwołują się do pamięci, czyli tradycji i dziedzictwa. Są ważne dla podtrzymania kultury, czyli zachowania dziedzictwa właśnie, stanowią miejsca tożsamości.

Wykorzystany w grafice obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z pewnością dla Polaków jest miejscem pamięci, pełni funkcje tożsamościowe. Jego historia spaja się i przeplata z historią Polski i Polaków, by wymienić chociażby jeden z etapów „wędrówki” obrazu na Jasną Górę, kiedy w roku 1382 Władysław, książę Opola, chcąc zabezpieczyć go przed ewentualnym zbezczeszczeniem ze strony pogańskich Tatarów, postanowił przewieźć go do Opola na Śląsk; czy śluby Jana Kazimierza we Lwowie w roku 1656, podczas których nazwał Matkę Bożą Patronką i Królową Polski, czy w końcu stosunek Jana Pawła II do obrazu wyrażony w postaci złotej róży i złotego wotum w kształcie serca z napisem „TOTUS TUUS” – przekazane przez wspomnianego papieża odpowiednio w 1979 i 1982 roku.

Podstawową funkcją obrazu traktowanego jako ślad jest świadczyć (‘to się zdarzyło’). Samo przedstawienie – Matka z Dzieciątkiem – mają świadczyć o narodzeniu Chrystusa i podstawach wiary chrześcijańskiej. „Ramię” interpretacyjną dla tak rozumianego obrazu-śladu stanowi terytorium (Jasna Góra) i związana z nim pamięć lokalna. Obraz-ślad mediuje między teraźniejszością a przeszłością. Zachował się jako świadectwo przeszłości religijnej i narodowo-historycznej tego, co pewnego razu zdarzyło się (w Jerozolimie, ale też w Polsce – czego świadectwem są kolejne korony, sukienki i wota). Jest więc ujmowany w perspektywie retroaktywnej. Obraz-ślad powinien być (i jest) używany w celu odwiedzin, czyli poświęcenia mu uwagi, obejrzenia, zinterpretowania w perspektywie historycznej. Jest bowiem symbolem pewnej epoki (początków chrześcijaństwa).

Środowiskiem, w którym funkcjonuje obraz-ślad, jest społeczeństwo obywatelskie, które – można dodać – buduje swoją tożsamość narodową na bazie tegoż śladu. Jest on więc konstytutywny dla pewnych postaci (królów, papieża Polaka). Z pewnością takie asocjacje budzi w społeczeństwie. Funkcjonuje w tym społeczeństwie po to, by wiedziało ono, znało swoją przeszłość, swój związek z religią chrześcijańską.

Obraz Matki Boskiej-ślad jest znakiem indeksowym, który wskazuje na wydarzenia z przeszłości religijnej (narodziny Chrystusa) lub narodowej (np. koronacja obrazu). Potrzebuje zatem „wytworzenia prawdy” i informacji, czyli badań naukowych i wiedzy przekazywanej w szkołach, podręcznikach itp. Osobą odpowiedzialną za jego funkcjonowanie jest ktoś, kto bada przeszłość i koleje losu tego śladu („funkcjonariusz, który klasyfikuje i zapisuje”).

Uznanie dla niego jest wyrażane za pomocą określenia „wzruszający”, porusza więc emocje, na bazie których powstaje profil identyfikacyjny Polaka-katolika. Takie funkcjonowanie obrazu-śladu, zdaniem Debraya, naraża go na banalność. Sądzę, że może się ona łączyć z uproszczonymi asocjacjami, powszechnością użycia, a przez to z brakiem zainteresowania samym obiektem i jego historią.

„Ustrój własności” obrazu Matki Boskiej jako śladu jest określany jako publiczny/prywatny, przy czym ważny wydaje się tu kierunek przechodzenia tej własności. Jest on obiektem publicznym, ale może zostać zinterioryzowany, stając się prywatnym obrazem – ważnym dla danej osoby. Nie bez znaczenia – ze względu

du na taki ustrój własności – jest zatem jego odtwarzanie lub naśladowanie, które w przypadku śladu jest dozwolone wedle wzorca. Modyfikacje, wykraczające poza ten wzorec (a tak należałoby ująć zmienienie kolorów aureoli), poza to, co dozwolone w przypadku śladu, powodują zmianę funkcji śladu (ze świadczenia na komunikowanie czegoś) oraz charakteru (z dokumentu, jakim jest ślad, na dzieło, jakim jest forma). Obraz-ślad, będąc dokumentem przeszłości, poddawany jest więc ekspertyzom historycznym, mającym odpowiedzieć na pytanie, czy to jest rzeczywiście autentyczne/oryginalne/z epoki.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, odczytywany jako ślad (czy też świadectwo) przeszłości religijnej i/lub narodowej, może być dwojako używany: symbolicznie (symbol wiary, symbol narodowości) oraz utylitarnie (znak tożsamości, atrakcja turystyczna itp.). Takie jego ujęcie pozwala na umieszczanie – ale tylko według wzorca – na produktach turystycznych (na kubku⁸, kalendarzu⁹, notatniku¹⁰, apaszcze¹¹ i kostce Rubika¹²).

Charakter historyczny (określany jako sporadyczny) ślad zyskuje jednak nie w chwili nadania (jak było w przypadku przekazu), a w chwili odbioru. „Użytkownicy” śladu są przez Debraya określani jako rzemieślnik-artysta, etnograf, dokumentujący poszczególne etapy tworzenia się (renowacje, zmiany itp.).

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, traktowany jako ślad przeszłości, stanowi produkt turystyczny, jest więc promowany, stanowi cel odwiedzin z przewodnikiem. Zdaniem Debraya, „gdyby wszystko, co go [ślad – M.W.] przypomina, państwo byłoby”... piwnicą babci lub bankiem danych. Obraz-ślad (świadcstwo) przeszłości sam jest bowiem przeszłością przeszłości – zawiera w sobie historię swoich losów, które są związane z losami kraju i narodu.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej – rozpatrywany w świetle mediologii – może stanowić zatem ślad (świadcstwo) przeszłości. Może być więc naśladowany, ale tylko wedle wzorca. Może być używany prywatnie lub w celach innych niż religijne (np. naukowych, turystycznych), ale widziany jest jako utrwalony, uświęcony tradycją kulturową, element dziedzictwa kulturowego – a więc nie może być dowolnie zmieniany. „Tęczowa Matka Boska” wykracza więc także poza takie ujęcie.

„Tęczowa Matka Boska” przestaje być bowiem tożsamościowym symbolem Polaka-katolika, zwłaszcza gdy Kościół katolicki w Polsce występuje przeciwko war-

⁸ <http://www.nokaut.pl/kubki/kubek-nadruk-religijny-matka-boska-czestochowska-2-kn-wr26-9117ee3976dd9149463c2f1a65d20be5.html> [dostęp: 20 II 2020].

⁹ <http://www.nokaut.pl/kubki/kubek-nadruk-religijny-matka-boska-czestochowska-2-kn-wr26-9117ee3976dd9149463c2f1a65d20be5.html> [dostęp: 20 II 2020].

¹⁰ <https://dystrybucjakatolicka.pl/zeszyty-i-notesy/17478-notatnik-matka-boza-czestochowska.html> [dostęp: 20 I 2020].

¹¹ https://dystrybucjakatolicka.pl/bog-wie-co/17476-apaszka-matka-boza-czestochowska-pop-art.html?search_query=matka+boska+czestochowska&results=22 [dostęp: 20 II 2020].

¹² https://dystrybucjakatolicka.pl/gadzety-religijne/16967-kostka-rubika-mb-czestochowska-pop-art.html?search_query=matka+boska+czestochowska&results=22 [dostęp: 20 I 2020].

tościom czy postawom symbolizowanym przez tęczę (interpretowaną jako znak środowiska LGBT).

„Tęczowa Matka Boska” jako komunikat pamięci

Trzeci typ pomników określa Debray jako formę. Sądę jednak, że kluczowe dla tych trzech typów nośników pamięci są pełnione przez nie funkcje: świadectwa w przypadku śladów (dlatego określam je jako świadectwo przeszłości), przekazywania w odniesieniu do przekazów oraz komunikowania dla form. Zaproponowane przez Debraya formy pamięci określam więc jako komunikaty.

Komunikaty pamięci funkcjonują w przestrzeni. „Tęczowa Matka Boska” pojawiła się na murze kościoła (podobno także na innych obiektach użytku publicznego, np. na koszach na śmieci) oraz w przestrzeni internetu. Dlaczego komunikaty to teksty umieszczane w przestrzeni publicznej? Potrzebują ekspozycji, prezentacji, ponieważ tylko w przestrzeni publicznej mówią/krzyczą/wołają, czyli komunikują.

Komunikaty są ujmowane jako „miejsca pamięci” oraz jako miejsce władzy (politycznej, ekonomicznej, medialnej). Wydaje się, że tak można spojrzeć na „Tęczową Matkę Boską” – jest miejscem władzy nie tej oficjalnej, nie władzy politycznej czy kościelnej, a władzy społecznej, ukazania innego dyskursu – opozycyjnego wobec dyskursu kościelnego. Z tej opozycji wobec oficjalnego dyskursu Kościoła katolickiego w Polsce wynika miejsce ekspozycji – na murze kościelnym – miejscu mediacyjnym, granicznym, oddzielającym przestrzeń kościoła od przestrzeni miejskiej.

Jak już wspomniałam, podstawową funkcją komunikatu jest komunikowanie w tej samej chwili. Komunikat – „Tęczowa Matka Boska” – jest odpowiedzią na tematy i wydarzenia aktualne, bieżące, czyli wyrazy niezrozumienia lub nietolerancji wobec środowiska LGBT. W celu komunikowania wartości tego środowiska autorka (i jej naśladowcy) wykorzystują – zgodnie z nurtem współczesnej kultury, określanej jako kultura remiksu – symboliczny przekaz i ślad, czyli wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten staje się więc istotnym elementem komunikatu, który pokazuje, że samo środowisko LGBT, jak i jego sprawy nie są obojętne Matce Boskiej Częstochowskiej, że wartości niesione przez tęczę (symbol pewnego środowiska) – stanowią o jej świętości.

„Ramą” interpretacyjną komunikatu jest pamięć kosmopolityczna (i stojące za nią wartości ponadnarodowe). „Tęczowa Matka Boska” nie odwołuje się do pamięci lokalnej lub osiowej (narodowej) i wartości tychże pamięci, bowiem tęcza LGBT symbolizuje sprawy ludzkie, wyrastające ponad podziały narodowe, etniczne, religijne czy płciowe. „Tęczowa Matka Boska” – jako komunikat – mediuje między teraźniejszością (problemami środowiska LGBT „tu i teraz” oraz dyskur-

sem Kościoła w Polsce) a przyszłością, bowiem taki komunikat ma pełnić funkcje sprawcze, zmienić ton i sposób rozmowy oraz spojrzenie na tęczowe środowisko. Oczywiście, ten konkretny komunikat mediuje też między teraźniejszością a przeszłością, wykorzystując obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Poddając go modyfikacji – niezgodnej z założeniami śladu (świadczenia) czy przekazu przeszłości – zmienia jego interpretację, dodaje nowe spojrzenie na utrwalony w tradycji kulturowej i religijnej obraz. Prezentuje ten obraz w taki sposób, w jaki widzi go teraz pewna grupa ludzi – wpisanych w tekst nadawców komunikatu. Jest to Matka Boska Częstochowska bliska ludziom, różnym ludziom, wszystkim ludziom. Jeśli w tradycji Kościoła katolickiego Matka Boska określana jest jako Orędowniczka ludzi u Boga, to w tym komunikacie zdaje się ona pośredniczką między ludźmi, którzy nie potrafią się porozumieć. Łączy tradycje narodowo-katolickie ze współczesnymi problemami społecznymi.

Komunikat – zdaniem Debraya – ma być używany krótko, ma zatrzymać spojrzenie, bez zatrzymywania się na dłużej. Musi być więc czytelny, wyrazisty, może być prowokacyjny. „Tęczowa Matka Boska” – stanowiąc komunikat – musi wyróżnić się spośród natłoku różnych kolorowych, krzyczących komunikatów i obrazów. „Tęczowa Matka Boska” – jako komunikat – ma stanowić wyjątek na tle innych komunikatów w danej przestrzeni (na murze kościelnym) oraz we współczesnej kulturze, nie bez przyczyny określanej jako obrazkowa.

Jak pisze Debray, przedmiot – stanowiący komunikat – powinien być „najwyższy” dla umiejętności działania. „Tęczowa Matka Boska” – by „zadziałać”, czyli zmienić dyskurs/spojrzenie/postawy społeczne – musi więc wykorzystać przedmiot „najwyższy”, przedmiot czci i kultu, nie tylko religijnego, ale też narodowego. Wiąże się to z jego funkcjonowaniem, bowiem komunikat funkcjonuje po to, „by widzieć”. Ma być widoczny, aby każdy, patrząc na niego, dostrzegł sprawy ważne, o których mówi. Jest nośnikiem tych wartości, które komunikuje w formie, która musi być zauważona. Jego odbieranie nie wymaga zatem – w przeciwieństwie do analizowanych śladów czy przekazów – innych osób, procedur ani środków, jest to odbiór samotny. Odbiorca jest przechodniem, który „rzuci okiem”, a forma jest na tyle wyrazista, że nie pozostawi go obojętnym na komunikowane przez plakat wartości.

Komunikat, jakim z pewnością jest „Tęczowa Matka Boska”, jest znakiem symbolicznym, opartym na arbitralnym związku między nośnikiem a znaczeniem. „Tęczowa Matka Boska” wykorzystuje i łączy w jedną multimodalną całość dwa – chyba wcale nie sprzeczne treściowo – symbole: Matki Boskiej Częstochowskiej jako symbolu religijnego (symbol Matki) i narodowego (Królowej Polski) oraz tęczy jako „symbolu łączącego świat natury [także natury człowieka – M.W.] ze światem sił nadprzyrodzonych, zwykle optymistyczny, symbol przymierza” (Tressidder 2005: 220).

„Tęczowa Matka Boska” – stanowiąc komunikat – nie wymaga wytwarzania prawdy (jak w wypadku śladu) ani sensu (jak w przekazie), ale wrażeń. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej – zmieniony, zmodyfikowany poprzez substytucję

złotej aureoli na tęczową – ma wywoływać wrażenia: szok, zdziwienie, zastanowienie, zaciekawienie, rozbawienie – różne, być może skrajne, bo każde zwraca uwagę na zawarty w grafice problem społeczny (i dyskursywny). Nadawca komunikatu określany jest jako „architekt”. Można w ten sposób określić autorkę grafiki, która zadziałała jak architekt, to znaczy w inny niż dotychczasowy sposób „zagospodarowała” fragment przestrzeni obrazu, korzystając z gotowych „materiałów” – symboli kulturowych (Matki Boskiej Częstochowskiej i tęczy). Komunikat zyskuje uznanie, gdy pada określenie „wywołujący wrażenie”. „Tęczowa Matka Boska” wywołała nie tylko wrażenie czy dyskusję, ale też konkretne działania – zatrzymanie i przesłuchanie autorki, postawienie jej zarzutów „obrazy uczuć religijnych”, które z kolei wywołało kolejne „wrażenia”: poparcie dla organów ścigania lub oburzenie dotyczące takiej formy reakcji, nieadekwatnej do „przewinienia”.

Komunikat – zdaniem Debraya – wyrazisty, wywołujący wrażenie, działający, symboliczny – narażony jest na „brak miary”. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach, kiedy w mediach dominują tematy zbrodni (także na niemowlętach), pedofilii (także w Kościele), gwałtów (także zbiorowych, także w najbliższej rodzinie) niewiele może zszokować, a tym bardziej być uznanym za „brak miary”. Tymczasem pod adresem „Tęczowej Matki Boskiej” padł zarzut braku miary i obrazy uczuć religijnych.

„Ustrój własności” komunikatu określany jest w mediologii jako prywatny/publiczny. „Tęczowa Matka Boska” – komunikat stanowiący transformację tekstu (przekazu) – wyszła z własności prywatnej (dzieło jednego, konkretnego, znanego z imienia i nazwiska, autora) do publicznej (nie tylko mury kościoła, ale też przestrzeń internetu, w którym działanie autorki tęczowego wizerunku znalazło wielu naśladowców, którzy deklarowali, że będą drukować na papierze nalepkowym i rozklejać kolejne kopie „Tęczowej Matki Boskiej”)¹³.

Komunikat – w koncepcji Debraya – odtwarzany lub naśladowany może być jedynie nielegalnie, ponieważ jest chroniony prawami autorskimi. Grafika „Tęczowej Matki Boskiej” – mimo że dzieło autorskie – stanowiła chyba w założeniu głos pewnej zbiorowości, funkcjonowała więc trochę jak tekst folkloru, oderwała się od pierwotnego wykonawcy, została „przejęta” przez utożsamiających się z tymi treściami internautów, wspierających zainicjowany przez autorkę ruch. Komunikat podlega ocenie pod kątem gustu estetycznego (czy to się podoba lub jest przyjemne), chociaż „Tęczowa Matka Boska” – wykorzystując przekaz i ślad – poddana została także ocenie pod kątem etycznym. „Tęczowa Matka Boska” – jako komunikat – może być (i jest) używana dwojako: utylitarnie i symbolicznie. Wykorzystując symbol, działa utylitarnie, na rzecz zmiany postaw i poglądów społecznych. Komunikat nie ma charakteru historycznego, jego trwanie jest niepewne, nie wiadomo, jak długo przetrwa w pamięci zbiorowej, dlatego komunikat określam jako nośnik pamięci komunikatywnej (zob. Wójcicka 2019).

¹³ <https://imgur.com/sT8fWEB> [dostęp: 23 II 2021].

Komunikat funkcjonuje jak sygnatura, jako dzieło – autorskie, jedyne w swoim rodzaju, zaskakujące – mimo że wykorzystuje i remiksuje inne teksty kultury (obraz Matki Boskiej Częstochowskiej). Jego autor określany jest jako inżynier – rzeźbiarz. „Tęczowa Matka Boska” jest dziełem takiego właśnie autora, który łączy różne symbole, tworząc spójne dzieło. Stanowi atrakcję, a więc promocja turystyczna jest w tym przypadku pożądana. Mimo trudności i problemów, jakich z pewnością doświadczyła autorka grafiki, myślę, że działania organów ścigania – wbrew ich intencjom – posłużyły jako promocja dzieła autorki, o którym głośno stało się w mediach nie tylko polskich, ale i światowych. Zatrzymanie, przesłuchanie i postawienie zarzutów spowodowało, że o komunikacie „Tęczowa Matka Boska” stało się głośno, zaangażowało to dużą grupę społeczeństwa do zmanifestowania gestów solidarności z autorką, a przez to – ze środowiskiem LGBT, w imieniu którego komunikat „przemówił”.

* * *

„Tęczowa Matka Boska” obudziła umysły i emocje polityków, dziennikarzy i wielu zwykłych ludzi. Najczęściej w dyskursie publicznym padała formułiczna fraza „obraża uczucia religijne”. Wydaje się, że istotne dzisiaj nie jest pytanie – napędzane przez polityków i media – czy obraża, ale – ewentualnie – dlaczego i w jaki sposób obraża Twoje uczucia religijne (cokolwiek to znaczy), a przede wszystkim – jak funkcjonuje w społeczeństwie wykorzystany w grafice obraz Matki Boskiej Częstochowskiej? Nieporozumienia wokół „Tęczowej Matki Boskiej” wynikają chyba właśnie z różnicy w odbiorze i funkcjach obrazu Czarnej Madonny. Może być on traktowany jako ślad (raczej: świadectwo) lub przekaz przeszłości – takie funkcje obrazu są zakorzenione w dyskursie publicznym, kolejno: historycznym, turystycznym, naukowym (świadectwo) oraz religijnym i kościelnym (przekaz). Użycie obrazu-symbolu w grafice wiązało się z niebezpieczeństwem usłyszenia zarzutu o „brak miary”, chociaż powinniśmy już przyzwyczaić się, że sztuka ma prowokować, szokować, krzyczeć i wykorzystuje do tego różne, także uświęcone tradycjami, środki. „Tęczowa Matka Boska” wymaga wyjścia poza utrwalone społecznie dyskursy. Ukazuje bowiem obraz-symbol jako element komunikacji, właściwie – z punktu widzenia mediologii i pamięciologii – powiedziałabym, że ożywia tenże symbol, pokazuje Czarą Madonnę nie tylko jako obiekt kultu czy obiekt historyczny, ale jako postać bliską przeciętnemu człowiekowi, który chce, by sprawy wszystkich ludzi – także „tęczowych” – były w orbicie jej zainteresowań. Analizowany komunikat i dyskusje wokół niego pokazują chyba dziś, że o świętości nie decyduje kult, utrwalenie, zamknięcie w przestrzeni kościoła czy dyskursu religijnego, narodowego, naukowego – ale podejście do drugiego człowieka. Wydaje się zatem, że Matka Boska Częstochowska – świadectwo przeszłości historycznej oraz przekaz religijny – opatrzona tęczą aureolą – ożyła i komunikuje. Stała się komunikatem, który mediuje między ludźmi. Część podzieliła, ale drugą część połączyła.

Literatura

- Debray R., 2010: *Wprowadzenie do mediologii*. Przeł. A. Kapciak. Warszawa.
- Szpociński A., 2014: *Nośnik pamięci*. W: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba. Warszawa, s. 278–279.
- Tresidder J., 2005: *Słownik symboli*. Przeł. B. Stokłosa. Warszawa.
- Wójcicka M., 2019: *Mem jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej*. Lublin.

Netografia

- https://dystrybucjakatolicka.pl/bog-wie-co/17476-apaszka-matka-boza-czestochowska-pop-art.html?search_query=matka+boska+czestochowska&results=22 [dostęp: 20 II 2020].
- https://dystrybucjakatolicka.pl/gadzety-religijne/16967-kostka-rubika-mb-czestochowska-pop-art.html?search_query=matka+boska+czestochowska&results=22 [dostęp: 20 I 2020].
- <https://dystrybucjakatolicka.pl/zeszyty-i-notesy/17478-notatnik-matka-boza-czestochowska.html> [dostęp: 20 I 2020].
- <https://imgur.com/sT8fWEB> [dostęp: 23 II 2021].
- <https://jasnagora.pl/pl/o-sanktuarium/historia-cudownego-obrazu/historia-cudownej-ikony/> [dostęp: 27 VIII 2019].
- <https://natemat.pl/271933,teczowa-matka-boska-zalewa-internet-wizerunek-udostepniaja-tez-politycy> [dostęp: 23 II 2021].
- <https://tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/zarzut-za-matke-boska-w-teczowej-aureoli-rafal-trzaskowski-komentuje,933308.html> [dostęp: 27 VIII 2019].
- <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/597269,teczowa-matka-boska-profanacja-episkopat-afery.html> [dostęp: 27 VIII 2019].
- <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,24760402,donald-tusk-w-poznaniu-szef-re-skomentowal-sprawe-teczowej.html> [dostęp: 27 VIII 2019].
- <http://www.nokaut.pl/kubki/kubek-nadruk-religijny-matka-boska-czestochowska-2-kn-wr26-9117ee3976dd9149463c2f1a65d20be5.html> [dostęp: 20 II 2020].
- <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2019-04-27/matka-boska-z-teczowa-aureola-w-plockiej-parafii-szef-mswia-kulturowe-barbarzynstwo/> [dostęp: 27 VIII 2019].

Marta Wójcicka

Rainbow Madonna. Mediological (mis)understandings

Summary

The article presents a mediological analysis of multimodal cultural text, which functions in a public discourse as 'Rainbow Madonna'. In this text the author of the poster has combined two cultural symbols: a painting of Black Madonna of Częstochowa and a rainbow. The aim of this article is an attempt at looking at one text from three different perspectives, which are the reason of misunderstandings. A starting point of the analysis is a conception by Régis Debray, who distinguished three types of monuments: traces, messages and forms. This proposal was modified by the author, who – adopting a memoryological perspective – defined the analysed cultural text – due to its cultural references – as a carrier of memory, which, because of its functions, was described as a trace or testimony, a message and a communication of the past.

Key words: cultural text, trace, message, form, memory carrier, mediology

Marta Wójcicka

Notre-Dame de l'Arc-en-ciel. (Mes)ententes médiologiques

Résumé

L'article propose une analyse médiologique d'un produit de la culture plurimodal qui fonctionne dans le discours public sous le nom de « Notre-Dame de l'Arc-en-ciel ». L'auteur de cette œuvre unit deux symboles de la culture : le tableau de la Vierge de Czestochowa et l'arc-en-ciel. Le présent article se propose d'examiner l'œuvre de trois points de vue qui engendrent les malentendus. Le point de départ de l'analyse est la conception de Régis Debray et ses trois types de monuments : monument-trace, monument-message et monument-forme. Cette typologie a été modifiée par l'auteure qui, en choisissant la perspective mémorielle, a qualifié le tableau, pour ses références culturelles, de porteur de la mémoire. Ce dernier a été désigné, à son tour, du fait de ses fonctions, comme : trace ou témoignage, message et communiqué du passé.

Mots clés : produit de la culture, trace, message, forme, porteur de la mémoire, médiologie

PAWEŁ GRAF

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 <https://orcid.org/0000-0001-9725-8726>

Komunikacyjne *thrombosis* O współczesnych interpersonalnych aporiach semantyczno-komunikacyjnych

W pewnym, brodatym już, dowcipie sędzia pyta oskarżoną o zamordowanie swego małżonka strzałem z rewolweru, czy przyznaje się do popełnienia zbrodniczego czynu. Tak, odpowiada obwiniona, ale nie miałam innego wyjścia, ponieważ takie było ostatnie pragnienie mego męża. Jak to? Od dawna nie był w dobrej formie, wie pan, panie sędzio, kryzys wieku średniego, wczoraj zaś, oglądając mecz piłkarski, wpadł w całkowitą depresję i załamany, przeraźliwie krzyknął w moją stronę: strzelaj, no strzelaj wreszcie! A ja zawsze byłam posłuszna jego woli.

Podstawowy model komunikacji, zarówno tej bezpośredniej, zachodzącej pomiędzy żywymi osobami (także człowiekiem i udomowionym zwierzęciem), jak również komunikacji będącej efektem odbiorczej konfrontacji z tekstem artystycznym lub naukowym, gazетowym czy telewizyjnym, zakłada ideał wzajemnego porozumienia. Ideał, a zatem wiarę w możliwość pełnej zgodności semantycznej oraz aksjologicznej występującej pomiędzy uczestnikami dialogu. Mówiąc, pragnę, by mój (moi) rozmówca nie przeinaczał wypowiedzianych przeze mnie słów, nie nadawał im obcych mojemu użyciu wartości; oglądając obraz lub czytając powieść, czuję zadowolenie, gdy pojmuję pełen sens utworu; czytając tekst naukowy, chcę, z warunkującym satysfakcję zrozumieniem, uczestniczyć w prezentowanej argumentacji. Ja – komunikat (*ergo* literacki tekst, logiczny wywód, dowcip, gazетowy reportaż itd.) – stojący po drugiej stronie realny partner rozmowy bądź potencjalnie obecny autor dzieła to najprostszy układ komunikacyjny. Komunikacyjny konsensus (odrzućmy w tym miejscu kwestie najprostsze, jak prośba o podanie soli przy stole lub pytanie o aktualną godzinę) zdaje się jednak wyjątkiem, nie regułą. Dlaczego tak trudno się porozumieć? Czy przyczyny są ukryte w każdym elemencie wskazanego układu:

we mnie samym, w będącym naprzeciwko mnie określonym lub nieokreślonym bliżej nim, wreszcie w samym tekście/komunikacie/dziele? Czy przeszkody komunikacyjne są możliwe do pokonania? A jeśli tak, to w jaki sposób?

Użyte w tytule tych rozważań słowo *thrombosis* oznacza zakrzepicę, która – o ile nie zostaną zastosowane odpowiednie terapie – prowadzi do śmierci. *Thrombosis* jest blokadą, powstrzymuje przepływ krwi, hamuje ruch. Transponując to pojęcie w doświadczenie komunikacyjne, można powiedzieć, że pomiędzy interpelatorami-adherentami (zbitka ta uruchamia jednoczesną niemożność i pragnienie uzgodnienia racji obu stron) pojawia się bariera, powstrzymująca dwukierunkowy swobodny ruch nieznieskształconej myśli. Czyżby w tym przypadku, gdy porozumienie okazuje się niemożliwe, obwinionym w sprawie był przedmiot, wokół którego jest zorientowana polemika? To on (sam z siebie) miałby być epistemiczną przeszkodą, owym *thrombosis* utrudniającym interpersonalny konsensus? Odpowiedź pozytywna na to pytanie jest prawidłowa, acz zdecydowanie niewystarczająca. Wynika to z tego, że oprócz układów elementarnych, jak przytoczona wyżej prośba o podanie soli, każdy fakt jest bytem wewnątrznie złożonym, niejasnym ontologicznie, semantycznie, aksjologicznie itd. i wymaga zinterpretowania. Mówiąc inaczej – w zasadzie nie ma tekstu czy komunikatu, zjawiska czy zdarzenia, doświadczenia czy wyobrażenia pojmowanego jako oczywista oczywistość. Nawet wskazana sól – przywołajmy tutaj rozpoznania poczynione przez Stanleya Fisha – nie jest czymś ewidentnym: jak pamiętamy, w najjaskrawszych podawanych przez siebie przykładach, amerykański neopragmatysta kazał studentom interpretować „barokowy wiersz”, którym *de facto* był zbiór przypadkowych nazwisk współczesnych językoznawców; podważał znaczenia prostych z pozoru wypowiedzi, typu: „czy na tych zajęciach jest tekst”; negował bezsporność pojęcia bycia pierwszym, dowodząc, że każdorazowo przyjmowane przez nas znaczenie i przekonanie o jego nienaruszalnej słuszności wynika z, uprzedniej wobec tej niezbitej pewności, interpretacji, warunkującej określony, ale zarazem jedynie możliwy, nie zaś konieczny, sens. A tam gdzie w grę wchodzi interpretacja, tam znika wszelka bezdyskusyjność i znaczenie natychmiast się problematyzuje.

Z pozoru jest to zrozumiałe i przekonujące (zwłaszcza admirańców wszelakich dekonstrukcji) – nie ma faktów, są jedynie ich interpretacje, zatem każdorazowo spór, dotyczący dowolnego zjawiska, jest, z jednej strony, *a priori* niemożliwy do rozstrzygnięcia i najlepiej byłoby zastąpić go dyskusją estetyczną, zmierzającą nie do osiągnięcia jakiejś niemożliwej, nigdy nieistniejącej niezmiennej racji, lecz będącą czystą przyjemnością, związaną z „grą w rozmowę”, najszlachetniejszą z możliwych, intelektualną wyrafinowaną rozrywką; z drugiej – uczestnicy komunikacji w swej zdecydowanej większości nie godzą się na to rozwiązanie, gdyż pojęcie „prawdy” (wciąż) ma dla nich fundamentalne znaczenie. Tutaj należy dokonać pierwszego (jak pamiętamy, Fish podważa możliwość bycia pierwszym – co podkreślałam, by nie ulec własnemu rozumowaniu) rozróżnienia, które wynika z uruchomienia kategorii estetyki, która prokuruje istnienie *homo aestheticus* – człowieka wolnego od potrzeby racji, zastępowanej przez – jego zdaniem – ważniejsze od

niej odczucie urokliwości samego istnienia. Widać to w konfrontacji dwóch typów widowisk: teatru i piłkarskiego meczu. Bez trudu wyobrażamy sobie, krakowski przykładowo, dialog pomiędzy bywalcem Teatru Starego a zwolennikiem Bagateli (osoby te mogą się wymieniać nie tylko poglądami, ale też teatrami, do których chadzają); widząc jednocześnie absolutny brak możliwości porozumienia stronników zwaśnionych piłkarskich klubów w tym mieście. A zatem, chociaż w obydwu przypadkach mamy do czynienia z uczestnictwem w widowisku – mielibyśmy przeto strukturalnie ten sam przedmiot – dochodzi do jakiegoś fundamentalnego poróżnienia w istocie rzeczy. Pisząc wyżej, że „obwinionym jest przedmiot, będący epistemiczną przeszkodą” oraz sugerując, iż nie jest to rozpoznanie wystarczające, chciałbym dorzucić w tym miejscu fantazmatyczną figurę mentalną. Chodzi mi o **deontycznego cenzora**, którego samorzutnie powołujemy na stanowisko strażnika naszego myślenia, który – jako ustanowiony cenzor – zaczyna konsekwentnie działać i nie dopuszcza do naszej świadomości żadnych kontrznaczeń, podważających apriorycznie ustanowiony sens. Co więcej, neguje on nawet wiedzę o nieoczywistości przedmiotu i konieczności jego zawsze płynnej, każdorazowo zmiennej interpretacji. W użytym słowie „sens” słyszymy bezsens; bezsensem jest wszystko, co nie zmierza do sensu. Dlatego też jedynie postawa estetyczna, związana z „bezsensownym” kontemplowaniem bytu, z grą, która nie zmierza do niczego, a jej celem jest jedynie czysta przyjemność naszego uczestnictwa w grze (zob. Suits 2016; Graf 2018b), potrafi obezwładnić deontycznego cenzora, uniemożliwiając mu jakąkolwiek możliwość działania (trudno się tym samym dziwić, że właśnie postawy estetycznej, zwolennicy twardego sensu, poddani fałszywemu autorytetowi, który bezwiednie powołał do aktu własnej samokontroli, nie potrafią ani zrozumieć, ani zaakceptować).

By wszystko stało się klarowniejsze, sięgnijmy po przykłady grubszego (najgrubszego nawet) kalibru, zaczerpnięte z otaczającej nas rzeczywistości. Otóż, jak obserwujemy, większość ludzi wręcz fizjologicznie potrzebuje ulokowania swego istnienia w „nadającym mu sens” układzie binarnym: zły – dobry, ładny – brzydki, mądry – głupi, patriota – zdrajca, swój – wróg. Układ ten, w jego szerokim rozumieniu, bywa uznawany nieomal za prawdę absolutną – przykładowo w obszarze temporalności bezdyskusyjnie prawie przyjmowane jest przekonanie, że zdarzenie wcześniejsze musi warunkować zajście późniejsze, absurdem natomiast wydaje się relacja odwrotna (choć można bez trudu dowieść, że nie jest to żaden ani aksjomat, ani dogmat). I jeśli ktokolwiek porzuca takie myślenie, próbuje iść inną, „trzecią drogą”, to w najlepszym wypadku lokuje się poza społeczeństwem, na marginesie, jako eskapista, klerk czy ostatnio: symetrysta, przy czym wszystkie te słowa mają znaczenie negatywne w perspektywie rozumienia społecznej większości. Przypomnieć można, *ad hoc*, budzące kontrowersje utwory literackie: Czesława Miłosza, który deklaruje w obliczu zniszczeń wojennych, że bardziej mu żal potłuczonej pięknej porcelany niż poległych ludzi (przesłanie wiersza choć wyraźne, było częstokroć odrzucane jako absolutnie niemożliwe); Andrzeja Kuśniewicza,

ukazującego oficera niezainteresowanego wojennym losem ludzi, w to miejsce ratującego skarby kultury; albo Witolda Gombrowicza, który w trybie metafory filozoficznej ukazuje kraby masowo ginące na plaży – współczuciem, dowodzi, można objąć jednostkę, ale wielość istnień potrzebujących pomocy, tutaj krabów, wywołuje w nas jedynie agresję.

Wróćmy do sugerowanych – jak uprzedzałem grubych – konfliktogennych przykładów z rzeczywistości. Pierwszym niech będą imigranci. Tak, należy być wrażliwym, etycznym, dobrym i przyjąć potrzebujących. Nie, należy zamknąć granicę przed potencjalnymi gwałcicielami nienawidzącymi europejskiej kultury. Egzemplifikacja druga to ostatni strajk nauczycieli – oczywiście, że zasługują na podwyżki, to skandal, że tak mało zarabiają. To darmozjady, nieroby, jak im mało, mogą poszukać sobie innej pracy. Wreszcie Holocaust – po nim wszystko się zmieniło, musi być fundamentalnym *a priori* naszego myślenia, wszelkie negocjowanie go jest obrzydliwą zbrodnią. Nieprawda, to tylko żydowska narracja, narzucana wszystkim poza faktami, ofiar było mniej, zresztą pomyślny, co Żydzi dziś robią Palestyńczykom. Przytoczenie tych „racji” nie przypomina dialogu teatromanów, to raczej święta wojna piłkarskich kiboli. Komunikacyjne *thrombosis*, prowadzące do, już nie nieporozumienia, ale międzyludzkiej głębokiej nienawiści. Gdzie tu miejsce dla symetrysty?, dla kogoś, kto całym sobą pragnie być wspomnianym *homo aestheticusem*?

Prawdziwy problem umieszczony jest jednak nie w uznaniu racji którejś ze stron oraz „zniszczeniu” braku racji oponentów; ulokowany on jest zupełnie gdzie indziej. Otóż ideologie, nawet tak się zwalczające, wręcz nienawidzące, jak współczesne szeroko rozumiane lewactwo, skrajny feminizm, ruchy antyfaszystowskie z jednej strony, a nacjonalizm z faszyzmem i religijną ortodoksją z drugiej, wzajemnie, jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmie, doskonale się rozumieją (i potrzebują) – otóż, to my (jako zwolennik symetryzmu, w tym miejscu wolałbym używać zaimka „oni”, mogłoby to jednak mylnie sugerować podtrzymywanie przeze mnie dualnych podziałów, stąd forma „my”) mamy całkowitą rację, natomiast nasz wróg nie ma jej w najmniejszym nawet stopniu. Sytuacja komunikacyjna jest dość jasna – po drugiej stronie w najlepszym razie znajduje się otumaniony idiota. Jest wszak oczywiste, że to nasza rewolucja, rewolta, odnowa moralna czy nowy projekt społecznego ładu stoi po stronie prawdy i dobra, co podkreślają piękne i wzruszające hasła głoszone przez wszystkich rewolucjonistów w dowolnym miejscu i czasie: „Bóg jest z nami”; „wszyscy mają równe żołądki”; „równość, wolność, sprawiedliwość”; prawo do..., prawo dla..., niezgoda na..., nasza racja! Zaś oni? Oczywiście są niezbędni, oparci o nas plecami są negatywną stroną bytu. Ciemną strefą wiecznej walki dobra ze złem. Są częścią naszego mitu. Mitu, którego czystości strzeże deontyczny cenzor.

W tej przestrzeni ostentacyjnego komunikacyjnego *thrombosis* nieliczni symetryści, eskapiści i klerkowie, społeczni estetycy – czyli historyczne wcielenia *homo aesthetica* – poszukują „innych odpowiedzi”, które, gdyby je powszechnie przyjąć, mogłyby być skuteczną terapią przeciwwzakrzepową. Ale, o ile – co podkre-

ślałem – nienawidzące się antygrupy z łatwością przyjmują, będący ich *à rebours*, projekt swego wroga, o tyle nie potrafią w ogóle zrozumieć symetrystycznych koncepcji, będących swoistą trzecią drogą, drogą głębokiej, wyrastającej z estetyki, wiedzy, pozwalającą ominąć zatłoczone kanały komunikacyjne i uniknąć śmiertelnej zakrzepicy. Jak zły – co wręcz zdumiewa – jest odbiór osób przekraczających binarnie zogniskowaną powszechną konfliktowość, osób „grających w dyskurs”, poszukujących intelektualno-estetycznych sposobów myślenia, mogą świadczyć internetowe słowniki synonimów, w których znajdujemy przykładowo takie odpowiedniki eskapizmu, jak: „tumiwisizm”, „znieczulica” czy nawet „tępota”. Tym samym właśnie adherent wieloaspektowego, niebinarnego rozumienia rzeczywistości, zwolennik głębokiej ironiczności i niereferencjalności języka, staje się, paradoksalnie, najgorszym z nieprzyjaciół, najgorszym, bo niepojmowalnym. Zwalczanym przez obie strony konfliktu. To bowiem ktoś, kto do kiboli woła – chodźmy wszyscy do teatru, po drodze zaś rozważmy sobie pewien problem, na ile waszym zdaniem można o piłkarskim meczu mówić jak o scenicznym widowisku? Albert Camus w swych esejach postawił interesujące pytanie – co robili wszyscy królobójcy? Otóż – odpowiadał – pozbywszy się króla, powoływali w jego miejsce nowego władcę. Nie potrafili bowiem wyobrazić sobie, że może istnieć świat, w którym w ogóle nie istnieje monarchia.

Jak zatem przeinterpretować, w duchu niefinalności znaczenia, wskazane problemy, mając zarazem świadomość, że zaproponowane rozumienie budzi jeszcze silniejszy opór *homo ideologicusa*, od zwalczanej przez niego kontrideologii jego adwersarzy. Wróćmy do przywołanych przykładów. W przypadku imigrantów, o ile chcemy pojąć sens migracji, musimy zupełnie zawiesić myślenie etyczne, przypominając sobie w to miejsce rozmaite, znane z historii wędrówki ludów. Wystarczy przy tym uświadomić sobie pewne „zakłamanie kartograficzne”, by zrozumieć, w czym rzecz. Otóż mapy rysuje się tak, by kontynenty wyglądały mniej więcej na równe, w rzeczywistości Europa, w konfrontacji z Afryką czy Azją, jest mała. Ogromny przyrost naturalny w Afryce sprawia, że mieszkańcy tych terenów wędrują w poszukiwaniu swej ziemi obiecanej. Niestety, o czym nie wiedzą, nie leży ona w Europie, która jest zbyt mała, by pomieścić opuszczającą swe tereny rosnącą populację Afryki i Azji. Znajdujemy się zatem w dobie konfliktu kultur i w obliczu pytania: czy znaną nam Europę można ocalić w znanej nam postaci, czy też upadnie ona jak Rzym najeżony przez Gotów i Hunów? To znaczy, że imigracja generuje nie tyle problemy etyczne, ile historiozoficzne i nie wystarcza dla jej zrozumienia odpowiedź dualistyczna: przyjąć-wyrzucić. Jeśli do tego, prawdopodobnie, zmienia się klimat kontynentów – topi się lodowiec, odsłaniając nowe tereny mieszkalne (być może w prehistorii zaludnione), Afryka zaś staje się miejscem „nie-możliwym” do życia, to problem nowej wędrówki ludów wymaga nowej refleksji, innej niż biegunowo zorientowane etyczne współczucie *versus* kulturowa niechęć.

Sprawa druga – znaczące podwyżki w oświacie. Nauczycieli w Polsce jest ponad 600 tysięcy. Jeśli pomnożymy ich liczbę przez 14 pensji (z tzw. 13-stką oraz

dodatkami), przy odczuwalnej podwyżce 2000 zł netto miesięcznie, otrzymamy sumę około 18 mld zł. Podwyżka ta spowoduje konieczność podwyżki w obszarze całej sfery budżetowej, w sądach, szpitalach, muzeach, bibliotekach, teatrach, na uczelniach, lotniskach itd., ale też wśród niższego personelu szkoły. Skorzystanie z kalkulatora daje wynik – potrzeba około 100 mld zł, zatem nauczyciele nie otrzymają żądanej sensownej podwyżki, bo państwa na to zwyczajnie nie stać. W obliczu prostej ekonomii tak emocje, jak popieranie tej czy innej partii nie mają większego sensu. Czy można znaleźć jakieś rozwiązanie? Jeśli tak, to na pewno nie znajdzie go *homo ideologicus*.

A Holokaust? Faktycznie, nie był on w dziejach ludzkości niczym wyjątkowym. Nie jest punktem zwrotnym w myśleniu etycznym. Nie przeorganizował ludzkiego myślenia. Pragnienie wymordowania całych narodów powtarza się bowiem w historii z zadziwiającą częstotliwością, by przypomnieć ostatnie wojny w byłej Jugosławii. Przypomnieć też warto, że w okresie II wojny obok Żydów mordowano w obozach Cyganów czy osoby niepełnosprawne, zwłaszcza intelektualnie. Jak wylicza amerykański historyk żydowskiego pochodzenia Raul Hilberg, w obozach zagłady męczeńską śmiercią zginęło ok. 3 mln Żydów – na Powoźu, podczas wielkiego głodu, wywołanego przez władze bolszewickie w latach 1921–1923, zmarło z głodu, przy powszechnym kanibalizmie, ponad 5 mln ludzi. Zatem faktycznie nie ma w Holokauście nic ponad odwieczne zło, naznaczające dzieje ludzkości. To jeden z ogromu przypadków nienawiści, za którym stoi *homo ideologicus*, ze swoją zbinaryzowaną niepodważalną pewnością własnych racji.

Takie i tego typu spojrzenie na fakty generuje zupełnie inne problemy, podsuwa inne rozwiązania i pozwala uniknąć interpersonalnej niechęci ocierającej się o nienawiść, która wynika z niemocy uzyskania porozumienia – mimo to jest ono marginalne. Taka propozycja zmiany optyki często wzbudza powszechną krytykę. Należy zadać raz jeszcze pytanie – dlaczego?

Trzeba jednak odejść od przedmiotu wymagającego interpretacji, przez co staje się on w odbiorze „nazbyt trudny”, powodując komunikacyjną zakrzepicę, zgodzić się natomiast na istnienie deontycznego cenzora, który prokuruje automatyzmy myślowe, generując zakrzepicę i, szukając dalej, przejść do analizy aporii, determinujących interpretatora-adherentą, będącego podmiotem aktu komunikacji. Aporia to poważna trudność na drodze poznania, poważna, bo pozornie niemożliwa do rozwiązania – w tym duchu tłumaczyłaby to pojęcie myśl klasyczna. Poststrukturaliści widzieliby w aporii trwałą przeszkodę, która zarazem jest niezbędnym substratem samego myślenia, każdego systematu. Jest ona niemożliwa do uniknięcia, ponieważ natura rzeczywistości, ludzka kondycja, sama nauka – są aporetyczne. Aporia to wpisane w akt poznania fundamentalne wątplenie. Spróbujmy wyliczyć istotne aporie ludzkiego doświadczenia, które utrudniają rozumiejące, dyskursywne spotkanie interpersonalne i powszechną konstytucję *homo aestheticusa*, który miałby estetyczną moc odsunięcia w Anaksymandrowski *apeiron* człowieka ideologii. Jak pamiętamy (a raczej jak rekonstruowane są antyczne fragmenty filozoficzne), grecki myśliciel głosił, że *apeiron*

otaczający rzeczywistość, wytwarzał dualne przeciwieństwa, ostatecznie zaś – pochłaniał i niszczył wszystko.

Najistotniejsze wśród nich wydają się następujące:

- aporia ciała,
- aporia języka,
- aporia etyki i aksjologii,
- aporia wiary,
- aporia aktualności,
- aporia temporalności,
- aporia logiki i pewności naukowej,
- aporia tożsamości
- i nadrzędna, wskazana już, aporia myślenia dualistycznego.

Myśląc o **aporii cielesności**, przytoczmy fragmenty myśli Maurice'a Merleau-Ponty'ego. Jego zdaniem: „ciało konstituuje *milczące, nieme* lub *niewysłowione cogito*. Jako nasza *pierwotna subiektywność*, ciało jest *świadomością, która warunkuje język*, choć samo pozostaje *świadomością milczącą i nieartykułowanym ujęciem świata*” (za: Shusterman 2010: 77–78). Jest ono „pierwotną ekspresją”. Jako taka nie jest ona zależna od nas, to my jesteśmy zależni od niej. W spotkaniu z drugim nasze ciało, wraz z doświadczeniami naszego ciała, wchodzi w kontakt z cielesnością odmienną. Ponieważ są to, w swej sumie, doświadczenia nacechowane radykalną różnicą: ciało młode, stare, chore, zdrowe, piękne, okaleczone, spracowane itd. – wprowadzają w naszą komunikację nieporozumienie, słowa bowiem, przepuszczone przez cielesny filtr, modyfikują swe znaczenia, a raczej nabierają znaczeń nieuchwytnych posiadaczowi innego ciała, zabarwiają się cielesnymi emocjami, ranami, ruchami. W komunikacji bierze tym samym udział zapach rozmówców, błędy wymowy, bełkotliwość języka. Wynikająca ze wzrostu lub masy mięśniowej zajmowana pozycja przestrzenna. „Głos – pisał Jerzy Grotowski – jest organem całkiem materialnym, można nim dotykać” (Grotowski 1989: 141). Ciało to nasza pierwsza sterowność w komunikacji i pierwsza bariera, gdy ciała rozmówców wchodzi z sobą w konflikt, poprzedzający dyskurs, którego to antagonizmu możemy sobie nawet nie uświadamiać. W ciele też zawarta jest prehistoryczna „genetyczna” instrukcja, ważna dla zachowania gatunku – ktoś podobny do nas to przyjaciel, ktoś wyglądający odmiennie (reprezentant subkultury, imigrant) stanowi zagrożenie, nawet jeśli jest ono nierzeczywiste.

Aporia języka wynika z wieloznaczności, wręcz „nadznaczności”, użytych słów, ich kontekstowego każdorazowo znaczenia, gdzie, dodatkowo, wiele kontekstów ma prywatny, niemal niekomunikowalny innym, charakter. Najwyraźniej widać ją w literaturze czy malarstwie, w których możemy się spotkać z językiem tak nowym, że czujemy się odrzuceni. Znane są reakcje nieprzygotowanych odbiorców na obrazy abstrakcyjne, na teksty futurystyczne czy dadaistyczne, na performance – oburzenie i odrzucenie. Dlaczego dzieła typu „Białe na białym” Kazimierza Malewicza, wiersze, takie jak: „baarwy w arwah arabistanu wrabacają wracabają

poowracają racją na baranach w ranach jak na narah araba han” Aleksandra Wata (1997: 283), czy: „Kikakoku! / Ekoralaps! / Wiso kollipanda opolôsa” Paula Scheerbarta (cyt. za: Richter 1986: 212–213) – wciąż budzą niechęć wielu odbiorców? W moim odczuciu jednym z powodów jest fakt, iż dość łatwo, bez żadnego poczucia wstydu, większość ludzi godzi się z własną niewiedzą w zakresie chemii, fizyki teoretycznej, genetyki czy matematyki; niektórzy czynią nawet z tego dystynkcję: „z matematyki to nigdy nic nie rozumiałem!”, ale przyznanie się do tego, że nie ma się bladego pojęcia o sztuce, że się nie pojmuje literatury czy muzyki, naznaczone jest poczuciem upokorzenia, stąd wygłaszane często opinie, typu: „ale głupota”, „każdy by takie nic namalował”, „dziecko lepiej potrafi”, „co to za bzdury”. Również znajomość oraz rozumienie historii, wiedza o religii czy orientacja w sprawach szeroko rozumianej kultury, są – jak się wydaje – wyposażeniem wszystkich. Obnażone niekompetencje humanistyczne wywołują więc agresję skierowaną ku temu, co niepojmowalne, i ku temu, który to odsłania. Samo stanowisko Paula de Mana, że język ze swej natury jest alegoryczny i jego znaczenie jest nieuchwytne, że nigdy nie wyrazimy tego, co myślimy, że właśnie wyrażamy, wywołało falę niechętnych komentarzy oraz liczne zarzuty skierowane przeciwko temu uczonemu.

Jeszcze gorzej jest z etyką (zob. Graf 2017). **Aporia etyczna** opiera się na fałszywym założeniu, że istnieje etyka w liczbie pojedynczej. To ta moja etyka, wyznawana przeze mnie. W niej jest skryte całe dobro i każdy, kto mojej etyce przeczy, opowiada się po stronie zła. Tymczasem, w samej Europie, powstało na przestrzeni dziejów ponad 150 rozmaitych istotnych rodzajów etyk, o nieraz zupełnie z sobą sprzecznych założeniach. Jedną z nich, przykładowo, może być etyka Baumanowska, w ramach której dowolny czyn można uznać za zły lub dobry dopiero wówczas, gdy znamy jego skutki. Tych zaś, w momencie zaistnienia danego aktu, nie znamy, zatem samego działania czy zaniechania działania nie możemy etycznie w ogóle ocenić. Możemy tylko, zdaniem Zygmunta Baumana, w lęku i trwodze oczekiwać konsekwencji naszych czynów, mając nadzieję, że finalnie okażą się one dobre. Myśląc w tym duchu – przypomnijmy stawiane częstokroć pytanie aksjologiczne: czy, dajmy na to, rodzice Hitlera powinni zdecydować się na aborcję lub później na zabicie swego małego Adolfa, ślicznego dzidziusia? Tyle tylko, że nie o punkt krytyczny naszego myślenia tutaj chodzi, o miejsce, w którym musimy uznać naszą niemożność odpowiedzi. Raczej chodzi o fakt, że w nadmiarze rodzajów etyk nie sposób przyjąć ogólnoludzkiego niezmiennego w czasie i przestrzeni systemu wartości. Co więcej – należy odróżnić etykę (pomagam wstać komuś, kto się przewrócił, rozmawiam z kimś samotnym) od dyskursu etycznego (czy należy pomagać ludziom w potrzebie, czy raczej zaburza to działania karmy; czy samotność jest wartością i należy pozwolić jej istnieć). Jakże często osoby dyskutujące nad dobrym i złym, moralnym i grzesznym, prawnym i obrzydliwym nigdy nikomu nie pomogły, myląc dyskurs z działaniem. Przy okazji sądząc, że to oni właśnie są etyczni, a ich etyka powinna obowiązywać wszystkich, co dziś obserwujemy wyraziściej w dyskursach zorientowanych lewacko. „Nasza i tylko nasza jest racja” – mówili liczni do bohatera *Dnia*

świra Marka Koterskiego. Jednocześnie uznanie wielości sprzecznych systemów etycznych do czego prowadzi? To właśnie jest pytanie godne symetrysty. I dalej – co z faktem, gdy wybór etyczny nie jest pojmowany jako: albo zło – albo dobro; tylko jako opozycja młodości przeciwstawionej głupocie, jak ma to miejsce w *Święcie nieistotności* Milana Kundery. Czterdziestoletni bohater podrywa dwudziestolatkę, jest ona – w swej historycznej i historiozoficznej niewiedzy – mało błyskotliwa, hamują jego zapędy przyjaciele, tak, stwierdza, jest kompletną ignorantką, ale to właśnie ona ma dwadzieścia lat.

Wyrażnie zakrzepiczna komunikacyjnie jest **aporetyczność wynikająca z wyznawanej wiary**. Ludzie utożsamiają się z tym, w co wierzą, traktując to jako pewnik. Odrzucają jednocześnie poglądy tych, którzy nie podzielają ich wiary, deprecjonują też osoby oceniane przez nich jako niewierzące. Tymczasem opozycyjność pojęć: wiara – brak wiary (ateizm) jest całkowicie błędna. Przeciwnieństwem wiary jest bowiem nie niewiara, ale wiedza. Skonstruowanie kosmicznego pojazdu, którym dotarlibyśmy do momentu początku wszechświata, dałoby odpowiedź na pytanie kto/jak?: Bóg czy Wielki Wybuch, i uzyskana wiedza, eliminując niepotrzebną już do niczego wiarę, zlikwidowałaby jeden z fundamentalnych sporów. W to miejsce zwolennicy Wielkiego Wybuchu sądzą, że, w przeciwieństwie do kreacjonistów, głoszą naukę, co nie jest prawdą; głoszą oni bowiem jedynie inną wiarę, inną teorię. Wiedzy w tej sprawie jak dotąd nie ma. Być może nigdy jej nie uzyskamy, pamiętać bowiem należy o koncepcji Greków, jakoby świat w ogóle nie miał żadnego początku i był od zawsze – jeśli to oni mają rację, to żaden kosmiczno-temporalny pojazd nie pozwoli nam przecież dotrzeć do nieistniejącej praprzyczyny. A sam wszechświat – i tu nie ma zgody, wśród teorii kreacjonistycznych jest i taka, że Bóg musiał uczynić miejsce dla bytu, zapadł się zatem w sobie, pozostawiając nieco pustego miejsca oraz złej energii, która go uwierała. W tym ujęciu akt kreacji byłby owym Wybuchem. W coś wierzymy, bo nie wiemy. Wiemy, że, w zdecydowanej większości rzeczy, możemy jedynie w coś wierzyć.

Analiza sporu pomiędzy myślą lewicową a konserwatywną (w kulturze to spór starych i młodych, w nauce – mistrza i ucznia) odsłania **aporię aktualności**. Zatem możemy przyjąć punkt widzenia ulokowany przed tym, co dzisiejsze. Lepiej już było: w złotym wieku, w antyku, w świecie człowieka dzikiego, w oświeceniu, które niesłusznie zapominamy, w belle époque. Obejrzyjmy *O północy w Paryżu* Woody'ego Allena, to właśnie opowieść demaskująca przekonanie, że kiedyś, dawniej, wówczas. Mimo to myśl konserwatywna wciąż z uporem odmawia wartości wszystkiemu, co nowe. Gardzi nowatorskim, nieznanym, nieoczekiwanym. Gardzi zwolennikami przyszłych lepszych czasów. Ci nie pozostają ciemnogrodzianom, niemodnym zwolennikom bycia *passé*, przeciwnikom postępu i oświecenia rozumu dłużni. Zarazem zafascynowani utopijnym lepszym jutrem tracą kontakt z otaczającym nas dziś, nie potrafią zachwycić się urokiem życia i pięknem aktualnej rzeczywistości, pragnąc jedynie ją zmieniać, zmieniać, zmieniać. Pogar-

da jest wzajemna. Symetrysta natomiast dokonuje – by użyć jednego z istniejących terminów – nowoczesnego archiwistycznego zwrotu.

Blisko lokuje się **aporia temporalności**. Nazbyt chętnie przyjmowane jest założenie o stałości zarówno pojęć, którymi się posługujemy, jak i nas samych. Jakbyśmy zapomnieli lekcję Heraklita, którego poprawił jego uczeń Kratylos, twierdzący, iż nawet raz nie można wejść do tej samej rzeki. W tym wariabilizmie świata jedyną prawdą staje się sama zmienność. To, co głoszę, głoszę teraz, już za moment może utracić lub zmienić swe znaczenie. Wiedząc to, nie można już wygłaszać Prawdy, przez wielkie „p” i w liczbie pojedynczej. Pozostają nam natomiast urokliwe, ciekawe, frapujące prawdy liczne – pisane małą literą. Wśród nich przebiega nasze życie, które nie traci przez to swej atrakcyjności. Absolutna niekonieczność wszystkiego jako zasada wartości naszego istnienia. Polityczna poprawność, Prawda, jedyna Słuszność – jako wrogowie piękna i radości bycia.

Aporia logiki mamy swą naukowością. Albo coś jest prawdą, albo fałszem. Zawsze $1+1=2$, a przecież szklanka wody i szklanka soli nie da nam dwóch szklanek słonej wody. Logika to nie tylko matematyka czy Arystotelesowska definicja prawdy. To też wybór tego, o czym mówić warto i wolno, oraz tego, o kim mówić należy lub nie wolno. Określone osoby i tematy są wykluczające, dyskwalifikujące, zakazane, nakazane. Logika słuszności nie pozwala na żadną wątpliwość. Doskonałej odpowiedzi udzielił tutaj wspomniany już Kundera, a że lepiej wyrazić się aporii logiki nie da, najlepiej będzie zacytować:

Czy lubi pan Barthes’a? W tamtych czasach nie byłem już naiwny. Wiedziałem, że właśnie przechodzę egzamin. I wiedziałem też, że Roland Barthes w owej chwili znajdował się na czele wszystkich złotych list. Odpowiedziałem: Oczywiście, że go lubię. I to jak! Bo przecież rozmawiamy o Karlu Barcie, czyż nie? Twórcy teologii negatywnej! Geniuszu!

Kundera 2009: 46

Na taką jednak odpowiedź może sobie pozwolić jedynie admirator życia we wszystkich jego przejawach. Ceniący ironię i wulgaryzm, myśl subtelną oraz sprośną. Ktoś, rozumiejący szelmowski uśmiech Kundery, czytającego znany *Manifest* Guillaume’a Apollinaire’a: „Gówno dla Dantego, Szekspira, Tolstoja [...]. Róża dla siebie samego [...]. Manifest ów, rozkoszny i śmieszny (róża, którą Apollinaire ofiarowuje Apollinaire’owi), czytałem z wielką lubością” (Kundera 2009: 45). Wiecznie zmienna, nieokreślona logika wartości, wartość zaskakującego wyniku równania, radosne uznanie własnej niewiedzy.

Ostatnią (pamiętamy o nadrzędnej aporii myślenia binarnego) niech będzie **aporia tożsamości**. Podmiot potrzebuje twardego gruntu dla swojej konstytucji. Wszystko, co niestabilne, zmienne, wariantywne, nieostre – zaburza proces samostanowienia. Wydaje się przeto, że broniąc stabilności, nie tylko bronimy, ale wręcz umożliwiamy zaistnienie samego siebie. Jeśli nie będę głosił niezmiennych poglądów, jeśli uznam ich niefinalność, jeśli nie zaneguję odmiennego sta-

nowiska, przestanę istnieć. Odpowiedź pozytywną niesie narratywizm i wynikająca zeń koncepcja tożsamości narracyjnej. Jestem funkcją własnej opowieści. Jestem sumą własnych opowieści. Jestem zbudowany z szeregu historii, odmiennych, sprzecznych, dziwnych, ale każdorazowo moich. Każdego dnia uruchamiając nową opowieść, buduję się na nowo, jednak nie od zera, ale na gruncie poprzednich opowieści, jako nowy punkt widzenia określonej historii. Dlatego symetrysta broni lewaków przed antylewakami i odwrotnie, konserwatystów przed liberałami (by pozostać w obszarze polityki) – sam jednak doskonale wie, że to, co istotne, co prawdziwie wartościowe, zachwycające, jest zupełnie gdzie indziej! Tego właśnie *homo ideologicus*, ograniczony wskazanymi aporiami, pilnowany przez wymyślonego deontycznego cenzora, rozrywany binaryzmami, nie potrafi pojąć.

Czy przełamanie impasu, przewyciężenie prowadzącego do komunikacyjnej „śmierci” stanu *thrombosis* jest, przy tak licznych, niemal niemożliwych do przewyciężenia aporiach, w ogóle możliwe? Z pomocą przychodzą nam trzy rady udzielone w obszarze filozofii i sztuki. Pierwsza, wypowiedziana przez Filippa Tommasa Marinettiego, jest burzycielska: „Czy – pyta włoski futurysta – nasze zużyte uszy, nadmiernie skręcone z zachwyty, nie zniszczyły już Beethovena i Wagnera? Trzeba zatem znieść w języku wszystko to, co przechowuje w postaci obrazów stereotypowych, spłowiatałych metafor, to znaczy niemal wszystko” (Graf 2018a: 422). Drugą, terapeutyczną, daje Richard Rorty, który, w drugiej osobie, rozkaznikowo, podpowiada – „rozluźnij się!”. A zatem właśnie wtedy, kiedy jesteś przekonany o niepodważalnej własnej racji, wtedy właśnie zmień swój finalny słownik, którym się posługujesz, rozluźnij się i myśl ironicznie o sobie, o innych i o świecie. Trzecia, ironiczna, to króciutki wiersz Pawła „Paulusa” Mazura *Dziadek*, wiersz wyrażający w całej pełni postawę cechującą *homo aestheticusa* i będący jednocześnie odkryciem leku na komunikacyjną zakrzepicę:

Mój dziadek walczył pod Monte Cassino.

Nie walczył po stronie Niemców.

Nie walczył po stronie Polaków.

Walczył po stronie orzechów¹.

Archiwum literackiej alternatywy: TOTART. „Lampa”, nr 5 (14), maj 2005.

książki – prasa – zdjęcia – blog (wordpress.com)

¹ Ostatnimi przejawami komunikacyjnego *thrombosis* są: gwałtowny spór anty- i pro-aborcjonistów oraz nasilająca się walka o prawa osób określających się jako nieheteronormatywne. Oczywiście, nie ma możliwości pokojowego spotkania się kogoś, kto uważa, że każda aborcja jest ohydny morderstwem, z kimś, kto sądzi, że to zabieg podobny do wyjęcia drzazgi z palca. Kogoś, kto mówi, że homoerotyzm jest wrodzony i naturalny, z kimś, kto sądzi, iż jest on nabyty i sprzeczny z człowieczeństwem. Czy *homo aestheticus* miałby coś do powiedzenia w tej drażliwej kwestii? Oczywiście, mogłby zaproponować zmianę założeń wyjściowych – tak, życie zaczyna się od poczęcia, tak, to jest pozbawienie

Literatura

- Archiwum literackiej alternatywy: TOTART*. „Lampa”, nr 5 (14), maj 2005. książki – prasa – zdjęcia – blog (wordpress.com). <http://tesinblog.wordpress.com/2021/02/22/archiwum-literackiej-alternatywy-totart-lampa-nr5-14maj-2005/> [dostęp: 8 III 2021].
- Graf P., 2017: *Energia tekstu. Przeciwno krytyce etycznej*. „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2017, nr 6, s. 115–126.
- Graf P., 2018a: *Automobil w pędzie. Studia o futuryzmie i futurystach*. Poznań.
- Graf P., 2018b: *Teoria i praktyka postaci literackiej, zderzona z koncepcją konika polnego Bernarda Suitsa, rozegrana w prozie futurystycznej*. W: *Postać w kulturze wizualnej*. T. 1: *Ujęcia literackie*. Red. A. Krawczyk-Łaskarzewska, D. Bruszeńska-Przytuła, P. Przytuła. Olsztyn, s. 39–50.
- Grotowski J., 1989: *Teksty z lat 1965–1969*. Wrocław.
- Kundera M., 2009: *Spotkanie*. Przekł. M. Bieńczyk. Warszawa.
- Richter H., 1986: *Dadaizm*. Tłum. J.S. Buras. Warszawa.
- Shusterman R., 2010: *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*. Przekł. W. Małecki, S. Stankiewicz. Kraków.
- Suits B., 2016: *Konik polny. Gry, życie i utopia*. Przekł. F. Kobiela. Warszawa.
- Wat A., 1997: *Poezje*. Oprac. A. Micińska, J. Zieliński. Warszawa.

życia, ale też nie każde życie musi koniecznie zaistnieć. Przypomnijmy zezwolenie papieskie udzielone zamachowcom na Adolfa Hitlera, czy – bardziej jeszcze – świętego Tomasza, doktora Kościoła, dopuszczającego aborcję do momentu, w którym ciało nie połączyło się jeszcze z duszą, a zatem do 6, jak obliczył, tygodnia ciąży. Mógłby też zaproponować rozmowę, związaną z pytaniem – dlaczego tęcza LGBT ma sześć a nie siedem kolorów? Czy nie wyklucza ona przypadkiem osób heteronormatywnych? Aporie jednak działają z wielką siłą i, mimo możliwości „innej rozmowy”, nie wydaje się, by binarnie zorientowani oponenci chcieli w niej wziąć udział, by chcieli w końcu zacząć walczyć po stronie orzechów.

Paweł Graf

Communication thrombosis

About contemporary interpersonal, semantic and communication aporias

Summary

The text analyzes numerous communication aporias that prevent conflict-free interpersonal communication. The inability of opponents to meet in the discourse leads to “communication thrombosis”, the eponymous thrombosis, which is responsible for the spread of bad energy and interpersonal aggression. The text looks for possible solutions to this situation and proposes replacing *homo ideologicus* by *homo esteticus*.

Keywords: aporeticity, social communication, communication barriers, *homo esteticus*, *homo ideologicus*

Paweł Graf

**Une thrombose communicative
Les apories sémantico-communicationnelles
dans les relations interpersonnelles d'aujourd'hui**

Résumé

Dans le texte, on a soumis à l'examen de nombreuses apories communicationnelles qui empêchent la communication interpersonnelle consensuelle. L'impossibilité des opposants de se rencontrer dans le discours mène à la « thrombose communicationnelle » éponyme, facteur de la diffusion de la mauvaise énergie et de l'agression entre les gens. L'auteur cherche des solutions possibles à cette situation et propose de remplacer en soi-même le sujet agressif placé sous le signe d'*homo ideologicus* par une subjectivité discursive d'*homo esteticus*.

Mots clés : caractère aporétique, communication sociale, barrières de communication, *homo esteticus*, *homo ideologicus*

JOANNA KUĆ

Uniwersytet w Białymstoku

 <http://orcid.org/0000-0003-3978-9320>

Struktury dialogowe wśród XIX-wiecznych aktów notarialnych łukowskich

Historyczne akty notarialne są ciekawym i istotnym źródłem informacji o ludziach i sprawach. Mogą też być interesującym przedmiotem badań lingwistycznych jako teksty ukazujące instytucjonalny wymiar komunikacji. Chociaż akt jest wytworem jednej osoby – notariusza, to jednak jako tekst językowy określonego nadawcy kierowany do wyraźnie określonego adresata (za pośrednictwem urzędu) – ma w pewnym sensie strukturę dialogową i związane z tym uwikłania komunikacyjne. Ten związek łączący dwie strony, ważny nie tylko ze względu na cel przekazu, ujawnia się w samej formie aktu, jego intencjonalności oraz organizacji strukturalnej wypowiedzi językowej. Dialogową strukturę ewokuje zakres wspólnych czynności prawnych wpisujących się w pozajęzykowe obiekty (ludzi, przedmioty, sytuacje, wydarzenia, okoliczności), stwarzając spójną przestrzeń porozumienia, nad którym czuwa rejent w dyskursie zapisanym, utrwalonym. Opisywanie wewnętrznych struktur oraz spraw, które poruszają umowy, powinno zatem uwzględniać rozległy kontekst, w jakim powstaje dana wypowiedź. Pozwoli to dostrzegać rejestry notarialne jako swoiste akty illokucyjne lub zespół aktów, którymi są: umowy, kontrakty, zobowiązania, kaucje za urząd itp. – składają się one na osobliwą strukturę „dialogową” gatunku, o którym mowa. Interesujące w ich interpretacji wydaje się poznanie strategii porozumiewania się uwarunkowanych cechami gatunkowymi, ale i ewentualnych oczekiwań stron.

Dialog – podstawowa forma wypowiedzi ustnej – jest traktowany jako wymiana wypowiedzi, tzw. replik między dwiema osobami (nadawcą i odbiorcą). Charakterystyczne jest tutaj sprzężenie zwrotne, to znaczy – gdy jedna osoba mówi, to druga słucha i na odwrót – role zmieniają się. W aktach mamy do czynienia zazwyczaj z formami monologicznymi¹. Tymczasem dialog jest najbardziej naturalną for-

¹ Monolog jako wypowiedź jednej osoby jest zredukowaną postacią dialogu.

mą komunikacji ludzkiej. Opozycja dialog – monolog jest czasem mało wyrazista, gdyż formy monologowe (dokument urzędowy, wykład, kazanie) można sprowadzić do takiego dialogu, w którym dana osoba jest obecna, ale milczy. Niekiedy mamy do czynienia z dialogiem ukrytym, gdy mówiący traktuje jednocześnie siebie jako nadawcę i odbiorcę, czyli prowadzi dialog z samym sobą.

Jan Mukařovský wydziela trzy typy dialogu:

1) dialog osobisty, na przykład kłótnia – szczególnie wyraźnie ujawniają się w takim dialogu elementy uczuciowe i wolicjonalne,

2) dialog sytuacyjny – rodzaj rozmowy opartej na stosunku między osobami mówiącymi a sytuacją przedmiotową, która stanowi główny temat dialogu i do niego przenika,

3) konwersację – dialog swobodny, niezależny zarówno od zewnętrznych działań, jak i od zaangażowania wolicjonalnego i emocjonalnego rozmówców (Mukařovský 1970).

Trzy typy dialogu to skrajne bieguny, między którymi istnieje wiele typów pośrednich, przejściowych, takich jak dyskusja, ponadto – jak zauważa Mukařovský – dialog osobisty i sytuacyjny stanowią konieczność życiową, są naturalnie przypisane człowiekowi, natomiast konwersacja to dialog sztuczny, który jest zdobyczą kulturalną.

Użyty w tytule artykułu przymiotnik *dialogowe* może się wydawać nieco prowokujący, kiedy mówimy głównie o komunikacji instytucjonalnej, kancelaryjnej, jaką jest zawarcie aktu notarialnego. Obserwując XIX-wieczne akty notarialne, ma się jednak wrażenie, że dialog jest obecny w ich strukturze, bo bez prymarnego porozumienia stron nie zostałaby zawarta żadna umowa między klientami. Z pewnością wszystkie notariaty łączy wspólna cecha, jaką jest rozległe pojęta dialogowość, choć jest to komunikacja pośrednia, ale ta wypowiedź dotyczy szczególnego porozumienia – dialogu z repliką – co jest osobliwe i rzadkie w dokumentach kancelaryjnych. Artykuł ma na celu wskazanie oraz scharakteryzowanie tego niezwyklego zjawiska w aktach uszanowania i pozwoleniach na zawarcie małżeństwa. Mój wybór tych właśnie tekstów nie jest przypadkowy. Tworzą one niezwykle ciałość w zbiorze XIX-wiecznych archiwaliów notarialnych. 33 akty uszanowania i 30 pozwoleń na zawarcie małżeństwa, znajdujące się w kancelarii łukowskiego rejenta Józefa Kalasantego Szaniawskiego, łączy nie tylko semantyczna organizacja wypowiedzi, ale i relacja odwzajemnienia. Z repertorium akt wynika, że wskazane czynności należały do często praktykowanych w owym czasie², a ich liczba jest zbliżona ze względu na wzajemność i dwukierunkowość wskazanych czynności prawnych. Umowy te powstały na przełomie 1810 i 1811 roku w znamienitym czasie – po ogłoszeniu Kodeksu Napoleona, który w istotny sposób wpłynął na polskie prawo notarialne (por. Woźniak, Zarebski 2016: 45–58).

Są to dokumenty o oficjalnym i prawomocnym statusie, realizujące zamierzoną czynność urzędową. W kategoriach lingwistycznych (np. dyskursu) można

² Łącznie na 242 akty stanowią one 26% wszystkich rejestrów.

traktować je jako zjawiska komunikacyjne w ramach określonej konwencji kulturowo-językowo-obyczajowej, co oznacza, że funkcjonują jako typ tekstu i jako konkretna realizacja zbioru wypowiedzi (Dunin-Dudkowska 2010: 14). Na kontekst towarzyszący zawarciu aktu składają się elementy fizyczne: czas, miejsce, czynności towarzyszące, uczestnicy; społeczne: relacje między uczestnikami komunikacji, ich pochodzenie społeczne, zawód, płeć i inne. Każdy dokument wraz ze swoim kontekstem dochodzi do skutku w szerszej sytuacji społeczno-językowej, mieszczącej się w określonej odmianie języka – w tym wypadku pisanej. Ważna jest tu komunikacja zacieśniona ramami konstrukcyjnymi umów, mająca charakter hierarchiczny, z rozpisanymi rolami osób biorących w niej udział, tj. rejenta i jego klientów³. W obu typach umów – aktach uszanowania i pozwoleniach na zawarcie małżeństwa – odnajdujemy wiele sygnałów obustronnych relacji tekstowych w postaci nawiązań strukturalnych oraz interakcji natury pragmatycznej, komunikacyjnej.

Akty uszanowania są to krótkie, jednostronicowe umowy zawarte między rodzicami lub – w wypadku ich braku – najbliższymi krewnymi i dziećmi, zamierzającymi zawrzeć związek małżeński. Mają formę prośby o rodzicielskie błogosławieństwo, są jednocześnie urzędowymi dokumentami umocowanymi prawnie, co rejent zaznacza każdorazowo w narracji, por. S-1⁴: „[...] dopełniając Prawo Kodeksu Wielkiego Napoleona pod artykułem Sto Pięćdziesiąt Jeden, wyrażone czynią”. W podpisaniu aktu uczestniczyły rodziny obojga narzeczonych, których notariusz wskazuje w formule wstępnej (enumeracji), jednakże nie nazywa ich *zeznającymi/ zeznawającymi* stronami – tę rolę wyznacza kawalerom i pannom. Do aktów uszanowania stawały osoby stanu wolnego, znane z: imienia i nazwiska, pochodzenia, stanu cywilnego, wieku i koligacji rodzinnych, czego wyraźne sygnały znajdują się już we wstępie dokumentów, por. S-29:

³ Ich funkcje prawne określa sam notariusz w zależności od typu realizowanej czynności notarialnej. Uczestnicy tego dwuetapowego porozumienia pełnią różne deiktyczne role: *pisarz aktowy* – nadawca ramy tekstowej, *zeznający* – klienci notariusza, w roli odbiorców lub adresatów oraz *świadkowie*, tj. słuchacze i obserwatorzy wydarzeń będących przedmiotem protokołu. Klientów i świadków określał rejent jako *stawające strony*, czasem dodatkowo nazwane, por. *kontrakty*, w których stronami są *arędujący* lub *arędarz* i *kontraktujący* czy umowy kupna-sprzedaży, w których występują *kupujący* zwani *nabywcami* i *sprzedający* zwani *zbywającymi*. Tak naprawdę nie ma w aktach łukowskich odbiorców niezidentyfikowanych, każdy uczestnik umowy jest scharakteryzowany (imię i nazwisko), opisany poprzez stosunki pokrewieństwa (ojciec, matka, syn, córka, dziecko, rodzeństwo, wnuczek, wnuczka, brat, siostra, bratanica, siostrzenica, bratanek, siostrzeniec, macocha, ojczym, pasierb, pasierbica); stan cywilny (kawaler, panna, mąż, małżonka, wdowiec, wdowa); wskazane jest jego miejsce zamieszkania i pochodzenie społeczne.

⁴ Poszczególne akty zostały opatrzone inicjałem nazwiska notariusza i dostępne pod sygn. 1, nr repertorium 1-242 za lata 1810-1811 w Archiwum Państwowym w Siedlcach – zob. wykaz źródeł na końcu artykułu.

Stawiać się osobiście Starozakonny Abraham Leyzor Gecowicz, tu w Łukowie pod Numerem Sto Osiemdziesiąt przy Matce swojej Gitli Gecowej mieszkającej, Urzędowi swemu Znany, pełnoletni, na Ciele i Umysle zdrowy, do działania Urzędowego zdolny [...].

Prośba o błogosławieństwo sformułowana jest zawsze w ten sam sposób w postaci struktur językowych charakterystycznych dla wzorca ustalonego przepisami legislacyjnymi, co oznacza, że wszystkie akty uszanowania mają sformalizowaną treść, por. S-12:

Jż Ciż wyżey wyrażeni Zeznawaiący Kawaler i Panna, chcąc z Sobą Wniść w Związek Małżeński, stosownie do Prawa Kodexu Wielkiego Napoleona, pod Artykułem Sto Pięćdziesiąt Jeden, Y Sto Pięćdziesiąt Cztery, wyrażonego, akt uszanowania, to iest Urodzony Franciszek Krasuski, Urodzoney Maryannie z Jastrzębskich Krasuskiej Matce swojej, Urodzona zaś Agnieszka Sulejowna, Urodzonym Onufremu y Franciszce z Zalewskich Małżonkom Sulejow, Oycu i Matce swoim, czynią, y dopraszając się iak nayspokorniey, aby Jm w sluby małżeńskie wniść ze sobą żądającym, Rady i Błogosławieństwa Swego, Ciż wyżey wyrażeni Rodzice udzielili, y pobrać się zez sobą dozwolili [...].

Z kolei formuła finalna zawiera precyzyjne określenie przedmiotu umowy, por. S-12:

O co niniejszym aktem czynionego uszanowania prosząc, tenże maiąc Sobie niniejsze zeznanie głośno y wyraźnie przeczytane, własnoręcznie wraz z Swiadkami Ciż zeznawaiący podpisali iak naztępuie [...].

Odpowiedzią na ten rodzaj aktu są *pozwolenia na zawarcie małżeństwa*, które odwracają inicjatywę osób przystępujących do umowy, bowiem dokumenty te udzielają pozwolenia macierzyńskiego i/lub ojcowskiego, por. „ztozownie do Artykułu Sto czterdzieści Ośm Kodexu Cywilnego, do zawarcia Szlubow Małżeńskich upoważnia”. Pozwolenia na zawarcie małżeństwa to akty asercji (oświadczeń woli), podobne formalnie i zależne od tych pierwszych, bowiem treść obu deklaracji jest bezpośrednio z sobą powiązana sytuacyjnie, przedmiotowo, osobowo i czasowo. Są reakcją rodziców na akty uszanowania złożone im przez przyszłych nowożeńców, stąd numeracja poszczególnych umów następuje wyraźnie po sobie, por. S-1 to akt uszanowania, S-2 to pozwolenie itd. Narracja właściwa pozwoleń, w formie ciągłej, zaczyna się od słów:

Iż oni zapatrzwszy się na Akt Uszanowania przez Urodzonych Piotra Paszkowskiego i Antoninę Rolankę do Związku Małżeńskiego zabieraiących się sobie Zeznawaiącym Uczyniony i w Aktach Notaryusza pod dniem dzisiejszym zapisany, na Związek Małżeński między temiz nastąpić miany, Zycząc Jm Błogosławieństwa Boskiego, i najlepszego między sobą pożycia Zezwalaia [...]. (S-2).

Wyraźnie więc S-1 i S-2 oraz kolejne parzyste umowy są powiązane ze sobą poprzez przywołanie w narracji kontekstu ich zawarcia. Oba typy dokumentów mają analogiczną strukturę i kompozycję, tzn. zawierają prezentację stron, świadków i sugestie, że jest to zeznanie o mocy urzędowej: „Jawnie, dobrowolnie y rozmyślnie zeznali y niniejszym zeznają / oczywiście dobrowolnie zeznali” (S-12), po czym następuje narracja właściwa, opisująca przedmiot czynności prawnej.

Wprawdzie oba typy tekstów mogą być dziś czytane w dowolnej kolejności, jednak razem tworzą semantyczną całość, w której pierwszeństwo ról prawnych jest wyraźnie założone. Wobec takich przesłanek akt uszanowania jawi się jako tekst precedensty – prośba, która wywołuje odpowiedź w postaci pozwolenia na zawarcie małżeństwa. Pierwszeństwo relacji zakłada sytuacja komunikacyjna, zgodnie z którą rejent przedstawia w enumeracji strony i świadków czynności prawnych – uczestników dialogu – w odpowiedniej kolejności. Ślady powiązań przejawiają się w zmiennej perspektywie komunikacji, charakterze i kierunku relacji. Zawarte w porządku i organizacji informacji w tekście wartościowanie uczucia syna/córki do rodziców i rodziców do syna/córki ujawnia się w postaci pytania i odpowiedzi w tekstach identycznych kompozycyjnie i strukturalnie. Replikę eksponuje język aktów, już na poziomie pragmatycznym dyskursu uzewnętrznia się dialogowy potencjał obu typów umów, w sprzężeniu prośba – odpowiedź na prośbę jako rozległe pojętej komunikacji. Dwustronna komunikacja rodzice – dzieci i dzieci – rodzice poprzez zadane pytania i uzyskane na nie odpowiedzi wpisuje się w łańcuch konotacji kulturowych i zachowań kulturowo-komunikacyjnych, są to więc odwołania o charakterze dyskursywnym. Przestrzeń dyskursu jest zaimplikowana, zaś rola podmiotów zaangażowanych w komunikację – zmienna. Modyfikacje te dodatkowo eksponują role prawne, a te z kolei wpływają na sytuację komunikacyjną widzianą z różnych punktów widzenia. Uwarunkowania te mają charakter dynamiczny, podobnie jak sama zmiana perspektywy komunikacyjnej.

Wskazane interferencje dialogowe aktów uszanowania i pozwoleń na zawarcie małżeństwa mają też odniesienie do stopnia tematyzacji jednego tekstu w drugim. Opisywane akty skupiają uwagę na błogosławieństwie, będącym istotą dialogu. Nawiazanie tematyczne jest tu istotne i ścisłe, i sprawia, że komunikacja w obu typach rejestrów: uszanowaniach i pozwoleniach, wiąże się z formami deklaratywnymi. Egzemplifikują je stosowne fragmenty pozwoleń, por. S-30:

na tenże Związek Małżeński nastąpić miany, błogosławiąc tymże przyszłym małżonkom Zezwala [...];

S-47:

na Związek Małżeński [...] nastąpić miany, udzielając im Błogosławieństwa swojego pozwalają Mocą niniejszego Zeznania swojego [...].

Zakres i charakter odniesień dialogowych między aktami uszanowania i pozwoleniami jest domeną notariusza, który stanowi medium narzucające konwencję. Taki dialog, wynikający z dyskursu instytucjonalnego, respektujący społeczne zachowania komunikacyjne i różne role podmiotów postrzegane z rozmaitych perspektyw, jest wyraźną strategią komunikacyjną, która wpisuje się w intencję zawarcia aktów. Akty illokucyjne w postaci prośby o błogosławieństwo reprezentują typ tzw. bezpośrednich aktów mowy z performatywami: *proszę, upraszam, dopraszając się*. Prośby należą wprawdzie do aktów typu dyrektywnego, ale ich adresat jest zobligowany do zachowań i czynności, których dotyczy dana prośba⁵. Stąd też w illokucyjnym akcie prośby nadawca ma niższą rangę, jest słabszą stroną, z czego zdaje sobie sprawę (syn/córka wyrażają oddanie wobec rodziców). Pozwolenie jako akt illokucyjny jest tekstem reaktywnym, rozumianym jako reakcja na wcześniejsze zachowanie komunikacyjne. Jego postać językową warunkują różne czynniki sytuacyjne, w tym zachowania i działania partnera w dialogu, które są okazją do zawarcia aktu pozwolenia. Oba typy zachowują wszelkie kanony grzeczności i reguły posługiwania się językiem obowiązującym w środowisku, miejscu i czasie, w jakim powstały. Notariusz stosuje w aktach uszanowania różne zabiegi językowe, które służą wzmocnieniu i uwyrażnieniu intencji prośby, jaką chcą przekazać nowożeńcy, i osiąga to przez wprowadzenie takich leksemów lub całych wyrażen, jak: „wyrażone czynią dopraszając się iak naypokorniey, aby im w Związek Małżeński wniść Żądającym, Rady i błogosławieństwa swojego udzielić raczyli [...]” oraz odwołując się do stosownych zapisów *Prawa Kodexu Wielkiego Napoleona*. Nawiązanie do tego typu stwierdzeń w pozwoleniach na zawarcie małżeństwa wzmacnia moc słów w pierwszym akcie oraz intencję komunikacyjną.

Analizowane dokumenty stanowią zamkniętą całość składniowo-stylistyczną i semantyczno-pragmatyczną w strukturze aktów. Zdania złożone, wieloczłonowe, które odgrywają rolę aktów illokucyjnych, mają postać zdań twierdzących. Aktualizują one treść modalną pewności, że zostanie spełniona intencja poprzez wzmocnienie performatywu przysłówkiem *iak naypokorniey*, tj. że błogosławieństwo zostanie udzielone. Pozwolenie na zawarcie małżeństwa jako akt odwzajemnienia jest repliką dialogową aktu uszanowania. Badacz języka ma dostęp do dwóch stron dialogu i na tej podstawie może budować pewien zarys wiedzy o obu interlokutorach – to nietypowe dla notariatów, bo zazwyczaj są one dokumentami jednostronnymi. Tymczasem strony komunikacji w dialogu ujawniają bezpośrednio i otwarcie swoje uczucia, wpisując w autentyczną prośbę, potwierdzenia uczuć rodzicielskich do swoich dzieci, powierzenia ich życia i szczęścia opiece Boga. Są to akty szczególne ze względu na więzi rodzinne i prezentowane elementy dialogu z rodzicami, w którym obserwujemy zabiegi dyskursywne służące wzmocnieniu funkcji sprawczej aktu mowy. Kierowanie prośby do rodziców jest

⁵Na temat prośb jako grzecznościowych aktów mowy zob. analizy i interpretacje zawarte w książce M. Marcjanik (2002: 157–217).

nierzadkim działaniem stosowanym w zachowaniach grzecznościowych, które podlegają przecież – oprócz normy językowej – różnego rodzaju normom kulturowym, obyczajowym, społecznym, zgodnie z funkcjami komunikacyjnymi, jakie dany akt illokucyjny ma do spełnienia. Ponadto wyróżniają się wspólnością tematyczną dialogu – ogniskowanie spraw wokół dzieci i rodziców, sytuowanie w drugim planie postaci notariusza, który jest jakby w tle tego dialogu. Jego rolą jest „przeplatanie” różnych intencji właściwych grzecznościowym aktom mowy. Można w nich dopatrywać się strategii działań nadawcy wobec odbiorcy, zamierzonej gry⁶ w zależności od sytuacji komunikacyjnej i siły illokucji aktu. Ta gra ma na celu potwierdzenie – odpowiedź, że rodzice wyrażają zgodę na małżeństwo syna/córki. Każdy akt uszanowania powoduje określone zachowanie czy też działanie ze strony współuczestnika aktu komunikacji, a osiągnięcie tego (perlokucji) jest sprawdzeniem skuteczności prowadzonego dialogu. Obecna w pozwoleniach krótka konstatacja – stwierdzenie: *zapatrzywszy się na akt uszanowania* – wzmacnia strukturę dialogową, jest odniesieniem do funkcji fatycznej, mającej na celu podtrzymanie komunikacji.

Niebagatelne są te struktury dialogowe wpisane w komunikację instytucjonalną, ale też w pewnym sensie rodzinną, bo decydują o swoistej „urodzie” aktów uszanowania i pozwoleń na zawarcie małżeństwa pośród innych XIX-wiecznych notariatów łukowskich. Wpisują się one w zakres dialogu osobistego, ujawniającego elementy uczuciowe interlokutorów oraz sytuacyjny – odnoszącego się do relacji między osobami mówiącymi a sytuacją przedmiotową, która stanowi główny temat dialogu i do niego przenika. Wiążą się też z językową komunikacją rodzinną, a ta bez interakcji dialogowej nie istnieje.

Źródła

- Archiwum Państwowe w Siedlcach. Akty Józefa Kalasantego Szaniawskiego z lat 1810–1811, sygn. 1, nr repertorium 1–242.
- Akty uszanowania: S-1, S-12, S-16, S-18, S-29, S-35, S-40, S-43, S-46, S-49, S-55, S-57, S-59, S-61, S-63, S-65, S-68, S-70, S-72, S-75, S-77 (wyjazdowy), S-79, S-81, S-85, S-87, S-89, S-92, S-94, S-121, S-183 (pojed.), S-205, S-219, S-241.
 - Pozwolenia na zawarcie małżeństwa: S-2, S-13, S-17, S-19, S-30, S-36, S-41, S-44, S-47, S-50, S-56, S-58, S-60, S-62, S-64, S-66, S-69, S-71, S-73, S-76, S-80, S-82, S-86, S-88, S-90, S-93, S-95, S-122, S-220, S-242.

⁶ Pojęcie gier językowych zostało wprowadzone do językoznawstwa i wykorzystane w interpretacji aktów mowy przez L. Wittgensteina (1972).

Literatura

- Dunin-Dudkowska A., 2010: *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*. Lublin.
- Marcjanik M., 2002: *Polska grzeczność językowa*. Kielce.
- Mukařovský J., 1970: *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*. Wybór, red. i słowo wstępne J. Sławiński. Warszawa.
- Pisarkowa K., 1978: *Zdanie mówione a rola kontekstu*. W: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego (Lublin 6–9 X 1975)*. Wrocław, s. 7–20.
- Wittgenstein L., 1972: *Dociekania filozoficzne*. Przeł., wstępem i przypisami opatrzył B. Wolniewicz. Warszawa.
- Woźniak E., Zarębski R., 2016: „*Kodeks Napoleona*” w dziejach języka urzędowego w Polsce – *re-konesans badawczy*. „*Język Polski*”, z. 1, s. 45–58.

Joanna Kuć

Dialogue structures among nineteenth-century notarial contracts from Łuków

Summary

The article describes a special kind of communication in the form of dialogue with the replica that we observe in the 19th century notarial contracts from Łuków – acts of respect and permissions to marry. This is a peculiar and rare phenomenon in office registers, which have a standardized, formal language and architecture. An act of respect is a precedent text – a request that evokes a response in the form of a marriage permit. The traces of the links between the two agreements manifest themselves in the variable perspective of communication, the nature and direction of the relationship. They can be seen in the strategy of the sender's actions towards the recipient, the intended play depending on the communication situation and the illusionary power of the act. Such a dialogue, resulting from the institutional discourse, respecting the social communication behavior and the different roles of the subjects perceived from different perspectives, is a clear communication strategy that fits into the intention of the act.

Key words: dialogue, notarial contract, social communication behavior, 19th century, Łuków

Joanna Kuć

Structures dialogiques dans les actes notariés du XIX^e siècle de Łuków

Résumé

L'article décrit cette forme de communication particulière qu'est le dialogue avec les répliques, observée dans les actes notariés du XIX^e siècle de Łuków – actes respectueux et actes de consentement au mariage. C'est un phénomène singulier et rare dans les registres du greffe, qui ont une représentation linguistique et une construction standardisées reposant sur les formules conventionnelles. L'acte respectueux est un texte de précédent, c'est-à-dire une demande qui nécessite une réponse sous la forme de consentement au mariage. Les traces des liens entre les deux contrats se révèlent variables selon le contexte de la communication, la nature et le sens de la relation. On peut chercher à y discerner les attitudes de l'émetteur à l'égard du récepteur, un jeu intentionnel suivant la situation de communication et la force illocutoire de l'acte de langage. Ce dialogue, résultant du discours institutionnalisé et respectant les comportements communicatifs sociaux et différents rôles de sujets vus dans les perspectives variées, est une stratégie communicative explicite qui s'inscrit dans l'intention d'établir les actes notariés.

Mots clés : dialogue, acte notarié, comportements de communication sociaux, le XIX^e siècle, Łuków

**INNY, OBCY —
KONTEKSTY MIĘDZYKULTUROWE**

WALDEMAR CZACHUR

Uniwersytet Warszawski

 <http://orcid.org/0000-0002-8343-4765>

Niemieckie akty skruchy wobec Polski a konflikty pamięci zbiorowych Lingwistyczna analiza sprzeczności w dyskursach pamięci

Pytania badawcze

Niniejszy artykuł wpisuje się w ramy szeroko pojętych lingwistycznych badań nad pamięcią zbiorową (Biskupska 2011; Czachur 2017, 2018; Wójcicka 2014, 2019; Chlebda 2019; Ciesek-Słizowska, Duda, Sujkowska-Sobisz 2020). Przyświecają jej dwa cele: po pierwsze, chciałbym zastanowić się nad lingwistycznym wymiarem sprzeczności oraz konfliktów w dwunarodowych dyskursach pamięci oraz możliwościami jego lingwistycznego opisu. Konflikt pamięci rozumiem tutaj jako ujawnioną sprzeczność, która jest z jednej strony zjawiskiem dyskursywnym i kulturowym, a z drugiej — katalizatorem zmian w dyskursach pamięci. Po drugie, chodzi o lingwistyczną analizę niemieckich aktów skruchy, wygłaszanych przez niemieckich polityków w Polsce od 1989 roku do 2019 roku, pod kątem tekstowych i dyskursywnych wyznaczników sprzeczności i konfliktów. Tym samym zakładam istnienie sprzeczności i konfliktu interesów między kulturą pamięci w Polsce i w Niemczech, a kultury pamięci traktuję jako twory dyskursywne i zmienne, pozostające w ciągłym (mniej lub bardziej intensywnym) dialogu z kulturami pamięci sąsiadów, oraz podlegające wzajemnym oddziaływaniom i zmianom. W tym kontekście symboliczne akty skruchy i przeprosin w warstwie dyskursywnej określiam jako próbę pokonania sprzeczności, przestrzeni konfliktowych na płaszczyźnie zbiorowych (narodowych) kultur pamięci.

Sprzeczność a dyskurs

Sprzeczność należy do stałych elementów naszej kultury. Zakładamy, że kulturowy charakter sprzeczności i jej komunikacyjnych oraz językowych form manifestacji, wyrażające się w takich postawach, jak: nieporozumienia, wykluczenia, nietolerancja, są wręcz warunkiem zaistnienia i trwania dyskursów, ponieważ tworzą przestrzeń konfliktów i rywalizacji różnych systemów wartości i ideologii. Tym samym sprzeczność jako zjawisko komunikacyjne staje się również istotnym przedmiotem badań lingwistycznych i ważnym zagadnieniem lingwistyki dyskursu (Warnke, Acke 2018; Makuchowska 2016; Czachur 2020). Michael Foucault, filozof, który miał istotny wpływ na rozwój analizy dyskursu, również o proveniencji lingwistycznej, twierdzi, że „sprzeczność funkcjonuje [...] wzdłuż przebiegu dyskursu jako zasada jego historyczności” (Foucault 1977: 186) oraz że:

[...] formacja dyskursywna nie jest [...] idealnym, ciągłym i wyzbytym szorstkości tekstem, który biegnie pod masą rozlicznych sprzeczności i sprowadza je do spokojnej jednolitej myśli; nie jest również powierzchnią, na której odbija się w tysiącach różnych odmian jedna sprzeczność, która zawsze pozostaje z drugiej strony, ale która nad wszystkim panuje. Mamy raczej do czynienia z przestrzenią licznych konfliktów, ze zbiorem różnych opozycji, których poziomy i funkcje trzeba opisać.

Foucault 1977: 191

Foucault proponuje zatem, byśmy analizując dyskurs, nie tyle skupiali się na jego wymiarze tematycznym (np. dyskurs o imigrantach, dyskurs edukacyjny, dyskurs o eutanazji) czy też instytucjonalnym (dyskurs administracyjny, dyskurs szkolny itd.), ile na wychwytywaniu w przestrzeni konfliktów pewnych praktyk dyskursywnych, pewnych miejsc, gdzie tworzą się opozycje, oraz byśmy badali zachodzące między nimi relacje, które mają bezpośredni wpływ na proces konstruowania się znaczeń i zbiorowych systemów przekonań. Tak więc zakładamy, że analiza dyskursu powinna uchwycić stosunki zachodzące między zjawiskami, myślami, poglądami, interesami sprzecznymi względem siebie, które uobecniają się w dwojaki sposób: *explicite* poprzez wypowiedzi jako skutek wyrażanych wprost deklaracji o nieprzystawalności istniejących oraz świadomie porównywanych lub przypadkowo zestawianych ze sobą dwóch elementów lub *implicite* poprzez niespójność wypowiedzi (Sarnowski 2002; Reykowski 2011). Wyjaśnimy pierwsze zjawisko na przykładzie projektu *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* pod kierownictwem Roberta Traby i Hansa Henniga Hahna (2012, 2015). Autorzy zamieszczonych w leksykonie analiz dokonują porównania funkcji podobnych dla polskiej i niemieckiej pamięci symboli, jak na przykład symbolu Kresów i niemieckiego Wschodu czy Bolka i Lolka oraz Piaskowego Dziadka. Zestawiając z sobą owe miejsca pamięci, autorzy wykazują lub nawet świadomie konstruują istniejące

między nimi paralele. Jeśli natomiast omawiają funkcję określonych wspólnych miejsc pamięci, w różnym stopniu obecnych w polskiej i niemieckiej pamięci, jak na przykład *Krzyżowa/Kreisau*, *Ziemie odzyskane/utraczone Heimat*, *Mikołaj Kopernik*, *Kampania wrzesniowa/Polenfeldzug*, to wówczas przez zestawienie oraz omówienie wymienionych przykładów uwidaczniają się i/lub są *explicite* nazwane rozbieżności na poziomie ich funkcji w pamięci zbiorowej obu społeczności; powiemy, że orzeka się o sprzeczności w formie deklaracji o nieprzystawalności właśnie, jak: postrzeganie *x* w obu kulturach różni się od siebie, funkcja *y* w pamięci obu narodów nie przystaje do siebie. Kluczowe w tym procesie są, z lingwistycznego punktu widzenia, trzy aspekty, które się wzajemnie warunkują. Po pierwsze, zaistnienie w dyskursie relacji między wypowiedziami (czyli świadome lub nieświadome zestawienie ich), po drugie, akt deklarowania istnienia sprzeczności między nimi oraz, po trzecie, jej skutek, jakim jest reakcja na deklarację sprzeczności. Tak więc każde dyskursywnie uwarunkowane stwierdzenie sprzeczności, manifestujące się w akcie deklaracji sprzeczności, staje się praktyką, na skutek której dana relacja między określonymi elementami, tutaj wypowiedziami, jawi się nam jako sprzeczna i uobecnia się w formie zmaterializowanej wypowiedzi o określonej funkcji w konkretnym dyskursie (Warnke, Acke 2018). W tym kontekście dyskursy nie tylko tworzą warunki, umożliwiające zaistnienie i określenie pewnych relacji między wypowiedziami przez deklaracje sprzeczności, ale także wytwarzają sprzeczności jako reakcje na deklaracje sprzeczności, co spróbuję pokazać na przykładach dyskursów pamięci i symbolicznych aktów skruchy niemieckich polityków względem Polski, zakładając, że eksplicytnie wyrażane sprzeczności w kulturach pamięci manifestują się w niespójności, a co za tym idzie, w implicytnej sprzeczności w aktach skruchy.

Symboliczne akty przeproszeń i skruchy a sprzeczności w dyskursach pamięci

Niemiecka pamięć o II wojnie światowej uległa w ostatnich pięćdziesięciu latach radykalnym przeobrażeniom. Niemcy, przede wszystkim obywatele RFN w latach 50. i 60. XX wieku, postrzegali siebie w dużej mierze jako ofiary II wojny światowej, a nie jej sprawcy. Publiczny rozrachunek za zbrodnie rozpoczął się w Niemczech Zachodnich pod koniec lat 60. XX wieku, stawiając ludobójstwo (Holocaust) w centrum pamięci o II wojnie światowej. Popołnione przez Niemców zbrodnie w Polsce i na Polakach znalazły się w niemieckiej niepamięci (Wolf-Powęska 2011: 484); dopiero przełom roku 1989 umożliwił prowadzenie dialogu pamięci na wszystkich możliwych szczeblach, a był to i jest nadal dialog żmudny i trudny. Nieobecność polskich doświadczeń, takich jak bycie pierwszą ofiarą niemieckiej wojny na wy-

niszczenie, polityka wyniszczenia elit polskich i kultury polskiej, bezprzykładna polityka rabunkowa, uliczne egzekucje, pacyfikacje ludności cywilnej oraz opóźnione ze względów politycznych (żelazna kurtyna) rozliczenie się Niemiec z tym rachunkiem krzywd spowodowały, że dialog pamięci w relacjach polsko-niemieckich jest nadal obciążony wieloma emocjami, a także instrumentalizowany do celów polityki wewnętrznej w obu krajach (Pięciak 2002; Wóycicki 2005; Rydel 2011). Wspólne obchody takich wydarzeń, jak rocznica agresji Niemiec na Polskę i wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 roku oraz wybuchu powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku stały się możliwe dopiero po 1989 roku i w istotny sposób przyczyniły się do metamorfozy niemieckiej oraz polskiej pamięci. Ważną rolę odegrały wygłaszane podczas tych obchodów oficjalne przemówienia niemieckich polityków, a w nich akty przeprosin i skruchy oraz dyskursy nimi sprowokowane w obu krajach.

Dwunarodowo obchodzone rocznice umożliwiają, poprzez werbalne i niewerbalne praktyki upamiętniania, kontekstualizację wydarzenia z przeszłości oraz przypisywanie mu konkretnej funkcji w pamięci zbiorowej obu społeczności. W idealnym wypadku funkcja ta, rozumiana jako symboliczne znaczenie aktów skruchy, przeprosin, a w konsekwencji pojednania jest podobna lub porównywalna w obu społeczeństwach. W tym sensie nie bez znaczenia dla praktyk upamiętniania jest ich narracjotwórcza i sensotwórcza rola (Czachur 2019). Akty skruchy, jeśli są autentyczne, spójne i kompletne, zrywają z dotychczasowymi narracjami o sąsiedzie i samym sobie, co powoduje najczęściej kontrowersje, a w konsekwencji zmiany w pamięci zbiorowej w obu społecznościach. Jeśli jednak nie są autentyczne, tj. nie zmieniają pamięci zbiorowej obu społeczeństw, których dotyczą, wówczas poszerzają i pogłębiają przestrzeń konfliktów pamięci, zarówno wewnątrz jednej kultury pamięci w wyniku napięć między różnymi aktorami i ideologiami dyskursu pamięci, jak i między kulturami pamięci dwóch różnych krajów.

Jeśli konflikt pamięci w relacjach polsko-niemieckich chcemy ująć w pewnym skrócie, to można opisać go w następujący sposób: w Polsce dominuje przekonanie, że nazistowsko-niemiecka polityka zagłady w latach 1939–1945 wobec polskiej ludności cywilnej, ogromne zniszczenia wojenne, jakie Niemcy zadały Polsce, śmierć prawie sześciu milionów obywateli (około 17% ogółu ludności) są do dziś zbyt mało znane w świecie, a przede wszystkim w Niemczech. Ponadto odszkodowania wypłacane przez państwo niemieckie były do tej pory raczej skromne, a odsetek Polaków, którzy popierają domaganie się od Niemiec odszkodowań za straty poniesione w czasie II wojny światowej w Polsce rośnie¹. W interesie polskiej polityki historycznej jest stworzenie koncepcji Polokaustu², pokazującego, że Polacy byli pierwszą ofiarą II wojny światowej, grupą docelową niemieckiej poli-

¹ CEBOS: Postrzeganie II wojny światowej i poparcie dla domagania się reparacji od Niemiec. Komunikat nr 113/2019. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_113_19.PDF [dostęp: 27 I 2021].

² <https://www.wprost.pl/kraj/10105771/doradca-kaczynskiego-szybko-wybudowac-muzeum-polokaustu-teraz-zaraz-juz.html> [dostęp: 27 I 2021].

tyki skierowanej na wyniszczenie oraz że bohatersko stawiali czoła dwu totalitaryzmom. Niemcy za to uważają, że Polacy są zbyt silnie skoncentrowani na własnej historii, a oni sami modelowo przepracowali swoją przeszłość, stawiając Holocaust w centrum swojej kultury pamięci, a odpowiedzialność za niego w centrum swojej odpowiedzialności politycznej. Problem w tym, że w momencie kiedy Niemcy przepracowywali swoją przeszłość, Polska nie była w niej obecna, bo zimna wojna jej to uniemożliwiała. W interesie Moskwy było zaś promowanie wojny ojczyźnianej i wspólnej walki byłego bloku wschodniego przeciw Hitlerowi. W ten sposób powstał konflikt pamięci, a nieprzystawalność kultur pamięci czy nierównocześnieść dyskursów pamięci, przyjęły postać sprzeczności między nimi, które do dnia dzisiejszego powodują ciągłe tarcia w dialogu polsko-niemieckim (Skonieczny, red. 2019; Czachur, Loew, Łada 2020).

Kluczową rolę w dialogu dyskursów pamięci, którego zadaniem jest niwelowanie sprzeczności i konfliktów, odgrywają zatem akty skruchy i przeprosin (Korzeniewski 2006; Wigura 2011). Akt przeprosin realizowany może być w następujących formach: przeprosiny między jednostkami; przeprosiny jednostek wobec zbiorowości; przeprosiny zbiorowości wobec jednostek oraz przeprosiny między dwiema zbiorowościami (Tavuchis 1991). Przedmiotem naszej refleksji będą publiczne akty przeprosin i skruchy wyrażane przez niemieckich polityków (w imieniu zbiorowości) względem Polaków (drugiej zbiorowości) po 1989 roku. Akty skruchy i przeprosin zbiorowych cechuje podwójne zapośredniczenie: w imieniu zbiorowości występują ich reprezentanci, a ich akty są upublicznione. Pierwszy rodzaj zapośredniczenia skutkuje faktem, że działania i słowa polityków nie odzwierciedlają ich osobistych poglądów, lecz są wyrazem woli zbiorowości i/lub politycznej strategii, w tym również politycznego kompromisu między różnymi interesami kultur pamięci obu krajów. Drugi rodzaj zapośredniczenia wynika z tego, że akty te mają charakter publiczny, podlegają z jednej strony logice inscenizacji i mediatyzacji, a z drugiej – ocenie zarówno przez zbiorowość odbiorcy aktu, jak i przez zbiorowość, w imieniu której są składane. Reakcja obu tych grup jest poświadczeniem gotowości na akt skruchy i autentyczności tych aktów (Wigura 2011; Młynarska-Jurczuk 2015; Czachur 2019).

Na cele naszej analizy przyjmujemy, że symboliczne akty skruchy i przeprosin, podobnie jak przeprosiny w relacjach międzyludzkich, składać się mogą z następujących aktów (zob. Marcjanik 1997: 219–242):

- aktu przeprosin zawierające performatyw *przepraszam* lub formy pośrednie *proszę o wybaczenie*;
- aktu zwerbalizowania własnego przewinienia;
- aktu przyznania się do winy;
- aktu wyrażenia żalu lub skruchy oraz
- aktu złożenia oferty naprawienia winy i zadośćuczynienia.

Wymienione akty, które składają się na całościowy spójny akt przeprosin i skruchy, są do pewnego stopnia instrumentem po stronie osoby przepraszającej, ponie-

waż może ona zdecydować, które z nich oraz za pomocą jakich konstrukcji językowych będą realizowane. W ten sposób akty przeprosín i skruchy są działaniem strategicznym i uwarunkowanym politycznie. Kluczowe znaczenie mają artykułowane w dyskursie pamięci postulaty, żądania i oczekiwania strony pokrzywdzonej względem strony odpowiedzialnej za zbrodnie, a także kulturowe i polityczne ograniczenia istniejące po stronie zbiorowości, w imieniu której składane są akty przeprosín. Akt przeprosín, powtórzmy to raz jeszcze, uwzględnia interesy obu kultur pamięci, a jego celem jest zmniejszenie sprzeczności, przy czym, takie jest założenie w niniejszym artykule, akty te mogą być jednakowoż niespójne, ponieważ zmniejszenie sprzeczności nie oznacza ich eliminację, a raczej ich ukrycie. Dla naszych rozważań kluczowe są dwa aspekty: po pierwsze pytamy, w konstelacji jakich innych aktów wzmacniających lub osłabiających unikatowy charakter aktów skruchy i przeprosín one występują oraz w jakim wymiarze zmienia się ich konstelacja, a także realizacja językowa na przestrzeni prawie trzydziestu lat politycznie otwartego polsko-niemieckiego dialogu pamięci.

Analiza eksplicytnych i implicytnych aktów przeprosín

Przyjrzyjmy się zatem, jak na poziomie tekstu akty skruchy i przeprosín, o których była mowa przed chwilą, realizowane były przez niemieckich polityków (kanclerzy i prezydentów federalnych) od 1989 do 2019 roku. Analiza została przeprowadzona na materiale polskojęzycznym; są to oficjalne tłumaczenia przemówień, które zostały udostępnione przez urząd prezydenta federalnego oraz urząd kanclerza federalnego (zob. tabela 1). Chodzi o następujące przemówienia:

Tabela 1. Korpus badanych przemówień

Rok	Przemówienie
1994	50. rocznica wybuchu powstania warszawskiego, uroczystości w Warszawie, prezydent federalny Roman Herzog
2004	60. rocznica wybuchu powstania warszawskiego, uroczystości w Warszawie, kanclerz federalny Gerhard Schröder
2009	70. rocznica wybuchu II wojny światowej, uroczystości na Westerplatte, kanclerz Angela Merkel
2019	80. rocznica wybuchu II wojny światowej, uroczystości w Wieluniu i Warszawie, prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier

Prześledźmy zatem wymienione przemówienia pod kątem realizacji poszczególnych aktów składających się na symboliczny akt skruchy. Interesować nas bę-

dzie, powtórzmy, zarówno ich językowa realizacja, układ w tekstowej kompozycji, jak i oddziaływanie dyskursywne.

Na obchody 50. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego prezydent Lech Wałęsa — mimo oporu części kombatantów — zaprosił prezydentów Niemiec i Rosji. Zaproszenie przyjął tylko ten pierwszy, świeżo wybrany prezydent federalny Roman Herzog (CDU), który udzielając jednego z pierwszych wywiadów niemieckiemu tygodnikowi „Der Spiegel”, wyraził zadowolenie, że może uczestniczyć w obchodach wybuchu powstania w getcie. Jego pomyłka została negatywnie przyjęta przez Polskę, a na prezydencie Niemiec ciążyła duża odpowiedzialność za dobranie odpowiednich słów podczas planowanego przemówienia.

Przemówienie rozpoczęło się od podziękowania za zaproszenie oraz zarysowania celu wspólnej drogi dla Polski i Niemiec, jakim jest pojednanie oraz konieczność spojrzenia obu narodów „z pełną otwartością w oblicze zgrozy swojej najnowszej historii, z pełną otwartością i bez uprzedzeń. Z odwagą przyjęcia całej prawdy. Bez dodawania czegokolwiek, lecz i nic nie ujmując, bez przemilczania i bez wyliczania”. Dalej następuje akt zwerbalizowania własnego przewinienia w następującej formie:

1 sierpnia przywołuje nam na pamięć, jak niezmierne cierpienia wyrządzone zostały Polakom przez Niemców

oraz akt żalu i skruchy:

Nas, Niemców, napawa wstydem fakt, że imię naszego kraju i narodu na zawsze kojarzyć się będzie z bólem i cierpieniem, jakie na skalę milionów zostały wyrządzone Polakom.

Okrywamy się żalobą po poległych w powstaniu warszawskim oraz wszystkich, którzy stracili życie w drugiej wojnie światowej.

Bolejemy nad losem Narodu Polskiego, który po Powstaniu Warszawskim ponownie musiał znosić cierpienia klęski, a potem przez całe cztery dziesięciolecia walczył o swoją wolność i godność.

Obejmujemy ich wszystkich naszą pamięcią i przyjmujemy ich śmierć jako przestrogę i zarazem zobowiązanie na przyszłość.

Po wyżej wymienionych aktach następuje apel o wspólne budowanie lepszej przyszłości oraz zobowiązanie jako zapowiedź, że

Niemcy [...] będą zawsze popierać wysiłki Polski o przyjęcie do Unii Europejskiej i do NATO, usilnie i z jak najlepszych pobudek

po czym następuje akt przeproszenia:

Lecz dzisiaj pochylam głowę przed bojownikami Powstania Warszawskiego, jak też przed wszystkimi polskimi ofiarami wojny: Proszę o przebaczenie za to, co im wszystkim zostało wyrządzone przez Niemców.

Polskie i niemieckie media entuzjastycznie zareagowały na przemówienie prezydenta Niemiec, choć jest ono w rozumieniu zarysowanego wcześniej aktu przeproszenia o tyle niespójne, że zawiera zarówno postulat pouczający, jak i uwzględniający cierpienie wypędzonych. Jeśli prezydent Niemiec mówi, że na przeszłość spojrzeć należy „z pełną otwartością i bez uprzedzeń” oraz że należy z całą odwagą przyjąć całą prawdę, „bez dodawania czegokolwiek, lecz i nic nie ujmując, bez przemilczania i bez wyliczania”, to formułuje on, strona przepraszająca, nie tylko standardy dla swojej kultury pamięci, ale również dla strony polskiej, a tu konkretnie chodzi o rozliczenie się Polski za wypędzenia, zwłaszcza że o ich cierpieniach polityk raczył wspomnieć w swoim przemówieniu.

Dziesięć lat później na zaproszenie premiera Leszka Millera w uroczystych obchodach 60. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego wziął udział kanclerz Gerhard Schröder (SPD). Polska od trzech miesięcy była członkiem Unii Europejskiej, a w dialogu polsko-niemieckim palącym tematem stała się kwestia roszczeń wypędzonych względem Polski. Kanclerz rozpoczyna przemówienie od aktów skruchy:

Chylimy dziś czoło w hołdzie przed ofiarnością i dumą mężczyzn i kobiet Armii Krajowej.

Pochylamy się w poczuciu wstydu pod ciężarem zbrodni popełnionych przez oddziały hitlerowskie. To one napadły na Polskę w 1939 roku.

Mniej więcej w połowie przemówienia pojawia się akt przyznania się do winy:

My Niemcy mamy pełną świadomość tego, kto rozpętał wojnę i kim były jej pierwsze ofiary.

W aktach doceniających polskie bohaterstwo i walkę o wolność pojawiają się wypowiedzi o tym, że

Nikt nie może cofnąć historii, ale szczególnie dzisiaj, w wolnej Europie, w której Polska i Niemcy są równoprawnymi partnerami, nie wolno interpretować historii odmiennie lub fałszywie [...].

oraz zapowiedź, że niemiecki rząd odcina się od postulatów związku wypędzonych i ich żądań o roszczenia. Fakt, że Polska i Niemcy stały się członkami UE,

uznany został za pochodną między innymi polsko-niemieckiego pojednania, zadeklarowano też, że Polska i Niemcy stoją przed wyzwaniem definiowanym przez Unię Europejską, na rzecz której oba narody powinny w sposób szczególny ze sobą współpracować.

Ze względu na napięte relacje bilateralne wypowiedź kanclerza, odcinającego się od jakichkolwiek roszczeń restytucyjnych z Niemiec oraz pomysłu stworzenia w Berlinie narodowego Centrum przeciwko Wypędzeniom, odebrano bardzo pozytywnie. Również dlatego, że kanclerz uczynił przedmiotem swoich wypowiedzi fakt, iż wypędzeni, postrzegając się jako ofiary II wojny światowej, zniekształcają w swoich narracjach nienaruszalne dla niemieckiej kultury pamięci relacje przyczynowo-skutkowe. Tekst przemówienia ocenić można jako spójny, ale w obliczu silnej pozycji wypędzonych w dyskursie publicznym w Niemczech, przede wszystkim przez skuteczną aktywność przewodniczącej Związku Wypędzonych, był on wyrazem raczej liberalno-lewicowej części dyskursu pamięci.

W 2009 roku na Westerplatte obchodzono uroczystości 70. rocznicę napaści Niemiec na Polskę i wybuchu II wojny światowej. W uroczystościach udział wzięli oprócz prezydenta i premiera Polski, Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska kanclerz Niemiec Angela Merkel (CDU) oraz prezydent Rosji Władimir Putin. Merkel rozpoczęła swoje przemówienie od aktu nazywającego zbrodnie:

Dziś, 70 lat temu, niemiecka inwazja na Polskę stała się początkiem najbardziej tragicznego rozdziału w historii Europy. Wojna rozpętana przez Niemcy przyniosła ogromne cierpienia wielu narodom — lata pozbawienia praw obywatelskich, upokorzenia i zniszczenia.

Żaden kraj nie ucierpiał tak długo pod okupacją niemiecką jak Polska. W tym mrocznym czasie kraj był zdewastowany. Miasta i wioski zostały zniszczone. W stolicy, po stłumieniu powstania w 1944 r., prawie nie pozostał jeden kamień na drugim.

W kolejnej części jej przemówienia realizowany jest akt skruchy w następujący sposób:

Tutaj na Westerplatte, jako kanclerz Niemiec, składam hołd wszystkim Polakom, którym zadano niezmierne cierpienia w wyniku zbrodni niemieckiej władzy okupacyjnej.

Obejmuję swoją pamięcią.

Pochylam się przed ofiarami.

Istotny jest także akt przyznania się do winy i wzięcia na siebie odpowiedzialności:

Wiemy: Nie możemy cofnąć okropności drugiej wojny światowej. Blizny będą nadal widoczne. Ale kształtowanie przyszłości w świadomości naszej wiecznej odpowiedzialności — to jest nasza misja.

Następnie czynimy to w świadomości odpowiedzialności Niemiec, która stała na początku wszystkiego. Następnie czynimy to, nie chcąc pisać niczego nowego o wiecznej odpowiedzialności historycznej Niemiec. To się nigdy nie stanie.

Kancelarz Merkel, wymieniając ofiary II wojny światowej, podkreślała również ofiary po stronie wypędzonych, mówiąc:

Wspominamy Niemców, którzy utracili swoje domy jako następstwo II wojny. Jeśli w moim kraju nadal myślimy o losie Niemców, którzy stracili ojczyznę w wyniku wojny, to zawsze robimy to w dokładnie takim sensie, jaki opisują biskupi.

Tym razem kanclerz nie składa deklaracji, ale przypomina wywiązanie się Niemiec z deklarowanego wsparcia Polski i innych krajów w drodze do członkostwa w NATO i UE:

Szczególną odpowiedzialnością Niemiec było zatem wspieranie Polski i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej w drodze do Unii Europejskiej i NATO.

Również to przemówienie zostało pozytywnie przyjęte przez polskie i niemieckie media, które podkreślały, że kanclerz Merkel bierze polityczną odpowiedzialność za zbrodnie II wojny światowej, a Niemcy wiedzą, czym była wojna dla Polaków i nie relatywizują swojej winy. Jednak upomnienie się o cierpienie wypędzonych potraktować należy jako praktykę osłabiającą akty skruchy i przyznanie się do winy, a tym samym wprowadzającą niespójność całego aktu.

Dziesięć lat później, w 2019 roku, w uroczystych obchodach wybuchu II wojny światowej w Warszawie udział wziął na zaproszenie prezydenta RP Andrzeja Dudy między innymi prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier (SPD) oraz wiceprezydent USA Mike Pence. Prezydent Niemiec był również obecny na uroczystościach w Wieluniu tego samego dnia rano. Steinmeier rozpoczął przemówienie wygłoszone w Warszawie od zwerbalizowania przewinień narodu niemieckiego:

Osiemdziesiąt lat temu mój kraj, Niemcy, napadły na swój sąsiedni kraj — Polskę — Pańską ojczyznę. To byli moi rodacy, którzy rozpętali okrutną wojnę. Ta wojna była zbrodnią niemiecką. Już od pierwszego dnia wojny Niemcy ostrzeliwali Warszawę. Przez lata siali ogromne spustoszenie w tym mieście.

Całe dzielnice miasta zrównali z ziemią. Deportowali jego mieszkańców. Mordowali mężczyzn, kobiety i dzieci. Polska, jej kultura, jej miasta, jej mieszkańcy — wszystko, co żywe, miało zostać unicestwione.

Aktom werbalizującym ogrom przewinień towarzyszy akt skruchy:

Stoję w tym miejscu pełen pokory i wdzięczności.

Jako gość z Niemiec stoję przed Państwem w tym miejscu bosy.

Pograżony w smutku chylę czoła przed cierpieniem ofiar.

oraz akt przyznania się do winy i uznania odpowiedzialności za poczynione przez Niemcy zbrodnie:

Dobrze wiem, że mój kraj ponosi za tę Europę szczególną odpowiedzialność.

A na końcu akt przeprosin, realizowany jako prośba o wybaczenie:

Proszę o przebaczenie za historyczną winę Niemiec. Przyznaję się do naszej nieprzemijającej odpowiedzialności.

Akt przeprosin poprzedzony jest deklaracją zobowiązania, a chodzi przede wszystkim o pamiętanie o zbrodniach niemieckich i uczynienie ich częścią niemieckiej pamięci zbiorowej:

Niemcom nie wolno nigdy więcej wołać: „Niemcy, Niemcy ponad wszystko!”
Nigdy więcej jedne narody nie powinny wywyższać się ponad inne narody — ludzie nad innych ludzi, rasy nad inne rasy. Nigdy więcej nie może zabraknąć rozsądku.

Nie zapomnimy.

Nie zapomnimy ran, które Niemcy zadali Polakom.

Nie zapomnimy cierpienia polskich rodzin, tak samo jak ich odwagi stawiania oporu.

Nigdy nie zapomnimy!

Przemówienie prezydenta zostało okrzyknięte w polskich mediach prawicowych i liberalnych jako przełomowe, zwłaszcza dlatego, że określił on sprawców odpowiedzialnych za zbrodnie II wojny jako Niemców, a nie nazistów, a także poprosił o przebaczenie. Przemówienie spotkało się jednak z krytyką w Niemczech, przede wszystkim w kręgach wypędzonych, z tego powodu, że ich cierpienie nie zostało uwzględnione. Było to pierwsze przemówienie niemieckiego polityka w Polsce, w którym wszystkie kluczowe dla spójności akty skruchy i przeprosin były uwzględnione, a także artykułowane w polskim dyskursie pamięci niepochoje na temat domniemanych strategii relatywizacji za popełnione przez Niemcy zbrodnie z okresu II wojny światowej. Kwestia odszkodowań, która jest w obec-

nym dyskursie w Polsce silnie artykułowana, nie została poruszona w analizowanym przemówieniu.

Powyższe zestawienie wygłoszonych przemówień pod kątem realizacji wymienionych wcześniej aktów składających się na globalny akt przeprosin umożliwiło wgląd nie tylko w to, przy pomocy jakich konstrukcji językowych poszczególne akty były realizowane, ale także, w jaki sposób współgrały z sobą poszczególne akty, tworząc bardziej lub mniej spójne znaczenie. Rozpocznijmy nasz komentarz zebranych danych językowych od kwestii drugiej. Wyniki ilościowej analizy przedstawiają się następująco (zob. tabela 2):

Tabela 2. Realizacja poszczególnych aktów składających się na akt przeprosin i skruchy

Realizowany akt	1994	2004	2009	2019
Akt przeprosin w formie eksplicytnej	x*	brak	brak	x
Akt nazwania przewinienia	x	x	x	x
Akt skruchy	x	x	x	x
Akt przyznania się do winy oraz odpowiedzialności za zbrodnie	brak	x	x	x
Akt złożenia oferty naprawienia winy/zadośćuczynienia	x	x	x	x
Akty osłabiające unikatowość aktów przeprosin i skruchy (podkreślające cierpienia Niemców podczas uciezki i wypędzenia)	x	brak	x	brak
Akty wzmacniające (doceniające bohaterstwo Polaków, ich walkę przeciw okupantom na rzecz uniwersalnych wartości)	x/ brak	x	x	x

* Znak x oznacza obecność danego aktu w przemówieniu.

Źródło: Opracowanie własne.

Z analizy wynika, że stałym elementem przemówień okolicznościowych niemieckich polityków jest akt nazywania przewinienia, choć zmianie ulega forma jego realizacji. Na początku lat 90. mowa była o *hitlerowcach* i *nazistach*, w ostatnim przemówieniu używa się pojęcia *Niemcy*. Formy dystansujące zostały zastąpione formami personifikującymi: *Niemcy*, *mój kraj*. Innym stale pojawiającym się aktem jest składana oferta i ma ona najczęściej kontekst wspólnoty europejskiej. Do 2004 roku były to zapewnienia o niemieckiej pomocy dla polskich aspiracji do członkostwa w strukturach NATO i UE, po 2004 roku o konieczności konstruktywnej współpracy w UE na rzecz pokoju i bezpieczeństwa, a także zapewnienia, że Niemcy nie relatywizują swojej odpowiedzialności i że będą zawsze pamiętać o polskich ofiarach i polskim bohaterstwie. Stosunkowo nowym elementem przemówień jest akt przyznania się do winy. Nie był on obecny w latach 90. Eksplicytny akt prze-

prosin miał miejsce dwa razy: w przemówieniu prezydenta Herzoga w 1994 roku oraz prezydenta Steinmeiera w 2019 roku.

Przywołane wyżej teksty sprawdzałem nie tylko pod kątem obecności i formy realizacji poszczególnych aktów skruchy i przeprosin, ale także pod kątem obecności innych aktów, które, będąc wyrazem istniejących sprzeczności między oczekiwaniami docelowej kultury pamięci a politycznymi możliwościami wyjściowej kultury pamięci, osłabiają spójność i bezwarunkowość aktu przeprosin. Chodzi o podkreślanie cierpienia Niemców na skutek ucieczek i wypędzeń z byłych terenów wschodnich III Rzeszy. Pojawienie się tego aspektu, który odbiega od określonej wcześniej normy aktu przeprosin, uznać można z jednej strony za wyraz realnie istniejących sprzeczności między kulturami pamięci, a z drugiej strony – w duchu postawionych wyżej tez – za deklaracje stabilizujące sprzeczności, czyli deklaracje sprawiające, że sprzeczności jako takie stają się siłą napędową dyskursów pamięci i potencjalnych zmian w kulturze pamięci. W tym kontekście przemówienie wygłoszone przez obecnego prezydenta federalnego Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera uznać trzeba za spójne, ponieważ wyzbyte jest ono wszelkiej wewnątrztekstowej sprzeczności.

Konkluzje

Postawmy pytanie: czy zmiany w tekstach przemówień są wyrazem przekształceń niemieckiego dyskursu pamięci, czy odpowiedzią na radykalizację następującą w polskim dyskursie pamięci? Mówię o radykalizacji jako strategii poszerzenia przestrzeni sprzeczności, na przykład w momencie, kiedy część elity politycznej z dużym poparciem społecznym domaga się od Niemiec reparacji za II wojnę światową. Obecnie polski dyskurs pamięci czy polską kulturę pamięci wobec Niemiec cechuje istnienie następujących toposów argumentacyjnych tworzących ramy przestrzeni dyskursu pamięci:

- Niemcy wspierały Polskę na drodze do NATO i UE;
- Niemcy są naszym największym i najważniejszym partnerem gospodarczym i politycznym w UE;
- kwestia reparacji jest z prawnego punktu widzenia jednoznacznie zamknięta;
- Niemcy piszą na nowo historię, wybielają swoje ciemne rozdziały historii;
- Niemcy muszą spłacić odszkodowanie względem Polski za wszelkie materialne i moralne straty.

Przemówienia upamiętniające nie są tylko towarem eksportowym powstającym po to, by „zadowolić” Polaków i tym samym pomniejszyć napięcia w polskim dyskursie pamięci. Powstają one w wyniku stwierdzenia sprzeczności, jakie istnieją, w naszym wypadku, w polskim dyskursie na temat Niemiec, i tym samym są odpo-

wiedzią na aktualne wyzwania kultury pamięci sąsiada (polskiej pamięci). Jednak te przemówienia aktywują debaty historyczne, dzięki którym dokonują się zmiany w niemieckiej kulturze pamięci. A więc: przemówienia niemieckich polityków w Polsce i wyrażane w nich akty skruchy były związane z potrzebą odpowiedzi na sprzeczności pojawiające się w polskim dyskursie pamięci z poszanowaniem sprzeczności w niemieckim dyskursie, a w konsekwencji sprzeczności, zarówno te w narodowych dyskursach pamięci, jak i te między polskimi a niemieckimi dyskursami pamięci, zmniejszyły się.

Opierając się na zbadanym materiale, można stwierdzić, że im większa polaryzacja stanowisk, im większa przestrzeń sprzeczności w polskim dyskursie pamięci, tym mniejsza sprzeczność w niemieckich przemówieniach oraz że sprzeczności, przy założeniu konstruktywnej kultury dialogu pamięci, zmieniają pamięć polską i niemiecką. Tym samym potwierdzić można wcześniejsze założenie, że sprzeczności warunkują dynamikę dyskursów.

Literatura

- Biskupska K., 2011: *Pamięć społeczna w zwierciadle języka. Analiza dyskursu pokolenia przełomu*. Opole.
- Chlebda W., 2019: *Z katalogu zadań pamięcioznawczych*. „Stylistyka”, nr 28, s. 7–24.
- Ciesek-Ślizowska B., Duda B., Sujkowska-Sobisz K., 2020: *Władza nad dyskursem w narracji wspomnieniowej. Przypadek Archiwum Historii Mówionej*. „Tekst i Dyskurs. Text und Diskurs”, nr 13, s. 63–79.
- Czachur W., 2017: *Pamięć zbiorowa a formuły językowe. O gramatyce niemieckiego dyskursu pamięci o II wojnie światowej*. W: *Tradycja dla współczesności*. T. 11: *Tożsamości w procesach społeczno-kulturowych*. Red. M. Wójcicka, M. Dziekanowska. Lublin, s. 51–65.
- Czachur W., 2018: *Lingwistyka pamięci. Założenia, zakres badań i metody analizy*. W: *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne*. Red. W. Czachur. Warszawa, s. 9–55.
- Czachur W., 2019: *Multimodalne profilowanie w dyskursach pamięci. Analiza na przykładzie internetowych zapowiedzi obchodów 50 rocznicy niemiecko-francuskiej Mszy Pojednania w Reims i 25 rocznicy polsko-niemieckiej Mszy Pojednania w Krzyżowej*. „Stylistyka”, nr 28, s. 455–471.
- Czachur W., 2020: *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*. Wrocław.
- Czachur W., Loew P.O., Łada A., 2020: *Dynamiki (nie)równowagi. Jak Polacy i Niemcy komunikują się ze sobą i komunikują o sobie*. Warszawa.
- Foucault M., 1977: *Archeologia wiedzy*. Tłum. A. Siemek. Warszawa.
- Korzeniewski B., 2006: *Polityczne rytuały pokuty w perspektywie zagadnienia autonomii jednostki*. Poznań.
- Makuchowska M., 2016: *Kreacyjny charakter dyskursów o aborcji*. W: *Dyskurs i jego odmiany*. Red. B. Witosz, K. Sujkowska-Sobisz, E. Ficek. Katowice, s. 132–145.
- Marcjanik M., 1997: *Polska grzeczność językowa*. Kielce.
- Młynarska-Jurczuk A., 2015: *Czy naród może przeprosić? Uwarunkowania i charakterystyka zbiorowych aktów przeprosin*. „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, nr 12, s. 55–70.

- Pięciak W., 2002: *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989–2001)*. Kraków.
- Reykowski J., 2011: *Sprzeczność interesów jako źródło konfliktów*. „Nauka”, nr 3, s. 7–33.
- Rydel J., 2011: *Polityka historyczna w republice federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*. Kraków.
- Sarnowski M., 2002: *Kłótnia werbalna a profilowanie konceptu konfliktu*. W: *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*. T. 3: *Opis, konfrontacja, przekład*. Red. I. Łuczków, J. Sokołowski. Wrocław, s. 227–233.
- Skonieczny T., red., 2019: *(Nie)symboliczne pojednanie. Rozważania o relacjach polsko-niemieckich po 1945 roku*. Wrocław.
- Tavuchis N., 1991: *Mea Culpa: A sociology of apology and reconciliation*. Stanford.
- Traba R., Hahn H.H., 2012: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*. T. 3: *Paralele*. Warszawa.
- Traba R., Hahn H.H., 2015: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*. T. 1: *Wspólne/Oddzielne*. Warszawa.
- Warnke I.H., Acke H., 2018: *Ist Widerspruch ein sprachwissenschaftliches Objekt?* In: *Diskurs, Wissen, Sprache. Linguistische Annäherungen an kulturwissenschaftliche Fragen*. Hrsg. A. Ziem, M. Wengeler. Berlin–Boston, s. 319–344.
- Wigura K., 2011: *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*. Warszawa.
- Wolf-Powęska A., 2011: *Pamięć — brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*. Poznań.
- Wójcicka M., 2014: *Pamięć zbiorowa a tekst ustny*. Lublin.
- Wójcicka M., 2019: *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej*. Lublin.
- Wójcicki K., 2005: *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933–1945*. Wrocław.

Waldemar Czachur

German acts of contrition towards Poland and the conflicts of communal memory Linguistic analysis of contradictions in discourses of memory

Summary

The aim of this work is a linguistic study of the phenomenon of contradiction and conflict in binational discourses of memory as well as the very possibility of grasping it. In this context, the memory conflict is defined as a disclosed contradiction which is, on the one hand, a discursive and cultural phenomenon and, on the other, a catalyst of change for discourses of memory. Accordingly, this work attempts to carry out a linguistic analysis of the acts of contrition carried out by German politicians in Poland between 1989 and 2019, focusing on the textual and discursive determinants of contradiction. In this context, it is assumed that the acts of contrition expressed by German politicians were connected with the need of addressing the contradictions present in the Polish discourse of memory, while respecting the contradictions present in the German discourse. As a result, these contradictions – both in the national memory discourses and between Polish and German memory discourses – were becoming less pronounced.

Key words: discourses of memory, acts of contrition, contradiction, conflict of memory, Polish-German dialogue

Waldemar Czachur

**Actes de contrition allemands envers la Pologne
et les conflits des mémoires collectives
Une analyse linguistique de contradictions dans les discours mémoriels**

Résumé

Le but de l'article est de proposer une réflexion linguistique sur le phénomène des contradictions et des conflits dans les discours mémoriels entre deux nations et sur les possibilités de les décrire. Dans ce contexte, le conflit mémoriel est défini comme une contradiction dévoilée, qui, d'une part, est un phénomène discursif et culturel, d'autre part, un catalyseur de changements dans les discours mémoriels. Cet article propose aussi une analyse linguistique des actes de contrition réalisés par les hommes politiques allemands en Pologne de 1989 à 2019 sous l'angle des indices textuels et discursifs de la contradiction. Dans un tel contexte, nous partons du constat que les actes de contrition effectués par les politiciens allemands étaient liés au besoin de réagir aux contradictions surgissant dans le discours mémoriel polonais, avec le respect des contradictions dans le discours allemand. En conséquence, ces actes diminuaient les contradictions dans les discours mémoriels nationaux et entre eux.

Mots clés : discours mémoriels, actes de contrition, contradiction, conflit mémoriel, dialogue polono-allemand

IRMINA KOTLARSKA

Uniwersytet Zielonogórski

 <https://orcid.org/0000-0003-3858-9650>

„Anglicy nie lubią ujawniać swoich uczuć...” Komunikacja międzykulturowa w świetle materiałów do nauki języka angielskiego dla polskich emigrantów wojennych w Wielkiej Brytanii (lata 40. XX wieku)

Do aksjomatów należy twierdzenie o ścisłym związku języka z kulturą. Refleksja nad tą relacją zaowocowała na gruncie językoznawstwa licznymi publikacjami reprezentującymi nurt nazywany *lingwistyką kulturową*, *etnolingwistyką* lub *językoznawstwem antropologicznym* (m.in. Biłas-Pleszak, Sujkowska-Sobisz 2009; Czachur 2017; Duszak 1998). Podobnie obficie prezentuje się bibliografia tekstów glottodydaktycznych opisujących wagę treści kulturowych w edukacji językowej (np. Burzyńska 2002; Mackiewicz, red. 2005; Żydek-Bednarczuk 2015). Wynika z nich, że nauczanie języków obcych jest nierozzerwalnie powiązane z dialogiem międzykulturowym. Podkreśla się często, że kontakty z przedstawicielami innych narodowości i kultur to domena kurczącej się, w sensie geograficznym i cyfrowym, współczesności. Niniejszy artykuł wyrasta z chęci przypomnienia, że kluczowe dla komunikacji międzykulturowej zjawisko spotkania przedstawicieli różnych kultur było także fenomenem typowym dla przeszłości. Zarówno dziś, jak i dawniej podstawowym warunkiem fortunności takiego spotkania jest nabywana w procesie różnie zorganizowanej edukacji glottodydaktycznej znajomość języków obcych oraz ich kulturowych uwarunkowań. Świadectwami tekstowymi edukacji tego typu są podręczniki do nauki języków.

Prezentowane rozważania kontynuują lingwistyczne obserwacje materiałów do nauki języka angielskiego tworzonych przez Polaków i adresowanych do nich, wydawanych od końca XVIII do pierwszej połowy XX wieku (m.in. Kotlarska 2018, 2019;

Podhajecka 2013; Przyklenk 2018). W zróżnicowanym typologicznie zbiorze tekstów grupą wyraźnie wyróżniającą się są publikacje adresowane do Polaków przebywających w krajach anglojęzycznych. W okresie, będącym przedmiotem zainteresowania, miały miejsce dwie główne fale migracyjne do krajów anglojęzycznych: emigracja „za chlebem” do USA oraz polityczna do Wielkiej Brytanii – przypadająca głównie na lata II wojny światowej. Powstałe w ich wyniku skupiska polonijne składały się z osób, których potrzeby komunikacyjne można przedstawić następująco:

- zdobycie kompetencji w posługiwaniu się językiem angielskim (podczas pobytu w kraju osiedlenia);
- dostęp do informacji ułatwiających egzystencję w nowych warunkach;
- zachowanie więzi z rodakami w sytuacji wyrwania ze środowiska rodzinnego i sąsiedzkiego.

Na te potrzeby nakładają się bardziej wyspecjalizowane, związane z momentem historycznym emigracji i jej charakterem. Dla Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych liczyło się szybkie znalezienie pracy. W wypadku wojennych emigrantów na Wyspy Brytyjskie istotne były:

- podtrzymanie w polskich żołnierzach postawy patriotycznej i chęci walki za ojczyznę;
- konieczność wyrażania treści związanych z wykonywanym zawodem (żołnierz).

Odpowiedzią na te potrzeby były publikacje do nauki języka angielskiego tworzone przez członków środowisk polonijnych dla nowych przybyszów z ojczyzny. Dokumentowały one funkcjonowanie grup ludzi, których okoliczności historyczne zmusiły do opuszczenia własnej wspólnoty komunikatywnej i przebywania we wspólnocie władającej odmiennym językiem, będącym nośnikiem innej kultury. Czyni to zeń dokumenty osadzonego w kontekście migracji **spotkania** dwóch oddległych od siebie geograficznie i genetycznie kultur (polskiej i anglosaskiej). Takie relacje rzadko omawiane były w perspektywie diachronicznej, która skupiała się na związkach kultur bliskich geograficznie. Skutkowało to opisem oddziaływań na kulturę polską przede wszystkim różnych obszarów Słowiańszczyzny (Rejter 2009: 249–265).

Celem artykułu jest wskazanie językowych przejawów komunikacji międzykulturowej, rozumianej jako interakcje między różnymi kulturami, mające na celu nawiązanie kontaktów pomiędzy nimi i wzajemne poznanie (Żydek-Bednarczuk 2015: 35). Omówiona zostanie także funkcja, jaką treści kulturowe (lub kulturowo uwarunkowane) pełnią w analizowanych tekstach. Metodologicznie prezentowane rozważania mieszczą się w kręgu lingwistyki antropologicznej, akcentującej związek między człowiekiem, językiem i kulturą w badaniach nad sposobem używania języka przez naszych przodków. Akcentowanie aspektu pragmatycznego w badaniach diachronicznych wiąże się z socjolingwistyczno-komunikacyjnym nurtem badań historycznojęzykowych (Borawski 2018: 24–28; Dubisz 2009: 22).

Przedmiotem oglądu w niniejszym tekście czyni się podręczniki adresowane do polskich żołnierzy, którzy w wyniku działań wojennych prowadzonych w okre-

sie 1939–1945 znaleźli się na Wyspach Brytyjskich. Zaznaczyć należy, że prezentowane rozważania to zaledwie wstępne rozpoznanie problemu. W roku 1940 na Wyspy Brytyjskie przybyło ponad 30 tys. polskich uchodźców z podbitej przez hitlerowskie Niemcy Francji. Byli wśród nich żołnierze i cywile, a także polski rząd, wokół którego zaczęła ogniskować się polityczna działalność na rzecz sprawy polskiej (Radzik 1980: 9–34). Przeważająca część uchodźców nie znała języka angielskiego, nie miała też wiedzy o życiu codziennym i zwyczajach panujących w Wielkiej Brytanii.

Pierwszoplanowym zadaniem żołnierzy kierowanych do obozów w Biggar, Douglas i Crawford w Szkocji była współpraca z Brytyjczykami w celu odbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Znajomość angielskiego stanowiła jeden z warunków realizacji tego zadania, dlatego dowództwo polskich wojsk zadbało o szybką publikację materiałów umożliwiających naukę języka¹. Wynikiem tych starań są następujące publikacje (w kolejności chronologicznej):

- Teslar J. A., 1941: *Angielsko-polska książeczka dla żołnierza*. Glasgow.
- Duthie M.A., Underka R., 1941: *Jak to napisać. Pisanie listów po angielsku i uwagi o formach życia towarzyskiego*. Glasgow.
- A.F., ca 1945: *Nauka angielskiego. Część I w 20-tu lekcjach*. Edinburgh.
- A.F., ca 1945: *Nauka angielskiego. Część II w 30-tu lekcjach*. Edinburgh.
- Epstein I., 1946: *Kurs języka angielskiego*. Rzym.
- Epstein I., 1946: *Kurs języka angielskiego. Short stories. Czytanki i ćwiczenia*. Jerozolim.

Ich autorami byli żołnierze: major Józef Andrzej Teslar, pułkownik Rudolf Underka, Isidore Epstein², którzy w warunkach emigracyjnych przebywali dłużej i mogli uchodzić za znawców kraju osiedlenia.

Fundamentalne znaczenie dla interpretacji zjawisk językowo-kulturowych możliwych do zaobserwowania w analizowanych materiałach ma kontekst powstania publikacji, opisany przez autorów (pisownia zgodna z oryginałem):

Wielu Polaków przybyło do Wielkiej Brytanii, aby prowadzić dalej walkę o wolność i o niepodległość. Muszą oni żyć tutaj nie tylko w obcym środowisku, ale pomiędzy ludnością, posiadającą wyraźne indywidualne oblicze.

AT³, 77

¹O bogactwie publikacji wydawanych dla żołnierzy polskich w Szkocji przeczytać można m.in. we wspomnieniach Witolda Leitgebera, kierownika referatu prasowego generała Władysława Sikorskiego w Londynie (Leitgeber 1972).

²Prawdopodobnie chodzi o członka 2. Korpusu Polskiego na Zachodzie w grudniu 1943 przetransportowanego do Włoch, uczestnika bitwy pod Monte Cassino. Po wojnie pozostał we Włoszech w składzie wojsk okupacyjnych. W 1946 roku przetransportowany został do Wielkiej Brytanii. Nie udało się także ustalić, kto kryje się pod inicjałami A.F.

³Rozwinięcie skrótów użytych w tekście znajduje się na końcu artykułu. Cytaty lokalizuję, podając właściwy skrót i stronę.

Przeszło od roku jesteśmy już w Wielkiej Brytanii. Ostatni czas, byśmy mogli porozumieć się z ludnością tego gościnnego kraju i naszymi dzielnymi towarzyszami broni, w ich rodzimym języku.

Nie idzie tu tylko o porozumienie się w sprawach życia codziennego, chodzi o porozumienie głębsze, istotne, służące porozumieniu wzajemnemu i współdziałaniu obu narodów na dziś i jutro. Chodzi też o ułatwienie współdziałania z wojskami brytyjskimi w czasie akcji bojowej.

AT, 3

Ponieważ pisanie listów jest tylko jedną z form życia towarzyskiego, a **do zwyczajów kraju, w którym dziś żyjemy, stosować się musimy i chcemy**, wypada uwagi o pisaniu listów i ich wzory poprzedzić kilkoma słowami przypomnienia, **jakie w Wielkiej Brytanii obowiązują formy grzeczności. Tymbardziej, że wiele z nich różni się od zwyczajów, przyjętych na kontynencie.**

Doświadczając tak niezwyklej gościnności i życzliwości wśród Szkotów, **z przyjemnością stosujemy się do ich trybu życia.**

DU, 7

Książeczka niniejsza [...] ma [...] umożliwić żołnierzom przebywającym na terenie Wielkiej Brytanii **zaznajomienie się z podstawami jęz. angielskiego**, przygotowanie do dalszej i gruntowniejszej nauki oraz **jaknajszybsze porozumiewanie się z ludnością tego kraju.**

AF, strona nienumerowana

Przytoczone wpisy zdradzają pozytywny (przynajmniej na płaszczyźnie deklaracji słownych) stosunek autorów do kultury kraju osiedlenia. Takie nastawienie jest przekazywane żołnierzom. Świadczą o tym użyte w formie 1 os. lm. czasowniki *musimy, chcemy*, a także sformułowania: *należyście wywiązywać się z obowiązków, z przyjemnością stosujemy się do ich trybu życia*. Można uznać, że postulowaną przez autorów strategią dla żołnierzy przebywających na Wyspach jest adaptacja, czyli przystosowanie. Uzasadnieniem takiego właśnie stosunku do kultury kraju osiedlenia była chęć wyrażenia wdzięczności za okazaną pomoc oraz eksplicytnie wskazana rola, jaką Polacy pełnią na Wyspach Brytyjskich: *gości wobec uprzejmych i pełnych dobrej woli gospodarzy*.

Chcielibyśmy się tu należyście wywiązywać z obowiązków, jakie nakłada na nas nasz charakter – **gości wobec uprzejmych i pełnych dobrej woli gospodarzy** – nie uchybiając nikomu, nawet mimowoli, i nie zapominając o oddaniu grzeczności tam, gdzie tyle dowodów przyjaźni i uprzejmości mamy na każdym kroku.

DU, 7

Cytowane fragmenty wyrażają nadrzędną potrzebę, która doprowadziła do powstania publikacji: KONIECZNOŚĆ POROZUMIENIA MIMO DOSTRZEGANYCH ODMIENNOŚCI. POROZUMIENIE ma dla autorów co najmniej

dwa wymiary. Pierwszy – komunikacyjny, drugi – polityczny, odnoszący się do działań z aliantami na arenie międzynarodowej na rzecz ciągłości państwa polskiego i odzyskania przez Polskę wolności (WSPÓLNA WALKA O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ). Wyznaczony w ten sposób cel powstania analizowanych publikacji determinuje zakres i sposób wyzyskania w nich elementów językowo-kulturowych.

Warunkiem porozumienia w sensie komunikacyjnym jest znajomość języka angielskiego, którą dwujęzyczni autorzy pojmowali szerzej niż znajomość kodu⁴, na przykład:

Można znać tysiące słów w obcym języku i nie umieć mówić, a z drugiej strony można opanować niewiele słów i mówić płynnie. Tajemnicą tego będzie po pierwsze odpowiedni dobór słów, następnie dobra wymowa tego zapasu słów oraz znajomość najpopularniejszych idiomów. **Niemniej ważną jest znajomość pewnych niuansów, że tak powiem „chwytów” językowych.**

IE, 184

Aby proces uczenia się języka angielskiego był szybki i efektywny, autorzy starali się zapobiegać błędom interferencji, wynikającym z transferu językowego. Transfer polega na przenoszeniu przez uczących się (rodzimych użytkowników polszczyzny) do języka angielskiego struktur, które różnią się między językiem rodzimym a językiem docelowym, co może prowadzić do błędów gramatycznych oraz leksykalnych. Tekstowymi poświadczeniami uświadamiania Polakom zjawiska transferu negatywnego są między innymi:

– dwojakiego rodzaju tłumaczenia idiomów: dosłowne i z zastosowaniem substytucji idiomatycznej, na przykład:

One man's meat is another man's poison – znaczy dosłownie: mięso jednego jest drugiego trucizną. Inaczej: Co dla jednego mięso, to dla drugiego trucizna. Powiedzenie to jest starym angielskim przysłowiem i odpowiada polskiemu: Są gusty i guściki.

IE, 115

⁴ W analizowanych podręcznikach materiał językowy dla ucznia prezentowany jest w postaci tzw. rozmówek, czyli gotowych wypowiedzi podanych w wersji polskiej i angielskiej, czytanek lub w postaci lekcji składających z tekstu narracyjnego lub dialogu w języku angielskim oraz słowniczka polsko-angielskiego. Po tej części, którą, korzystając z terminologii zaproponowanej przez Jolantę Nocoń (2009), można nazwać SEGMENTEM INFORMACYJNYM, zamieszczony jest TEKST UZUPEŁNIAJĄCO-OBJAŚNIAJĄCY tytułowany przez autorów OBJAŚNIENIA DO LEKCJI (AF) lub OBJAŚNIENIA DO TEKSTU (IE). Kolejnym elementem jest segment wykonawczy w postaci ćwiczeń (tłumaczenia, odpowiedzi na pytania, budowanie zdań z określonymi konstrukcjami gramatycznymi lub słownictwem).

„Touch wood” = dosłownie: dotknij drzewa; jest to często używane powiedzenie, odpowiadające naszemu „odpukać”.

AF II, 32

- uwagi dotyczące wieloznaczności leksemów oraz ich funkcjonowania w różnych kontekstach, na przykład:

Słowo „tea” oznacza herbatę jako napój, lecz to samo słowo „tea” znaczy również podwieczorek. Jeśli ktoś zwraca się do nas mówiąc: „will you come to tea” tłumaczymy „Proszę przyjść na podwieczorek”.

AF I, 14

Słowo „friend” oznacza niekoniecznie: „przyjaciel”, ale po prostu „znajomy, kolega”. Przyjaciela określamy jako „special friend” /specjalny znajomy/. Nie należy szafować słowami „girl-friend” lub „boy-friend”, których używa się tylko w wypadku naprawdę zażyłej znajomości.

AF I, 21

In the country – na wsi. Nie chodzi o to, że w konkretnej wiosce, ale po prostu na wsi – nie w mieście. Country w ogóle znaczy: kraj, więc w tym zwrocie trzeba zawsze powiedzieć: the country.

IE I, 158

- zwracanie uwagi na możliwe przenoszenie związków syntaktycznych występujących w języku ojczystym, na przykład:

To kiss on the cheeks (nie: in the cheeks jak po polsku)

People in the street – a nie on the street (Mówimy w ulicy, a nie jak po polsku – na ulicy).

IE I, 170

Play tennis – a nie: play in tennis

Play cards – nie: in cards.

IE I, 180

- wskazywanie błędów w używaniu czasów gramatycznych wynikających z niedostrzegania cech charakterystycznych odróżniających różne aspekty czasów angielskich (np. dokonaność, niedokonaność, statyczność, powtarzalność czynności):

Mary pyta Jana:

„How long have you been in the army?”

Jan odpowiada:

„I have been in the army for three year now”.

Pytanie było zadane w Present Perfect, gdyż Jan jeszcze jest w wojsku (czynność bycia w wojsku jeszcze trwa). W polskim można by użyć w powyższym pytaniu

i odpowiedzi czasu teraźniejszego (Jak dawno Pan jest w wojsku?) (Jestem w wojsku od 3 lat), w angielskim jednak, czasu teraźniejszego nie można użyć, tylko Present Perfect.

Powyższa rozbieżność powoduje typowy błąd, popełniany przez Polaków, którzy skłonni są mówić: „How long are you in the army” – a w odpowiedzi: „I am in the army for 3 years now” – co jest oczywiście błędne.

IE I, 177

Środkiem osiągnięcia porozumienia miała być także wiedza o dostrzeganych przez autorów odmiennościach między życiem w Polsce i Anglii. Różnice stanowiły potencjalne źródło nieporozumień i konfliktów, których należało unikać. Źródłem wiedzy były dialogi i teksty prezentowane w analizowanych materiałach. Dostarczały informacji o sposobach werbalnego i pozawerbalnego zachowania się w sytuacjach dnia codziennego, a także o przebiegu rytuałów społecznych takich jak odwiedziny, zakupy, zachowanie się przy stole itp. Niezależnie od stosowanej formy podawczej, prezentowały one wzory zachowań językowych, których użycie gwarantowało sukces komunikacyjny. W opisie tzw. rytuałów społecznych szczególną uwagę zwracano na:

– punktualność:

Zaproszony przychodzi na godzinę, albo – jeszcze lepiej – na parę minut przed godziną. Nie spóźniać się! Spóźnianie się słusznie może być wzięte przez gospodarzy za lekceważenie.

DU, 8

I know that in this country people are punctual and therefore I didn't want to be late.

AF II, 16

– małomówność oraz dbałość o treść i spokojny ton wypowiedzi:

Uważajmy na ton głosu, aby nie wykrzykiwać, ani nie mruczeć pod nosem. Mówić spokojnie i wyraźnie; nie opuszczać głowy, patrząc pod nogi, ale wprost przed siebie, a chwilami wyraźnie w oczy osoby, do której się zwracamy. Nie marnujmy słów – ! nie mówmy za wiele, ale i nie za mało; pilnujmy się, aby myśl nasza wyrażona była jasno i dokładnie.

DU, 10

In this country people don't talk very much in trains and when they talk they don't do it loudly. Usually they read or look out of the window.

AF II, 19

Czy zauważyłeś, że Brytyjczycy nie mówią wiele?

AF II, 28

- powściągliwość (dystans) Anglików rzutująca także na sposób używania języka:

Jan powiada: „Oh, I liked it extremely” (bardzo, niezmiernie – mi smakował), natomiast Tommy powiada: „Oh, it was not bad at all” (wcale niezły).

Zauważymy, że Tommy nie powiedział „very good” lub „excellent” (doskonały) lub t.p. **Wynika to stąd, że Anglicy nie lubią ujawniać swoich uczuć, boją się przesady i zawsze wolą nie dopowiedzieć czegoś, niż powiedzieć za dużo.** Ta właściwość prowadzi do częstego używania wyrażen takich jak „nieźle”, „dość”, „raczej” itp. dla określenia rzeczy i zjawisk, które właściwie wymagałyby jakiegoś mocnego, pełnowartościowego wyrażenia. W tych warunkach możemy przyjąć, że obiad bardzo smakował Tommy’emu i jego „not bad” nie znaczy mniej, niż „I liked it extremely” – Jana. Taki sposób powściągliwego mówienia nazywamy understatement

które to słowo najlepiej można przetłumaczyć jako „odwrotność przesady”.

IE I, 137–138

Różnice dotyczyły także stosowania zwrotów adresatywnych i grzecznościowych, stąd pragmatyczne uwagi dotyczące ich użycia, zwłaszcza form służących nawiązaniu i podtrzymaniu kontaktu (zarówno w komunikacji ustnej, jak pisemnej):

Przedstawiony Pani, Pan czeka, aż Pani pierwsza wyciągnie rękę. Często Pani tylko się kłania, wtedy Pan oddaje ukłon. Jeżeli wyciągnie rękę – podać jej rękę, kłaniając się jednocześnie, ale nie całować w rękę. Pocałunek w rękę jest dopuszczalny tylko w bardzo bliskich, rodzinnych stosunkach. Pierwsze po przedstawieniu słowa – obustronnie – są: „How do you do?” Nie wymaga to powitanie odpowiedzi.

DU, 9

Mr. – skrót od Mister. Używa się jednak tylko tego skrótu. Oznacza to pan, ale musi nastąpić po nim nazwisko, np.: Mr. Smith, Mr. Kowalski, Mr. Brien.

Użycie: W adresowaniu listu, w rozmowie – np.: panie Smith, panie Kowalski. To samo odnosi się do Mrs. (skrót od Mistress) jeśli chodzi o panią, lub Miss, jeśli chodzi o pannę. Zarówno Mr., jak i Mrs. i Miss piszemy dużą literą.

IE I, 67

„HOW DO YOU DO” jest to idiom, którego dosłownie tłumaczyć nie należy. Jest to forma powitania. Kiedy dwie osoby zostają sobie przedstawione, każda z nich mówi „How do you do”. Również dalecy znajomi przy spotkaniu wymieniają ten zwrot grzecznościowy i na tym konwersacja ich może się skończyć. Należy pamiętać, że nie odpowiada się na „How do you do” nic innego jak „How do you do”, nie należy zatem mówić „Thank you”, lub „Very well”, itp., co cudzoziemcy bardzo często czynią, nie znając zastosowania tego zwrotu.

Polskiemu „Jak się masz?” odpowiada angielskie „HOW ARE YOU?”. Zadanie tego pytania dowodzi już pewnego stopnia zainteresowania, bliskości. Odpowia-

da się na to zazwyczaj „Very well, thank you”, „All right, thank you”, jeśli jest wszystko w porządku, lub też daje się inną odpowiedź zależnie od okoliczności.

IE I, 72–73

Zakres kształtowania kompetencji komunikacyjnej i socjokulturowej⁵ warunkowany jest w dużej mierze profesją adresatów analizowanych tekstów. Służba w armii i związane z nią obowiązki zadecydowały o zamieszczeniu w materiałach słownictwa z kręgu tematycznego WOJSKO, przede wszystkim nazwy stopni wojskowych:

Naucz się: private /prajwet/ – strzelec, lance corporal /lans korporal/ – st. strzelec, sergeant /serżent/ – plutonowy.

AF I, 26

Tryb życia polskich żołnierzy odzwierciedlony został także w zamieszczanych w podręcznikach wzorach listów, wśród których podane zostały między innymi reakcje na awans i odznaczenie (DU, 29, 31), zaproszenia na organizowane dla żołnierzy wydarzenia kulturalne (występ chóru polskiego; DU, 47), podziękowania za działalność charytatywną na rzecz polskiej armii (*W imieniu moich żołnierzy przesyłam najgorętsze podziękowania Paniom za otrzymane dzisiaj szaliki i swetry*; DU, 37), prośby o zamówienie butów dla wojska (DU, 105), pisemne odpowiedzi na zaproszenie do wspólnego spędzenia świąt Bożego Narodzenia lub wolnych dni z rodzinami brytyjskimi (DU, 40, 43) i inne.

Materiały edukacyjne dla żołnierzy są także miejscem przekazywania informacji z zakresu kanonu kulturowego, czyli wiedzy z zakresu historii danego narodu, kultury oraz jej twórców (Majkiewicz 2007: 256). Wybór poruszanych tematów oraz sposób ich deskrypcji powodują, że treści te stają się narzędziem dydaktycznym: po pierwsze kształtują sposób postrzegania kraju osiedlenia jako sprzymierzeńca w walce; po drugie podtrzymują morale Polaków na obczyźnie. Najobfitszym (choć nie jedynym) źródłem wiadomości tego typu są czytanki zamieszczone w *Angielsko-polskiej książce dla żołnierza* majora Teslara. Istotnym tematem tych tekstów jest wskazanie punktów stycznych w dziejach obu narodów. W tekście *Anglia i Polska* (AT, 79–81) opisano związki władców polskich i angielskich od czasów córki Mieszka I, Sigridy, po wydarzenia związane z marszałkiem Piłsudskim i prezydentem Mościckim. Tekst *Żołnierze szkoccy w Polsce* stanowi opis zaciężnej służby szkockich żołnierzy u polskich królów z XVI stulecia (AT, 83–84). Celem takiego doboru postaci i zdarzeń jest wskazanie ciągłości w kontaktach polsko-angielskich

⁵ Terminu „kompetencja socjokulturowa” używam w znaczeniu: znajomość warunków życia w danym kraju, systemu wartości i odniesień etyczno-kulturowych, strategii komunikacyjnych związanych z posiadaniem umiejętności werbalnego i niewerbalnego zachowania się i działania w konkretnej sytuacji komunikacyjnej (Majkiewicz 2007: 255–256).

na przestrzeni dziejów. Czyni to obecność polskich żołnierzy na Wyspach Brytyjskich kolejnym ogniwem zacieśniającym i tak mocne już zdaniem piszących więzy polsko-angielskie.

Punktów stycznych autorzy doszukują się także w cechach przypisywanych obu narodom. Za takie uznana została waleczność i odwaga oraz zamiłowanie do sportu:

Szkoci zdobyli sobie wielkie imię w Polsce nie tylko dzięki swym talentom ku-
pieckim. **Nieporównana ich bitność i ich zalety żołnierskie zaskarbiły im naj-
wyższe uznanie wśród nie mniej bitnych Polaków.**

AT, 83

Nevertheless, many sports were as popular in Poland as they are in this country,
such as swimming and football. [...] Winter sports are not so very popular here.
This is due to the mild climate. You cannot skate on a frozen river as you used to
do in Poland because there are no frozen rivers. [...] Summer sports, like tennis
and cycling are far more popular than in Poland.

AF II, 55

Nieprzypadkowy jest też dobór nazwisk twórców kultury oraz opis ich doko-
nań. Po stronie angielskiej wymienia się Wiliama Szekspira oraz wybitnych twór-
ców epoki romantyzmu: Roberta Burnsa, lorda Byrona, Waltera Scotta oraz Tho-
masa Campbella. Literatura polska reprezentowana jest przez Józefa Konrada oraz
fragmenty utworów Adama Mickiewicza. I te postaci stają się płaszczyzną prezen-
tacji punktów wspólnych między oboma narodami. Akcentowane są związki na
płaszczyźnie inspiracji, treści utworów:

Byron był poetą, który wywarł jaknajwiększy wpływ na wszystkich poetów
w Europie i na myśl europejską XIX-go wieku. Poematy jego tłumaczył na język
polski Adam Mickiewicz, a naśladował go Juliusz Słowacki.

AT, 113

W około stu wierszach tego poematu dał on [Tomasz Campbell – I.K.] wstrząsa-
jący opis upadku Polski. [...] Jego uwielbienie dla Polski i współczucie dla nie-
szczęść wygnańców polskich nie ograniczały się jednak do poezji. Razem z Lor-
dem Dudleyem Stuartem i Księciem Adamem Czartoryskim Campbell założył
Polskie Stowarzyszenie Literackie, którego był dożywotnim przewodniczącym.

AT, 113–114

Józef Konrad Korzeniowski urodził się w Berdyczowie na Ukrainie i był Pola-
kiem. Był on marynarzem francuskim, a później angielskim, uzyskał poddaństwo
brytyjskie i stał się jednym z najpotężniejszych pisarzy angielskich jako autor po-
wieści i nowel morskich. [...] Studia Galsworthy'ego, Morfa i Ujejskiego wykazu-
ją jasno „przynależność Conrada do kultury polskiej”.

AT, 119

Dydaktyczny wydźwięk prezentowanych treści wzmacniają hiperbolizacja oraz idealizacja. Środki te dominują w tekstach poświęconych polskim i angielskim miastom, decydując o patetyczności opisu. Jego nośnikami są aksjologicznie nacechowane określenia: *stolica ducha narodu polskiego, ognisko życia Złotego Wieku, rezydencja największych królów Polski, widownia wielu momentów sławy (Polski)* (o Krakowie, AT, 101), *największy port Europy* (Gdynia, AT, 105), *serce i mózg walki z rosyjskim naciskiem* (o Warszawie, AT, 103); ekspresywnie nacechowane przymiotniki (np. *znakomity, bogaty, cenny* (Glasgow, AT, 97)) oraz zwroty *być nieustannie pod urokiem jego piękności, wygląda pięknie jak nigdy, nad ten widok nie ma chyba nic piękniejszego w Europie* (o Edynburgu, AT, 95). Również w tekstach anglojęzycznych wykorzystywany jest symboliczny charakter toponimów, uwidoczniiony między innymi w użyciu przymiotników konotujących określone cechy polskich miast *nowoczesny (modern)* o Warszawie, *stary (old)* o Krakowie, *wesoły (gay)* o Lwowie, *miłe miasto na zachodzie (nice town in the west)* o Poznaniu, *piękne miasto na północnym wschodzie (beautiful town in the north-east)* o Wilnie, *nowy (new)* o Gdyni, *malowniczy (picturesque)* o Toruniu. Nie bez znaczenia jest tutaj dobór toponimów, obejmujący także miasta, które w wyniku działań wojennych przestały leżeć w granicach państwa polskiego (Lwów i Wilno).

Warsaw, the biggest town in Poland is the capital and before the war it had over a million inhabitants. It was a very modern city and had broad streets and avenues, many gardens and parks, monuments and a great deal of traffic in the centre of the town.

Cracow is smaller and older than Warsaw. It was a quiet town where there were many old churches and other historical buildings and monuments.

Lvov, which is bigger than Cracow, has always been a gay city. The people of Lvov, like those of Warsaw, have always been great patriots and they love their city above all.

Poznan is the nicest Polish town in the west and Vilna the most beautiful in the north-east. Gdynia is the newest town of the larger towns in Poland. Torun is smaller than Gdynia, but is very picturesque. The river Vistula is broader in Torun than in Warsaw. In Cracow the Vistula is still narrower. I know Poznan better than Bydgoszcz, but I know Katowice best.

AF II, 9

Taki sposób prezentacji treści z zakresu tzw. kanonu kulturowego z jednej strony uwiarygadnia i wzmacnia polsko-angielskie porozumienie polityczne, z drugiej zaś służy utrzymaniu odpowiedniego poziomu uczuć patriotycznych żołnierzy przebywających na obczyźnie.

Poczynione obserwacje wstępne dowodzą, że materiały do nauki języka angielskiego adresowane do polskich żołnierzy przebywających w czasie II wojny

światowej na Wyspach Brytyjskich pozwalają obserwować różne aspekty polsko-angielskich spotkań międzykulturowych, w szczególności:

- źródła nieporozumień w komunikacji między osobami należącymi do odmiennych grup kulturowych;
- sposoby kształtowania kompetencji socjokulturowej minimalizującej niepowodzenia komunikacyjne;
- formy podtrzymywania tożsamości narodowej i wspólnotowej w warunkach przymusowej emigracji.

Różnorodność treści językowo-kulturowych dostrzeżonych w materiałach edukacyjnych przeznaczonych dla migrantów oraz ich wieloraka funkcjonalizacja sprawiają, że staną się one przedmiotem kolejnych opracowań uzupełniających wiedzę o polsko-angielskiej komunikacji międzykulturowej o perspektywę diachroniczną.

Wykaz skrótów

- AF I – A.F.: *Nauka angielskiego. Część I w 20-tu lekcjach.*
AF II – A.F.: *Nauka angielskiego. Część II w 30-tu lekcjach.*
AT – Teslar J.A.: *Angielsko-polska książeczka dla żołnierza.*
DU – Duthie M. A., Underka R.: *Jak to napisać. Pisanie listów po angielsku i uwagi o formach życia towarzyskiego.*
IE I – Epstein I.: *Kurs języka angielskiego.*
IE II – Epstein I.: *Kurs języka angielskiego. Short stories. Czytanki i ćwiczenia.*

Źródła

- A.F., ca 1945a: *Nauka angielskiego. Część I w 20-tu lekcjach.* Edinburgh.
A.F., ca 1945b: *Nauka angielskiego. Część II w 30-tu lekcjach.* Edinburgh.
Teslar J.A., 1941: *Angielsko-polska książeczka dla żołnierza.* Glasgow.
Duthie M.A., Underka R., 1941: *Jak to napisać. Pisanie listów po angielsku i uwagi o formach życia towarzyskiego.* Glasgow.
Epstein I., 1946: *Kurs języka angielskiego.* Rzym.
Epstein I., 1946: *Kurs języka angielskiego. Short stories. Czytanki i ćwiczenia.* Jerozolima.

Literatura

- Bilas-Pleszak E., Sujkowska-Sobisz K., 2009: *Interkulturowość w polskiej lingwistyce tekstu – rekonesans badawczy*. W: *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*. Red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała. Wrocław, s. 206–218.
- Borawski S., 2018: *Synteza dziejów polszczyzny a możliwość integracji badań*. W: *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*. Red. M. Pastuchowa, M. Siuciak. Katowice, s. 17–31.
- Burzyńska A.B., 2002: *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy... O glottodydaktycznych aspektach relacji język a kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Wrocław.
- Czachur W., 2017: *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Pytania badawcze, zadania, perspektywy*. W: Idem: *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Antologia*. Warszawa, s. 7–38.
- Dubisz S., 2009: *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*. „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 19–34.
- Duszek A., 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa.
- Kotlarska I., 2018: „Przewodnik polsko-angielski Modesta Mariańskiego” (1905) jako komunikat realizujący potrzeby komunikatywne polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku. W: „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2017”. Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne. Red. M. Hawrysz, M. Uździcka. Zielona Góra, s. 153–163.
- Kotlarska I., 2019: *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródła badań polsko-angielskich kontaktów językowych. Prolegomena badawcze*. „Socjolingwistyka”, nr 33, s. 167–180.
- Leitgeber W., 1972: *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939–1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*. Londyn.
- Mackiewicz M., red., 2005: *Dydaktyka języków obcych a kompetencja kulturowa i komunikacja interkulturowa*. Poznań.
- Majkiewicz A., 2007: *Wybrane zagadnienia przekładu i ich użyteczność w glottodydaktyce*. W: *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*. Red. A. Achtełik, J. Tambor. Katowice, s. 255–263.
- Nocoń J., 2009: *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja i zmiana*. Opole.
- Pastuszka S. J., 2009: *Życie kulturalne w polskich siłach zbrojnych na zachodzie w czasie II wojny światowej*. Kielce–Warszawa.
- Podhajecka M., 2013: „English Self-Taught”: Self-Study Guides for Polish Learners of English (1860–1945). In: *Language in Cognition and Affect*. Eds. E. Piechurska-Kuciel, E. Szymańska-Czapla. Berlin, s. 315–343.
- Przyklenk J., 2018: *Teksty obcojęzyczne i ko(n)teksty nauki języków obcych w dwudziestoleciu międzywojennym a kształcenie polonistyczne*. W: *W kręgu (glotto)dydaktyki*. Red. A. Achtełik, K. Graboń. Katowice, s. 128–142.
- Radzik T., 1980: *Polskie instytucje i organizacje oświatowe w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej (1940–1945)*. „Rocznik Polonijny”, nr 1, s. 9–34.
- Rejter A., 2009: *Zagadnienia interkulturowości w diachronicznej refleksji nad tekstem i dyskursem*. W: *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech*. Red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała. Wrocław, s. 249–262.
- Szarkowska A., 2013: *Forms of Address in Polish-English Subtitling*. Frankfurt am Main.

Zaporowski A., 2006: *Czy komunikacja międzykulturowa jest możliwa? Strategia kulturoznawcza*. Poznań.

Żydek-Bednarczuk U., 2015: *Spotkanie kultur: komunikacja i edukacja międzykulturowa w glottodydaktyce*. Katowice.

Irmina Kotlarska

**“The English do not like to reveal their feelings ...”
Intercultural communication in the English language learning materials
for Polish war emigrants in Great Britain (1940s)**

Summary

The study examines the linguistic manifestations of intercultural communication in English language learning materials addressed to Polish soldiers on the British Isles during World War II. The aim of the analyses is to describe the linguistic and cultural content and to indicate their functionalisation. The conducted analyses allow us to state that the cultural content serves not only to enrich communicative competences, but also to maintain the national and community identity among Polish soldiers.

Key words: intercultural communication, EFL textbooks analysis, Polish-English language contacts

Irmina Kotlarska

**« Les Anglais n’aiment pas montrer leurs émotions... »
La communication interculturelle à la lumière des matériels pédagogiques
pour l’apprentissage de l’anglais pour les réfugiés de guerre en Angleterre
(les années 40 du XXe siècle)**

Résumé

Dans l’article, on soumet à l’examen les indices langagiers de la communication interculturelle dans les matériels pédagogiques pour l’apprentissage de l’anglais destinés aux soldats polonais séjournant en Angleterre pendant la Seconde Guerre mondiale. Le but de l’analyse est de décrire les contenus linguistiques et culturels et de montrer comment ils ont été fonctionnalisés. L’étude effectuée permet de conclure que le contenu culturel sert non seulement à l’enrichissement des compétences de communication, mais également à maintenir l’identité nationale et communautaire parmi les soldats polonais.

Mots clés : communication interculturelle, analyse des manuels de langue, contacts linguistiques anglo-polonais

PAWEŁ BARYŚ

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-9420-3524>

Ciapaci, szmatogłowi i muzole Negatywny wizerunek islamu w Polsce

Zanim zajmę się negatywnym wizerunkiem islamu w Polsce i zanim zaproponuję rozwiązania mające na celu ów negatywny wizerunek zmienić, przyjrzę się historii muzułmanów w naszym kraju oraz temu, jakie ich obecność wycisnęło piętno na języku polskim. *Ab ovo usque ad mala.*

Przeglądając różnorakie fora internetowe czy przysłuchując się debacie publicznej na temat islamu, można odnieść wrażenie, że znaczna część Polaków uważa mahometanizm za zjawisko nowe, wcześniej w naszej ojczyźnie niewystępujące. Rzecz ma się jednak zupełnie inaczej. Jak zauważa Norman Davies (1992, T. 1: 258–259):

Mahometanie zamieszkujący na terytorium Rzeczypospolitej wywodzili się przede wszystkim z dawnych osad tatarskich na zachodnich kresach Wielkiego Księstwa. Pierwsze fale emigracji nadciągnęły za czasów Jagiellonów, następna – w r. 1658 po kampaniach przeciwko Prusom. Mimo że mahometanie nie zasiadali w sejmie, cieszyli się oni takimi samymi prawami w kwestiach służby wojskowej jak szlachta i aż do czasów drugiej wojny światowej służyli w szeregach wszystkich wojsk polskich. W 1616 r., gdy na terenie Rzeczypospolitej istniało ponad sto meczetów, katolicycy biskupi podjęli próbę katolicyzacji dzieci małżeństw mieszanych; na ogół jednak pozostawiano mahometan w spokoju. W 1939 r. było w Polsce 16 meczetów. Resztki społeczności mahometkańskiej przetrwały do dziś w rejonie Białegostoku.

Tatarzy, którzy w ciągu XIV wieku weszli w kontakt z Wielkim Księstwem Litewskim, należeli do jednej z trzech grup: bądź zostali wzięci do niewoli w czasach rządów wielkiego księcia Giedymina, bądź przyjęto ich na służbę wojskową (wykorzystywano ich przede wszystkim w walkach z zakonem krzyżackim), bądź też byli uciekinierami ze Złotej Ordy. Panowanie wielkiego księcia Witolda (1392–1430) to początek trwałego osadnictwa tatarskiego na ziemiach polsko-litewskich

(por. Rykała 2007: 42–43). Przez długi okres byli oni niemal jedynymi wyznawcami islamu na terytorium Polski – największą liczebność (ok. 13 tys.) osiągnęła wspólnota tatarska pod koniec XVIII wieku (por. Rykała 2007: 47). To właśnie muzułmanizm stanowił jej najsilniejszy wyróżnik:

Ludność tatarska od samego początku kultywowała swoją tradycję religijną, stanowiącą podstawowy wyróżnik jej odrębności. Podlegała więc własnemu prawu religijnemu, opartemu na Koranie, które funkcjonowało jednak tylko w gminach muzułmańskich (w sprawach wykraczających poza gminę muzułmańską Tatarzy podlegali sądownictwu ziemskiemu). Gmina religijna (dżemiat) była instytucją, w której koncentrowało się życie religijne Tatarów. Przywódcą religijnym gminy muzułmańskiej był imam (mułła). Poza obowiązkami religijnymi (przewodzenie modłów) pełnił on również obowiązki urzędnika stanu cywilnego: prowadził księgi metrykalne urodzeń, zgonów i ślubów. Centrum życia religijnego w gminie był meczet. Pierwsze świątynie muzułmańskie w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego powstały najprawdopodobniej pod koniec wieku XIV, wraz z przybyciem pierwszych większych grup Tatarów. Wybudowano je we wszystkich większych skupiskach tatarskich, m.in. w Wilnie, Soroku Tatarach, Wace, Nowogródku i Trokach.

Rykała 2007: 44

Tatarzy, mimo swej niewielkiej liczebności, odegrali nie byle jaką rolę w historii Polski. Wspomnijmy w tym miejscu choćby o Aleksandrze Sulkiwiczu (1867–1916), działaczu socjalistycznym i niepodległościowym, członku Drugiego Proletariatu oraz Polskiej Partii Socjalistycznej, o Aleksandrze Jeljaszewiczu (1902–1978), majorze Wojska Polskiego, dowódcy 1. Szwadronu Tatarskiego 13. Pułku Ułanów Wileńskich, uczestniku wojny obronnej 1939 roku, czy o Magdalenie Abakanowicz, światowej sławy rzeźbiarce. Tatarzy, obok między innymi Kozaków, tworzyli również oddziały w ramach autoramentu narodowego (por. Davies 1992, T. 1: 585).

Trzeba jednak pamiętać i o tym, że Polska wielokrotnie w swej historii musiała zmagać się z tatarskimi czambułami, które bywały bardziej uciążliwe od zagrożenia tureckiego:

Dla Polski Turcy otomańscy byli mniejszym zagrożeniem niż Tatarzy krymscy. Zbrojne oddziały Tatarów co roku urządzały wyprawy wzdłuż trzech wielkich granicznych stepowych szlaków. Palili, plądrowali i uprowadzali *jasir* – „ludzkie łupy”, czyli jeńców, których sprzedawano jako niewolników na rynkach całego muzułmańskiego świata. To właśnie Tatarzy, a nie Turcy, sprowokowali falę protestów przeciwko prowadzonej samotnie przez Polskę obronie chrześcijaństwa przed muzułmańską inwazją. Protestów tych nie można jednak brać za dobrą monetę. Tatarzy byli piekielnie dokuczliwi, nie stanowili jednak zagrożenia równowagi sił w Europie.

Davies 1992, T. 1: 224–225

Jak zatem widzimy, Polska wchodzi w kontakt ze światem muzułmańskim już w średniowieczu. Początkowo jego przedstawicielami są niemal wyłącznie Tatarzy oraz Turcy osmańscy – sytuacja ta zmieniła się w dobie zaborów, kiedy część ziem dawnej Rzeczypospolitej przypadła Cesarstwu Rosyjskiemu, co znacznie ułatwiło kontakty między zamieszkującą go ludnością muzułmańską a ludnością polską. Przyjeżdżają do Królestwa Polskiego kupcy, przemysłowcy, dyplomaci oraz wojskowi będący wyznawcami islamu:

Wśród imigrantów dominowali wyznawcy islamu z terytorium Rosji, głównie z Krymu, Kaukazu (m.in. Azerowie), a także, znani z tradycji kupieckich, Persowie, Turcy i Arabowie. Głównym centrum osadnictwa muzułmańskiego była Warszawa – najważniejszy politycznie i gospodarczo ośrodek na ziemiach polskich.

Do Królestwa Polskiego [...] przenosili się także muzułmańscy przedstawiciele rosyjskiego wojska i reprezentującej władze zaborcze kadry urzędniczej, a wśród nich, obok Tatarów nadwołżańskich i krymskich, głównie Azerowie, Baszkirzy, Uzbeki, Czerkiesi.

Rykała 2007: 48

Mamy zatem do czynienia z ciekawą, paradoksalną na pozór, sytuacją. Jak zauważa Ewa Górską (2013: 188): „Islam jest w Polsce ciągle religią stosunkowo mało znaną i rozumianą”, co musi budzić zdumienie, kiedy weźmie się pod uwagę długość okresu kontaktów polsko-muzułmańskich oraz ich – zmienną, lecz stosunkowo wysoką – intensywność. Paradoksalność owej sytuacji znacznie zmaleje, jeśli uwzględnimy zmiany, jakie stały się wynikiem II wojny światowej.

Fakt to powszechnie znany, że I Rzeczpospolita oraz II Rzeczpospolita były państwami wielonarodowymi i wielowyznaniowymi. W 1772 roku katolicy stanowili 43% mieszkańców Rzeczypospolitej, unicy – 33%, prawosławni – 10%, żydzi (w tym karaimi) – 9%, protestanci – 4%, zaś Ormianie i muzułmanie – 1% (por. Davies 1992, T. 1: 228).

Jeśli idzie o II Rzeczpospolitą, to: „Ludność państwa polskiego według spisu z 1921 r. wynosiła 27,2 mln mieszkańców [...] Spis z 1921 r. podawał, że Polacy w stosunku do ogółu ludności państwa stanowili 69,2%, Ukraińcy 14,3%, Żydzi 7,8%, Białorusini 3,9%, Niemcy 3,9%, inni 0,9%” (Bardach, Leśnodorski, Pietrzak 2009: 499), zaś według Drugiego Powszechnego Spisu Ludności z 1931 roku spośród 31 915 779 obywateli 68,9% posługiwało się językiem polskim jako językiem ojczystym, 10,1% językiem ukraińskim, 7,8% żydowskim¹, 3,8% językiem ruskim², 3,1% językiem białoruskim, 2,3% językiem niemieckim, 2,2%

¹ Nazwą tą określano jidysz.

² Chodzi tu o języki ruskich grup etnicznych, np. Łemków lub Bojków. Ludność województwa poleskiego nie miała możliwości wyboru tego języka – por. przyp. 3.

„tutejszym”³, 0,8% językiem hebrajskim, 0,4% językiem rosyjskim, 0,3% językiem litewskim, 0,1% językiem czeskim, zaś 50 282 osoby jako język ojczysty podały język inny niż wyżej wymienione lub w ogóle go nie podały. Pod względem wyznaniowym sytuacja przedstawiała się następująco: 64,8% zadeklarowało wyznanie rzymskokatolickie, 11,8% prawosławne, 10,5% greckokatolickie, 9,8% mojżeszowe, 2,5% ewangelickie, 0,5% inne chrześcijańskie, 6 750 osób inne niechrześcijańskie, 6 058 osób wyznanie nieokreślone lub bezwyznaniowość, zaś 39 663 osoby nie podały wyznania (por. GUS 1938).

II wojna światowa w zasadniczy sposób zmieniła tę sytuację – w jej wyniku Polska stała się pod względem narodowo-językowo-wyznaniowym państwem niemal monolitycznym:

W okresie, w którym repatriacje i wysiedlenia zbliżały się ku końcowi, spis ludności przeprowadzony w lutym 1946 roku wykazał, że liczba ludności zmniejszyła się w stosunku do danych z roku 1939 o prawie jedną trzecią, spadając do zaledwie 23,9 miliona. [...]

Mniejszości narodowe niemal całkowicie zniknęły. Zagłada Żydów, wysiedlenie Niemców, wcielenie do ZSRR Ukraińców i Białorusinów oraz napływ Polaków ze Wschodu sprawiły, że mówiąca po polsku ludność wyznania rzymskokatolickiego zyskała status absolutnej większości. Tak zasadnicza zmiana musiała wpłynąć na klimat życia politycznego. Rzeczpospolita Ludowa miała stać się pierwszym prawdziwie narodowym państwem w historii Polski.

Tak więc, gdy w latach 1944–45 państwo polskie po przerwie wojennej wznowiło działalność pod auspicjami komunistów, nowy był nie tylko rząd i ustrój. Była to nowa Polska.

Davies 1992, T. 2: 607–609

Olbrzymie straty demograficzne, jakie spowodowała II wojna światowa, to nie wszystko – musimy pamiętać również o zmianie granic, co miało olbrzymi wpływ na ludność tatarską:

Po drugiej wojnie światowej w wyniku zmian granic państwowych w Polsce znalazły się tylko nieliczne skupiska muzułmanów pochodzenia tatarskiego (m.in. w Bohonikach, Kruszyńianach, Białymstoku, Krynkach, Sokółce i Suchowoli). W ramach akcji repatriacyjnej dołączyła do nich część muzułmanów z tzw. kresów. Większość repatriantów osiedliła się jednak na tzw. Ziemiach Odzyskanych [...]. Osadnictwo muzułmanów pochodzenia tatarskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych nie tworzyło już tak zwartych skupisk, jak na „kresach”. Nie było również tak liczne. Powody te w znaczącym stopniu zadecydowały o postępującym procesie asymilacji tamtejszej ludności tatarskiej, prowadzącym do

³ Język ten mogli zadeklarować tylko mieszkańcy województwa poleskiego – Polezycy, posługujący się dialektem mieszanym języków: ukraińskiego, białoruskiego oraz polskiego.

całkowitego zaniku wielu nowych skupisk (przyczyniła się do tego także reemigracja wielu nowych osadników na Podlasie).

Rykała 2007: 47

Wydaje się, że Tatarzy – zawsze niezbyt liczni i skupieni na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – padli ofiarą historycznych burz, jakie nieustannie targały Rzeczpospolitą od XVIII wieku, w efekcie czego ich obecność wyrugowana została z powszechnej świadomości. Niebagatelną rolę odegrał też zapewne stereotyp Polaka katolika oraz idea Polski jako *antemuralis christianitatis* (por. Davies 1992, T. 1: 219–271).

Tak wielowiekowe kontakty ze światem muzułmańskim musiały jednak odcisnąć jakieś piętno na języku polskim. Spośród *nominum propriorum* na uwagę zasługują antroponimy pochodzenia tatarskiego, szczególnie nazwiska: *Achmatowicz, Buzun, Chaszajdarowicz, Dżafarewicz, Eljasewicz, Furs, Gierejewski, Hussejnowicz, Iteszewicz, Jałoir, Karżajewicz, Lehuszewicz, Mejszutowicz, Najman, Osmanowicz, Petyhorski, Redżifowicz, Saffarewicz, Tuchtuj, Uzbej* itd. (por. Dziadulewicz, oprac., 1929).

Przechodząc zaś do apelatywów, podkreślić trzeba stosunkowo dużą liczbę zapożyczeń z języków tureckich grupy kipczackiej:

Rusią szły do polszczyzny także liczne zapożyczenia wschodnie. Jeszcze w średniowieczu dostały się tą drogą niektóre wyrazy, zwłaszcza nazwy strojów i materiałów, np. *kiwior, sztyk, jarmułka, bisior*. Ale główna fala orientalizmów wpłynęła w XVII w.; w okresie saskim ograniczały się do nazw wschodnich materiałów. Stanowią one świadectwo sąsiedztwa geograficznego oraz stosunków politycznych, handlowych, wojennych, kulturalnych z narodami Wschodu: Tatarami i Turkami. [...]

Przytoczymy kilkadziesiąt tych pożyczek: *altembas* ‘złotogłów’, *atlan!* komen-da ‘do koni’, *bachmat* ‘koń tatarski’ [...] *basza* ‘turecki dygnitarz’, *basztyk* ‘kapuza na głowę’, *bazar* ‘targowisko’ [...] *buhaj* ‘byk’, *buklak* ‘drewniana flaszką’, *buława* ‘oznaka hetmańska’, *burka* ‘zasłona, płaszcz’, *chan* ‘książę tatarski’ [...] *dziryt* ‘oszczep’, *dżuma*, *giaur* ‘niewierny’, *gidyja* ‘szkapa, nicpoń, dragal’, *hajdamak* ‘zboj’, *haracz* ‘danina’ [...] *jasiek* [...] ‘poduszczecka’, *jasyr* ‘niewola’, *juki* ‘tłumoki’, *kaftan* ‘ozdobna szata zwierzchnia’, *kajdany* ‘pęta’, *kaleka* ‘chromy, żebrak’ [...] *kary* ‘czarny’, *kierejka* ‘płaszcz’, *kindrak* ‘koć’, *kitajka* ‘materiał jedwabny’, *kobierzec* ‘zasłona, kapa’, *kobza* ‘rodzaj instrumentu’ [...] *kozak* ‘najemny wojownik’, *kum* ‘nałożnik’, *kurdesz* ‘brat’, *kurhan* ‘mogiła’, *kutas* ‘zawieszenia na głowie, u szyi końskiej’, *lafa* ‘żołd’ [...] *surma* ‘rodzaj instrumentu’, *szalawary* ‘szeroki, fałdzysty ubiór’, *szaraj* ‘sultański pałac’, *szarańcza*, *szater* ‘namiot’, *tapczan* ‘ława, prycza’ [...] *ulan* ‘szlachcic tatarski’, *wataha* ‘kupa ludzi’, *wojłok* ‘podkład pod siodło, gruba odzież’.

Klemensiewicz 2007: 348–349

Kiedy przyjrzymy się bliżej pożyczkom z języków tureckich, zauważymy, że jest to przede wszystkim słownictwo z zakresu wojskowości oraz mody. To nie przypadek, kiedy uwzględnia się charakter stosunków polsko-tureckich: z jednej strony, zwłaszcza w XVII wieku, konflikty, zakończone ostatecznie traktatem pokojowym zawartym w Karłowicach w 1699 roku, z drugiej strony wpływ stroju tureckiego – co nie powinno dziwić, gdyż Wysoką Portę kojarzono z przepychem i bogactwem (jak cały Orient) – na ubiór szlachty polskiej (pochodzenie wschodnie mają m.in. delia oraz baczmagi).

Spśród czterdziestu czterech zapożyczeń, które znalazły się w cytowanym powyżej fragmencie, aż dwadzieścia siedem notuje *Wielki słownik języka polskiego* (niekoniecznie w takim samym znaczeniu lub w tylko takim znaczeniu, jakie podane zostało przez Zenona Klemensiewicza), tj. *bachmat, bazar, buhaj, buklak, buława, burka, chan, dziryt, dżuma, haracz, jasiek, jasyr, kaftan, kajdany, kaleka, kary, kobierzec, kobza, kozak, kum, kurhan, kutas, szarawary* (zamiast *szarawary*), *szarańcza, tapczan, ułan, wołok*.

Odnotujmy ponadto, że niektóre z tych zapożyczeń utrwalone zostały przez wielkie dzieła: któż nie zna *Giaura* (*The Giaour*) lorda Byrona albo *Urowadzenia z seraju* (*Die Entführung aus dem Serail*) Wolfganga Amadeusza Mozarta? Czasem przez mniejsze, czego przykład stanowi piosenka *Każ przynieść wino, mój Grzegorz miły!*, w której każda strofa kończy się okrzykiem: „Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami!” (por. Chociszewski, zebrał, 1901: 185–186).

Bywa również i tak, że zapożyczenie zostało utrwalone przez wielkie wydarzenie historyczne: rzeczownik *hajdamak* na przykład posłużył za wyraz podstawowy dla derywatu *hajdamacyzna* ‘ruch wyzwolenczy hajdamaków w w. XVIII’, a on z kolei pozostaje w bardzo bliskim związku z rzeczownikiem *koliszczyzna* ‘powstanie chłopów ukraińskich, które wybuchło w 1768 roku na prawobrzeżnej Ukrainie przeciw uciskowi szlachty polskiej’ (definicje za SD⁴), o czym dowiaduje się nie tylko ten, kto studiuje podręczniki do historii, ale również ten, kto przeczytał *Sen srebrny Salomei* Juliusza Słowackiego bądź *Zamek kaniowski* Seweryna Goszczyńskiego.

Znajdziemy także w polszczyźnie frazeologizmy z elementem, który w powszechnym odczuciu odsyła do tradycji islamskiej, na przykład: *goły jak święty turecki; siedzieć jak na tureckim kazaniu; siedzieć po turecku; kawa po turecku; befsztyk tatarski; sos tatarski; koń arabski; kawa arabska; cyfra arabska; guma arabska; awantura arabska; kot perski; perskie oko; Nad Turki i Tatary nie ma gorszej wiary; Jak świat światem nie będzie Turek Polakowi bratem; Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma; Nie przyszła góra do Mahometa, Mahomet przyszedł do góry*.

Podsumowując tę część rozważań, pragnę jeszcze poszerzyć nieco perspektywę, z której przyglądamy się mahometańskiemu światu, toteż kilka słów poświęć wypada panoramie ogólnoeuropejskiej.

Davies rozpoczyna jeden ze swoich esejów od stwierdzenia: „W kontekście historii Europy islam tradycyjnie traktuje się jako wielkiego »innego«, *le grand Contraire* – przeciwieństwo i definicję tego, czym nie jest nasz kontynent” (Davies

⁴ Rozwinięcie skrótów używanych w artykule znajduje się na końcu artykułu.

2007: 245), po czym dodaje: „Z punktu widzenia Europejczyków imperialny kontakt z islamem prowadzi do oczywistych konotacji – muzułmanie nie są postrzegani jako przedstawiciele wielkich cywilizacji, lecz dawne ludy kolonialne” (Davies 2007: 257). W pełni zgadzam się z tymi konstatacjami. O tym jednak, że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, niż mogłoby to na pierwszy rzut oka wyglądać, przekonać można się stosunkowo łatwo.

Relacje chrześcijańsko-islamskie nie sprowadzają się, jak chcieliby niektórzy, tylko do wojen oraz konfliktów, tylko do ohydnej masakry mieszkańców Jerozolimy, jakiej dokonali krzyżowcy w 1099 roku, i tylko do nie mniej ohydnej masakry, jaką Turcy urządzili Grekom na wyspie Chios w 1822 roku. Kiedy zaczniemy przyglądać się kulturze chrześcijańskiej oraz islamskiej z większą uwagą, niż czynimy to zazwyczaj, odkryjemy łączące je, głębokie powinowactwo. Przywołajmy zatem kilka dowodów na poparcie postawionej przed chwilą tezy.

Zarówno w jednej, jak i w drugiej odnajdziemy motyw *puer senex* – za dowód czego posłużyć może biblijna historia Tobiasza z jednej strony, historia wezyra Ibn Szimasa z *Baśni tysiąca i jednej nocy* zaś z drugiej – i chrześcijaństwo, i islam hołdowały ideałowi *imperator litteratus*, znały spór starożytników z nowożytnikami – który ma antyczny zresztą rodowód – posługują się przysłowiami liczbowymi, wytworzyły bardzo podobne wzorce idealnego rycerza, znały miłość dworską (por. Curtius 2009: 107–110, 184–186, 255–260, 537–542, 547–569).

Przytoczmy *Boską komedię* (Alighieri 2009):

Brutusa widzę, co wygnał Tarkwina;
Lukrecję, Julię, Marcję i Kornełę,
I samotnego z boku Saladyna.
A gdy oczyma nie opodał strzełę,
Mistrza spostrzegam mężów pełnych wiedzą,
Na filozofów siedzącego czele.
Cześć mu oddają, skinień jego śledzą
Sokrat z Platonem, z nimi mędrców świta;
Ci dwaj najbliżej u boku mu siedzą;
Przypadkowości głoścę, Demokryta;
Anaksagora, Diogena, Talesa,
Empedoklesa, Zena, Heraklita
Poznaję; znawcę ziół Dioskorydesa
I Euklidesa, i Ptolemeusza,
I Avicennę, i Hipokratesa,
Galiena, cnego Senekę, Linusza,
Tuliusza; przy nich skał i drzew pieśniarza,
Który zwierzęta lirą swoją wzrusza.
I Awerroesa, twórcę *Komentarza* –
Przedmiot rozległy, pióro me nie rące,
Nie wszystko, com tam oglądał, powtarza.

Zauważmy, że w Przedpieklu, gdzie dusze nie cierpią mąk fizycznych, znalazło się trzech muzułmanów: Saladyn, założyciel dynastii Ajjubidów, który odbił w 1187 roku Jerozolimę z rąk chrześcijan, Awicenna, autor *Księgi uzdrowienia* i *Kanonu medycyny*, lekarz oraz filozof, nazywany „trzecim Arystotelesem” (por. Legowicz 1980: 154) i Awerroes, co nie zmienia faktu, iż sam Mahomet znalazł się, jako schizmatyk oraz siewca niezgody, w kręgu VIII (por. Alighieri 2009: *Pieśń*, XXVIII, w. 31).

Kilka słów wypada teraz poświęcić Awerroesowi. Ten genialny arabski prawnik, matematyk, lekarz i filozof odegrał szczególną rolę w recepcji arystotelizmu. Był tak wybitnym komentatorem dzieł Stagiryty, że każda próba wprowadzenia filozofii Arystotelesa do refleksji żydowskiej czy też chrześcijańskiej wymagała opowiedzenia się za nim lub przeciw niemu, awerroizm pozostawał zatem kluczową tradycją dla takich wielkich myślicieli, jak: Majmonides, Wilhelm z Auvergne, Tomasz z Akwinu, Siger z Brabancji czy też Marsyliusz z Padwy (por. Legowicz 1980: 155, 160, 206–207, 219–229, 243–246).

Muzułmanie odegrali również ważną rolę w dziejopisarstwie (por. Grabski 2011: 135–149), a o Ibn Chaldunie przeczytać możemy:

Znaczenie jego dzieła porównywano z tym, jakie dla starożytnej historiografii greckiej miał utwór Tukidydesa, dla rzymskiej dzieło Tacyta, zaś dla chrześcijańskiego dziejopisarstwa wieków średnich pisma Ottona z Freising. Doszukiwano się wpływu jego idei na poglądy Machiavellego, dopatrywano się w nim prekursora idei Bodinusa i Vica, porównywano go z Monteskiuszem. Znalazł się nawet autor, który doszedł do przekonania, że był on prekursorem teorii materializmu historycznego.

Grabski 2011: 142–143

Jednak prawda prawdą, a życie życiem. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że poziom wiedzy przeciętnego Polaka na temat islamu jest bardzo niski – nie powinno to zresztą dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę dwa fakty. Po pierwsze: „[...] jedynie 12 procent Polaków zna osobiście jakiegoś muzułmanina – zakładam, że zna na tyle, że wie, że to muzułmanin, albo domyśla się, bo nazywa się np. Ahmed, a nie Juan” (Górak-Sosnowska 2018), po drugie zaś:

Silniejsza niż wiara w piekło jest w polskim społeczeństwie, nie wywodząca się z katolicyzmu, wiara w przeznaczenie – istnienie dobrego lub złego losu. Wyraża ją dwie trzecie badanych (66%). Jeśli chodzi o inne, pozakatolickie wierzenia: ponad jedna trzecia (36%) sądzi, że zwierzęta mają duszę, a ponad jedna czwarta (26%) deklaruje wiarę w reinkarnację – wędrówkę dusz. [...] jak na społeczeństwo, w którym 93% stanowią zdeklarowani katolicy, odsetki wiary w pozakatolickie idee są stosunkowo duże.

CBOS 2012: 17–18

Te dwa cytaty stanowią wybrane rozpoznanie sytuacji mentalnej, w jakiej znajduje się polskie społeczeństwo, i nie wymagają chyba komentarza.

Ten swoisty marazm intelektualny bezpośrednio przekłada się na dyskryminacyjny dyskurs w stosunku do muzułmanów, trudno bowiem wymagać postawy otwartości od kogoś, kto miesza różne porządki religijne nie z powodu szerokości horyzontów myślowych i teologicznej odwagi, lecz z powodu umysłowej nędzy oraz indolencji:

W komunikatach medialnych nazbyt często dochodzi do zamazywania znaczeń pojęć, co prowadzi do utożsamiania muzułmanów, Arabów, uchodźców z terrorystami, islamskimi fundamentalistami itd. Powstaje w ten sposób negatywny obraz agresywnej kultury islamu, której przedstawiciele pragną różnymi środkami zdominować, a nawet podbić, kontynent europejski.

Bertram, Puchejda, Wigura 2017: 5

Przyjrzyjmy się teraz rzeczownikom, których używa się w języku polskim na określenie osoby wyznającej islam, a są nimi przede wszystkim rzeczowniki: *muzułmanin* oraz *mahometanin*. Są to, jak się wydaje, wyrazy o najwyższej frekwencji (zwłaszcza pierwszy z nich), niemające jednocześnie odcienia ani pejoratywnego, ani melioratywnego. W polszczyźnie funkcjonuje także rzeczownik *islamista*, który (według WSJP) ma aż trzy znaczenia: 1. 'uczony, zajmujący się islamem', 2. 'wyznawca islamu', 3. 'zwolennik islamizmu', używanie jednak tego określenia nieść może z sobą ryzyko nieporozumień, ponieważ nie będzie chyba zbyt ryzykownym twierdzenie, że wyraz ten zawęży swój sens do znaczenia 3.

Ponadto znajdziemy w zasobach leksykalnych języka polskiego negatywne określenia wyznawców islamu (definicje za: SD): *bisurmanin* 'in. bisurman; wyznawca islamu; muzułmanin, mahometanin (zwykle o Turku)' (kwalifikatory: *dawniej, pogardliwie*) i *pohaniec* 'o wyznawcy islamu, poganinie (zwykle o Tatarze, Turku)' (kwalifikatory: *dawniej, pogardliwie*), choć, na co wskazują użyte kwalifikatory, już w latach 50. i 60. XX w. były to archaizmy. Dziś, po przejrzeniu forów internetowych, musimy stwierdzić, że zastąpiły je wyrazy: *beżowy, ciapaty, kozojebca, muslim, muzol, szmatogłowy* itp.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to wzrost liczby pejoratywnych określeń oraz to, iż zaczęły one odwoływać się do wyglądu muzułmanów oraz imputowanych im zachowań – są oni nader często oskarżani o „seksualny dżihad”, podobnie zresztą o „dżihad socjalny” (por. Bertram, Puchejda, Wigura 2017: 22–25). Jak stwierdza Anna Stefaniak:

Osoby badane były generalnie nieprzyjaźnie nastawione zarówno wobec muzułmanów [...], jak i muzułmanek [...]. Zdecydowana większość Polaków deklarowała negatywne, a nie pozytywne uczucia [...]. Jednocześnie, stosunek wobec muzułmanek był istotnie bardziej pozytywny niż wobec muzułmanów [...].

Im starsze były osoby badane, tym ich uczucia wobec muzułmanów [...] i muzułmanek [...] były bardziej pozytywne. [...] Związki zmiennych demograficznych z uczuciami żywionymi wobec muzułmanów i muzułmanek były jednak

raczej słabe (co oznacza, że Polacy ogólnie przejawiają negatywne postawy wobec nich niezależnie od wieku, płci, wykształcenia czy miejsca zamieszkania).

2015: 11–12

Za przykład niech posłuży dyskusja, która rozpętała się po tym, gdy jedna z mieszkanek Muranowa umieściła w internecie film, na którym pod zamieszkiwanym przez nią blokiem modli się pięciu muzułmanów – oto niektóre z komentarzy (w nawiasach podano nazwy użytkowników, usunięto emotikony, zachowano pisownię oryginalną):

Trzeba to szybko zatrzymać, nie ma zgody na takie numery. (Michał Wołodyjowski)

A gdzie takie muslimy? [...] (MarcinS)

A gdzie są dzielni kibice legii? (Gazeta Warszawska)

Gonić ich z tego Kraju [...] a czy chrześcijanie czy inne wyznania obnoszą się po ulicach z modlitwami? Nie! (Krzysztof Morawski)

To jest nasz Kraj i żaden muzol nie będzie nam stawiał warunków !!! (ANDRZEJ ANSE)

Trzeba graffiti z jakąś świnką walnąć. Po całej długości ściany. (Pan Yatsaman)

Mnie to obraża i nie życzę sobie!! Gwałcą też gdzie popadnie won w ustronne miejsca a nie epatować w miejscach publicznych! [...] (HARCERZ)

Jakbym im z kopa zapierdoliła w te islamskie tyłki to by tylko dziura w tej ścianie została (WichuraĆwicz)

Każda próba podbicia innego kraju zaczyna się od propagandy i wszczepienia innej religii, faszysty też stosowali taką metodę (Asterix Obelisk)

Nie ma kozy i im odbija... (Michał Sikorski)

Gubo. Za 5 lat już nikt tym chodnikiem nie przejdzie. Islam to faszyzm. (Damian Banaszyński)

Gonić tych kozoję...ów (Marcin)

Kurde! Czy @MSWiA_GOV_PL @MSZ_RP @BeataSzydło mają o tym pojęcie co się zaczyna wyrabiać w Polsce?!!!! Muzułmanie zaczynają robić co chcą [...] (Kalinka)

Sobrze widzę że 4 pedałów gapi się w dupsko swojego góru ruchacza? Nie chcę wiedzieć co było po tym jak się wypieli (Piotr)

To jest celowe działanie muslimów. Zaczyna się i u nas. KURWA. (Agnieszka Masternak)

Boje sie ich jak ognia...To demon w ludzkiej skorze... (Basia Ziółkowska)

Jeb..ć islam (Scorpion)

grazyna 2017

Właściwie trudno to skomentować, ponieważ należałoby użyć słów, które uchodzą za nieparlamentarne, dodam więc może tylko to, że zdecydowana większość cytowanych osób bardzo podkreślała swoje prawicowe poglądy oraz niechęć do muzułmanów, lewicy, osób LGBT+ czy Unii Europejskiej, niektórzy postępowali się również wizerunkami związanymi z chrześcijaństwem (np. Matką Boską Częstochowską) jako zdjęciami profilowymi.

Jak zauważają Łukasz Bertram i Michał Jędrzejek (2015):

W tygodnikach „Wprost”, „wSieci” i „Do Rzeczy” oraz na portalach fronda.pl i niezalezna.pl regularnie powtarzają się w kontekście migrantów metafory wojenne. Uchodźcy to „najeźdźcy”, „kolonizatorzy”, „zdobywcy”, „cywilna armia” czy „islamski taran”. Dokonują oni „inwazji”, „szturmu”, „najazdu”, „podboju”, „penetracji”, „terroru”. Jesteśmy świadkami „frontalnego starcia cywilizacji”, a lokalne niepokoje bywają określone mianem „wojny”. Publicyści wskazują rozmaite analogie historyczne. Tomasz Wróblewski we „Wprost” przywołuje m.in. zmierzch Cesarstwa Rzymskiego: „Ta masa ludzka ciągnie z odległych krajów: Indonezji, Afganistanu, Czadu, Etiopii. Tak jak konkwistadorzy, purytanie, kolonizatorzy, a przed nimi Goci, Hunowie, Słowianie wabieni są bogactwem nowej ziemi i bezsilnością jej mieszkańców” („Cywilizacja niemożności”, „Wprost”, nr 36/2015, 31 VIII–6 IX, s. 4).

Nie powinno nas zatem dziwić, że na 2186 skojarzeń ze słowem *islam* badane osoby 230 razy wskazały *terroryzm*, 100 razy zaś *Arabowie* (por. Stefaniak 2015: 14). Mieszanina niewiedzy, ignorancji (jak choćby nagminne utożsamianie muzułmanina z Arabem, widoczne między innymi w stosowanych obelgach, choć przecież słowo *muzułmanin* informuje nas o przynależności religijnej, zaś wyraz *Arab* o przynależności etnicznej⁵) oraz nietolerancji i ksenofobicznych postaw stanowi powód powstawania takich obelżywych określeń. To jednak tylko diagnoza, rozpoznanie, a zatem opis. Nauki humanistyczne straciłyby swą istotowość, gdyby ograniczyły

⁵Wyjątek stanowi rzeczownik *Muzułmanin* (pisany wielką literą) — to bowiem określenie przedstawiciela grupy etnicznej w Bośni.

się jedynie do opisu – potrzebny jest postulat. Pytanie, na które należy zatem odpowiedzieć, brzmi: czy możemy coś zrobić, aby przeciwstawić się dyskryminacji muzułmanów w Polsce? Czy jesteśmy w stanie choć w niewielkim stopniu zmienić negatywny wizerunek islamu w naszym kraju?

Chciałbym złożyć teraz dwie propozycje, które – mam taką głęboką nadzieję – mogą się tym szczytnym celom przysłużyć. Pragnę zasugerować rozważenie w sercach i umysłach dwóch postaw: po pierwsze postawy republikańskiej w sensie takim, w jakim republikańska jest retoryka w rozumieniu Friedricha Nietzschemu, po drugie – postawy kwakerskiej.

W dziejach ludzkości wypracowano wiele stanowisk służących ugruntowaniu tolerancji oraz wzajemnego zrozumienia między ludźmi – dwa powyższe należą właśnie do nich. Mówię o nich, ponieważ właściwie nieobecne są one we współczesnym dyskursie w Polsce, a dzięki swej uniwersalności trafić mogą do sumień wielu z nas. Zobaczenie w drugim człowieku człowieka to punkt wyjścia, bez tego niczego wartościowego w życiu nie osiągamy. Odkryć człowieka w człowieku możemy różnymi sposobami. Możemy – twierdząc, iż miłosierna miłość Boga nie czyni żadnych wyjątków (por. Ryś 2015) – podążać za wskazaniem *Ewangelii według św. Mateusza*⁶: „Słyszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego*, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują [...]” (5,43–44) bądź:

Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” On mu odpowiedział: «*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: *Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego*. Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy». (22,34–40)

Oto są właśnie fragmenty, o których pisał Immanuel Kant, uważając je, słusznie skądinąd, za przykład miłości wynikającej z obowiązku, miłości praktycznej (por. Kant 2013: 17). Możemy powołać się na *Koran* (2011: 3,64): „Powiedz (im, o Wysłanniku): «O Ludzie Księgi, dochodźcie do słowa wspólnego pomiędzy nami a wami – byśmy nie czcili nikogo poza Bogiem i byśmy nie przypisywali Mu niko go za współtowarzysza, i by nikt spośród nas nie brał sobie za Panów innych, poza Bogiem»”; a jeżeli już wspomnieliśmy Kanta, to i on służyć może nam za autorytet: „Kategoryczny imperatyw, w którym wyraża się samo tylko zobowiązanie, powiada przeto: postępuj wedle takiej maksymy, która mogłaby mieć jednocześnie ważność prawa powszechnego!” (Kant 2015: 33); możemy także pójść za słowami Emmanuela Lévinasa: „Właśnie to ciągle odsuwanie godziny zdrady – cienka różnica między człowiekiem i nie-człowiekiem – wymaga bezinteresownej dobroci,

⁶Cytaty biblijne za BJ.

pragnienia tego, co absolutnie inne, godności i wymiaru metafizyki” (2014: 21); ale możemy również przyjąć postawę republikańską bądź postawę kwakerską, o których teraz kilka słów.

Nietzsche pisze o retoryce:

Jest ona ponadto sztuką z istoty *republikańską*: trzeba mieć nawyk znoszenia najbardziej nam obcych mniemań i poglądów, a nawet znajdować pewną przyjemność w odpowiadaniu im, trzeba równie chętnie słuchać, jak samemu mówić, trzeba jako słuchacz umieć docenić wykorzystywaną sztukę.

1997: 15

Teraz pora, aby zadać sobie pytanie: w jakim stopniu twierdzenia powyższe odnoszą się do mnie? Na ile ja sam potrafię słuchać tego, z czym się nie zgadzam? Czy pierwszą myślą – jaka przychodzi mi do głowy, kiedy ktoś wypowiada sąd, który uważam za całkowicie mi obcy – nie jest przypadkiem chęć przerwania takiej osobie, chęć uniemożliwienia jej dokończenia wypowiedzi?

W bezpośrednim związku z wyżej przytoczoną tezą Nietzschego o retoryce pozostaje niespotykana otwartość na dialog, jaka istnieje w postawie kwakerskiej:

Przyjaciele mogą modlić się całkowicie bez słów, ale zwykle mają miejsce krótkie wypowiedzi. Ta „posługa” ma służyć wyrażeniu na głos tego, co jest już obecne w ciszy. Każdy może poczuć wezwanie do wypowiedzenia się, mężczyzna, kobieta lub dziecko, przyjaciel lub osoba będąca na spotkaniu po raz pierwszy. Źródła posługi słowem mogą być bardzo różne i ich akceptacja jest ważnym aspektem kwakerskiej duchowości. [...] Przyjaciele starają się przyjmować pozytywnie to, co zostaje powiedziane i szukać ukrytej prawdy, niezależnie od tego, w jakich słowach została ona wyrażona.

Weening 2016: 16

Nietrudno zauważyć, że jest to postawa wyjątkowa nawet w tzw. cywilizowanym świecie, gdzie pluralizm poglądów uchodzi za coś oczywistego. Niesamowitość kwakerskiego podejścia nie polega bowiem na tym, iż kwakrzy kładą ogromny nacisk na słuchanie tego, co ktoś ma do powiedzenia (jak w wypadku retoryki), lecz przede wszystkim na poszukiwaniu prawdy w tym, co wydawać może się nam kompletnie nie do zaakceptowania, albowiem: „»Czy jesteś otwarty na nowe światło – skądkolwiek by przychodziło?« – pyta kwaków *Advices and Queries*, standardowa broszura zawierająca zbiór myśli wyrażających troski i zachęty sformułowane przez przedstawicieli brytyjskiego kwakryzmu” (Każmierczak 2016: 33). Nie dość na tym jednak!

Zbigniew Każmierczak posuwa się wręcz do twierdzenia: „[...] zasadne jest pytanie, czy atmosfera sceptyczna, jaka funkcjonuje w sferze publicznej liberalnego kwakryzmu, nie jest przypadkiem rzeczywistym wyrazem podkreślania pokoju jako kluczowej wartości” (2016: 54). Tylko dopuszczenie do świadomości tego, że

możemy się mylić, że poglądy, jakie wyznajemy, czasem okazują się niewłaściwe, chroni nas przed fanatyzmem – tu znajdujemy kolejne podobieństwo między kwakryzmem a retoryką, o której Jerzy Ziomek pisze:

Retoryka zajmuje się tymi kwestiami, które mogą być przedmiotem narady: ponieważ nie mamy o nich żadnych pewnych wiadomości i ponieważ dopuszczamy możliwość „bycia inaczej”, retoryka dąży nie do poznania obiektywnej naukowej prawdy, lecz do zgody (*consensus*).

1990: 16

Biorąc pod uwagę, że w naszym codziennym funkcjonowaniu w świecie rozpała nas do czerwoności *δόξα*, nie zaś *ἐπιστήμη* – nie spieramy się bowiem o to, czy po wyskoczeniu przez okno spadniemy na ziemię, spieramy się natomiast o wartość etyczną czynów ludzkich, na przykład samobójstwa bądź zdrady – warto wykształcić w sobie umiejętność uważnego słuchania, którą charakteryzuje się postawa republikańska, jak i postawa kwakerska, a nawet wzbić się na wyżyny, starając się szukać prawdy w tym, co wydaje nam się z gruntu fałszywe, do czego zachęca kwakryzm.

To, że mużulmanie nie cieszą się dobrą opinią, stanowi oczywistość dla każdego człowieka, niestarájącego się frazesami o obronie cywilizacji chrześcijańskiej rozwodnić prawdy i udawać, iż dyskurs dyskryminacyjny nie jest dyskursem dyskryminacyjnym. Przeciwdziałać temu możemy tylko my, ludzie świadomi tego, że Auschwitz-Birkenau nie wzięło się znikąd. Żeby jednak stawać w obronie tych, którym dzieje się krzywda, trzeba wzbudzić w sobie przekonanie o tym, iż życie każdego człowieka jest bezcenne, ale musi to być przekonanie przenikające nasze jestestwo – musi to być dla nas prawda, lecz w jej ewangelicznym (a nie logicznym tylko) rozumieniu (por. J 18,37–38; Ryś 2014: 287–293). Kiedy już przeniknie mnie do głębi świadomość tego, że życie znienawidzonego sąsiada warto jest tyle, ile warto jest moje życie, wtedy dopiero dawane przez nas świadectwo staje się autentyczne, a znakomicie zrealizować się ono może właśnie w postawie republikańsko-kwakerskiej. Nie należy się tylko bać! Pisze Mindaugas Kvietkauskas o prozie poetyckiej Zofii Čiurlionienė-Kymantaitė: „Kosmos jednostki to świat łączących się w jedno przeciwieństw, zasadą jego architektoniki jest stała, rytmiczna synteza, a jego język jest metaforyczny – oksymoroniczny” (2012: 208) – należy sobie życzyć, aby Kosmos każdego z nas był taki. To bezsprzecznie duże wyzwanie dla naszych mieszczańsko-konsumpcjonistycznych nawyków, lecz wyzwanie, które należy podjąć, jeżeli ten świat rzeczywiście stać się ma nieco lepszym miejscem.

Nie chodzi o to, aby nie mieć poglądów – to nie sztuka być tolerancyjnym, kiedy się ich nie ma. Pytanie, czy w ogóle możemy mówić wtedy o tolerancji. Jest to chyba obojętność, a nie tolerancja. Chodzi o to, żeby zrozumieć, że drugi człowiek też ma poglądy i nie muszą być one identyczne z moimi. Prawdę odkrywa się tam, gdzie zniszczone zostało to, co za prawdę tylko uchodziło, nie będąc nią w rzeczywistości. „Męstwo bycia ma źródło w tym Bogu, który pojawia się wówczas, kiedy

Bóg zniknął w lęku przed wątpieniem” (Tillich 2016: 182), dlatego nie bójmy się otworzyć na innych, pozwólmy pozostać im innymi, nie uważając ich za obcych, a jeśli to za duże wymaganie, to przynajmniej niech nigdy nie staną się naszymi wrogami. Zadawajmy sobie ciągle dwa pytania: „Czy ktoś pokochał drugiego człowieka dlatego, że go zrozumiał? A może raczej stara się go rozumieć, by go pokochać bardziej?” (Pietras 2019: 26).

Wykaz skrótów

- BJ – Biblia jerozolimska.
SD – Doroszewski W., red.: *Słownik języka polskiego*.
WSJP – Żmigrodzki P., red.: *Wielki słownik języka polskiego PAN*.

Źródła

- Doroszewski W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa.
Żmigrodzki P., red., 2007–: *Wielki słownik języka polskiego PAN*. Kraków.

Literatura

- Alighieri D., 2009: *Boska komedia*. Przeł. E. Porębowicz, oprac. M. Wąs. Kraków.
Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., 2009: *Historia ustroju i prawa polskiego*. Warszawa.
Bertram Ł., Jędrzejek M., 2015: *Islamskie hordy, azjatycki najazd, socjalny dżihad. Jak polskie media piszą o uchodźcach? Analiza specjalna*. „Kultura Liberalna”, 14 X 2015. <https://obserwatorium.kulturaliberalna.pl/raport/islamskie-hordy-azjatycki-najazd-socjalny-dzihad-jak-polskie-media-pisza-o-uchodzcach-uchodzczy/> [dostęp: 29 I 2020].
Bertram Ł., Puchejda A., Wigura K., 2017: *Negatywny obraz muzułmanów w polskiej prasie. Analiza wybranych przykładów z lat 2015–2016*. Warszawa. https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/Raport_Negatywny_obraz_muzulmanow_w_polskiej_prasie_Analiza_wybranych_przykladow_z_lat_2015_2016.pdf [dostęp: 22 I 2020].
Biblia Jerozolimska, 2006. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńieckich. Wstęp, przypisy, komentarze i marginalia tłum. zespół pod kier. A. Cholewińskiego i Z. Kiernikowskiego. Red. meryt. K. Sarzała. Poznań.
CBOS, 2012: *Zmiany w zakresie wiary i religijności Polaków po śmierci Jana Pawła II*. Warszawa. https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_049_12.PDF [dostęp: 22 I 2020].

- Chociszewski J., zebrał, 1901: *Bukiet pieśni światowych, w którym się znajdują piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesole, żartobliwe, wyjątki z oper i t. d.* Poznań.
- Curtius E.R., 2009: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. i oprac. A. Borowski. Kraków.
- Davies N., 1992: *Boże igrzysko. Historia Polski*. Tłum. E. Tabakowska. T. 1–2. Kraków.
- Davies N., 2007: *Wątek islamski w historii Europy*. W: Idem: *Europa. Między Wschodem a Zachodem*. Przeł. B. Pietrzyk. Kraków, s. 203–224.
- Działulewicz S., oprac., 1929: *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*. Wilno.
- Górak-Sosnowska K., 2018: *Odreligijniać muzułmanina*. Rozmowę przeprowadził M. Bryś. „Więź”, 29 VIII 2018. <http://wiez.com.pl/2018/08/29/odreligijniać-muzułmanina/> [dostęp: 22 I 2020].
- Górska E., 2013: *Europejska islamofobia a muzułmanie w Polsce*. „Poliarchia. Studenckie Zeszyty Naukowe Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 1(1). <https://www.uj.edu.pl/documents/123362602/3740a4ab-def3-45a4-bd2e-3586e6d13d41> [dostęp: 7 I 2020].
- Grabski A.F., 2011: *Dzieje historiografii*. Wprowadzenie R. Stobiecki. Poznań.
- grążyna, 2017: *Tymczasem u mnie pod oknem* [Twitter], 15 IX 2017. https://twitter.com/ggrazynka/status/908735525955268612?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E908735525955268612&ref_url=https%3A%2F%2Fpulseembed.eu-%2Fp2em%2F5JvXfcRcW%2F [dostęp: 30 I 2020].
- GUS, 1938: *Wyniki ostateczne opracowania spisu ludności z dn. 9.XII 1931 r. w postaci skróconej dla wszystkich województw, powiatów i miast powyżej 20 000 mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej*. [b.m.w.].
- Kant I., 2013: *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Przeł. M. Wartenberg. Kęty.
- Kant I., 2015: *Metafizyka moralności*. Przeł., przypisami opatrzył i przedmową poprzedził E. Nowak, przekł. przejrzał M.J. Siemek. Warszawa.
- Każmierczak Z., 2016: *Liberalny kwakryzm jako model współczesnej religijności*. Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 2007: *Historia języka polskiego*. Warszawa.
- Koran z interpretacją i przypisami w języku polskim, 2011. Przekł. z j. ang. na j. pol. J. Surdel. Warszawa.
- Kvietkauskas M., 2012: *Polifonia literatury w Wilnie okresu wczesnego modernizmu 1904–1915*. Przeł. B. Kałęba. Kraków.
- Legowicz J., 1980: *Zarys historii filozofii. Elementy doksografii*. Warszawa.
- Lévinas E., 2014: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*. Przeł. M. Kowalska, wstępem poprzedziła B. Skarga, przekład przejrzał J. Migasiński. Warszawa.
- Nietzsche F., 1997: *Przedstawienie retoryki starożytnej*. Przeł. B. Baran. W: *Nietzsche 1900–2000*. Red. A. Przybylski. Kraków, s. 15–43.
- Pietras H., 2019: *Herezje*. Kraków.
- Rykała A., 2007: *Muzułmanie w polskich dziejach i przestrzeni*. „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, nr 8, s. 39–61.
- Ryś G., 2014: *Wiara z lewej, prawej i Bożej strony. Zapiski drogi z ćwierćwiecza*. Kraków.
- Ryś G., 2015: *Skandal miłosierdzia*. Kraków.
- Stefaniak A., 2015: *Postrzeganie muzułmanów w Polsce: Raport z badania sondażowego*. Warszawa. <https://www.mowanienawisci.info/wp-content/uploads/2016/12/Postrzeganie-muzu%C5%82man%C3%B3w-w-Polsce.pdf> [dostęp: 24.11.2021].
- Tillich P., 2016: *Męstwo bycia*. Przekł. H. Bednarek. Kraków.

- Weening H., 2016: *Spotkanie w Świecie. Wprowadzenie do wiary i praktyki kwakrów*. Tłum. M. Trzcińska. Warszawa.
- Ziomek J., 1990: *Retoryka opisowa*. Wrocław–Warszawa–Kraków.

Paweł Baryś

***Ciapaci, szmatogłowi i muzole*. The negative image of Islam in Poland**

Summary

The article is devoted to the problem of the negative image of Islam and its followers in Poland. The author begins his deliberations with the history of the Tatar settlement in the territory of the Grand Duchy of Lithuania and the history of Polish-Muslim relations. He brings up the issue of the presence of the Mohammedan culture elements in the Polish language. He shows the affinities between Christian and Islamic cultures and analyses the causes and methods of constructing a negative image of Muslims in Poland. The author concludes the article by suggesting a solution to this unfavorable situation – he sees hope in deep reflection on the republican attitude (in the sense in which Friedrich Nietzsche considered republican rhetoric) and the Quaker attitude, which, although almost completely absent in Polish discourse, can, thanks to its universality, facilitate agreement between representatives of different cultures and deepen mutual understanding.

Keywords: Islam, Muslim, Poland, image, aversion

Paweł Baryś

***Ciapaci, szmatogłowi et muzole*. L'image négative de l'islam en Pologne**

Résumé

L'article est consacré au problème de l'image négative de l'islam et de ses adeptes en Pologne. L'auteur commence son analyse par l'évocation de l'histoire de l'installation des Tatars sur le territoire du Grand-duché de Lituanie et des relations polono-musulmans. Il aborde ensuite la question de la présence des éléments de la culture musulmane en langue polonaise, puis, il montre les affinités entre les cultures chrétienne et islamique et il analyse les causes ainsi que les moyens de la formation de l'image négative des musulmans en Pologne. L'auteur clôt l'étude en proposant une solution à remédier à cette situation défavorable – il voit de l'espoir dans une profonde réflexion sur l'attitude républicaine (à tel sens que Friedrich Nietzsche donnait à la rhétorique républicaine) et sur la conduite de quakers. Bien qu'elles soient presque totalement absentes du discours polonais, elle peuvent, grâce à leur universalité, faciliter la communication entre les représentants des cultures différentes et améliorer leur compréhension mutuelle.

Mots clés : islam, musulman, Pologne, image, aversion

Redakcja
Katarzyna Więckowska

Projekt okładki, stron: przedtytułowej, tytułowej oraz działowych
Anna Krasnodębska-Okreglicka

Redakcja techniczna
Małgorzata Pleśniar

Łamanie
Zdzisław Lampo

Redaktor inicjujący
Przemysław Pieniążek

Copyright © 2021 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Wersją referencyjną publikacji jest wersja elektroniczna
Publikacja na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach
4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



<https://orcid.org/0000-0003-2665-4080>

<https://orcid.org/0000-0002-1487-859X>

<https://orcid.org/0000-0002-9379-7973>

<https://orcid.org/0000-0001-9327-1237>

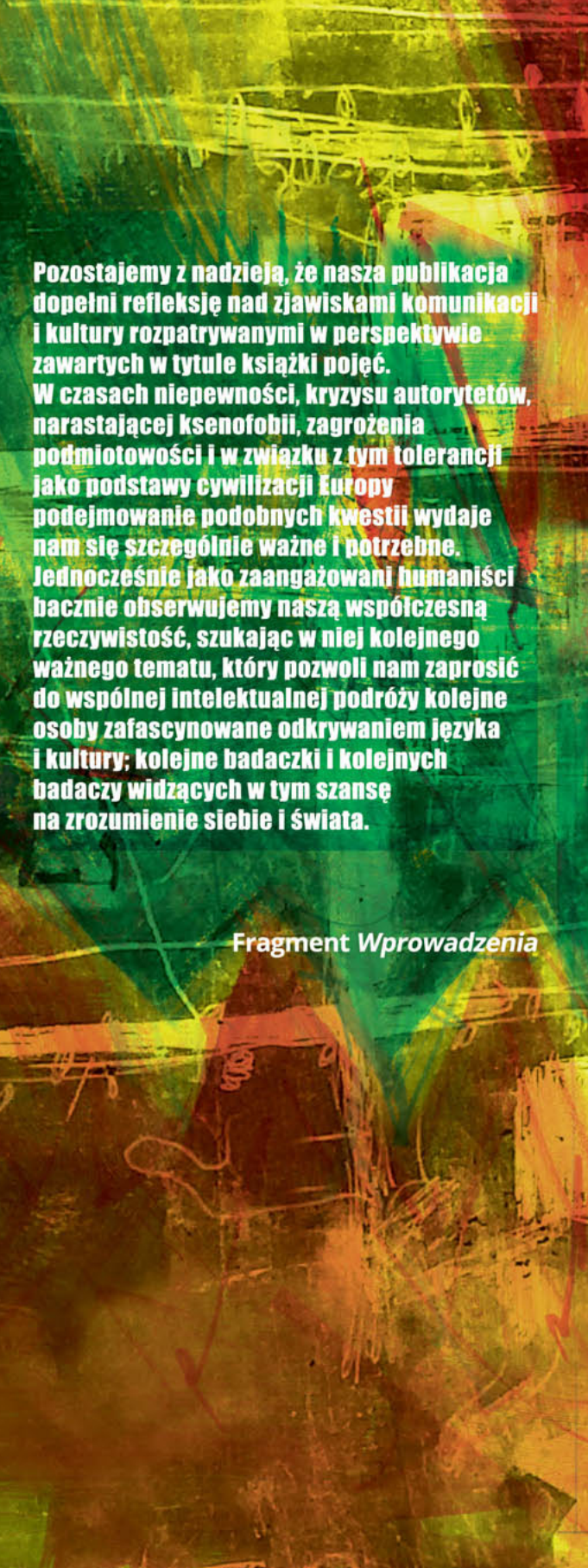
<https://doi.org/10.31261/PN.4048>

Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie
w języku i kulturze / pod redakcją Ewy Biłas-
Pleszak, Artura Rejtera, Katarzyny Sujkowskiej-
Sobisz, Wioletty Wilczek. - Katowice :
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2021

ISBN 978-83-226-4079-1
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Wydanie I. Arkuszy drukarskich: 16,0. Arkuszy wydawniczych: 16,5,0. PN 4048



Pozostajemy z nadzieją, że nasza publikacja dopełni refleksję nad zjawiskami komunikacji i kultury rozpatrywanymi w perspektywie zawartych w tytule książki pojęć. W czasach niepewności, kryzysu autorytetów, narastającej ksenofobii, zagrożenia podmiotowości i w związku z tym tolerancji jako podstawy cywilizacji Europy podejmowanie podobnych kwestii wydaje nam się szczególnie ważne i potrzebne. Jednocześnie jako zaangażowani humaniści bacznie obserwujemy naszą współczesną rzeczywistość, szukając w niej kolejnego ważnego tematu, który pozwoli nam zaprosić do wspólnej intelektualnej podróży kolejne osoby zafascynowane odkrywaniem języka i kultury; kolejne badaczki i kolejnych badaczy widzących w tym szansę na zrozumienie siebie i świata.

Fragment Wprowadzenia

Egzemplarz bezpłatny

ISBN 978-83-226-4079-1



9 788322 640791

Więcej o książce

